

11-25
Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

1-2 (31/2)

ROK VI
STYCZEŃ - LUTY 1952

Prasa
Prasa

ORGAN PRACY I POLITYKI
KRAJOWY ZWIĄZOK PRACOWNIKÓW
KRAJOWY ZWIĄZOK PRACOWNIKÓW

Lgn. II - 23

Bolesław Bierut

Nasze najbliższe zadania

Wypełniliśmy pomyślnie zadania pierwszych 2 lat naszego wielkiego Planu 6-letniego — planu uprzemysłowienia Polski. Komunikat Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego wskazuje, że zadania pierwszych 2 lat Planu wykonaliśmy nie tylko z nadwyżką, ale nawet z poważną rezerwą. Rezerwa ta, czyli przekroczenie pierwotnych założeń Planu 6-letniego na okres tych 2 lat, wynosi 13% — to znaczy, że w ciągu pierwszych 2 lat skróciliśmy, ogólnie biorąc, terminy wykonania Planu w przybliżeniu o 3 miesiące. Gdybyśmy w tym samym tempie wykonywali zadania następnych 4 lat naszego Planu, to całość Planu 6-letniego wykonalibyśmy o 9 miesięcy wcześniej. Któż z nas nie zdaje sobie sprawy, jak wielką zdobyczą, jak potężnym zwycięstwem byłyby dla całej naszej gospodarki narodowej, dla naszego narodu i państwa ludowego te zaoszczędzone przez lud pracujący 9 miesięcy czasu, przyśpieszenie o taki okres naszego marszu naprzód, jakim by to było wzmocnieniem naszych sił, pomnożeniem naszych osiągnięć społecznych, naszej pomyślności i dobrobytu. Wszak nasz Plan 6-letni w swych założeniach, w swoim programie, w całokształcie swych zadań oznacza wielki przełom historyczny w życiu naszej Ojczyzny, oznacza gruntowną przebudowę gospodarki naszego kraju, przyczyni się do dalszego przekształcania się naszego narodu w naród socjalistyczny.

Kroczenie naprzód podobnie jak dotychczas, w rosnącym tempie, jest rzeczą całkowicie możliwą i wykonalną. Osłabienie tempa marszu, tempa budowy nowego gmachu Polski Socjalistycznej — dopóki nie zabezpieczyliśmy tego gmachu przed wszelkimi nieprzewidzianymi niebezpieczeństwami, dopóki nie oparliśmy go na niezłomnej opoce wysokiej industrializacji i nowoczesnej techniki w dziedzinie gospodarczej, póki nie zabezpieczyliśmy go niepokonanym pancernem socjalistycznej świadomości, kultury i jedności

moralno-politycznej całego narodu — osłabienie tempa byłoby niesłuszne, nieuzasadnione, szkodliwe. Przypomnijmy sobie jeszcze raz, co mówił o konieczności szybkiego tempa uprzemysłowienia towarzysz Stalin 21 lat temu, 4 lutego 1931 roku, to znaczy w okresie 3 roku pierwszej pięcioletki stalinowskiej — w okresie w pewnej mierze analogicznym do obecnej naszej sytuacji w Polsce Ludowej:

„Zapytują czasem czy nie można by nieco zwolnić tempa, nieco powstrzymać ruchu. Nie, nie można, towarzysze. Nie można zwalniać tempa! Przeciwnie, w miarę sił i możliwości należy je zwiększać. Tego wymagają od nas nasze zobowiązania wobec robotników i chłopów ZSRR. Tego wymagają od nas nasze zobowiązania wobec klasy robotniczej całego świata.

Zwolnić tempo — to znaczy pozostać w tyle. A ci, którzy pozostają w tyle, są bici. Ale my nie chcemy być bici. Nie, nie chcemy! Historia dawnej Rosji sprowadzała się między innymi do tego, że bito ją nieustannie za zacofanie... Takie już jest prawo wyzyskiwaczy — bicie zacofanych i słabych. Wilcze prawo kapitalizmu...

Oto dlaczego nie wolno nam już więcej pozostawać w tyle.“¹⁾

Polska była także bita za zacofanie, bita była w ciągu dwóch blisko stu-letci przez sąsiednie państwa zaborcze: Austrię, Niemcy i Rosję carską, była bita przez imperialistów, którzy uczynili z niej prawie że swoją półkolonię w okresie międzywojennym, w okresie formalnej, a w istocie pozor-nej tylko niepodległości pod rządami sanacyjno-faszystowskimi, była bita straszliwie i przeznaczona faktycznie na zagładę w okresie barbarzyńskiej okupacji hitlerowskiej. Ale polska klasa robotnicza, zdobywszy władzę i umacniając nasze państwo demokracji ludowej — powiedziała twardo i ostatecznie: nie chcemy być więcej bici! Mamy wszystkie warunki do tego, aby raz na zawsze zlikwidować zacofanie i słabość naszej gospodarki, pozostawione nam przez kapitalistów własnych i obcych. Mamy w Polsce władzę ludową, która czyni wszystko, aby dźwignęła się wzwyż kultura i świadomość polityczna polskich mas pracujących. Musimy więc jak najszybciej zlikwidować ponure przeżytki kapitalizmu zarówno w ekonomice, jak i w psychice zacofanej części ludności. Musimy zabezpieczyć w tym celu wykonanie całości naszego Planu 6-letniego w tempie dotychczasowym. Nie wolno nam również dopuszczać do tego, aby niektóre ważne dziedziny naszej gospodarki pozostawały w tyle za ogólnym tempem rozwoju. A takie zjawisko, niestety, ma u nas miejsce.

Wstąpiliśmy w nowy etap realizowania zadań 3 roku naszego wielkiego Planu 6-letniego. W przemówieniu noworocznym podkreśliłem, że wyniki

1) J. Stalin, Dzieła t. XIII, str. 52 — 53, wyd. „Książka i Wiedza” 1951 r.

tego 3 roku naszej gospodarki planowej będą decydujące dla całości Planu 6-letniego. Ogólna analiza stanu naszej gospodarki narodowej świadczy o tym, że tak jest istotnie, że pomyślne wykonanie nakreślonych przez kierownictwo Partii zadań 3 roku Planu zadecyduje o zwycięstwie całości, że wszelkie niedociągnięcia czy załamania na tym etapie Planu musiałyby się poważnie odbić na wynikach następnych lat. Jest to więc etap szczególnie ważny, szczególnie odpowiedzialny.

Dlaczego?

Dlatego po pierwsze, że na tym właśnie etapie będziemy musieli pokonać największe trudności.

Może się nasunąć pytanie, dlaczego realizacja zadań trzeciego roku ma napotykać na większe trudności, niż realizacja wykonanych już — i to z nadwyżką — zadań pierwszych dwóch lat naszego budownictwa i naszej walki o uprzemysłowienie kraju? Istotnie, nie wszyscy towarzysze zdają sobie jasno sprawę, jakiego charakteru trudności muszą być przez nas przezwyciężone dla zabezpieczenia dalszej pomyślnej realizacji Planu 6-letniego, a więc dla naszego zwycięskiego marszu naprzód do socjalizmu.

Ujmując to zagadnienie jak najkrócej, należy wyjaśnić sobie dwie najważniejsze sprawy:

Pierwsza z nich ma swoje źródło w sytuacji międzynarodowej. Mówiliśmy o niej dość obszernie na VI Plenum KC, mówimy o niej codziennie niemal w naszej prasie — jest to sprawa koniecznego i nieustannego wzmocnienia naszej walki o pokój, a także wzmocnienia równocześnie stanu obronności naszego kraju. Zabezpieczenie pokoju jest sprawą, która nurtuje dziś olbrzymią większość ludzi na całym świecie. Każdy z nas pamięta słowa wielkiego Chorążego Pokoju, towarzysza Stalina:

„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca“.

Słowa te zrozumiały polskie masy pracujące, ujęły one zdecydowanie w swe ręce sprawę zachowania pokoju, gotowe są bronić tej sprawy konsekwentnie i do końca wraz z całym obozem pokoju i postępu, a dają temu wyraz w swej codziennej ofiarnej pracy nad umacnianiem sił swego kraju, nad umacnianiem obronności Polski, nad zabezpieczeniem jej niepodległości przed wszelkimi zakusami podżegaczy wojennych i organizatorów nowego hitlerowskiego Wehrmachtu. Oczywiście, każdy z nas zdaje sobie sprawę z tego, że wobec rosnącej agresywnej działalności imperialistycznych podżegaczy wojennych, wobec rozpętanej przez St. Zjednoczone histerii wojennej i szału zbrojeń nie wolno nam zająć postawy

gnuśnej bierności i bez troski. Konieczność zabezpieczenia i wzmocnienia obronności kraju wymaga — z natury rzeczy — poważnego wysiłku, wymaga ofiar. Jednakże wszelkie trudności na tym odcinku nie zdołają w żadnym wypadku naruszyć naszych zadań w dziedzinie realizacji ogólnonarodowych planów gospodarczych. Na tym polega olbrzymia siła naszego ustroju i jego przewaga nad ustrojem kapitalistycznym, który wikła się coraz bardziej we własnych sprzecznościach.

Drugą sprawą jest problem wzrostu naszej produkcji rolnej.

Rolnictwo jest dziś niewątpliwie zacofaną dziedziną naszej gospodarki narodowej. W roku ubiegłym rolnictwo było właśnie tym działem gospodarki, który w poważnym stopniu nie wykonał nakreślonych rozmiarów produkcji, ciągnąc w dół ogólne wyniki wykonania planu. Jeżeli mimo to ogólne wykonanie planu roku ubiegłego osiągnęło poziom 100,8%, to jest to rezultat znacznie wyższych niż zaplanowane wskaźników w ważniejszych działach przemysłu. Ale pokrywanie niedociągnięć produkcji rolnej pomyslnymi osiągnięciami w produkcji przemysłowej, nie może być uznane za dopuszczalne i w żadnym razie nie powinno budzić w nas beztronskiego samouspokojenia. Rosnąca dysproporcja między wysokim tempem wzrostu produkcji przemysłowej, a niedostatecznymi, nadmiernie niskimi wynikami produkcji rolnej jest wysoce niebezpiecznym zjawiskiem gospodarczym, mogącym naruszyć dalszy rozwój gospodarki narodowej w jej całości.

Przypomnijmy, co mówił w listopadzie 1928 r. towarzysz Stalin o nadmiernym zacofaniu rolnictwa w stosunku do przemysłu:

„Gdy mówiąc o zacofaniu naszego rolnictwa w stosunku do przemysłu, uskarżają się na tę okoliczność, jest to oczywiście niepoważne. Rolnictwo zawsze pozostawało i będzie pozostawać w tyle za przemysłem. Twierdzenie to jest szczególnie słuszne w naszych warunkach, gdzie przemysł jest maksymalnie skoncentrowany, rolnictwo zaś maksymalnie rozproszone. Zrozumiałe jest, że zjednoczony przemysł będzie rozwijać się szybciej niż rozproszone rolnictwo. Z tego między innymi wypływa też przodująca rola przemysłu w stosunku do rolnictwa. Dlatego też normalne pozostawanie rolnictwa w tyle za przemysłem nie daje jeszcze podstaw, by stawiać problem zboża.

Problem rolnictwa, a w szczególności gospodarki zbożowej pojawia się na scenie dopiero wtedy, gdy normalne nienadążanie rolnictwa za przemysłem przekształca się w nadmierne pozostawanie w tyle tempa jego rozwoju. Cecha charakterystyczna obecnego stanu gospodarki narodowej polega na tym, że stoimy w obliczu

nadmiernego pozostawiania w tyle tempa rozwoju gospodarki zbożowej za tempem rozwoju przemysłu przy olbrzymim wzroście popytu na zboże towarowe ze strony rosnących miast i ośrodków przemysłowych. Zadanie polega tu nie na tym, by *zniżyć* tempo rozwoju przemysłu do poziomu rozwoju gospodarki zbożowej (to zawikłaloby wszystko i spowodowałoby cofnięcie się rozwoju), lecz na tym, by podciągnąć rozwój gospodarki zbożowej do tempa rozwoju przemysłu i *podnieść* tempo rozwoju gospodarki zbożowej do poziomu zapewniającego szybkie posuwanie się naprzód całej gospodarki narodowej, zarówno przemysłu, jak rolnictwa.

Albo rozwiązaliśmy to zadanie, a tym samym rozwiązany będzie problem zbożowy, albo go nie rozwiązaliśmy, a wtedy nieuniknione jest zerwanie między socjalistycznym miastem a drobnochłopską wsią".¹⁾

Oto jak wygląda sprawa niebezpieczeństwa rosnącej nadmiernie i u nas rozpiętości między tempem wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej w świetle teorii i doświadczenia ZSRR. A więc nie wolno nam w żadnym razie dopuścić do dalszego pogłębiania się tej rozpiętości. Na odwrót — musimy uczynić wszystko, na co nas stać, aby podciągnąć jak najszybciej na wyższy poziom pozostającą dziś nadmiernie w tyle produkcję rolnictwa.

Niska produkcja rolnictwa nie da się wytłumaczyć wyłącznie warunkami i trudnościami obiektywnymi. Oczywiście warunki i trudności obiektywne występują faktycznie w obecnej strukturze naszego rolnictwa, stanowią istotną w wielu wypadkach przeszkodę, która utrudnia rozwój produkcji rolnej. Ale wszyscy ci towarzysze, którzy, mówiąc o produkcji rolnej, o wydajności rolnictwa, o zadaniach w tej dziedzinie, próbują operować tylko argumentami o warunkach i trudnościach „obiektywnych“, popełniają niedopuszczalny błąd, typowy błąd oportunistyczny, starając się ukryć własne zaniedbania i nieróbstwo na tym odcinku zadań.

Złe warunki atmosferyczne minionego lata i jesieni, posucha, której wynikiem był szczególnie niski urodzaj ziemniaków i okopowych, a częściowo również spóźniony siew ozimów w dużej części kraju, były zjawiskami nieprzewidywanymi i niezależnymi od naszej woli. Struktura naszej gospodarki rolnej, jej rozdrobnienie na trzy z górą miliony drobnych gospodarstw chłopskich, które stosują na ogół zacofane metody uprawy swych gruntów, wpływa oczywiście ogromnie na niską wydajność plonów w rolnictwie, jest główną, podstawową przyczyną słabego i niskiego tempa rozwoju całego rolnictwa. Ale byłoby błędem składać wyłącznie winę na przyczyny „obiektywne“. Trudno się tymi przyczynami zasłaniać, gdy chodzi o niewykona-

¹⁾ J. Stalin, Dzieła, t. XI, str. 266 — 267, wyd. „Książka i Wiedza“ 1951 r.

nie planów w Państwowych Gospodarstwach Rolnych czy kiedy jest mowa o niedostatecznej pracy Państwowych Ośrodków Maszynowych i Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, kiedy chodzi o poważne niedociągnięcia w produkcji traktorów czy innych maszyn rolniczych, o złą jakość sprzętu produkowanego dla potrzeb rolnictwa. Trudno mówić o przyczynach obiektywnych, jeśli chodzi o wciąż niewspółmierną do potrzeb pracę rolniczych instytutów naukowo - badawczych, a już w żadnym razie nie można powoływać się na przyczyny obiektywne w poważnych zaniedbaniach w naszej pracy politycznej, wychowawczej i organizacyjnej na terenie wsi. Nie są wolne od tych zaniedbań ani komitety partyjne, ani rady narodowe, ani działające na terenie wsi organizacje społeczne.

A jeżeli tak jest, to trzeba mówić nie o trudnościach obiektywnych, a o zaniedbaniach i o konieczności ostrej walki z tymi zaniedbaniami. Trzeba mówić nie tyle o trudnościach, ile o politycznych błędach, które poszczególne ogniwka partii popełniały i popełniają na tym odcinku. Trzeba mówić o tym, że wiele ogniw partyjnych, państwowych i gospodarczych nie potrafiło w swym praktycznym stosunku do problemów rolnictwa i w swej pracy na terenie wsi — w pełni realizować wytycznych partii, a często nie umiało należycie zrozumieć wskazań nauki Lenina i Stalina w tej dziedzinie.

Towarzysz Stalin uczył:

„... zagadnienie zbudowania socjalistycznej gospodarki obejmuje całą gospodarkę narodową, tj. i przemysł, i rolnictwo ...Problem zbudowania socjalizmu oznacza problem *organizacji* gospodarki narodowej jako całości, problem *właściwego powiązania* przemysłu i gospodarki rolnej... Społeczeństwo socjalistyczne jest produkcyjno-konsumpcyjnym zrzeszeniem pracowników przemysłu i rolnictwa. Jeżeli w tym zrzeszeniu przemysł nie jest powiązany z rolnictwem, które daje surowiec i żywność i pochłania wyroby przemysłu, jeśli przemysł i rolnictwo nie stanowią w ten sposób jednolitej całości narodowo-gospodarczej — to żaden socjalizm z tego nie wyniknie“.³⁾

Nasze organy partyjne, państwowe i gospodarcze rozumieją na ogół wielką wagę i konieczność przyspieszonego tempa uprzemysłowienia kraju, konieczność szybkiego wzrostu wydajności pracy w przemyśle drogą rozwijania współzawodnictwa pracy, mobilizacji rezerw, akcji oszczędnościowej, obniżania kosztów własnych produkcji, coraz szerszego stosowania mechanizacji pracy, wprowadzania nowej techniki, racjonalizacji, wynalazczości itd. Potrafią one mobilizować na tę decydującą dla budownictwa socjalistycznego sprawę potężny wysiłek i współdziałanie mas pracujących i po-

³⁾ J. Stalin, Dzieła t. VII, str. 201 — 202, wyd. „Książka i Wiedza“ 1951 r.

winni to robić coraz sprawniej, z coraz większym rozmachem i uporem. Równocześnie jednak nie wolno im zapominać o konieczności równie wszechstronnej mobilizacji wysiłków w celu przyśpieszenia tempa wzrostu produkcji rolnej.

„Nie podobna rozwijać przemysłu — mówi towarzysz Stalin — jeśli w kraju nie ma surowców, jeśli nie ma żywności dla robotników i jeśli nie ma jako tako rozwiniętego rolnictwa... Rolnictwo samo nie może posuwać się naprzód, jeśli nie dostarczymy mu w porę maszyn rolniczych, traktorów, wyrobów przemysłowych itd.“⁴⁾

Czy odpowiada tym wytycznym nasza codzienna praktyczna praca na odcinku rolnictwa? W drugiej połowie roku ubiegłego mieliśmy do czynienia w szerokim zasięgu z groźnym zjawiskiem niepomyślnych dla rolnictwa warunków atmosferycznych. Wymagało to wzmożonej pracy, aby maksymalnie złagodzić skutki tego zjawiska. Tymczasem np., mimo słabego urodzaju ziemniaków i w związku z tym skurczenia się bazy paszowej, sporo ziemniaków pozostawało na polu po wykopkach, zwłaszcza w PGR-ach. Weźmy inny przykład: mimo długotrwałej jesieni, ciągnącej się niemal do połowy stycznia, zaorywanie odłogów, orki zimowe, podorywki, mające ważne znaczenie dla przyszłych zbiorów, nie zostały wykonane w całości. Trzeba stwierdzić, że w r. 1951 terenowe organizacje partyjne, państwowe i gospodarcze pozostawiały częstokroć odcinek produkcji rolnej i hodowlanej niemal żywiłowemu biegowi, nie umiały połączyć zadań, związanych ze skupem zbóż, wykonywaniem przez wieś obowiązków względem państwa, kontraktacją trzody itp., z troską o poziom produkcji rolnej, o środki zabezpieczające jej wzrost. Najbardziej jaskrawym przejawem szkodliwej demobilizacji terenowych organizacji partyjnych było zaniedbanie wysiłków propagandowych i organizacyjnych na odcinku walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

Nie można, towarzysze, myśleć poważnie o budownictwie socjalizmu, jeśli go się nie będzie budowało zarówno w mieście jak na wsi. Nie można budować socjalizmu na wsi, jeśli się zaniedbuje pracę i wysiłki w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w chłopskim rolnictwie drobno-towarowym. W jakiż inny sposób można przejść od zacofanych metod uprawy w gospodarstwie chłopskim do wielkiej gospodarki zmechanizowanej, opartej na najnowszych zdobyczach nauki i techniki, na wysokiej wydajności plonów? Jest tylko jedyny sposób — rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Oczywiście, nie może być mowy o tym, aby spółdzielczość produkcyjną wprowadzać metodami administracyjnymi, wbrew woli mas chłopskich, bez ich czynnego współdziałania i poparcia dla tego ruchu. Próbowali to

⁴⁾ J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 127 — 128, wyd. „Książka i Wiedza“ 1951 r.

uczynić niektórzy bezmyślni działacze, którzy nie rozumieli tej prostej prawdy, że żaden ruch społeczny, nie opierający się na czynnym współudziale mas, nie może dać pomyślnego wyniku, przeciwnie, wyrządza poważną szkodę. Partia przeciwstawiła się zdecydowanie tego rodzaju próbom. Ale partia nie będzie tolerowała nawrotów do oportunistycznej bierności na froncie walki o przebudowę gospodarstw chłopskich w zespolowe i zmechanizowane o wysokiej wydajności plonów gospodarstwa rolne, które zaopatrzą przemysł w surowce, a ludność miast w żywność. A to znaczy, że organizacje partyjne, że cały nasz aktyw winien nieustannie wyjaśniać i pokazywać na przykładach masom chłopskim korzyści gospodarki zespolowej — zarówno dla samych chłopów, jak i dla całego narodu.

W znanym artykule „Zawrót głowy od sukcesów“ towarzysz Stalin pisał:

„Nie można krzewić kołchozów przemocą. Byłoby to głupie i reakcyjne. Ruch kołchozowy powinien opierać się na czynnym poparciu podstawowych mas chłopstwa“.⁵⁾

Ale równocześnie w tymże artykule towarzysz Stalin uczył:

„Sztuka kierowania — to sprawa poważna. Nie wolno pozostawać w tyle za ruchem, gdyż pozostać w tyle — znaczy to oderwać się od mas. Ale nie wolno również wybiegać naprzód, gdyż wybiec naprzód — znaczy to utracić masy i izolować siebie. Kto chce kierować ruchem i jednocześnie zachować więź z wielomilionowymi masami, ten powinien walczyć na dwa fronty — zarówno przeciw tym, którzy pozostają w tyle, jak i przeciw tym, którzy wybiegają naprzód...“⁶⁾

Walczyć na dwa fronty, to znaczy walczyć z wypaczeniami, z biurokracjonalno-administracyjnymi metodami wprowadzania spółdzielni produkcyjnych, a zarazem walczyć z oportunistycznym nieróbstwem i oczekiwaniem na żywiołowość rozwoju.

Nie potrafimy przezwyciężyć trudności, które się wylanają w naszym budownictwie planowym, jeżeli nie przyswoimy sobie głęboko wytycznych nauki towarzysza Stalina o konieczności ściślejszego sprzęgnięcia naszej gospodarki rolnej z przemysłem socjalistycznym, o konieczności likwidacji również na wsi wyzysku. Jedyną drogą do tego celu jest rozwój spółdzielczości produkcyjnej poprzez coraz szersze zaopatrzenie rolnictwa w nowoczesne maszyny i traktory, w nawozy sztuczne i nasiona, poprzez coraz głębszą troskę wszystkich czynników politycznych, państwowych i gospodarczych o zapewnienie chłopstwu pracującemu wszechstronnej pomocy w rozwoju gospodarki zespolowej, poprzez wzrost aktywności partii i całej klasy

⁵⁾ J. Stalin, Dzieła, t. XII, str. 198, wyd. „Książka i Wiedza“ 1951 r.

⁶⁾ Tamże, str. 204.

robotniczej na tym odcinku. Jest to jedno z najważniejszych, czołowych zadań, które stoją przed nami w roku bieżącym.

Obecny rok będzie rokiem uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Projekt tej Konstytucji stał się obecnie przedmiotem dyskusji ogólnonarodowej. Zadaniem całego aktywu naszej Partii jest pokierowanie przebiegiem tej dyskusji w taki sposób, aby dopomogła ona do podniesienia świadomości mas pracujących, aby ułatwiła im pełne zrozumienie olbrzymich i przełomowych osiągnięć społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturalnych, którym daje wyraz projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest dokumentem o wielkim i doniosłym znaczeniu politycznym dla całego narodu. Biuro Polityczne KC stwierdziło w swej uchwale, że projekt ten całkowicie odzwierciedla wytycznym naszej partii.

Istotnie — cóż zawiera w swej treści projekt Konstytucji?

Jest on przede wszystkim dokumentem, zawierającym w krótkich, zwięzłych sformułowaniach ogólny bilans osiągnięć władzy ludowej w Polsce, tych osiągnięć i zdobyczy ludu, które podniesione zostają odtąd do godności powszechnie obowiązujących w Polsce Ludowej praw zasadniczych.

Projekt Konstytucji nawiązuje we wstępie do najszczytniejszych postępowych tradycji Narodu Polskiego, których spadkobiercą są stojące dziś u władzy masy pracujące miast i wsi. Mamy w tym wstępie zawarty ogólny bilans walk klasowych i wyzwoleniec ludu pracującego, w których wyniku oraz dzięki zwycięstwu nad faszysmem wyzwoleniec Armii Radzieckiej lud pracujący pod przewodem klasy robotniczej zdobył władzę i powołał do życia Polskę Ludową — państwo demokracji ludowej. Art. 3 projektu Konstytucji określa w sposób jasny i przejrzysty rolę i zadania państwa demokracji ludowej w Polsce, jego funkcje. Są to funkcje analogiczne do tych, które spełniało w ZSRR państwo dyktatury proletariatu w pierwszej fazie swego rozwoju aż do likwidacji klas antagonistycznych.

Ustrój społeczno - gospodarczy, którego podstawy prawne formułują artykuły 2 rozdziału projektu Konstytucji, jest ustrojem przejściowym od kapitalizmu do pełnego zwycięstwa socjalizmu. Sprzyjając przyśpieszeniu rozwoju uspołecznionych działów gospodarki narodowej, Konstytucja zapewni opiekę państwa nad gospodarstwami indywidualnymi chłopów pracujących i udzieli im pomocy i ochrony przed wyzyskiem kapitalistycznym

troszcząc się również o podniesienie ich produkcji. Szczególnego jednak poparcia i pomocy udziela państwo spółdzielniom produkcyjnym — jako formom gospodarki zespołowej. Artykuł 12 mówi o ochronie przez państwo indywidualnej własności na środki produkcji chłopów, rzemieślników i chałupników. O kierunku, w jakim rozwijać się będzie obecny ustroj społeczno-gospodarczy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, mówi art. 14 projektu Konstytucji, określający rolę pracy, która jest „prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela“. Wskazuje on też, że właśnie przez pracę lud pracujący „przyspiesza całkowite urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego“.

Naczelne organy władzy i administracji państwowej według projektu Konstytucji rozwijają się w kierunku dalszej jeszcze demokratyzacji niż w strukturze obecnej. Projekt Konstytucji znosi dotychczasowy urząd prezydenta z jego niezwykle szerokimi, samodzielnymi kompetencjami i powierza wszystkie te kompetencje Radzie Państwa jako organowi działającemu kolektywnie. Rząd w całości i każdy z ministrów jest wybierany przez Sejm lub w jego zastępstwie przez Radę Państwa, nie zaś mianowany przez Prezydenta, jak dotychczas. Organami władzy państwowej w terenie są rady narodowe wybierane przez ludność na okres trzech lat. Sędziowie i ławnicy ludowi są również wybierani, a nie mianowani, jak dotychczas.

Podstawowe prawa i obowiązki obywateli ujęte są w formie najbardziej demokratycznej, możliwej do urzeczywistnienia tylko w warunkach władzy ludowej. Jest to Wielka Karta zdobywcy ludu pracującego, jest to utrwalenie jego całkowitego zwycięstwa w wyniku długoletniej walki o wolność i prawa obywatelskie. Wszechstronne spopularyzowanie tych zdobyczy winno znaleźć pełny swój wyraz w dyskusji ogólnonarodowej nad projektem Konstytucji. Wśród praw tych należy podkreślić zasadę zawartą już w 1 rozdziale projektu, mianowicie w art. 5, ze względu na jej szczególne znaczenie polityczne:

„Wszystkie organy władzy i administracji państwowej opierają się w swej działalności na świadomym, czynnym współdziałaniu najszerzych mas ludowych i obowiązane są: 1) zdawać narodowi sprawę ze swej działalności, 2) uważnie rozpatrywać i uwzględniać słuszne wnioski, zażalenia i życzenia obywateli w myśl obowiązujących ustaw, 3) wyjaśniać masom pracującym zasadnicze cele i wytyczne polityki władzy ludowej w poszczególnych dziedzinach działalności państwowej, gospodarczej i kulturalnej“.

Jest to podstawowe prawo mas ludowych — prawo współdziałania w rządzeniu państwem. Jest to równocześnie podstawowa zasada leninizmu o ściśłym związku między awangardą i masami, o obowiązku awangardy podno-

szenia świadomości mas, a zarazem uczenia się od mas. Zasada ta znalazła swój wyraz w nakazie łączności organów władzy państwowej z masami ludowymi, co jest w praktyce równoznaczne z łącznością między awangardą i masami pracującymi w procesie budzenia ich świadomości i aktywności politycznej.

Konstytucja jest wielkim aktem w życiu naszego państwa, jest ustawą zasadniczą, regulującą jego formy ustrojowe. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej—państwa, w którym władzę sprawuje lud pracujący, winna stać się w świadomości ludu aktem rewolucyjnym, utrwalającym zdobycze mas ludowych, ich wolność i wyzwolenie, ich władzę, winna stać się ich prawem najwyższym i regulatorem współżycia społecznego. Jest ona doniosłym aktem historycznym, który jeszcze bardziej wzmoże i rozwinie twórczą aktywność mas oraz stanie się sztandarem i orężem w dalszej ich walce o pokój i Plan 6-letni, w walce o zwycięstwo socjalizmu. Uchwała Komisji Konstytucyjnej mówi o wielkim znaczeniu Konstytucji „dla dalszego umocnienia i rozwoju osiągnięć narodu polskiego, budującego socjalizm — dla dalszego zespolenia naszego narodu — dla utrwalenia niepodległości i suwerenności naszego państwa ludowego i zwiększenia jego wkładu w dzieło utrwalenia pokoju na całym świecie“.

Zadaniem naszym, zadaniem całego aktywu w toku dyskusji ogólnonarodowej jest uświadomić masom partyjnym, a za ich pośrednictwem najszerszym masom bezpartyjnym, całemu ludowi pracującemu, znaczenie Konstytucji.

Zenon Nowak

Niektóre zagadnienia organizacyjne w świetle grudniowej uchwały KC PZPR

Jedną z charakterystycznych i ważnych cech bolszewickiego stylu pracy jest nie upajanie się osiągniętymi sukcesami, nie bez troskie spożywanie na laurach, lecz ciągła walka o stałe polepszanie stylu i metod pracy partyjnej i państwowej, o podnoszenie tej pracy na coraz wyższy poziom. Wynika to z decydującego znaczenia pracy organizacyjnej w realizowaniu linii politycznej partii, w walce o wykonanie zadań, które partia stawia.

Towarzysz Stalin wskazywał:

„Gdy dana jest już słuszna linia polityczna, praca organizacyjna decyduje o wszystkim, również i o losie samej linii politycznej — o jej realizacji albo o jej bankructwie”.¹⁾

Towarzysz Stalin kładł przy tym szczególny nacisk na sprawę składu samej partii, podkreślając:

„Żeby jednak wcielić w życie słuszną linię polityczną, potrzebne są kadry, potrzebni są ludzie rozumiejący polityczną linię partii, traktujący ją jako swoją własną linię, gotowi wcielić ją w życie, umiejący urzeczywistnić ją w praktyce i mogący odpowiadać za nią, bronić jej, walczyć o nią.”²⁾

Znaczenie grudniowej uchwały Komitetu Centralnego w sprawie wzrostu i regulowania składu partii możemy należycie zrozumieć, mając jedynie stale w pamięci te wskazania towarzysza Stalina.

W uchwale tej chodzi przede wszystkim o lepsze przygotowanie naszej partii do spełnienia nowych, odpowiedzialnych zadań, które przed nią stoją w trzecim, decydującym roku Planu 6-letniego. Historia partii bolszewickiej, która stale ulepszała swe metody pracy organizacyjnej, doko-

¹⁾ J. Stalin, t. XIII, str. 368, wyd. „Książka i Wiedza”, 1951 r.

²⁾ J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 594 — 595, wyd. „Książka i Wiedza”, 1949 r.

nywała w tej pracy zmian odpowiednio do nowych zadań, jakie stawały przed nią, uczy nas konieczności organizacyjnego zabezpieczenia realizacji zadań partii, podniesienia całokształtu naszej pracy organizacyjnej do poziomu zadań politycznych, jakie partia stawia przed klasą robotniczą, przed najszerzymi masami pracującymi, przed narodem.

Istniał i istnieje w partii bolszewickiej stały, nierozzerwalny związek pomiędzy ideologią i linią polityczną a konkretną treścią, formami i metodami jej pracy organizacyjnej. Ten związek istnieje i istnieć musi również w naszej partii. Partia nasza jest bowiem orężem polskiej klasy robotniczej w walce o realizację jej zasadniczych celów — obalenia kapitalizmu, zbudowania socjalizmu, zdobycia i ugruntowania władzy ludowej, a jej polityka jest podwaliną naszego ustroju — ustroju demokracji ludowej, spełniającej funkcje dyktatury proletariatu.

„Partia — uczy towarzysz Stalin — to nie tylko najwyższa forma klasowego zjednoczenia proletariatuszy, to jednocześnie narzędzie w rękach proletariatu do zdobycia dyktatury, kiedy nie jest jeszcze zdobyta, do wzmocnienia i rozszerzenia dyktatury, kiedy jest już zdobyta... Partia jest potrzebna proletariatowi nie tylko do zdobycia dyktatury, jest mu potrzebna jeszcze bardziej do utrzymania dyktatury, do umocnienia i rozszerzenia jej w interesie zupełnego zwycięstwa socjalizmu.“³⁾

Nasza partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — jest narzędziem stojącej u władzy polskiej klasy robotniczej dla zbudowania socjalizmu w Polsce. PZPR — stwierdza nasza „Deklaracja Ideowa“ — „poprowadzi klasę robotniczą, masy ludowe, naród polski do socjalizmu, jest organizatorem budownictwa fundamentów socjalizmu w naszym kraju“.

Partia nasza, jeśli chce skutecznie spełnić swoje zadania, musi zarówno pod względem poziomu ideowo - politycznego jak i form organizacyjnych odpowiadać zadaniom, które przed nią stoją. Praca organizacyjna winna być podporządkowana wymogom realizacji zadań politycznych. W miarę tego jak zmieniają się zadania stojące przed partią, muszą odpowiednio zmieniać się metody i formy pracy organizacyjnej.

Poszliśmy śmiało naprzód po drodze uczenia się z doświadczeń WKP(b) zwłaszcza po rozgromieniu antypartyjnej klikki Gomułki, która próbowała sprowadzić naszą partię z drogi marksizmu - leninizmu. Od czasu rozgromienia gomułkowszczyzny i prawicy socjaldemokratycznej dokonaliśmy wielkiego kroku naprzód w naszej pracy organizacyjnej. W porównaniu z okresem lat 1944 — 45, kiedy budowaliśmy zręby władzy ludowej, partia nasza dziś jest nie tylko licznie większa, ale wzrósł także autorytet i siła partii. Stale podnosił się poziom ideologiczny szeregów partyjnych, umacniała się dyscyplina w partii, organizacje partyjne zaktywizowały się wydatnie, wiążąc się coraz ściślej z masami. Walka o rozwiązanie trudnych zadań, które stawały przed nami i które zwycięsko rozwiązywaliśmy, hartowała naszą partię jako całość, wychowywała setki tysięcy członków partii, podnosiła ich poziom ideowy i polityczny.

Trzeba jednak powiedzieć sobie jasno, że zadania, jakie przed sobą stawia nasza partia w chwili obecnej — zadania szybkiego socjalistycznego uprzemysłowienia Polski oraz walki o podniesienie produkcji polskiego rol-

³⁾ Tamże, str. 79.

nictwa i rozbudowę spółdzielczości produkcyjnej na wsi — są coraz większe. Są to zadania, których rozwiązanie jest niezbędne po to, ażeby zbudować ustrój socjalistyczny w Polsce. Zbudowanie ustroju socjalistycznego wymaga wielkich wysiłków — uczą nas tego dobitnie doświadczenia WKP(b), doświadczenia Związku Radzieckiego; uczą nas tego także nasze dotychczasowe doświadczenia, nabyte w toku walki o budownictwo podstaw socjalizmu w Polsce. U nas, wprawdzie dzięki temu, że korzystamy z wszechstronnej pomocy i doświadczeń Związku Radzieckiego, trudności, które trzeba pokonywać są mniejsze, ale pozostają one nadal bardzo poważne.

Zadania, które stają przed nami, są coraz większe, coraz bardziej wspaniałe, ale zarazem coraz trudniejsze; dla ich urzeczywistnienia trzeba coraz więcej wysiłku, coraz więcej umiejętności, coraz więcej przygotowania ideowego i coraz wyższego poziomu politycznego naszych organizacji partyjnych.

W miarę jak posuwa się naprzód budownictwo podstaw socjalizmu w Polsce, walka klasowa zaostrza się i niewątpliwie będzie się dalej zaostrzała. Wróg klasowy w obliczu swojej niechybnej zguby będzie usiłował wszelkimi środkami i metodami — do najbardziej łajdackich włącznie — szkodzić nam i hamować nasze wielkie budownictwo.

Zadania i trudności, jakie napotykamy i będziemy napotykali, wymagają od naszej partii stałego ulepszania metod pracy organizacyjnej. Rosną wymagania wobec każdej instancji partyjnej, wobec każdej organizacji partyjnej, wobec każdego członka partii. W toku szeregu akcji, wielkich, zwycięskich akcji, które mamy za sobą, obok bardzo poważnych osiągnięć wystąpił szereg braków i niedociągnięć.

Jak stwierdza uchwała grudniowa, w niektórych organizacjach w chwili ścierania się z trudnościami stwierdzono osłabienie ducha ofensywnego, rozluźnienie dyscypliny, brak czujności wobec kreciej roboty wroga klasowego, zaniedbanie pracy politycznej w masach.

Z tym stanem rzeczy nie wolno się godzić. Musimy tak ustawić i uzbroić nasze organizacje partyjne, ażeby potrafiły skupić masy pracujące wokół naszych idei i wokół zadań, które partia stawia, ażeby potrafiły poprowadzić masy do zwycięskiej walki o wykonanie zadań, walki o realizację planów gospodarczych, do wzmożonej walki o pokój.

Musimy przede wszystkim ustawicznie podnosić poziom świadomości całej klasy robotniczej, ogółu mas pracujących. Jest to codzienne zadanie podstawowych organizacji partyjnych, wszystkich członków partii. Stąd wniosek, że przede wszystkim należy uzbroić ideologicznie całą naszą partię, nasze podstawowe organizacje partyjne, każdego członka partii, należy bardziej ubojowić wszystkie nasze organizacje, wszystkich członków partii, uodpornić ich na działalność wroga klasowego, należy podnieść poziom dyscypliny partyjnej, bardziej zaktywizować masy członków partii, nie zaś jedynie aktywu partyjny. Temu celowi przede wszystkim służy grudniowa uchwała Komitetu Centralnego.

Z odgłosów, które napływają z terenu, wynika, że uchwała ta spotkała się z należytyym zrozumieniem ze strony aktywu partyjnego i ze strony członków partii, że jest ona wnikliwie studiowana i szeroko omawiana przez naszych towarzyszy, że wzrosło poczucie odpowiedzialności za realizację linii partii wśród ogromnej większości członków partii.

Jaki jest zasadniczy sens uchwały grudniowej?

Uchwała ta daje odpowiedź na pytanie, jak muszą pracować organizacje partyjne i każdy członek partii, żeby wykonać wytknięte przez partię zadania.

Stają tu przed nami trzy podstawowe zagadnienia: rozstawienie sił partii, skład osobowy, jakość jej kadr.

Gdy rozpatrujemy zagadnienie rozstawienia sił partii nasuwa się pytanie:

Czy wszędzie na decydujących odcinkach walki mamy dostateczne siły? Czy niekiedy nie bywa tak, że na mniej istotnych, podrzędnych odcinkach mamy większe stosunkowo skupienie naszych sił? Są przecież takie zakłady pracy — zakłady duże, poważne, gdzie ilość członków partii jest niedostateczna. Mamy, na odwrót, szereg takich zakładów pracy, gdzie ilość członków partii jest nadmierna — a bynajmniej nie są to przeważnie zakłady kluczowe, że wymienię chociażby PKP Jasło, gdzie prawie wszyscy pracownicy należeli do partii, albo niektóre urzędy pocztowe, fabryki monopolowe lub też wielkie skupiska urzędnicze.

Partia bolszewicka stosowała zawsze zasadę, że należy skoncentrować siły w najważniejszym zakładzie w powiecie lub mieście, że należy pracę polityczną w tym zakładzie tak postawić, aby dany zakład odgrywał rolę prawdziwej twierdzy partii, aby promieniował na cały teren. Nie wszystkie nasze organizacje doceniają znaczenie tych wielkich proletariackich twierdz, nie wszystkie nasze organizacje rozumieją, jaką olbrzymią rolę mogą i powinny odegrać, jakim orężem w naszym ręku mogą i powinny się stać wszystkie wielkie zakłady przemysłowe, skupiające poważną część klasy robotniczej swego terenu — pod warunkiem, że będą posiadały kierującą nimi poważną, operatywną, bojową organizację partyjną.

Sprawę tę należy rozpatrzyć jeszcze z jednego punktu widzenia: rozmieszczenia członków partii wewnątrz samego zakładu. Bywa tak, że skoro liczba członków partii w danym zakładzie jest znaczna, to towarzysze zadowalają się tym i nie interesują się należycie, jak ci członkowie partii są rozmieszczeni. Cóż z tego, że na jakiejś przędzalni np. mamy dużą organizację partyjną, kiedy w tej organizacji mamy stosunkowo za mało przadek? Cóż z tego, że w niektórych kopalniach na Śląsku mieliśmy dużo członków partii w kopalni, kiedy bezpośrednio przy węglu, na przodku mieliśmy ich nieproporcjonalnie mało? W szeregu kopalń po dziś dzień bezpośrednio na przodku jest stosunkowo mało członków partii. Świadczy to, że członkowie partii na tych kopalniach nie są właściwie rozstawieni. Ażeby decydować na zakładzie, trzeba skoncentrować swe siły na kluczowych pozycjach, a więc na tych oddziałach i na tych kategoriach robotników, które *decydują* o wykonaniu planu.

Trzeba wreszcie zwrócić uwagę na skład społeczny naszych organizacji miejskich. W niektórych organizacjach mamy wciąż jeszcze za mało robotników produkcyjnych, decydujących o wykonaniu planu, a za dużo urzędników. Taki skład organizacji partyjnej skazuje ją na oderwanie od mas robotniczych i osłabia również odporność tych organizacji na przejawy wrogiej działalności. Takich organizacji ze złym składem społecznym jest, zwłaszcza w małych miastach prowincjonalnych, jeszcze sporo.

Tow. Bierut na III Plenum Komitetu Centralnego wskazał np. na organizację siedlecką, która w końcu 1949 roku liczyła 46,3% robotników i 49,2%

pracowników umysłowych. Obecnie jest tam pewna poprawa — ilość robotników wzrosła do 54,6%, a ilość urzędników spadła do 43,5%. Ale jest to poprawa niedostateczna. Jak wiadomo Siedlce nie mają żadnych ministerstw, żadnych centralnych zarządów, żadnych wyższych uczelni, które by skupiały setki i tysiące inteligencji technicznej i twórczej i usprawiedliwiały aż tak wysoki odsetek pracowników umysłowych.

Towarzysz Bierut przytoczył na III Plenum również dane o powiecie nowotarskim. Powiat ten w końcu 1949 roku liczył wśród członków partii 33,4% robotników, 0,8% robotników rolnych, 11% chłopów i 51,3% pracowników umysłowych. Obecnie w tym powiecie odsetek robotników podniósł się do 37,8%, odsetek chłopów prawie się nie zmienił, odsetek pracowników umysłowych spadł do 46,6%. A przecież każdy wie, że w powiecie nowotarskim jest wśród ludności o wiele więcej chłopów niż urzędników. Rzecz jasna, że taki skład społeczny organizacji jest nienormalny, że taki stan organizacji partyjnych w Nowotarskiem nie odpowiada strukturze społecznej powiatu i odrywa te organizacje od mas.

Oczywiście ten stan jest nadal niezdrowy, organizacja nowotarska na równi z organizacją siedlecką nie podjęła dostatecznego wysiłku, aby zrealizować wytyczne III Plenum Komitetu Centralnego.

Dotyczy to jednak nie tylko tych dwóch organizacji.

Rzecz jasna, że sprawy składu społecznego naszej partii nie wolno rozwiązywać mechanicznie, przez usuwanie z partii lub też niedopuszczanie do partii inteligencji. Uchwała grudniowa ostrzega przed tego rodzaju osobliwym „poprawianiem składu społecznego“ partii. Mieliśmy wypadki, kiedy poszczególne nasze organizacje partyjne w rzekomej trosce o skład socjalny, nie przyjmowały do partii inżynierów, nie przyjmowały do partii na uniwersytecie profesorów, asystentów czy studentów, a wolały przyjmować pracowników fizycznych zatrudnionych w biurach czy urzędach. Mieliśmy wypadki, kiedy w urzędach nie przyjęto dyrektora, który awansował na to stanowisko z robociarza, a przyjęto woźnego — bo to oznacza przecież „poprawienie“ składu socjalnego. Na takim „poprawianiu“ składu społecznego partii nie zależy. Takie „poprawianie“ może tylko szkodzić.

Szczególną uwagę zwrócić trzeba na to, by w imię rzekomego „poprawiania“ składu socjalnego partii nie zahamowano dostępu do partii inteligencji technicznej, inteligencji twórczej — najbardziej oddanym Polsce Ludowej inżynierom, naukowcom, pisarzom, artystom, nauczycielom, studentom itd., a więc ludziom, których chcemy zdobyć dla naszej partii, ludziom, których chcemy mieć w szeregach naszej partii.

Szczególnie niepokojąco przedstawia się sprawa, jeśli idzie o organizację partyjną na wsi.

Stoją przed nami na wsi bardzo poważne zadania: zadania walki o podniesienie produkcji rolnej, zadania walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej, zadania skutecznej walki przeciw wyzyskiwaczom wiejskim i ich oddziaływaniu na bardziej zacofane warstwy chłopów pracujących.

Kto może tą walką pokierować i doprowadzić ją do zwycięstwa? Tylko nasze organizacje partyjne. Staje więc przed nami zagadnienie organizacji partyjnej na wsi. Waga i rola tej organizacji jest w chwili obecnej szczególnie wielka.

Mamy jednak w dziedzinie pracy organizacyjnej na wsi szereg poważnych braków.

Weźmy chociażby zagadnienie, które u nas nazywa się wstydliwie zagadnieniem „białych plam“, choć właściwie powinno się nazywać zagadnieniem czarnych plam — zagadnienie tych gromad, w których nie mamy naszych organizacji partyjnych. Na tych „białych plamach“ wróg ma większe możliwości działania. Tam trudno jest w należyty sposób realizować najważniejsze zadania naszej partii, natrafiamy tam często na poważne opory. Są województwa, gdzie odsetek „białych plam“, jeśli idzie o gromady, na których wciąż jeszcze nie ma naszych organizacji partyjnych, jest znaczny. Jak można np. skutecznie propagować i organizować spółdzielnie produkcyjne we wsiach, w których nie ma organizacji partyjnych? Jak można w takich wsiach organizować skuteczny wysiłek dla walki o podniesienie produkcji rolnej, jak można tam skutecznie bronić chłopów mało- i średniorolnych przed wyzyskiem kułackim?

W pracy organizacyjnej nad rozbudową partii na wsi trzeba zwrócić baczniejszą uwagę na ludzi, z których tworzymy grupy kandydackie w gromadach i gminach.

Czy byłoby słuszne np., gdyby te grupy składały się przeważnie z ludzi, których zawodem głównym nie jest rolnictwo — np. z pracowników GS, urzędników gminy itp.? Rzecz jasna, że nie.

Nasze nowopowstające grupy kandydackie na wsi muszą składać się przede wszystkim z najbliższych nam ideowo chłopów mało- i średniorolnych, przodujących w spełnianiu swych obowiązków wobec państwa ludowego, dobrze gospodarujących na swoich gospodarstwach, a zarazem rozumiejących drogi przebudowy naszej wsi, odznaczających się odpornością na kułackie wpływy i gotowością do walki z kułakiem. W ostatnich naszych akcjach na wsi — skupu ziemniaków i zboża, kontraktacji i skupu żywca, wykonania zobowiązań finansowych wobec państwa — wysunęli się liczni bezpartyjni aktywiści wiejscy tego właśnie typu. Aktywistów tych trzeba widzieć, trzeba utrzymywać z nimi więź i wychować ich na członków partii. W toku dalszej systematycznej pracy z nimi trzeba przyjmując ich do organizacji partyjnych tam, gdzie organizacje takie istnieją, względnie tworzyć z nich grupy kandydackie tam, gdzie jeszcze nie ma organizacji partyjnych. Musimy śmiało iść dalej niż dotąd wciągając w swe szeregi najlepszych aktywistów spośród młodzieży wiejskiej, wychowanej i przygotowanej przez ZMP.

Trzeba zwrócić większą uwagę na rozbudowę bądź zakładanie nowych organizacji partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych. Spółdzielnie produkcyjne mogą się poszczycić dobrymi wynikami, jeśli idzie o zbiory. Średnia zbiorów z hektara w spółdzielniach jest znacznie wyższa od średniej w gospodarstwach indywidualnych. Nie wolno tracić z oczu, że przy gospodarce prowadzonej nie zawsze może na właściwym poziomie, przy naszej jeszcze nie dość konkretnej i systematycznej pomocy dla spółdzielni są to stosunkowo poważne rezultaty. A przecież od pracy tych spółdzielni produkcyjnych, od ich przykładu, zależy w dużej mierze jak idea spółdzielczości produkcyjnej będzie przyciągała coraz szersze masy chłopów pracujących.

Trzeba walczyć o to, aby nasze podstawowe organizacje partyjne w spółdzielniach produkcyjnych omawiały całokształt pracy spółdzielni, aby by-

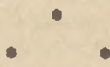
ły przodującą siłą walki o lepsze plony i wzrost hodowli w spółdzielni, o wykonanie przez spółdzielnie ich obowiązków wobec państwa ludowego i wzrost dobrobytu członków spółdzielni.

Trzeba pracować nad pozyskaniem dla partii najlepszych, najbardziej uspołecznionych, najbardziej ofiarnych w pracy członków spółdzielni, trzeba walczyć o to, aby członkowie naszej partii przodowali w spółdzielniach, jeśli idzie o organizację i dyscyplinę pracy, o rzetelny stosunek do pracy, o troskę o interesy spółdzielni, o społeczne podejście do sprawy ich dalszego wzmocnienia i rozwoju.

Poważne znaczenie posiada również sprawa organizacji partyjnej w PGR. Sprawa ta — zagadnienie rozbudowy, wzmocnienia i odpowiedniego rozstawienia organizacji partyjnych w PGR-ach — nie znajduje dotąd należytego zrozumienia w naszych terenowych instancjach partyjnych.

Kluczową rolę powinny odegrać organizacje partyjne w POM-ach. Nasze instancje, nasze Komitety Powiatowe często nie interesują się tym zagadnieniem, uważając, że jest to wyłącznie sprawa wydziału politycznego POM, zaś wydziały polityczne zaniedbują często te organizacje. To jest stan rzeczy, którego tolerować nadal nie wolno.

Na zagadnienie rozbudowy i umocnienia organizacji partyjnych w sektorze socjalistycznym na wsi trzeba zwrócić szczególną uwagę, gdyż zadania, które mamy na tym odcinku do spełnienia będą wymagały bardzo wielkich wysiłków z naszej strony. Od tego, jak tam rozbudujemy, rozstawimy, umocnimy i zmobilizujemy swoje siły, będzie w dużej mierze zależało, jak zrealizujemy te zadania.



Zagadnienie odpowiedniego rozstawienia sił naszej partii — zarówno w mieście jak na wsi — to pierwsze zagadnienie, jakie staje przed nami w związku z uchwałą grudniową. Niemniej ważne jest zagadnienie drugie — zagadnienie składu osobowego partii, zagadnienie roli, jaką winien dziś spełniać każdy członek partii.

Nie ulega wątpliwości, że o przebiegu naszej walki będzie decydowała nie tylko ilość, ale przede wszystkim jakość członków naszej partii, ich poziom polityczny i ideologiczny, ich ofiarność w pracy i walce, ich zdolność rozpoznania wroga klasowego, ich umiejętność zdemaskowania i gotowość zniweczenia w każdej chwili zakusów wroga i rozgromienia tego wroga.

Twórcy partii bolszewickiej przykładali szczególną wagę do doboru członków partii. Towarzysz Stalin wskazuje:

„Partia proletariatusy jako bojowa grupa przywódców winna, po pierwsze, pod względem liczby swych członków być znacznie mniejsza niżeli klasa proletariatusy; po drugie winna swoim doświadczeniem i uświadomieniem przewyższać klasę proletariatusy i, po trzecie, winna stanowić zwartą organizację“. ⁴⁾

„...Nasza partia — uczy towarzysz Stalin — jest organizacją przywódców, a nie zbiorowiskiem jednostek. Skoro zaś nasza partia jest organizacją przywódców, to jasne, że za członka tej partii, tej organizacji można uważać tylko tego, kto pracuje w tej organizacji, kto

⁴⁾ J. Stalin, Dzieła t. I, str. 81, wyd. „Książka i Wiedza“ 1949 r.

włec uważa za swój obowiązek zespolic swoje dazenia z dazzeniami partii i dzialac wespól z partia".⁵⁾

Te wymagania wobec czlonka partii sa zrozumiale w swietle zadani, jakie stawiali partii Lenin i Stalin, w swietle roli, jaka odgrywa partia. Partia jest *awangarda* proletariatu i najszerszych mas ludowych.

„Partia — mówi towarzysz Stalin — musi być przede wszystkim *czołowym* oddziałem klasy robotniczej. Partia musi wchlonąć w siebie wszystkie najlepsze elementy klasy robotniczej, ich doświadczenie, ich rewolucyjność, ich bezgraniczną wierność sprawie proletariatu...“.⁶⁾

Tę rolę spełniać musi również nasza partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. I właśnie dlatego musi ona wymagać od każdego swego czlonka, aby wykazał w *praktyce*, że należy do „najlepszych elementów klasy robotniczej“.

W naszej partii, partii opartej na ideologicznych podstawach marksizmu-leninizmu, musi obowiazowac twarda, świadoma dyscyplina partyjna. Przestrzeganie dyscypliny partyjnej jest świętym obowiązkiem każdego czlonka partii. A jednak w wielu organizacjach partyjnych kuleje jeszcze sprawa wypełniania przez *każdego* czlonka partii takich elementarnych obowiazkow, jak wykonanie poleceń partyjnych, udział w zebraniach partyjnych, opłacanie składek partyjnych itd. Musimy pamiętać, że kto nie spełnia podstawowych wymogów dyscypliny partyjnej, ten nie nadaje się na czlonka partii.

Weźmy tak istotną sprawę jak zagadnienie podnoszenia poziomu świadomości politycznej mas pracujących.

Każdy członek partii powinien prowadzić pracę propagandowo-polityczną, pracę uświadamiającą wśród bezpartyjnych. I dlatego powinien więcej umieć od bezpartyjnych. Chodzi tu, rzecz jasna, o umiejętność stawiania zagadnień, o wiedzę polityczną, o świadomość polityczną. Członek partii musi być bardziej ideologicznie zahartowany i politycznie bardziej dojrzały od otaczającego go środowiska, a na to trzeba nie tylko samemu się uczyć, zaglądać do książek, systematycznie czytać prasę, ale trzeba także nauczyć się krytycznie i samokrytycznie oceniać własne doświadczenia, zestawiać zdobywaną wiedzę polityczną z własnym doświadczeniem, ciągle podnosić swój poziom ideowy, ażeby móc oddziaływać politycznie na bezpartyjne otoczenie. Inaczej nasi towarzysze nie będą kierowali bezpartyjnymi aktywistami, nie potrafią otoczyć się nimi, wiązać ich z partią i podnosić ich poziom do poziomu czlonka partii. Inaczej nie potrafią oni wciągać bezpartyjnych aktywistów, a wraz z nimi i poprzez nich szerokich rzesz bezpartyjnych, do walki o realizację zadań stawianych przez naszą partię i państwo ludowe, nie będą przodowali masom, a na odwrót, mogą nieraz znaleźć się w ogniu zacofanych warstw klasy robotniczej i chłopów pracujących. Członek partii bez odpowiedniego przygotowania politycznego nie potrafi znaleźć właściwego rozwiązania takich czy innych zagadnień stojących przed zakładem pracy, stojących przed nami w terenie. Bez świadomości politycznej, bez niezbędnej wiedzy politycznej trudno jest rozeznąć i zdemaskować wroga klasowego.

⁵⁾ Tamże, str. 83 — 84.

⁶⁾ J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 73, wyd. cyt.

A jak przedstawia się u nas sprawa wzrostu świadomości każdego członka partii, sprawa stałej i systematycznej pracy nad sobą, nad podnoszeniem swego poziomu politycznego? Wielu towarzyszy — także pracowników aparatu partyjnego — ma sobie pod tym względem sporo do zarzucenia, niejedna organizacja zaniedbuje kontrolę pracy swych członków pod tym względem.

Ważny np. takie zagadnienie, dziś szczególnie aktualne:

Wymagamy od członka partii ofiarności i bojowości w walce z wrogiem klasowym. Członkowi partii nie wolno przechodzić obojętnie obok jakiegokolwiek przejawu wrogiej działalności. A przecież niestety mamy takie wypadki. Bywa, że organizacja partyjna traktuje walkę z wrogiem klasowym jako zagadnienie nie dotyczące jej bezpośrednio. Jest to stanowisko z gruntu fałszywe. Walkę z wrogiem klasowym toczyć musi cała klasa robotnicza — a organizacje partyjne w pierwszym rzędzie. Mamy dziesiątki i setki przykładów ofiarnej walki bezpartyjnych robotników z próbami dywersji i sabotażu ze strony wroga klasowego, a równocześnie przecież zdarza się, że nasi towarzysze przechodzą obojętnie obok wypadów wroga, rozpowszechnianej przezeń rozwydrzonej plotki czy próby przeciwdziałania zarządzeniom organów władzy ludowej. Są przecież tacy członkowie partii, którzy nie reagują z miejsca na wrogie wypadki, zachowują się tak, jakby to ich nie dotyczyło. To jest absolutnie niedopuszczalne.

Zagadnienie bojowości, ofiarności w walce z wrogiem, zagadnienie wzmoczenia czujności, musi być jednym z podstawowych warunków, podstawowych wymogów w stosunku do każdego członka partii.

Musimy zawsze pamiętać o tym, że członek partii powinien przodować w pracy wszędzie, gdzie pracuje, czy to w fabryce, czy w spółdzielni produkcyjnej, czy w PGR, czy w urzędzie. Musi dawać przykład dobrej pracy, musi wykazać się właściwym stosunkiem do pracy, do własności społecznej i jej należytej ochrony, do maszyny, do dyscypliny pracy, do współzawodnictwa, do walki o oszczędność, do walki z marnotrawstwem itd. A przecież spotykamy niekiedy w tej dziedzinie niepokojące przejawy. Tak np. w jednej z fabryk w Białej-Bielsku usunięto z pracy 11 bumelantów. Wśród tych bumelantów było 3 członków partii. Źle się stało, że tych bumelantów nie wyrzucono z partii już dawno, znacznie wcześniej nim ich usunięto z fabryki.

Wszystko to sprowadza się do wymagań, o których już mówiliśmy: członek partii powinien przodować wśród bezpartyjnych, bo inaczej nie będzie miał ani autorytetu wśród bezpartyjnych, ani nie będzie mógł odegrać wśród nich roli wychowawcy i organizatora. Nad tym muszą czuwać wszystkie nasze organizacje partyjne, tego muszą pilnować przez systematyczne rozwijanie szerokiej krytyki i samokrytyki.

Nie wolno nam zapominać ani na chwilę o wskazaniu Lenina: „Nasze zadanie polega na tym, ażebyśmy podnosili znaczenie członka partii wciąż wyżej, wyżej i wyżej“.



Jeśli takie wymagania stawiamy członkowi partii, to dla zapewnienia prawidłowej rozbudowy i wzrostu partii musimy wprowadzać do partii najlepszych, najbardziej oddanych sprawie ludzi. Nie może, rzecz jasna, być mowy o jakiejś recydywie polityki „otwartych drzwi“, którą propagował i usi-

łował narzucić partii Gomułka. Chcemy rozbudować partię i będziemy ją rozbudowywać, wystrzegając się pogoni za liczbowymi efektami, wprowadzając do partii tylko i jedynie ludzi rzeczywiście najbardziej oddanych, najbardziej świadomych spośród klasy robotniczej, chłopów pracujących i inteligencji. Właśnie dlatego zagadnienie wzrostu partii jest zagadnieniem wybitnie politycznym, nie tylko organizacyjnym. Praca nad rozbudową i wzrostem organizacji to ciągła, systematyczna praca nad podnoszeniem poziomu politycznego bezpartyjnych, ciągła i systematyczna troska o wychowanie ludzi, o wciąganie ich do aktywnej pracy politycznej. Jest to praca, która powinna dać w rezultacie wysuwanie ludzi na coraz to bardziej odpowiedzialne stanowiska, podniesienie się ich poziomu nie tylko ideowo-politycznego, lecz również fachowego, zawodowego. Jest to zagadnienie masowej pracy politycznej i indywidualnej pracy agitacyjno - wychowawczej każdego członka naszej partii.

Towarzysz Bierut wskazuje nam: „Trzeba, aby działalność organizacji partyjnej zabezpieczyła wszechstronną pomoc i kontrolę pracy, życia, hartu ideologicznego i wzrostu wykształcenia politycznego, kwalifikacji fachowych każdego towarzysza, któremu partia powierza ten czy inny odcinek pracy“.

To wskazanie towarzysza Bieruta trzeba stosować konsekwentnie w naszej codziennej pracy praktycznej. Aby móc przyjmować ludzi do partii, aby mieć kogo przyjmować, trzeba prowadzić pracę z bezpartyjnym aktywem, trzeba skupiać bezpartyjnych wokół siebie i wychowywać ich. Organizacja partyjna, która nie potrafi skupić wokół siebie bezpartyjnych, wciągnąć ich do walki o cele partii, zmobilizować ich wokół naszej partii, nie potrafi otoczyć się szerokim bezpartyjnym aktywem, jest niewiele warta. Tylko ta organizacja, która potrafi zmobilizować bezpartyjnych i otoczyć się szerokim aktywem, może dokonać wielkich naprawę rzeczy, jak o tym świadczą już liczne przykłady naszych przodujących organizacji partyjnych w szeregu wielkich zakładów pracy.

Towarzysz Stalin uczy, że „siła bolszewików, siła komunistów polega na tym, że umieją otaczać partię milionowym bezpartyjnym aktywem“.

A jak to niejednokrotnie wygląda u nas? Mamy sporo organizacji, które źle pracują z robotnikami przodującymi w produkcji, sporo organizacji, które niejednokrotnie nie dostrzegają najlepszych robotników, wysuwających się w walce o wykonanie planu swojego zakładu.

Ilość przodowników przyjmowanych do partii jest wciąż jeszcze niedostateczna.

Mamy przecież licznych aktywistów związkowych, robotników cieszących się zasłużonym zaufaniem swych towarzyszy pracy. W ubiegłym roku, w czasie wyborów do rad zakładowych, na mężów zaufania wybrano około 150 tys. ludzi, w tym około 60% bezpartyjnych. Ilu z tych dobrych bezpartyjnych aktywistów trafiło do partii? Nad iloma popracowaliśmy, żeby ich przygotować i zdobyć dla partii?

Mamy przecież wspaniałych zetempowców, którzy bardzo dobrze pracują zawodowo i społecznie, a mało uwagi zwracamy na przygotowanie i przyjęcie ich do partii.

W każdej większej akcji, jak np. w akcji skupu zboża, akcji zbierania podpisów za Paktem Pięciu itd. itd., współpracowały z nami dziesiątki tysięcy dobrych, ofiarnych bezpartyjnych. Ci bezpartyjni pracowali ofiarnie i mogą poszczycić się poważnymi osiągnięciami, a tymczasem niejedna or-

ganizacja partyjna nawet się nimi później nie zainteresowała. Wiele naszych organizacji partyjnych nie wykorzystuje takich poważnych, masowych akcji, stanowiących wielką i twardą szkołę polityczną, dla przygotowania najlepszych bezpartyjnych do partii. Przebieg pierwszych tygodni ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji niezłomie dowiódł, że tysiące bezpartyjnych ze zrozumieniem propagują wśród swego otoczenia wielkie osiągnięcia Polski Ludowej. Organizacje partyjne muszą dotrzeć do nich, pokierować nimi, nie tracić ich z oczu, dbać o ich dalszy rozwój, o ściślejsze związanie ich z partią. Powinniśmy walczyć o to, żeby wszystko, co jest najcenniejsze w klasie robotniczej, w masach ludowych, w narodzie, znalazło drogę do szeregów naszej partii.

Realizując zadania w dziedzinie wzrostu partii nakreślone w uchwale grudniowej, należy odróżniać ziarno od plewy i stale pamiętać, że jest sporo karierowiczów, jest niemało wrogów, którzy chcą się osłonić legitymacją partyjną. Dlatego naszym wysiłkom zmierzającym do zapewnienia stałego wzrostu partii towarzyszyć musi wzrost czujności wszystkich jej ogniw.

Rozpatrując zagadnienie prawidłowego wzrostu szeregów partyjnych podkreślić należy wagę pracy z kandydatami. Z kandydatami trzeba pracować przez cały czas ich stażu kandydackiego; kandydat właśnie dlatego jest kandydatem, że chcemy go wychować na członka partii. Zadaniem organizacji partyjnej jest stała praca z kandydatami — praca nad podniesieniem ich poziomu politycznego, ich świadomości, ich hartu, ich zdyscyplinowania, praca, która uczyni ich rzeczywistymi członkami partii.

Wiele organizacji w praktyce zapomina o tym. Puszczają one kandydatów samopas, nie dają im konkretnych poleceń, nie udzielają pomocy, nie kontrolują ich pracy, nie wychowują ich na świadomych partyjników. Stąd się biorą kandydaci z kilkuletnim stażem kandydackim. To jest oczywiście wypaczenie statutu naszej partii, któremu należy położyć kres.

Uchwała grudniowa mówi o konieczności oczyszczania naszych szeregów, przestrzegając równocześnie przed mechanicznym podejściem do tych spraw. Na to ostrzeżenie należy położyć mocny nacisk. Mamy już w terenie pewne „przebiecia“, fakty takie jak wyrzucenie członka partii dlatego, że jest stary lub głuchy, mamy wypadki niesłusznego skreślenia ludzi, których można i trzeba uaktywnić, pomóc im w uaktywnieniu. Zdarzały się np. wypadki wykluczania lub skreślenia z partii dobrze pracujących robotników, którzy kiedyś byli członkami AK, Strzelca, tylko za tę ich dawną przynależność, choć od szeregu lat uczciwie pracują, są przodownikami pracy, podczas gdy uchwała mówi wyraźnie, że nie wolno „skrzywdzić niewinnego członka partii, nie należy mechanicznie i jedynie na podstawie danych ankietowych ustosunkowywać się do przeszłości członka partii, jeśli nie należał do aparatu ucisku i dywersji, zaś swą ofiarną i szczerą pracą po wyzwoleniu daje nie budzący wątpliwości dowód, że istotnie przewyciężył ideologię burżuazyjną“. Mamy i alarmujące wypadki odwrotne, kiedy wroga, który wcisnął się do nas, wroga niewątpliwego, wroga, którego trzeba wyrzucić na zebraniu, skreśla się po cichutku, żeby kogoś „nie obrazić“. Uchwała grudniowa określa jasno, kogo należy wykluczać a kogo skreślać z list członków partii.

Uchwała ostrzega:

„Wykluczanie nie może być aktem mechanicznym i formalnym. Powinno się ono odbywać w obecności wykluczonego, któremu należy dać możliwość wypowiedzenia się. W wypadku złośliwego uchylania się od przybycia na zebranie partyjne, wykluczenie może odbyć się pod nieobecność danej osoby. Wykluczaniu powinna zawsze towarzyszyć szeroka praca polityczno-wyjaśniająca.“

Uchwała również nakazuje:

„Podstawowa organizacja powinna uniknąć nadania aktowi skreślenia jakiegokolwiek charakteru piętnowania lub wykluczenia, co byłoby niesłuszne, a nawet krzywdzące... W stosunku do skreślonych z listy członków partii podstawowa organizacja partyjna powinna nadal zajmować postawę przychylną w ich pracy zawodowej, jak i pracy w organizacjach masowych. Skreślenie nie powinno w żadnym razie spowodować pogorszenia warunków w pracy zawodowej.“

Te wyraźne wskazania obowiązują wszystkie organizacje. Im ściślej będą one przestrzegane, im ściślej instancje partyjne będą kontrolować wykonanie uchwały grudniowej, tym mniej będzie pomyłek i błędów w jej realizacji.

Realizacja uchwały grudniowej będzie wymagała wielkiej, codziennej, systematycznej pracy wszystkich organizacji partyjnych i ich instancji.

Wymaga to przewyciężenia zjawiska dość częstego w naszych organizacjach, że w chwili, gdy podejmuje się jakąś ważną akcję, koncentruje się wszystkie siły na jej przeprowadzeniu, zaniedbując pozostałe odcinki pracy. Następnie, gdy przed organizacją staje kolejna akcja, przerzuca się te siły znów na tę akcję, ogałając odcinek, na którym skoncentrowano je poprzednio.

Ten sposób pracy jest szkodliwy. Prowadzi on do zaniedbania ważnych dziedzin pracy. Trzeba umiejętnie, planowo rozstawiać siły na wszystkich odcinkach pracy partyjnej, koncentrując je na głównych zagadnieniach, ale nie zaniedbując żadnej dziedziny. Główne akcje trzeba prowadzić nie jedną po drugiej, lecz równocześnie, wiążąc i uzgadniając je umiejętnie ze sobą.

Przy realizacji uchwały grudniowej trzeba szczególnie pamiętać o tej zasadzie. Były przecież pojedyncze głosy, że uchwała ta jest bardzo dobra, ale jej realizację trzeba teraz odłożyć, bo są inne pilniejsze sprawy. Nie ma nic bardziej fałszywego jak takie stanowisko. Gdy się idzie do walki, trzeba wiedzieć, z kim się idzie, trzeba poznać wroga, ale trzeba znać przede wszystkim własne siły i własne rezerwy. Trzeba te siły odpowiednio rozstać i odpowiednio uzbroić; trzeba troszczyć się o stałe uzupełnianie własnych sił; trzeba wiedzieć, na kim w naszych szeregach możemy polegać, a na kim nie możemy polegać i dla kogo nie ma miejsca w naszej walczącej armii. Oto dlaczego stały i konsekwentny wysiłek wszystkich ogniw partii nad wcieleniem w życie uchwały grudniowej musi towarzyszyć każdej naszej kampanii i akcji, dodając jej rozmachu i głębi. Zadaniem uchwały jest pomóc w każdym podejmowanym przez partię nowym wysiłku. Jej realizowanie powinno przynieść polepszenie naszej pracy organizacyjnej i masowo-politycznej na wszystkich odcinkach, powinno przyczynić się do poważnego wzmocnienia naszych organizacji partyjnych, powinno uczynić je w pełni zdolnymi do przewodzenia klasie robotniczej i masom ludowym w zwycięskiej walce o wykonanie wielkich zadań, jakie stają obecnie przed nami.

Edmund Pszczółkowski

O dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi

Trzy tysiące spółdzielni produkcyjnych dokonywało w tym roku wspólnych zbiorów. Większość z nich zbierała plony spółdzielcze po raz pierwszy. Jak przedstawiają się uzyskane przez nie wyniki?

Nie rozporządząmy jeszcze pełnymi danymi ze wszystkich spółdzielni. Niemniej na podstawie danych opartych na rezultatach kilkuset spółdzielni z różnych terenów można przyjąć, że średnie plony 4 głównych zbóż (pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa) będą się kształtować na poziomie około 16 q z 1 ha, to znaczy będą o ponad 3 kwintale wyższe od przeciętnych plonów indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Rzecz jasna, że na wynik przeciętny spółdzielni produkcyjnych wywarły wpływ i ciągną go w dół stosunkowo niskie plony części spółdzielni, które w ubiegłym roku pracowały słabo.

Spółdzielczość produkcyjna uzyskała pomyślne wyniki dzięki lepszej uprawie ziemi przy zastosowaniu traktorów i maszyn rolniczych, dzięki szerokiemu i racjonalnemu stosowaniu nawozów sztucznych, lepszemu rozplanowaniu zasiewów — słowem dzięki tym wszystkim warunkom, które mogą być zapewnione tylko w wielkim gospodarstwie i które stanowią o jego przewadze nad rozdrobnioną gospodarką indywidualną.

Wymowny jest przy tym fakt następujący. Plony zbóż w całym rolnictwie, w którym 85% areалу upraw przypada na indywidualne gospodarstwa chłopskie, kształtowały się w 1951 r. mniej więcej na poziomie roku 1950. Zdecydowały o tym, pomimo zwiększonych wkładów, mniej sprzyjające niż w r. 1950 warunki atmosferyczne. Tymczasem w dobrze pracujących spółdzielniach produkcyjnych, pomimo tych mniej sprzyjających warunków atmosferycznych, dzięki zespołowej gospodarce uzyskano w r. 1951 wyraźne zwiększenie plonów w porównaniu z rokiem 1950.

Szczególnie dobre rezultaty osiągnęły spółdzielnie, założone już dawniej, mające pewne doświadczenie pracy zespołowej i umiejące dzięki temu lepiej wykorzystać te możliwości jakie daje gospodarka spółdzielcza na dużym obszarze. Tak np. spółdzielnia produkcyjna Kulice w woj. gdań-

skim uzyskała w r. 1951 plony pszenicy 27 q z 1 ha, plony żyta — 22 q, jęczmienia — 35 q z ha. A przeciętne plony w całym woj. gdańskim wynoszą dla żyta około 12,5 q, dla pszenicy 13 q a dla jęczmienia 12,5 q z 1 ha.

Wszystkie 22 „najstarsze“ spółdzielnie w naszym kraju (najstarsze, bo liczące już około 3 lata istnienia) zebrały w zakresie 4 głównych zbóż średnio 19,4 q z 1 ha, to znaczy o przeszło 7 q więcej, niż wynosi średnia plonów 4 zbóż w gospodarstwach indywidualnych. Stanowi to wzrost w stosunku do średniej plonów z gospodarstw indywidualnych chłopów o około 60%.

Jeżeli porównamy wyniki produkcyjne, osiągane przez te spółdzielnie w kolejnych 3 latach gospodarowania otrzymamy dla nich następujące przeciętne dane dla 4 głównych zbóż.

w 1949 r.	. . .	17,7 q z 1 ha
w 1950 r.	. . .	18,8 q z 1 ha
w 1951 r.	. . .	19,4 q z 1 ha

Czy może być bardziej dobitny, niż te cyfry dowód wyższości gospodarki zespołowej nad rozdrobnioną gospodarką indywidualną, a zarazem możliwości, jakie spółdzielczość produkcyjna otwiera przed chłopami, przed rolnictwem polskim?

Trzeba podkreślić także drugie osiągnięcie gospodarce spółdzielni produkcyjnych w 1951 r. — szybkie tempo rozwoju zespołowej gospodarki hodowlanej.

Sprawa zespołowej gospodarki hodowlanej była, jak wiadomo w początkowym okresie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej bardzo zaniedbana.

Świadczy o tym fakt, że jeszcze do października ub. r. przeszło 600 spółdzielni produkcyjnych, przeważnie młodych, niedawno założonych, nie prowadziło w ogóle zespołowej hodowli.

Tym większą wymowę posiada fakt, że w liczbach ogólnych, odnoszących się do wszystkich spółdzielni, hodowla zespołowa wykazała w roku 1951 wysokie tempo wzrostu.

Jeśli weźmiemy liczbę inwentarza żywego, stanowiącego własność spółdzielczą, w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych, okaże się, że w porównaniu z rokiem 1950 ilość bydła wzrosła o 106%, tzn. wzrosła z górą dwukrotnie, liczba trzody chlewnej wzrosła o 163% tj. przeszło 2 i 1/2 raza, liczba owiec spółdzielczych wzrosła prawie 3-krotnie.

Równocześnie zwiększyła się także ilość inwentarza żywego, stanowiącego własność indywidualną członków spółdzielni, utrzymywanego na działkach przyzagrodowych: (licząc przeciętnie na jedną rodzinę spółdzielczą) — jeśli idzie o trzodę chlewną przeszło dwukrotnie, jeśli idzie o owce — prawie o 80%, jeśli idzie o bydło rogate — o 20%.

To wysokie tempo wzrostu hodowli w spółdzielniach w r. 1951 nie może jednak w żadnym wypadku zasłonić przed nami faktu niedostatecznego po dziś dzień poziomu tej hodowli. Jeśli chodzi o rozmiary zespołowej gospodarki hodowlanej w pogłowie trzody i bydła na 100 ha użytków rolnych to są one wciąż jeszcze wysoce nie zadowalające. Wciąż jeszcze nie są w pełni wykorzystane możliwości spółdzielni produkcyjnych w tej dziedzinie. Dość jeszcze w wielu spółdzielniach członkowie uzyskują większy dochód z hodowli na swej działce przyzagrodowej aniżeli ze wspólnej hodowli spółdzielczej co przecież jest zjawiskiem nienormalnym.

Sprawa rozwoju hodowli zespołowej będącej jednym z głównych czynników szybkiego wzrostu majątku spółdzielczego i podnoszenia dobrobytu członków spółdzielni, posiada ogromne znaczenie dla wewnętrznego umocnienia i okrzepnięcia spółdzielni.

Ważny jest przy tym fakt, że w większości spółdzielni produkcyjnych sprawę rozbudowy zespołowej hodowli wysuwają najbardziej uświadomieni członkowie. Na odbytych do tej pory zebraniach sprawozdawczych spółdzielni sprawa hodowli zespołowej była bodaj ze wszystkich spraw najgoręcej i najszerzej dyskutowana. Przewodzący ludzie spółdzielni ostro krytykowali niedociągnięcia i zaniedbania w tej dziedzinie, podkreślając konieczność znacznego rozszerzenia i podniesienia hodowli zespołowej i łamiąc skutecznie opór elementów zacofanych, niechętnych rozwijaniu hodowli w spółdzielni, zmierzających do skoncentrowania swych sił na działkach przyzagrodowych. W wielu spółdzielniach przyjęto wysokie i śmiałe plany hodowli zespołowej na rok 1952. Świadczy to, że najlepsza część spółdzielców widzi możliwości, które daje im spółdzielnia, w oparciu o gospodarkę zespołową, w oparciu o własność społeczną.

Dowodem, jak wielkie są te możliwości nie tylko w odniesieniu do tempa rozwoju, ale i osiągania wysokich wyników produkcyjnych, są znowu tak zwane „stare spółdzielnie“, pracujące już od 1949 r. Np. spółdzielnia produkcyjna im. Marcelego Nowotki w Tarnowie, pow. obornickiego, która przed 2 laty zaczęła prowadzenie hodowli zespołowej od 6 krów wniesionych jako wkład inwentarzowy przez członków spółdzielni posiada dzisiaj w oborach spółdzielczych 64 sztuki bydła, w tym 41 krów dojnych, i odstawia przeciętnie dziennie 290 l. mleka do mleczarni. W chlewni spółdzielczej hoduje się 82 tuczniaki, w tym 20 sztuk bekonowych. Spółdzielnia ma swój długofalowy plan rozwoju hodowli, który przewiduje m. in. zwiększenie do końca Planu 6-letniego ilości krów do 150 sztuk, trzody chlewnej do 300 sztuk. Już obecnie spółdzielcy w Tarnowie przystąpili do budowy systemem gospodarczym wielkiej chlewni spółdzielczej, obliczonej na 300 sztuk trzody. Planują także budowę piekarni spółdzielczej, założenie 10 ha sadu spółdzielczego oraz budowę żłobka dla dzieci. „Ambicją naszą jest — mówią członkowie spółdzielni z Tarnowa — aby plan nasz wykonać przed terminem i stać się wzorowym gospodarstwem, takim jakie są w Związku Radzieckim.“

W oparciu przede wszystkim o rozwijającą się hodowlę rośnie majątek spółdzielczy. W wielu spółdzielniach gospodarujących od dawna wzrost ten jest bardzo szybki, np. w spółdzielni Boryszew w pow. plockim, która w 1951 r. podwoiła ilość bydła zespołowego, zbudowała 2 chlewnie i niemal potroiła ilość spółdzielczej trzody chlewnej, ogólny majątek wzrósł w ciągu roku o 200.000 zł, tzn. o 7.000 zł na jedną rodzinę spółdzielczą.

Jak kształtuje się na gruncie uzyskanych przez spółdzielnie wyników produkcyjnych dniówka obrachunkowa?

Nie rozporządzamy jeszcze pełnymi danymi w tej dziedzinie ponieważ nie wszystkie spółdzielnie zdążyły dokonać zamknięć bilansów za rok 1951. Dlatego możemy tu podać tylko dane przykładowe.

Ze spółdzielni woj. łódzkiego, które już dokonały obliczeń, dniówka obrachunkowa wynosiła w dwunastu spółdzielniach powyżej 25 zł, w dwunastu dalszych od 20 do 25 zł. Przeciętna wypłaconych dniówek w woj. łódzkim wynosiła 17 zł, a więc nie jest wysoka. Wynika to z niedostatecznego jesz-

cze zagospodarowania wielu spółdzielni, zwłaszcza z niedostatecznie rozwiniętej hodowli zespołowej. Mimo tej stosunkowo niskiej przeciętnej — jeśli uwzględnić, że chodzi tu o dochód netto, wolny od podatków i od jakichkolwiek wydatków inwestycyjnych, to stwierdzić można, że przeciętny dochód spółdzielcy wzięty łącznie z dochodem z własnych działek przyzagrodowych jest niewątpliwie wyższy od przeciętnego dochodu chłopa średniorolnego a tym bardziej małorolnego, pracującego na gospodarstwie indywidualnym.

Uderzająca jest jednak rozpiętość w wysokości dniówek między różnymi spółdzielniami. Wiele spółdzielni, wypłacających najniższe dniówki, to spółdzielnie powstałe dopiero po siewach jesiennych ub. r. a więc dokonywane podziału dochodu tylko z części arealu gruntów spółdzielni, obsianych zespołowo. Zbiory z siewów jesiennych zebrali spółdzielcy jeszcze indywidualnie. Fakt ten jednak tylko częściowo tłumaczy tę wielką rozpiętość w wysokości dniówek. Najistotniejsza przyczyna — to jakość pracy spółdzielni, ilość i jakość pracy członków spółdzielni w gospodarstwie zespołowym.

Dniówka obrachunkowa była dla członków spółdzielni egzaminem, sprawdzianem ich pracy. Tak to zresztą zrozumieli sami spółdzielcy. Jest bowiem rzeczą charakterystyczną, że na zebraniach sprawozdawczych, nawet tam, gdzie dniówka była raczej niska, w ogromnej większości spółdzielni panował dobry, bojowy nastrój, poczucie wiary w możliwość zespołowej gospodarki i przywiązanie do spółdzielni. W wielu spółdzielniach, które miały słabe wyniki, członkowie poddali ostrej krytyce swą dotychczasową pracę, brak dbałości o majątek spółdzielczy, łamanie dyscypliny pracy w spółdzielni. Górowała niewątpliwie na tych zebraniach świadomość, że droga przez nich obrana jest słuszna i że od nich samych zależą rezultaty pracy spółdzielni.

„Mamy niską dniówkę obrachunkową — mówili członkowie spółdzielni Kopciowice, pow. pszczyńskiego — bośmy z początku nie wierzyli w rentowność pracy spółdzielczej i nie przykładali się do pracy, a można było osiągnąć o wiele lepsze wyniki.“

Przykłady dobrze pracujących spółdzielni świadczą, jak poważne wyniki gospodarcze można uzyskać przy należytej pracy członków i dobrym kierownictwie. Np. w spółdzielni produkcyjnej Łukaszew w pow. krotoszyńskim wartość dniówki wyniosła: w naturaliach — 1,59 kg żyta, 0,99 kg pszenicy, 1,43 jęczmienia, 0,32 kg cukru oraz w gotówce 13,4 zł. Przeciętnie na rodzinę spółdzielczą wypadało po 640 dniówek obrachunkowych, tzn. rodzina otrzymała: 10 q żyta, 6,5 pszenicy, 8,5 jęczmienia, 2,05 q cukru oraz 8.500 zł gotówką. Ogólna wartość dochodu, przypadającego na jedną rodzinę spółdzielczą wyniosła 11.900 zł. A nie jest to jakiś przykład wyjątkowy, przeciwnie, jest to typowy wynik dla wszystkich dobrze pracujących spółdzielni, w tej liczbie dla wszystkich tzw. „starych spółdzielni“.

Jeśli uwzględnić, że obok dochodu ze spółdzielni rodzina spółdzielcza osiąga również dochód ze swej działki przyzagrodowej a ponadto ma możliwość korzystania ze spółdzielczych urządzeń socjalnych i kulturalnych, które zwłaszcza w dłuższej istniejących spółdzielniach są poważnie rozwinięte — można stwierdzić, jak bardzo podniósł się jej dobrobyt w porównaniu z rodzinami indywidualnie gospodarujących chłopów. A przede wszystkim perspektywa stałego wzrostu dobrobytu, stałego podnoszenia materialnych i kulturalnych warunków życia, perspektywa, której nie ma i mieć nie mo-

ze chłop mało i średniorolny gospodarujący indywidualnie — oto co coraz mocniej odczuwają członkowie spółdzielni, co wiąże ich z nią i każe dbać o jej rozwój jak o własne dobro.

Spółdzielnie wykazały swymi osiągnięciami produkcyjnymi w r. 1951, że nie tylko podnoszą one wydatnie dobrobyt swych członków, lecz, że posiadają zarazem doniosłe znaczenie dla całości gospodarki kraju, że mogą dostarczyć krajowi więcej zboża, więcej innych produktów rolnych — niż odpowiednie gospodarstwa indywidualne. Pomimo nie zadowalającego jeszcze stanu w wielu spółdzielniach, zwłaszcza młodych, towarowość produkcji spółdzielni kształtuje się już znacznie wyżej od towarowości indywidualnych gospodarstw chłopskich. Świadczą o tym następujące cyfry:

Łączny areal gruntów objętych przez spółdzielnie, stanowi 4% ogólnego obszaru pozostającego we władaniu chłopów, natomiast udział spółdzielni w dostawach zbożowych dla państwa — według danych na dzień 20.I 1952 r. wyniósł 7,5% ogólnej ilości zboża skupionej od chłopów. Odstawy zboża chłopów indywidualnych wyniosły przeciętnie 1,6 q z 1 ha użytków rolnych w ich władaniu. Natomiast odstawy spółdzielni produkcyjnych osiągnęły 2,5 q z 1 ha użytków.

W ten sposób dzięki wyższym urodzajom, przy wyższym na ogół dobrobycie członków spółdzielni w porównaniu z chłopami gospodarującymi indywidualnie, spółdzielnie potrafiły już obecnie odstawić państwu z każdego ha użytków rolnych o przeszło 60% więcej zboża niż indywidualne gospodarstwa chłopskie.

Należy i w tym wypadku podkreślić, że spółdzielnie gospodarujące ze-
spółowo dłuższy okres czasu, wykazują urodzaje — a wraz z nimi i towarowość znacznie wyższą od przeciętnej wszystkich spółdzielni. Wszystkie 22 „najstarsze“ spółdzielnie, gospodarujące od 1949 r. które jak już wskazaliśmy osiągnęły urodzaje z hektara znacznie wyższe od innych spółdzielni, mogły dzięki temu znacznie przekroczyć swe plany odstaw zbożowych i sprzedać państwu przeciętnie z 1 ha użytków rolnych 4,5 q zboża.

Osiągnięcia uzyskane przez nasze dobrze pracujące spółdzielnie — są wynikiem dużej pracy politycznej i organizacyjnej, dokonanej przez nasze instancje i organizacje partyjne, a także przez przodujący ZSL-owski i bezpartyjny aktyw spółdzielni produkcyjnych. Spółdzielnie musiały przełamywać na swej drodze wiele oporów i trudności, prowadząc jednocześnie nieustającą walkę z wrogiem klasowym, który wszelkimi sposobami starał się im szkodzić. I właśnie dlatego, że zdobycze spółdzielni nie przysły łatwo, w toku walki o rozwój swoich spółdzielni wychowała się i zahartowała nowa kadra ofiarnych oddanych sprawie spółdzielczości produkcyjnej aktywistów spółdzielczych.

Rezultaty, uzyskane przez nasze spółdzielnie, są jednak jeszcze bardzo nierównomiernie. Jest wiele spółdzielni przodujących, jest ponad tysiąc spółdzielni, które szeroko promieniują dzięki swym znacznym osiągnięciom produkcyjnym i politycznym, dzięki mocnej, bojowej postawie członków tych spółdzielni oraz ich przekonaniu o słuszności sprawy spółdzielczości produkcyjnej i walki o tę sprawę. Ale jest jednocześnie sporo jeszcze spółdzielni słabych, nieokrzepłych wewnątrznie, mamy i takie spółdzielnie, które wykazały małą odporność na trudności i niejednokrotnie ulegały naciskowi wroga klasowego, czego wyraźnym przejawem było załamywanie się dyscypliny pracy w tych spółdzielniach.

Trzeba stwierdzić, że osiągnięcia naszych najlepszych spółdzielni nie zostały wykorzystane należycie dla umocnienia wszystkich spółdzielni, dla zakładania nowych spółdzielni i dla szerokiej agitacji za spółdzielczością produkcyjną w masach chłopów pracujących.

Mieliśmy w drugim półroczu ub. r. zahamowanie tworzenia nowych spółdzielni produkcyjnych. Wobec tego, że nie powstawały nowe spółdzielnie, nie rozszerzał się ruch spółdzielczości produkcyjnej, wrogowi udało się w niektórych najsłabszych spółdzielniach posiać nastroj niepewności, chwiejności, niewiary w perspektywę ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

U podstaw tego zahamowania rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi leży błędna i szkodliwa teoria, jaką niektórzy aktywiści wysnuli sobie z uchwały gryfickiej, odrywając sprawę powstawania nowych spółdzielni produkcyjnych od sprawy umocnienia istniejących i uważając, że teraz nie pora na tworzenie nowych spółdzielni.

Ta osobliwa teoria doprowadziła do tego, że nie zajęto się, nie pomagano, nie uaktywniono wielu Komitetów Założycielskich spółdzielni, które powstały w całym kraju na początku 1951 r.

Doświadczenie minionego okresu uczy, że tych rzeczy od siebie odrywać nie można, że nie można umacniać istniejących spółdzielni, jeśli nie powstają nowe, podobnie jak nie mogą powstawać nowe spółdzielnie, jeśli nie umacniają się stare i nie przekonują chłopów swymi osiągnięciami do sprawy spółdzielczości produkcyjnej.

Umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych było dla partii zawsze nieodzownym warunkiem i dźwignią dalszego wzrostu liczebnego spółdzielni produkcyjnych.

Przyjmując uchwałę gryficką, partia mówiła swym członkom, mówiła wszystkim świadomym chłopom:

„Umacniaj istniejące spółdzielnie i nieś w masy indywidualnego chłopstwa prawdę o wyższości spółdzielczości produkcyjnej. Umacniaj istniejące spółdzielnie i propaguj ideę spółdzielczości produkcyjnej w masach chłopskich, pokazując im najlepsze z tych spółdzielni!“

Obawa przed masami, cechująca oportunistów, obawa która w okresie „przedgryfickim“ znajdowała u niektórych towarzyszy wyraz w tworzeniu spółdzielni produkcyjnych drogą administracyjną, po uchwale w sprawie Gryfic wystąpiła w odmiennej formie: uchylania się od walki o umocnienie istniejących spółdzielni i tworzenie nowych spółdzielni. U podstaw obu tych zasadniczo fałszywych stanowisk tkwi ta sama treść polityczna: brak zrozumienia znaczenia rozwoju spółdzielczości produkcyjnej dla chłopów pracujących, dla całkowitego wyzwolenia ich spod kułackiego wyzysku, niewiara w możliwość przekonania mas chłopskich o słuszności wskazywanej im przez partię drogi spółdzielczości produkcyjnej, w możliwość pozyskania ich dla dobrowolnego włączenia się w wielki ruch spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Jawny oportunizm, jawne cofanie się przed kułacką propagandą, skierowaną przeciwko spółdzielczości produkcyjnej występuje niejednokrotnie u tych samych towarzyszy, którzy w okresie poprzednim skłonni byli do „lewackich“, administracyjnych metod wprowadzania spółdzielczości.

Przejawem oportunistycznego cofania się przed trudnościami było niewątpliwie niedostateczne udzielanie pomocy politycznej spółdzielniom — zwłaszcza spółdzielniom słabszym, gorzej zagospodarowanym, szczególnie narażonym i szczególnie wrażliwym na podstępą robotę wroga klasowego.

Nasze Komitety Powiatowe i Komitety Gminne niedostatecznie troszczyły się o spółdzielnie produkcyjne, założone na ich terenie, nie rozwijały dostatecznej pracy politycznej wśród członków spółdzielni i wśród chłopów indywidualnych, sąsiadujących z tymi spółdzielniami, nie wnikały dostatecznie konkretnie w pracę spółdzielni.

Nawet tam, gdzie istniała łączność między KP a spółdzielnią, częste były wypadki, że utrzymywano kontakt przede wszystkim lub też nawet wyłącznie z przewodniczącym spółdzielni, że nie wnikano w pracę organizacji partyjnej gromady na której terenie znajduje się spółdzielnia, nie zasięgano opinii spółdzielców — członków partii i bezpartyjnych.

W sposób szczególnie jaskrawy wszystkie te zaniedbania uwydatniły się w pracy niektórych wydziałów politycznych przy POM-ach.

Zadaniem wydziałów politycznych przy POM-ach jest, zgodnie z uchwałą Komitetu Centralnego z grudnia 1950 r. kierowanie pracą organizacji podstawowych w POM-ach i spółdzielniach produkcyjnych, mobilizowanie polityczne załogi POM-ów do wykonania planów gospodarczych, okazywanie pomocy spółdzielniom produkcyjnym w podniesieniu dyscypliny pracy, wprowadzeniu dniówek obrachunkowych, w szybkim rozwoju gospodarki społecznej — szczególnie hodowlanej, we wciągnięciu do spółdzielni produkcyjnej biedoty wiejskiej, pozostającej poza spółdzielnią, w usunięciu kułaków i ich zauszników ze spółdzielni i w organizowaniu nowych spółdzielni produkcyjnych. Są to zadania wielkiej wagi, zadania, mające bardzo poważny wpływ na rozwój spółdzielczości produkcyjnej w kraju.

Wydziały polityczne POM-ów mogą podołać tym zadaniom jedynie pod warunkiem, że będą otrzymywały stałą pomoc ze strony Komitetów Powiatowych partii, że będą przez te Komitety systematycznie kierowane.

Tymczasem niektóre Komitety Powiatowe nie wykonały tego swego podstawowego obowiązku. Wydziały polityczne POM-ów pozostawione bez kierownictwa i bez opieki przez te Komitety Powiatowe, nie mogły z kolei dobrze kierować organizacjami partyjnymi w gromadach, gdzie pracują spółdzielnie i otoczyć te organizacje należyłą opieką. W rezultacie organizacje partyjne nie zawsze umiały dać radę trudnościom. Osłabienie dyscypliny pracy w spółdzielniach — które z kolei nie mogło nie odbić się na wynikach gospodarczych spółdzielni, a więc i na wartości dniówki obrachunkowej — wystąpiło szczególnie dobitnie w takich właśnie spółdzielniach słabszych, pozbawionych dostatecznej opieki politycznej ze strony wydziałów politycznych POM-ów i Komitetów Powiatowych.

Z brakiem pracy politycznej w spółdzielniach wiąże się szereg innych zjawisk ujemnych. Wiąże się z nim przede wszystkim — występujący w takich, zaniedbanych pod względem pracy politycznej spółdzielniach — brak perspektywy rozwoju spółdzielni u samych spółdzielców, niedostatecznie konkretne i jasne uświadomienie sobie przyszłości własnej spółdzielni jako wielkiego i nowoczesnego warsztatu pracy.

Wielu spółdzielców nie zdaje sobie jeszcze sprawy z olbrzymiego zakresu, jaki w spółdzielni zająć powinno zastosowanie w pracy rolniczej nowoczesnych, naukowych metod pracy. Wielu spółdzielców nie zdaje sobie jeszcze sprawy, że spółdzielcza uprawa roli, spółdzielcza hodowla bydła i trzody wymagać będzie stale rosnących kwalifikacji fachowych, że więc niezbędne jest planowe szkolenie fachowe, agronomiczne i zootechniczne spółdzielców,

że właśnie na gruncie rosnących kwalifikacji zawodowych członków spółdzielni rość będzie wydajność ich pracy, majątek spółdzielni i dobrobyt wszystkich jej członków.

Proces wyrastania kadr spółdzielczych jest jeszcze w dużym stopniu żywiołowy. Praca nad rozwojem nowej kadry spółdzielczej zarówno w zakresie politycznego, jak fachowego szkolenia — a w rezultacie i wzrost kadry — są wciąż jeszcze daleko niedostateczne.

Szczególnie jaskrawy jest tu fakt absolutnie niedostatecznej opieki nad młodzieżą w spółdzielniach produkcyjnych. Przede wszystkim spośród młodzieży spółdzielczej winny rosnąć dla spółdzielni kadry fachowców, mechaników, traktorzystów, kwalifikowanych hodowców itp. Tych perspektyw nie wskazuje się jednak młodzieży w wielu spółdzielniach. Mamy spółdzielnie dobrze gospodarujące i dość liczne, które nie skierowały ani jednego chłopca czy dziewczyny do szkoły rolniczej. U wielu spółdzielców utrzymuje się jeszcze, wyniesione z przedwojennej nędzy chłopskiej przekonanie, że kwalifikacje i awans zawodowy można nabyć jedynie poza rolnictwem — w przemyśle, w mieście. A jeśli nie widzą oni perspektyw młodzieży w spółdzielni, to znaczy, że nie widzą jeszcze perspektyw samej spółdzielni. Nie zrozumieli oni jeszcze, że zawód np. spółdzielczego hodowcy trzody lub Łydia — fachowego zootechnika — jest równie honorowy i równie dochodowy jak zawód monter, ślusarza czy robotnika budowlanego.

Z walką o kadry spółdzielcze łączy się ściśle zagadnienie wewnętrznej organizacji pracy w spółdzielni, właściwej organizacji zespołowej pracy.

Również i w tej dziedzinie szereg przodujących spółdzielni ma już niemałe rezultaty. Szereg spółdzielni produkcyjnych potrafił zastosować zasady socjalistycznej organizacji pracy, korzystając w dużym stopniu z doświadczeń radzieckich kołchozów. Trzeba jednak stwierdzić, że w większości naszych spółdzielni występują jeszcze w tej dziedzinie poważne zaniedbania. Tak np. w wielu nawet większych spółdzielniach dotąd jeszcze nie wydzieliła się osobnych brygad hodowlanych — dla obsługi hodowli zespołowej. Nie ma ciągłości pracy, ponieważ stale zmiany w składzie osób zajmujących się hodowlą. Wskutek tego nie ma także osobistej odpowiedzialności określonych członków spółdzielni za pielęgnację zwierząt, za ich karmienie itp. Rzadko stosowane jest premiowanie hodowców spółdzielczej trzody czy bydła według osiągniętych przez nich wyników hodowli. Zrozumiałe, że w tych warunkach nie ma bodźców ani do stałego ulepszania hodowli, ani nawet do przestrzegania dyscypliny pracy.

Zatrzymaliśmy się dość szczegółowo przy pewnych przykładowych zagadnieniach pracy spółdzielni produkcyjnych, aby zwrócić uwagę na charakter pomocy, jaka winna być im obecnie udzielana. Pomoc polityczna, nadanie kierunku politycznego pracy spółdzielni poprzez podstawowe organizacje partyjne w gromadzie spółdzielczej — to oczywiście zadanie najważniejsze i podstawowe dla instancji partyjnych. Ale byłaby to pomoc nie wystarczająca, jeśli by w ślad za tym nasze komitety i organizacje partyjne nie dopilnowały zapewnienia spółdzielniom konkretnej pomocy fachowej w zakresie organizacji pracy oraz w dziedzinie szkolenia agrotechnicznego i zootechnicznego kadr spółdzielczych. A udzielenie wszechstronnej pomocy spółdzielniom produkcyjnym jest przecież niezbędne, jeżeli mamy przewyciężyć następstwa oportunistycznych wypaczeń, o których mówiliśmy,

jeżeli ruch spółdzielczości produkcyjnej na wsi ma w najbliższych miesiącach nabrać nowego rozmachu.

Warunki dla powstawania nowych spółdzielni produkcyjnych są obecnie niewątpliwie sprzyjające. Świadczy o tym pozytywny oddźwięk, jaki u chłopów maorolnych i średniaków znajdują osiągnięcia uzyskane przez spółdzielnie produkcyjne w ciągu ostatniego roku. Świadczą o tym wyniki polityczne, uzyskane w toku ostatniej akcji wykonania zobowiązań wsi wobec państwa.

baza techniczna dla rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej na wsi wzrosła bardzo znacznie, o czym świadczy przeszło 3-krotny wzrost POM-ów i 5-krotne powiększenie liczby traktorów w POM-ach.

Wytyczne polityczne dla walki o wzmocnienie ruchu spółdzielczości produkcyjnej dało kierownictwo partii, wskazując na konieczność bezwzględnego wykorzenia przejawów oportunistów w sprawie spółdzielczości, podjęcia szerokiej propagandy za spółdzielczością produkcyjną i ścisłego łączy sprawy umacniania istniejących spółdzielni ze sorawą powstawania nowych, przy ścisłym przestrzeganiu zasady dobrowolności w ich tworzeniu.

Duże znaczenie posiada dla chłopów postawienie sprawy spółdzielczości produkcyjnej w projekcie Konstytucji Polski Ludowej, świadczące, jak wielką wagę przywiązuje państwo ludowe do tej sprawy.

Art. 10 projektu Konstytucji stwierdza (ust. 2):

„Polska Rzeczpospolita Ludowa udziela szczególnego poparcia i wszechstronnej pomocy powstającym na zasadzie dobrowolności rolniczym spółdzielniom produkcyjnym — jako formom gospodarki zespołowej. Dzięki zastosowaniu metod najbardziej wydajnej wspólnej uprawy i mechanizacji pracy gospodarka zespołowa umożliwia chłopom osiągnięcie przełomu w produkcji i jest środkiem do całkowitego usunięcia wyzysku na wsi oraz do szybkiego i znacznego podniesienia jej dobrobytu i kultury.“

Zadanie polega na tym, aby pobudzić wszystkie organizacje partyjne i uruchomić wszystkie dzwignie partii dla walki o wzmocnienie spółdzielni i o powstawanie nowych spółdzielni produkcyjnych.

Trzeba, aby nasze organizacje partyjne na wsi systematycznie omawiały sprawy spółdzielczości produkcyjnej, dążyły do przekonania o wyższości tej spółdzielczości i włączenia w skład spółdzielni wszystkich członków partii — chłopów, którzy jeszcze do spółdzielni nie należą oraz szeroko propagowały spółdzielczość produkcyjną wśród chłopów bezpartyjnych. Organizacje partyjne winny się również zatroszczyć o to, aby sprawami spółdzielczości produkcyjnej systematycznie zajmowały się wiejskie koła młodzieży ZMP, koła ZSCH i gospodyń wiejskich i innych organizacji masowych, a także winny w sprawie rozwoju i pomocy dla spółdzielczości produkcyjnej blisko współpracować z ZSL. Organizacje partyjne w gromadach, w których są spółdzielnie produkcyjne, winny sprawę swojej spółdzielni produkcyjnej wysunąć na czoło swej pracy partyjnej i systematycznie omawiać sprawy związane z gospodarką spółdzielczą, a przede wszystkim omawiać jak przedstawia się przodownictwo członków partii we wszystkich tych sprawach.

Nasze komitety i instancje partyjne winny wzmocnić pomoc dla spółdzielni produkcyjnych, dbając o to, aby nie była to pomoc dorywcza od akcji do

akcji, lecz pomoc systematyczna, ciągła, oparta o gruntowną znajomość problemów i potrzeb danej spółdzielni.

Do szczególnie ważnych zadań instancji i komitetów partyjnych należy właściwe ustawienie i pokierowanie pracą Rad Narodowych w stosunku do spółdzielni produkcyjnych. Konieczne jest poważne zbliżenie Rad do spółdzielni produkcyjnych, przełamanie biurokratyzmu w aparacie Rad i podniesienie ich operatywności.

Znacznie należy wzmocnić opiekę i pomoc partyjną dla POM-ów. Wzmocnić dyscyplinę pracy w POM-ach, rozwinąć w POM-ach bojową atmosferę, pokierować nimi politycznie i poprowadzić je do wytężonej walki produkcyjnej i politycznej o spółdzielczość produkcyjną — to jedno z podstawowych zadań naszych komitetów i instancji partyjnych w obecnym okresie.

Warunki dla rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi są sprzyjające. Jeżeli w prawidłowy sposób rozwiniemy pracę polityczną, uruchomimy wszystkie dźwignie i transmisje partii, uaktywnimy organizacje masowe, porwiemy do walki młodzież — niewątpliwie dokonamy poważnego kroku naprzód w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Pamiętać tylko musimy stale o wytycznej, wskazanej przez kierownictwo partii, że walka o umocnienie istniejących spółdzielni i walka o powstawanie nowych spółdzielni — to zadania nierozłączne i żadne z nich nie da się rozwiązać w oderwaniu od drugiego.

Państwo ludowe — przez rozbudowę POM-ów i wszechstronną opiekę nad spółdzielniami stworzyło przesłanki szerokiego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Nasze spółdzielnie produkcyjne dają już chłopom pracującym liczne przykłady, świadczące niezbicie, że droga spółdzielczości produkcyjnej jest drogą, prowadzącą do dobrobytu pracujących mas chłopskich. Jest rzeczą naszą, rzeczą partii, rzeczą każdej organizacji partyjnej i każdego członka partii na wsi, by doprowadzić tę prawdę do szerokiej masy chłopów pracujących, by umocnić wszystkie działające już spółdzielnie produkcyjne i zapewnić dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Józef Górski

O przebiegu ogólnonarodowej dyskusji konstytucyjnej

Gdy przed kilkunastu dniami ogłoszono projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, kraj zafalował. Już pierwszego dnia projekt znalazł się w rękach milionów mężczyzn, kobiet, młodzieży, stał się przedmiotem ogromnego zainteresowania, gorących dyskusji, przedmiotem dumy ludzi pracy w mieście i na wsi. Dumy z utrwalonych na zawsze zdobyczy i osiągnięć, wyrażonych w Konstytucji, dumy z tego, że lud pracujący miast i wsi — gospodarz kraju — decydować będzie o tym, jaka będzie Konstytucja, że projekt poddany został pod dyskusję ogólnonarodową.

Ta dumy i zarazem radość ogarnęły szerokie masy narodu i znalazły wyraz już następnego dnia w każdym zakładzie pracy, dotarły do każdego zakątka kraju.

Już w pierwszych dniach po ogłoszeniu projektu, zanim rozpoczęła się w związku z tym wielka praca agitacyjna, odczuwało się w mieście i na wsi, że masy pracujące z entuzjazmem przyjmują apel towarzysza Bieruta:

„Ponieśmy więc projekt Konstytucji w masy, wyjaśnijmy jego wielką, przełomową treść całemu narodowi, aby został przez naród przyjęty jako jego prawo najwyższe — prawo narodu wolnego i zwycięskiego, prawo narodu przekształcającego swe życie i swoją historię w imię pomyślności własnej, w imię pomyślności wszystkich narodów.

Niech nowa Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przyjęta i zatwierdzona przez Naród Polski, stanie się orężem i sztandarem w dalszej naszej walce o całkowite wyzwolenie człowieka, o utrwalenie pokoju, o zwycięstwo Socjalizmu.“

Dla wroga klasowego, dla wrogów ludu pracującego, dla wrogów narodu ogłoszenie projektu Konstytucji było jeszcze jednym poważnym ciosem. Wróg miał się, usiłował wypuszczać przeróżne zatrute strzały propagandowe, usiłował zlekceważyć i przemilczeć fakt ogłoszenia projektu.

Prawda, jaka bije z całości projektu, z każdego jego artykułu, stała się już w pierwszym dniu doskonałym agitatorom, najlepszą odpowiedzią na dywersyjną propagandę wroga.

W prostych słowach o prawdziwości naszej Konstytucji mówili robotnicy FSO na Żeraniu nazajutrz po ogłoszeniu projektu; jeden z nich powiedział tak: „na którą by stronicę nie spojrzeć, jakby tego projektu nie odwracać — na lewo czy na prawo, jakiego zdania nie chwycić — wszędzie prawda i prawda“.

Ileż wzruszeń wywołał np. fakt w ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi, gdy projekt Konstytucji odczytywała robotnica - tkaczka, która była do niedawna analfabką.

Odcytując projekt wobec załogi ze szczególnym naciskiem podkreślała artykuł mówiący o likwidacji analfabetyzmu. „Dzięki naszemu Rządowi Ludowemu — oświadczyła ona m. in. — ja, która byłam do niedawna analfabką, mogę już sama czytać tak ważny dokument historyczny, jakim jest projekt Konstytucji“.

Gdyby już obecnie udało się zebrać te dziesiątki i setki tysięcy prostych, z całego serca płynących wypowiedzi robotników, chłopów, inteligencji — tych, którzy w swej ogromnej masie przeszli przez piekło nędzy, poniewierki i terroru rządów burżuazyjno - obszarniczych, a dziś są świadomymi budowniczymi Polskiej Socjalistycznej — mielibyśmy kipiące życiem tomy najprawdziwszej historii narodu polskiego najnowszego okresu, historii zmagania i walk polskiego ludu pracującego przeciwko rodzimym i obcym wrogom, historii wspaniałych zwycięzcy Polski Ludowej. Byłaby to historia pisana przez rzeczywistych twórców historii — przez masy pracujące.

Czy można jaśniej i dobitniej określić charakter rządów sanacyjnych, niż uczynił to na jednym z zebrań aktywista z woj. warszawskiego, robotnik, b. więzień sanacyjny, tow. Dąbrowski: „Každy stupajka policyjny nosił u boku gumową konstytucję“? Tę „gumową konstytucję“ dobrze czuli polscy robotnicy i chłopci, gdy na demonstracjach wołali: „**Chleba i pracy!**“, gdy upominali się o elementarne swobody demokratyczne, gdy demonstrowali przeciwko sanacyjnej polityce terroru i wojny.

Już pierwsze dni dyskusji konstytucyjnej wykazują, że masy pracujące widzą w projekcie Konstytucji **siebie**, odnajdują tradycje krwawo i bohatersko toczonych walk o wyzwolenie społeczne i narodowe, widzą w projekcie odzwierciedlenie osiągnięć i faktycznego stanu rzeczy Polski Ludowej, widzą też **kierunek** dalszej walki i dalszych zwycięstw.

Na wielu zebraniach, poświęconych omówieniu projektu Konstytucji, zebraniach przebiegających w atmosferze radości i poczucia wielkości chwili, często przytacza się słowa towarzysza Stalina, wypowiedziane w 1936 r.:

„...przyjemnie i radośnie jest mieć swoją Konstytucję, traktującą o owocach naszych zwycięstw. Przyjemnie i radośnie jest wiedzieć, o co walczyli nasi ludzie i jak wywalczyli światowo - historyczne zwycięstwo. Przyjemnie i radośnie jest wiedzieć, że krew naszych ludzi, obficie przelana, nie poszła na marne, że dała swoje owoce. To uzbraja duchowo naszą klasę robotniczą, nasze chłopstwo, naszą inteligencję pracującą. To porywa naprzód i wzbudza uczucie uzasadnionej dumy“.

Były to słowa wypowiedziane w okresie gdy naród radziecki pod wodzą towarzysza Stalina swą walką i pracą twórczą zwycięsko zbudował socjalizm w ZSRR, doprowadził do pełnej likwidacji wyzysku człowieka przez człowieka.

My jesteśmy w okresie budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju, w okresie ostrej walki klasowej, w okresie wymagającym szczególnego wysiłku i wielu ofiar dla przelamywania i przewycięzania trudności. Są to zadania trudne i od-

powiedzialne, zadania, których główny ciężar odpowiedzialności nosi na sobie nasza bohaterska, ofiarna klasa robotnicza, przodująca klasa w narodzie.

Pierwsze dni dyskusji konstytucyjnej zbiegły się z 10-leciem powstania Polskiej Partii Robotniczej. Na wielu zebraniach, poświęconych omówieniu projektu, znalazło to wyraz w podkreśleniu kierowniczej roli naszej partii, kontynuatorki PPR, w podkreśleniu wielkiego dzieła naszych zdobyczy i zwycięstw, dziejowej roli towarzysza Bieruta, z którego imieniem wiąże się bohaterska, zwycięska walka narodu polskiego przeciwko okupantom hitlerowskiemu, roli towarzysza Bieruta, z którego imieniem wiąże się wszystkie sukcesy Polski Ludowej, wiąże się zwycięstwo naszej partii nad gomulkowskią, wiąże się rozwój i wielkość naszej partii.

Pierwsze dni dyskusji konstytucyjnej zbiegły się z potężnym protestem polskich mas pracujących przeciwko odbudowie hitleryzmu w Niemczech zachodnich przez amerykańskich imperialistów, przeciwko wskrzeszaniu Wehrmachtu, taranu wymierzonego w naszą niepodległość, w nasz byt narodowy. Na zebraniach poświęconych omówieniu projektu Konstytucji padają gorące, pełne gniewu, mocne słowa przeciwko wojennym planom imperialistów, przeciwko ich polityce dywersji w stosunku do Polski i innych krajów demokracji ludowej, przeciwko ich zbrodniczym i ludobójczym praktykom w Korei i innych krajach, w których narody powstały do walki przeciwko imperialistycznej niewoli.

Na zebrania często przybywają delegacje żołnierzy naszego Wojska Ludowego. W Warszawie, na masowym zebraniu załogi zakładu WZM-2. plutonowy Kutcharski, przemawiając do zebranych w imieniu przybyłych żołnierzy, oświadczył: „Będziemy nieugięcie stać na straży ojczyzny. W razie potrzeby obronimy te zdobycze, jakie wywalczył nasz lud pracujący. Jesteśmy bowiem z krwi i kości Waszym Wojskiem, Wojskiem Ludowym“.

W dyskusji konstytucyjnej ujawnia się z całą jaskrawością przeciwstawność dwóch światów — świata pokoju i socjalizmu, wznoszącego twórczym wysiłkiem budownictwo pokojowe na coraz wyższy poziom, i świata wojny i zdziczenia, pochłoniętego zbrodniczymi, ludobójczymi planami. Pięknie to wyraził Julian Tuwim w związku z ogłoszeniem projektu Konstytucji:

„W czasach, gdy fabrykanci trupów podnieśli na niebywałe dotąd wyżyny molocho pieniędzy, my uznajemy za najwyższe dostojeństwo **Pracę** i sprawiedliwy podział jej owoców. Truman i jego sitwa może sobie uchwalić nie 100 milionów, ale 100 bilionów ochlapanych krwią dolarów na popieranie szpiclów i alfonsov wielkiej nierządniczy kapitalistycznej, ale nie da rady narodowi i narodom, których bogactwo rośnie z pracy rąk, mózgów i serc. Pracy, uduchowionej ideą socjalistyczną, nie nie pokona. Dźwigniemy nią naszą ukochaną ojczyznę na niedostępne dla imperialistycznych szponów wysokości“.

Już w pierwszych dniach dyskusji konstytucyjnej jasne się stało dla większości organizacji partyjnych, jaka ogromna odpowiedzialność ciąży na każdym członku partii w obliczu tej wielkiej, ogarniającej cały naród dyskusji. Troska o to, by ta dyskusja nie przekształciła się w żywioł, by zacofane, nieświadomione elementy nie wprowadzały niewłaściwego tonu, by natychmiast przeciwstawić się wrogowi, gdzie tylko usiłowałby on szkodzić, jeszcze nie zawsze i nie wszędzie dotarła do świadomości każdego członka partii. A przecież dyskusja konstytucyjna jest jednocześnie dla najszerzych mas wielką szkołą ludowego patriotyzmu, przyspiesza proces pogłębienia w masach przywiązania do naszego państwa ludowego, wyzwolenia wielkiej twórczej energii dla budownictwa socjalistycznego, umożliwiała skuteczne, bezpośrednie demaskowanie wroga.

Umieć odróżniać wątpliwości, opory, może nawet przejawy nieufności ze strony niektórych ludzi pracy, ludzi, którym brak jeszcze dojrzałości politycznej, którzy niekiedy nie mogą sobie poradzić ze zrozumieniem tych lub innych artykułów projektu Konstytucji, nie umieją powiązać poszczególnych artykułów z całością projektu, a którzy przeciwieź razem z nami ofiarnym, codziennym trudem i wysiłkiem budują Polskę Socjalistyczną — od wrogów, którzy korzystając z dyskusji konstytucyjnej chcieliby siać dywersję, chcieliby najbardziej perfidnymi metodami wprowadzić zamęt, podważyć zaufanie mas do władzy ludowej i naszej partii — ta podstawowa wytyczna staje się szczególnie aktualna w tej wielkiej akcji.

By podolać temu poważnemu i odpowiedzialnemu zadaniu, musimy doskonale poznać każdy artykuł projektu, a w szczególności rozumieć **całokształt**, rozumieć **podstawowe tendencje i istotę** naszej Konstytucji, odzwierciedlającej nasze osiągnięcia i naszą walkę o budowę podstaw socjalizmu w Polsce.

A tymczasem już pierwsze dni dyskusji konstytucyjnej sygnalizują pewne niepokojące zjawiska. Jeśli wrogowi udaje się tu i ówdzie, co prawda wśród najbardziej zacofanych elementów w mieście i na wsi, przesączać fantastyczne pogłoski dywersyjne, świadczy to o tym, że nie wszędzie organizacje partyjne zmobilizowały dostatecznie członków partii i bezpartyjnych do natychmiastowego pokrzyżowania wrogię propagandy.

Wróg będzie oczywiście usiłował żerować na nieświadomości pewnej części mas pracujących, szczególnie na terenie wiejskim; wróg będzie usiłował wykorzystywać każdy nasz błąd, każde nasze niedociągnięcie, każde jakiegokolwiek nasze niefortunne sformułowanie, by wykorzystać je dla swej podłej roboty, prowadzonej z inspiracji imperialistycznych wywiadów.

Niepokojące są również takie, co prawda rzadkie wypadki, jak np. wystąpienie na jednym z zebrań (woj. szczecińskie) prelegenta, który próbował hamować dyskusję podkreślając, że „nasz rząd podając do wiadomości projekt Konstytucji dokładnie go rozpatrzył“, co, w rezultacie takiego niedopuszczalnego stanowiska prelegenta spowodowało, że do dyskusji nie doszło, albo gdy na jednym z zebrań w pow. Łobez, przeprowadzono głosowanie... za przyjęciem projektu Konstytucji.

Nie ulega wątpliwości, że entuzjazm i radość mas płyną z głębi serca, gdy uświadamiają sobie na podstawie projektu Konstytucji przepaść, dzielącą kapitalistyczny utrój nędzy i terroru od dnia dzisiejszego, od drogi rozwoju Polski Ludowej. Ale jak wszystkie utrwalone i zagwarantowane w Konstytucji zdobycze, prawa i swobody ludu pracującego wywalczone zostały w ciężkiej walce z wrogiem klasowym, zdobyte ofiarnym wysiłkiem mas pracujących, tak też dalsza droga rozwoju musi prowadzić przez walkę, przez nieustanne przewycięzanie trudności — trudności wzrostu, ale i trudności wynikających z istnienia otoczenia kapitalistycznego, z istnienia sił imperializmu, zagrażających naszej suwerenności i niepodległości, zagrażających rewolucyjnym zdobyczom naszego narodu.

Czy nie ułatwia się oddziaływania propagandy wroga, gdy nieraz członkowie partii i aktywni bezpartyjni niedostatecznie oświeclają głęboko narodowy charakter projektu naszej Konstytucji, Konstytucji wyrosłej z walk i ofiar polskich mas pracujących, nawiązującej do najszczytniejszych tradycji naszego narodu, Konstytucji wyrażającej pełną suwerenność naszego narodu i służącej dalszemu umacnianiu naszej suwerenności i niepodległości? Czy nie jest wodzą na rękę propagandy wroga, gdy niektórzy przy interpretacji art. 70, dotyczącego wolno-

ści sumienia i wyznania, oraz sprawy oddzielenia Kościoła od państwa, przyjmują postawę niezgodną z duchem projektu Konstytucji, z polityką Rządu i z linią partii, postawę odpychającą ludzi wierzących, podważającą ich zaufanie do władzy ludowej? Nie dopuścić w jakimkolwiek stopniu do podziału na wierzących i niewierzących, wykazać głęboki demokratyzm art. 70, wykazać, że w najgłębszej intencji takiego właśnie sformułowania leży umacnianie jedności wszystkich patriotycznych sił narodu — oto, co musi stać się podstawową wytyczną dyskusji w tej sprawie.

Szczególnie ważne jest zrozumienie i przemyślenie artykułów projektu dotyczących stosunku państwa ludowego do chłopów pracujących. Prawdę głoszoną przez projekt Konstytucji, o tym, że własność ziemi i innych środków produkcji chłopów pracujących jest nie tylko chroniona, ale otoczona wszechstronną opieką państwa, musimy nieść jak najgłębiej w masy chłopskie, uodporniając je wobec propagandy kułackiej i wobec dywersyjnych plotek.

Wszelkie tu i ówdzie przejawiające się wypaczenia przeszkadzają zespoleniu całego narodu wokół państwa ludowego i wokół naszej partii, powodują, że wróg może mieć ułatwione zadanie w swojej kreciej robocie.

*
* *

Oddźwięk, jaki znalazł projekt Konstytucji, pierwsze dni ogólnonarodowej dyskusji potwierdziły z całą oczywistością, że projekt istotnie odzwierciedla faktyczny stan rzeczy, faktyczny układ sił klasowych w kraju. Klasa robotnicza — przodująca klasa w narodzie, klasa przodująca w naszym budownictwie socjalistycznym w masie swojej z łatwością oceniła, że projekt odzwierciedla jej rolę i miejsce w Polsce Ludowej, że projekt potwierdza jej rolę kierowniczą w sojuszu robotniczo - chłopskim, rolę kierowniczą w procesie przekształcania naszego narodu w naród socjalistyczny. Duma klasy robotniczej z jej kierowniczej roli, z odpowiedzialności za losy narodu, przejawiała się na każdym zebraniu robotniczym, we wszystkich zakładach pracy. Klasa robotnicza w masie swej coraz bardziej docenia, że w najlepszy sposób uczi uroczysty moment dziejowy, jakim jest dyskusja nad projektem Konstytucji, przez stałe podnoszenie wydajności pracy, przez wzmoczenie walki o realizację planu, przez walkę o przyspieszenie tempa procesu produkcji, przez ochronę i wzmaganie wzrostu naszej własności socjalistycznej — źródła rozwoju i rozkwitu naszej ojczyzny.

W zakładach im. Stalina w Poznaniu wiele brygad natychmiast po zapoznaniu się z projektem Konstytucji postanowiło przyspieszyć wykonanie swych zobowiązań produkcyjnych.

Nie jest to przykład odosobniony. Coraz więcej bowiem zobowiązań produkcyjnych powstaje na fali dyskusji konstytucyjnej. Wyrazem tego jest m. in. list skierowany do towarzysza Bieruta przez uczestników narady aktywu budownictwa przemysłowego, w którym zapewniają, że w 1952 r. walczyć będą o nowe osiągnięcia produkcyjne, nowe postępowe normy pracy, o oszczędny i troskliwy stosunek do sprzętu i materiałów.

Jest zadaniem naszej partii utwierdzić wśród najszerzych rzesz klasy robotniczej przekonanie, że dyskusja konstytucyjna, odbywająca się w trzecim, decydującym roku Sześciolatki, powinna przejść pod znakiem wzmoczenia walki o coraz lepsze wyniki produkcyjne, jedynie gwarantujące wzrost dobrobytu mas pracujących, dające podstawę dla umocnienia naszego bezpieczeństwa i siły państwa ludowego.

Wśród najszerszych mas chłopów pracujących projekt Konstytucji spotkał się z uznaniem i aprobatą. Chłop pracujący przekonał się raz jeszcze, że Polska Ludowa gwarantuje mu ochronę przed wyzyskiem spekulacyjno-kułackim, że troszczy się o wysoką wydajność jego gospodarstwa, że gwarantuje mu ochronę własności ziemi i innych środków produkcji. Ale zbyt hulała przed ogłoszeniem projektu plotka kułacka, by chłopom mogli od razu uwolnić się spod jej wpływu. Jeszcze w wielu gromadach, szczególnie tam, gdzie nie działa wcale lub też słabo organizacja partyjna — udaje się kułakowi po swojemu „wyjaśniać“ chłopu pracującemu szereg artykułów projektu. Nie ulega jednak wątpliwości, że coraz większa aktywność członków partii i bezpartyjnego aktywu w dyskusji konstytucyjnej, że pomoc ze strony klasy robotniczej, pomoc ze strony aktywu ZMP, ze strony organizacji ZSL, pozwoli w jak najkrótszym czasie uświadomić milionom chłopów, że nasza Konstytucja — to Konstytucja narodu wyzwolonego, to Konstytucja państwa, gdzie gospodarzem jest lud pracujący miast i wsi, to Konstytucja zwycięskich zdobywczy sojuszu robotniczo - chłopskiego, Konstytucja wskazująca drogę rozwoju i rozkwitu wsi polskiej.

Chłopi — członkowie spółdzielni produkcyjnych, ze szczególnym uznaniem przyjęli projekt Konstytucji, a zwłaszcza artykuł stwierdzający, że państwo ludowe widzi w rozwoju na zasadach dobrowolności spółdzielczości produkcyjnej jedyną drogę wyjścia z zacofania gospodarczego i kulturalnego wsi, drogę całkowitego wyzwolenia chłopów pracujących z wyzysku kułackiego.

Nie jest również przypadkiem, że ogłoszenie projektu Konstytucji spowodowało powstanie szeregu nowych spółdzielni produkcyjnych.

Wśród inteligencji, wśród pracowników naukowych, ze szczególnym uznaniem spotkały się te artykuły projektu, które mówią o roli nauki, sztuki, o roli inteligencji twórczej w Polsce Ludowej. Liczne ośrodki dyskusyjne powstają na uczelniach, przy stowarzyszeniach grupujących szerokie rzesze inteligencji twórczej. Ogromne znaczenie posiada włączenie się dziesiątków tysięcy nauczycieli szkół różnych stopni do aktywnego udziału w wyjaśnianiu młodzieży i szerokim rzeszom ludności miejskiej i wiejskiej zasad projektu Konstytucji. W związku z tym podkreślić należy wagę uchwały plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego, w której czytamy m. in.: „Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej otwiera przed narodem szerokie perspektywy rozwoju gospodarczego, podniesienia dobrobytu mas pracujących i szczęścia przyszłych pokoleń. Dlatego też oparcie pracy wychowawczej nauczyciela na założeniach projektu Konstytucji, przeniesienie postanowień projektu Konstytucji do świadomości uczącej się młodzieży oraz spopularyzowanie i upowszechnienie jego treści wśród członków organizacji oświatowo - społecznych na zebraniach gromadzkich, gminnych i rodzicielskich należą do najważniejszych zadań pracy polityczno - wychowawczej nauczycielstwa“.

Nie ulega wątpliwości, że nasze nauczycielstwo, które tak pięknie wywiązało się ze swoich zadań w toku ostatnich akcji na terenie wsi, również i w dyskusji konstytucyjnej wykaże, że pod kierownictwem naszej partii może dokonać wielkich rzeczy, może z honorem wypełnić zadania, jakie przed nauczycielstwem naszym postawił towarzysz Bierut.

Jednocześnie należy widzieć, że wśród niektórych, najmniej uświadomionych politycznie grup naszej inteligencji, elementy wrocie usiłują — niekiedy nie bez powodzenia — siać zamęt swoją dywersyjną propagandą. Ten stan rzeczy wymaga od nas usilnej pracy w szeregach inteligencji, pracy polityczno-wychowawczej, pracy wyjaśniającej, zmierzającej do całkowitego izolowania wroga od na-

szej inteligencji pracującej, do całkowitego włączenia jej w służbę Polski Ludowej i realizację naszych planów gospodarczych i kulturalnych, planów rozwoju ojczyzny.

Zjednoczenie wszystkich twórczych sił narodu na gruncie projektu Konstytucji świadczy o posuwaniu się naprzód procesu przekształcania się naszego narodu w naród socjalistyczny. Projekt Konstytucji jest wyrazem tego procesu, przyspieszając zarazem jego rozwój. Konstytucja nawiązuje do wszystkiego, co było wielkie, szlachetne i postępowe w przeszłości narodu, do tradycji walk narodowo — wyzwoleniczych i walki rewolucyjnej proletariatu polskiego. Polska Ludowa — to Polska narodu, odnosząca się z głębokim pietyzmem do spuścizny wieków myśli i walki o postęp. Wstęp do projektu Konstytucji daje dobitny wyraz temu stanowisku.

Nie ulega wątpliwości, że siła oddziaływania ducha patriotyzmu i poświęcenia dla Polski Ludowej jakim przepełniony jest projekt Konstytucji stanie się jeszcze jednym potężnym czynnikiem podnoszącym aktywność mas pracujących w mieście i na wsi, podnoszącym poczucie konieczności pełnego wywiązywania się z obowiązków wobec narodu, wobec państwa ludowego, z obowiązków w imię rozwoju, przyszłości i rozkwitu ojczyzny.

Głęboko narodowy i głęboko patriotyczny projekt Konstytucji stanowi zarazem wkład w dzieło umocnienia solidarności Polski Ludowej ze wszystkimi siłami postępu i pokoju na całym świecie, dzieło umocnienia więzi naszego narodu z radzieckim „narodem stu narodów“, z narodami krajów demokracji ludowej. Kontynuuje on w ten sposób wspaniałe tradycje walki „za waszą i naszą wolność“, tradycje rozwinięte i podniesione na wyższy szczebel przez polski rewolucyjny ruch robotniczy, niezłomnie wierny hasłu internacjonalizmu proletariackiego: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!“.

Świadomość jak najściślejszej więzi między patriotyzmem a proletariackim internacjonalizmem, więzi, której odzwierciedleniem jest projekt Konstytucji, staje się w toku dyskusji konstytucyjnej własnością milionów.

*

Dyskusja konstytucyjna trwa. Tysiące i dziesiątki tysięcy aktywistów — członków naszej partii i bezpartyjnych — na dziesiątkach i setkach tysięcy zebrani i narad realizują wskazania towarzysza Bieruta: „Naszym zadaniem — członków Komisji Konstytucyjnej oraz wszystkich przodujących działaczy i bojowników społecznych — jest uświadomić tę drogę, tę walkę i to zwycięstwo masom pracującym i całemu narodowi w okresie obecnej dyskusji ogólnonarodowej, aby ta Wielka Karta zdobywszy ludu polskiego stała się ich nieodłączną własnością, aby podniosła na wyższy szczebel ich świadomość narodową i społeczną“.

Roman Werfel

Początek zasadniczego zwrotu

(Na marginesie konferencji historyków polskich w Otwocku)

Od 28.XII, 1951 do 8.I, 1952 r. obradowała w Otwocku konferencja historyków polskich. Tematy jakie były przedmiotem obrad konferencji, liczba jej uczestników i znaczenie tych uczestników w świecie nauki historycznej, jak wreszcie poziom obrad — wszystko to czyni z konferencji otwockiej poważne wydarzenie w naszym świecie naukowym, wydarzenie, które powinno zainteresować szerszą opinię publiczną.

VI Plenum KC PZPR postawiło przed narodem polskim zadanie umocnienia szerokiego frontu narodowego walki o pokój i o realizację Planu Sześcioletniego; towarzysz Bierut stwierdził na tym plenum, że naród nasz od r. 1944 wszedł w „nowy okres historyczny — przekształcania narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o nowej strukturze gospodarczej, o nowym składzie klasowym, o nowym obliczu moralno - politycznym“.

Przekształcenie się narodu polskiego w naród socjalistyczny, to okres dziejowy, okres ostrych walk klasowych, okres głębokich przemian gospodarczych i politycznych, okres zacieklej walki ideowej, walki naszej ideologii, ideologii socjalistycznej, demokratycznej, postępowej, przeciwko ideologii klas wyzyskujących, kapitalistów i obszarników i ich agentur, przeciwko ideologii wstęcnictwa polskiego, przeciwko wpływom tej ideologii i jej przeżytkom w bardziej zacofanych odłamach naszych mas ludowych. A w walce tej — uświadomienie sobie historii narodu, uświadomienie sobie nauk płynących z tej historii, posiada niezwykle doniosłe znaczenie.

Głęboko w przeszłość sięgają korzenie Polski Ludowej, budującej socjalizm. Polska Ludowa wyrosła z wieków zmagania polskiego obozu postępu z wstęcnictwem polskim, z wieków walki polskich mas ludowych przeciwko rodzimym i obcym wyzyskiwaczom. Tradycje tych zmagania i tej walki stanowią słuszny przedmiot dumy narodu polskiego.

Za mało uświadomiamy sobie — i szerokim masom narodu że już w XV wieku — a więc wtedy, kiedy na wyspie Manhattan, na której wznoszą się dziś ponure drapacze chmur Wall-Street, pasły się jeszcze bawoly — młody wów-

czas Uniwersytet Jagielloński był twierdzą nominalizmu, to znaczy postępowego, skłaniającego się ku materializmowi, kierunku filozoficznego owej epoki. Za mało, o wiele za mało, mówimy o tym, jak bardzo wiekopomne odkrycia Kopernika, które leżą u podstaw dzisiejszego naszego naukowego światopoglądu, związane są z atmosferą umyslową współczesnego mu Krakowa, jak bardzo wyrasta Kopernik z ówczesnego polskiego środowiska naukowego i ideowego, jak bardzo jest on polski nie tylko z faktu urodzenia się na polskiej ziemi, ale ze szczerego i głębokiego patriotyzmu polskiego.

Za mało piszemy dotąd o bohaterskich walkach chłopów polskich — poczynając od powstania Kostki Napierskiego, kończąc na wielkich ruchach chłopskich lat sześćdziesiątych minionego wieku — walkach skierowanych przeciwko szlacheckiemu wyzyskowi. Za mało uświadomiliśmy dotąd całemu narodowi, jak decydującą rolę odgrywały w naszych walkach wyzwoleniczych wieku XIX masy ludowe, przedstawiciele tych mas — rewolucyjni demokraci polscy, by wymienić choćby nazwiska takich wyszłych z ludu żołnierzy niepodległości narodu i wolności ludu polskiego jak Julian Goslar, jak ślusarz Lipiński i młynarz Essman — bohaterzy akcji spiskowej i powstania poznańskiego 1848 r.

Niewielu Polaków, niewielu inteligentów polskich, zdaje sobie po dziś dzień sprawę z ponurej roli, jaką w dziejach narodu odgrywały odłamy wsteczne klas wyzyskujących, magnateria, później szlachta, a wreszcie burżuazja polska. Głęboko w przeszłość sięgają korzenie zdrady narodowej reakcji. Sięgają poza Targowicę, poza czasy kontrreformacji katolickiej XVI i XVII w. Dość przypomnieć namienne oskarżenia Jana Ostroroga przeciwko Watykanowi, albo pełne godności, ale zarazem i wewnętrznej pasji słowa obrony chłopu polskiego przed szlacheckim uciskiem, wypowiedziane jeszcze w XV wieku przez Jana z Ludziska, by ze starego łacińskiego tekstu przemówiła do nas tętniąca walką i krwią rzeczywistość, z której zrozumienia i przemyślenia może wydobyć niejedną naukę i dzisiejsze pokolenie narodu polskiego.

Nie chodzi tu bynajmniej o jakieś tendencyjne wypaczanie prawdy o przeszłości narodu polskiego, wypaczanie, które szkoła Pokrowskiego, skrytykowana i rozgromiona w swoim czasie przez WKP(b) i przez radziecką naukę historyczną podniosła do godności programu w znanej formule „Historia — to polityka, rzutowana w przeszłość“. Chodzi przeciwnie — o ujawnienie **prawdy historycznej**, o odtworzenie **rzeczywistego polskiego procesu historycznego**, jego korzeni i sił rozpędowych, ukrywanych dotąd i zakłamywanych bądź świadomie, bądź nieświadomie przez tzw. „tradycyjną“ (czytaj: burżuazyjno - obszarncią) naukę historyczną.

Mówił o tym, witając konferencję, tow. Edward Ochab:

„W specyficznych porozbiorowych warunkach rozwoju polskiej szlacheckiej i burżuazyjnej nauki historycznej nagromadziły się w podręcznikach i pracach historycznych całe góry zniekształceń, przesądów lub wręcz fałszów, które wypaczały obraz rzeczywistości historycznej, służyły wąskim klasowym interesom apologetów obszarncictwa i burżuazji, oddziaływały niezwykle ujemnie na kształtowanie się poglądów starej inteligencji polskiej, często widzącej przeszłość w krzywym zwierciadle, poprzez szowinistyczne lub kosmopolityczne okulary.

Zadaniem rzetelnych ludzi nauki jest przywrócenie poszanowania dla faktów i bezlitosne rozbijanie skorupy kłamstw, pod którymi słudzy Watykanu, obszarncictwa i faszystwu usiłowali ukryć i wypaczyć prawdę historyczną, upiększyć zbrodniczą politykę imperializmu polskiego, zamazać zdradę interesów narodo-

wych ze strony polskich feudalów i wielkich kapitalistów, przemilczeć lub zohydźić walkę wyzwolenczą całych pokoleń chłopów i robotników polskich“.

Różne są metody, przy pomocy których ideologowie burżuazji wypaczali i wypaczają, fałszowali i fałszują prawdę o historii Polski. Historycy konserwatywni i endeccy wręcz obrzucają błotem wielkie postacie polskiego postępu minionych lat, usiłują gloryfikować i idealizować wszystko to, co było wsteczne w historii narodu. Historycy piśmudzykowsy i prawicowo-pepesowscy usiłują często podszywać się pod postępowe prądy przeszłości, by wypaczać ich treść, by tym skuteczniej móc zwalczać postęp polski naszych dni. U jednych i drugich — nacjonalizm i szowinizm, nienawiść do innych narodów, idealizacja szlacheckiej zabobroczności i kapitalistycznego imperializmu przeplatają się z elementami kosmopolityzmu, z bezkrytycznym uwielbianiem zachodniej Europy, z wyolbrzymieniem wpływu jej klas wyzyskujących na rozwój narodu polskiego.

Zarysowuje się więc przed nami wielkie zadanie polskiej nauki historycznej: powiedzieć narodowi polskiemu prawdę o jego dziejach, o dziejach obozu postępu polskiego, o cierpieniach, o walce i bohaterstwie polskich mas ludowych, o antynarodowej postawie sił wstecznictwa polskiego.

Jeżeli można posługiwać się pojęciem zaczerpniętym z życia gospodarczego, to trzeba powiedzieć, że polska nauka historyczna, pomimo szeregu cennych i idących w tym kierunku poszczególnych prac naukowych, pozostała jeszcze winna narodowi i państwu prawdziwy obraz jego przeszłości, oczyszczony z zafałszowań szlacheckich i burżuazyjnych.

Podstawowym zadaniem konferencji było dokonanie przeglądu prac historyków polskich nad stworzeniem takiego właśnie obrazu, posunięcie naprzód tych prac, nadanie im nowego rozmachu.

Jak w świetle obrad konferencji przedstawia się sytuacja na naszym froncie historycznym, jakie zmiany dokonały się i dokonują się wśród naszych historyków, jak posuwają się naprzód prace nad stworzeniem pełnego i prawdziwego obrazu dziejów Polski?

Konferencja wykazała przede wszystkim, że wśród starych kadr naszej nauki historycznej dokonuje się poważny zwrot w kierunku światopoglądu marksistowskiego, w kierunku metodologii marksistowskiej. Znaczna część naszych starych kadr historycznych widzi już dziś w marksizmie - leninizmie jedyny światopogląd naukowy, mogący uzbroić historyka w słuszną metodologię i słuszne kryteria badawcze. Konferencja wykazała zarazem, że na naszych wyższych uczelniach wyrasta młode pokolenie naukowców, studiujące marksizm - leninizm i starające się stosować go w swej pracy. Wykazała ona, że w takich ośrodkach jak IKKN i Wydział Historii Partii trwa intensywne prace nad studiowaniem przeszłości naszego narodu i naszej klasy robotniczej, nad wychowaniem nowych, młodych kadr polskich historyków - marksistów. Rozwój Polski Ludowej, wielki rozmach budownictwa nowej, sprawiedliwej ojczyzny, osiągnięcia tego budownictwa, pełen pietyzmu stosunek do wszystkiego, co wielkie i piękne w przeszłości narodu — nie mogły nie wywrzeć wpływu na najlepszych przedstawicieli naszej nauki historycznej, nie mogły nie zbliżyć ich do czołowej siły tego budownictwa — naszej partii, do ideologii naszej partii — ideologii marksizmu - leninizmu.

Polska nauka historyczna włącza się coraz bardziej zdecydowanie do frontu walki narodu polskiego w obronie pokoju, przeciwko agresji i amerykańsko-neo-

hitlerowskiemu rewizjonizmowi antypolskiemu, oświećta ze szczególną pieczołowitością dzieje naszych ziem zachodnich, Śląska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza.

Olbrzymią rolę w tym procesie przemian ideowych odgrywa oddziaływanie radzieckiej nauki historycznej. W naradach konferencji wielokrotnie powoływano się na badania uczonych radzieckich, a sposób, w jaki to czyniono świadczy dobitnie, że najlepsi przedstawiciele naszej nauki historycznej niezwykle uważnie i wnikliwie śledzą pracę swych radzieckich kolegów. Wyjątkowo serdeczny stosunek do delegacji radzieckiej, złożonej z uczonych tej miary co prof. Grekow, prof. Kosmiński, prof. Tretiakow i prof. Sidorow, był świadectwem olbrzymiej popularności nauki radzieckiej wśród historyków polskich. Uczeni radzieccy swymi referatami i wystąpieniami w dyskusji, oraz swym udziałem w naradach specjalnych wnieśli poważny wkład do prac konferencji.

Jeśli idzie o ogólne opanowanie materializmu dialektycznego i historycznego, o przyswojenie sobie światopoglądu marksistowskiego, nasza nauka historyczna dokonała poważnego kroku naprzód w ciągu ostatnich lat. Porównanie konferencji otwockiej z kongresem wrocławskim daje nam obraz postępu w tej dziedzinie. W świetle wyników konferencji otwockiej widzimy szczególnie jasno, jak błędne i niesłuszne były tendencje, ujawniające się gdzieś tam, do stawiania pod znakiem zapytania możliwości przekonania, pozyskania dla naszego światopoglądu, dla metodologii marksistowskiej poważnej części dawnej kadry historyków polskich, kadry, posiadającej przecież dużą wiedzę i wyrobione nawyki pracy naukowej.

Przebieg konferencji wykazał, że szereg historyków polskich skutecznie stosuje metodologię marksistowską w swych badaniach, umie zastosować w sposób twórczy ogólne wskazania marksizmu-leninizmu do opracowywanych przez siebie zagadnień.

Stanowi to niewątpliwie wielkie osiągnięcie naszej nauki historycznej.

Dyskusje konferencji wykazały jednak równocześnie, że u wielu historyków z przyjęciem metodologii marksistowskiej nie wiąże się bynajmniej zrozumienie faktu, że metodologia ta związana jest nierozdzielnie ze światopoglądem marksizmu-leninizmu, że nie można być marksistą w historii nie przeprowadziwszy zasadniczej krytyki (a nieraz i samokrytyki) błędnych metodologicznie, wrogich klasowo, uniemożliwiających poznanie obiektywnej prawdy procesu historycznego koncepcji „tradycyjnej“ (to znaczy burżuazyjnej i szlacheckiej) historiografii. Ta krytyka nie może, rzecz jasna, sprowadzić się do odrzucenia w czambuł całego dotychczasowego dorobku polskiej myśli historycznej. Przeciwnie — polska marksistowska nauka historyczna musi wykorzystać cały materiał faktyczny, nagromadzony przez dotychczasową historiografię polską. Polska marksistowska nauka historyczna musi oprzeć się na dorobku przeszłości, zwłaszcza na dorobku tych naszych historyków, którzy reprezentowali w swojej epoce tendencje postępowe, zbliżali się do materialistycznego sposobu badania historii, ze szczególną pieczołowitością zajmowali się dziejami społecznymi narodu, zajmowali się ekonomiką kraju, jego strukturą społeczną, położeniem ludzi pracy, ich walką i ich dążeniami.

Ale — właśnie w imię uzyskania pełnej prawdy obiektywnej o polskim procesie historycznym — polska marksistowska nauka historyczna musi w sposób krytyczny odnieść się do dorobku przeszłości. Musi przede wszystkim widzieć charakter klasowy dotychczasowej, tzw. „tradycyjnej“ nauki historycznej, musi za niesłusznymi merytorycznie, sprzecznymi z prawdą historyczną ocenami

i pozycjami reakcyjnych szkół historycznych zobaczyć interes klas, którym potrzebne były takie właśnie, zasadniczo fałszywe oceny, musi zobaczyć np. w paszkwilu Skalkowskiego na Kościuszkę wyraz nie tylko fałszywego metodologicznie opracowania danych archiwalnych, lecz również wyraz klasowej nienawiści całkowicie zdegenerowanej burżuazji polskiej okresu imperializmu do wielkiej postaci polskiego postępu. Polska nauka historyczna musi zdemaskować te reakcyjne szkoły historyczne, które przemycają obronę interesów wyzyskiwaczy pod szczególnie niebezpieczną formą pozornie bezstronności „obiektywizmu” — musi np. wykazać, że wydana pośmiertnie, w sposób oczywisty niesłuszna, książka prof. Handelsmana o Czartoryskim, idealizująca czołowego przedstawiciela antyludowej i w konsekwencji antynarodowej polityki obszarnictwa polskiego XIX w. nie jest bynajmniej przypadkiem, wynikiem oderwania od źródeł naukowych w okresie okupacji, lecz że książka ta wiąże się w sposób konsekwentny ze światopoglądem i metodologią naukową tego uczonego. Polska nauka historyczna musi w pełni uświadomić sobie i przyjąć za naczelną wytyczną swej pracy tę podstawową prawdę marksizmu - leninizmu, że jak uczy towarzysz Stalin, „nauka historii, jeśli chce być rzeczywistą nauką ...winna się przede wszystkim zająć historią wytwórców dóbr materialnych, historią mas pracujących, historią ludów“ („Krótki kurs historii WKP(b)“ str. 138).

Polska nauka historyczna musi widzieć także klasowe ograniczenie — i wynikające z tego klasowe ograniczenia nieuniknione błędy natury zarówno merytorycznej jak metodologicznej, nawet tych prądów w polskiej myśli historycznej, do których bezpośrednio nawiązujemy. Odnosząc się np. z głębokim pietyzmem do postaci Joachima Lelewela, tego czołowego ideologa demokracji polskiej XIX w., pierwszego w Polsce historyka, który dostrzegł walkę klas jako podstawowy czynnik rozwoju naszych dziejów a walkę o wolność chłopu polskiego uczynił naczelną wytyczną swej działalności, podziwiając przebliski genialnej nieraz intuicji, w które obfitują dzieła Lelewela — nie możemy nie widzieć również liberalno-drobnomieszczańskich elementów w jego światopoglądzie i wynikających stąd w sposób nieunikniony błędów w jego pracach. Polska marksistowska nauka historyczna musi dokonać tej wielkiej pracy krytyki i samokrytyki przede wszystkim w imię walki o prawdę historyczną, o zachowanie wszystkiego cennego, słusznego, postępowego, co posiadamy w dotychczasowym dorobku naszej historiografii, przede wszystkim dla wyłuskania racjonalnego ziarna, zawartego w tym dorobku. Musi jej dokonać dlatego, że przecież koncepcje odziedziczone po dawnej historiografii polskiej ciążą po dziś dzień nad nami, nad dzisiejszym pokoleniem naszych historyków, że jedynie krytyczna analiza tego dziedzictwa ochroni nas przed nawrotami do starych fałszywych poglądów. Rzecz jasna — chodzi tu o naukową analizę krytyczną, o analizę dokonaną w oparciu o całość materiału faktycznego, o gruntowne przemyślenie strony metodologicznej, o twórcze, pozytywne rozwinięcie własnego stanowiska i własnej oceny badanych zagadnień.

Trudno byłoby stwierdzić, że konferencja otwocka przyniosła pod tym względem poważny krok naprzód. Tylko nieliczni spośród występujących w dyskusji podejmowali zagadnienie rewizji poglądów burżuazyjnej historiografii polskiej — a i ci, którzy je podejmowali, nie zawsze czynili to niestety w sposób słuszny, dostatecznie pogłębiony. Trudno uważać za zasadniczą krytykę „tradycyjnej“ historiografii przeprowadzanie szczegółowej analizy książki prof. Wereszkiego, wywołane wyjątkowo mało samokrytycznym wystąpieniem jej autora; ta osobiwa praca znajduje się bądź co bądź na peryferii naszej historiografii,

stanowi raczej polityczne wyznaczenie wiary, aniżeli dzieło o charakterze naukowym. Nie tylko krytyka, ale również samokrytyka jeszcze nie jest popularna u naszych historyków — wystąpienia samokrytyczne były rzadkie i tylko pojedyncze spośród nich sięgały głębiej — do samego sedna sprawy.

Ten stan rzeczy nie mógł nie odbić się na przebiegu i na wynikach obrad.

Konferencja otwoka przyniosła nam wyjaśnienie szeregu istotnych zagadnień, jeśli idzie o dzieje Polski średniowiecznej. Widzimy dziś np. o wiele lepiej, aniżeli dotąd zagadnienia takie jak treść społeczna unii Polski z Wielkim Księstwem Litewsko-Białoruskim, unii, zrodzonej przez konieczność przeciwstawienia się wrogom zewnętrznym przede wszystkim najazdom krzyżackim, a wykorzystanej przez magnaterię polską dla ujarznienia narodowego i społecznego narodowości Wielkiego Księstwa. Widzimy dzisiaj o wiele lepiej postępową w zasadzie treść walki Kazimierza Wielkiego przeciwko możnowładztwu, broniącemu rozdrobnienia kraju, walki o umocnienie obejmującego przeważną część ziem polskich feudalnego państwa polskiego, walki, prowadzonej w oparciu o szlachtę i patrycjat miejski. Doniosłe znaczenie posiadają przedstawione na konferencji wyniki badań nad ekonomiką Polski, nad rozwojem manufaktury i rzemiosła w Polsce, nad drogami handlowymi w Polsce. Wiele światła rzuciła dyskusja na niedostatecznie dotąd wyjaśnione zagadnienie folwarku pańszczyźnianego w Polsce, jego roli w całokształcie rozwoju gospodarczego i politycznego kraju. Nieznane dotąd szerokiemu ogółowi polskiemu są materiały o szerokim zasięgu ruchu husyckiego w Polsce i udziale Polaków w rewolucji husyckiej w Czechach, o wielkim rozmachu walk klasowych na Śląsku w okresie husytyzmu. Wiele światła rzuciła konferencja na fakt, że nasze ziemie zachodnie, a zwłaszcza Śląsk, były zarówno gospodarczo jak kulturalnie głęboko związane z Polską przez całe wieki po ich oderwaniu od państwa polskiego.

Na tle tych wszystkich zagadnień wystąpiła jaśniej niż dotąd negowana lub conajmniej niedoceniana przez „tradycyjną“ burżuazyjno-obszarniczą historiografię, skłonną do kosmopolitycznego traktowania procesu historycznego Polski jako echa procesów dokonujących się na Zachodzie — **samorodność** naszego procesu historycznego, głęboko polskie źródła prądów społecznych i ideowych, rozwijających się w Polsce, więź tych prądów ze strukturą społeczną kraju, z rozwojem klas społecznych w Polsce.

Uświadomiliśmy sobie równocześnie wspólnotę szeregu istotnych cech rozwoju historycznego krajów Europy środkowo-wschodniej, Polski, narodów ruskich, narodów czeskiego i słowackiego, cech odrębnych od rozwoju Europy zachodniej.

Po raz pierwszy na tak szeroką skalę postawione zostały przed polską społecznością historyczną zagadnienia polskiego ruchu robotniczego i marksistowskiej analizy Polski przedwrześniowej. Zarówno referaty jak i przebieg dyskusji na ten temat uwydatniły rolę klasy robotniczej jako jedynej konsekwentnego obrońcy najgłębszych interesów narodu polskiego w epoce imperializmu, podkreśliły zdradziecką rolę socjaldemokratycznej i piłsudczykowskiej agentury burżuazji w szeregach klasy robotniczej. Ujawnione na konferencji dokumenty, dotyczące np. zagadnienia wspólnej eksploatacji bogactw naturalnych Polski przez spółkę monopolistów niemieckich i amerykańskich, przy wydatnym współudziale ich polskich marionetek, rzuciły nowe światło na antynarodowy charakter burżuazji i obszarnictwa polskiego okresu dwudziestolecia.

Ale nie jest przypadkiem, że właśnie w zagadnieniach takich np. jak formowanie się burżuazyjnego narodu polskiego, jak okres polskiego Oświecenia, okres Kościuszki, Krasiickiego, Staszica, Kollataja i cały niemal wiek XIX, okres walk narodowo-wyzwoleńczych, okres TDP i „Gromad Ludu Polskiego“, okres Ściegiennego i Dembowskiego — a więc zagadnieniach szczególnie kluczowych — dyskusja dała stosunkowo najmniej nowego, nie przyniosła bardziej istotnego kroku naprzód w rozwiązaniu tych problemów. Nie sposób tłumaczyć tego jedynie niedociągnięciami w technicznym przygotowaniu konferencji czy też prosto: składem konferencji, przewagą wśród jej uczestników badaczy właśnie okresów poprzednich. Rzecz w tym, że właśnie w tych zagadnieniach owe „góry zniekształceń, przesądów lub wręcz fałszów“, które wypaczały i wypaczają obraz rzeczywistości historycznej, piętrzą się najbardziej, że właśnie tutaj nie można zrobić ani jednego kroku naprzód bez przeprowadzenia gruntownej krytyki i samokrytyki dotychczasowych pozycji w tej dziedzinie. Wystąpienia niektórych historyków, ulegających dawniej koncepcjom tzw. „agraryzmu“, historyków o poważnej wiedzy, o niemałym dorobku naukowym, którzy w swych wystąpieniach na konferencji nie potrafili powiedzieć niczego nowego — mogą posłużyć za szczególnie dobitny przykład prawdziwości tej tezy.

Krytyka i samokrytyka, towarzyska, koleżeńska, rzeczowa, zważona, gruntownie i przemyślana, oparta na analizie pełni materiału, ale zarazem śmiało sięgająca do istoty rzeczy, nieprzejednana, partyjna w najgłębszym i najlepszym tego słowa znaczeniu — krytyka i samokrytyka, znajdująca wyraz w konkretnej pracy naukowej, w nowych dziełach oświetlających węzłowe zagadnienia naszego procesu historycznego — oto czego trzeba dziś szczególnie naszej społeczności historycznej, stającej, jak o tym świadczy przebieg konferencji otwockiej, zdecydowanie na gruncie Polski Ludowej, stającej coraz bardziej zdecydowanie na gruncie marksizmu - leninizmu. Krytyka i samokrytyka jest niezbędna zwłaszcza dla naszych marksistowskich kadr historycznych, prowadzących trudną, nieraz pionierską pracę, której wyniki trzeba nieustannie kontrolować krytycznie i samokrytycznie.

Właśnie na gruncie krytyki i samokrytyki historycy-marksści potrafią najlepiej zespolić się w pracy z wszystkimi żywymi siłami naszego frontu historycznego, potrafią zbliżyć do marksizmu - leninizmu tych historyków, którzy jeszcze nie stanęli na naszej platformie i zmobilizować ich do wspólnej pracy.

Tylko w swobodnym starciu poglądów naukowych, nasza społeczność historyczna potrafi rozwiązać podstawowe zadanie stojące dziś przed nią, potrafi dać narodowi polskiemu prawdziwy obraz jego wielkiej przeszłości, prawdziwy obraz walk i zwycięstw polskich mas ludowych, prawdziwy obraz wspaniałej historii polskiego postępu.

Konferencja otwocka była cennym krokiem naprzód w rozwoju polskiej nauki historycznej. Rzecz w tym, aby jej osiągnięcia zostały pogłębione i umocnione konkretną pracą przy warsztacie historycznym, aby znalazły wyraz w nowych dziełach historycznych, oświetlających węzłowe, kluczowe zagadnienia historii narodu polskiego.

Bolesław Wójcicki

W walce z siłami wojny

(na marginesie VI sesji ONZ)

„Możecie przegłosować nas rękami, ale nie potrafiliście uczynić tego głową. Takiego głosowania nie boimy się, albowiem prawda, jak szydło z worka, zawsze wyjdzie na wierzch. Prawda zawsze da o sobie znać i znajdzie z tej sali drogę do ludzi, którzy cenią prawdę i umieją bronić prawdy. I pomogą prawdzie zwyciężyć nieprawdę. Nas nie zastraszy się takim głosowaniem.“

*Z przemówienia min. Wyszyńskiego 21.XII, 1951 r.
w Komisji Politycznej.*

Jak stwierdził na końcowym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ przedstawiciel Związku Radzieckiego J. Malik „w rezultacie przeciwdziałania ze strony ugrupowania amerykańskiego z delegacją Stanów Zjednoczonych na czele, Zgromadzenie Ogólne nie było w stanie powziąć ani jednej decyzji zmierzającej do rzeczywistego utrwalenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, do położenia kresu wyścigowi zbrojeń, do odpreżenia międzynarodowego. Konkretne propozycje delegacji radzieckiej dotyczące środków zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej oraz środków utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami zostały odrzucone przez blok anglo-amerykański a przede wszystkim przez delegacje USA i Anglii... Co więcej — szereg rezolucji, narzuconych Zgromadzeniu przez blok amerykańsko-angielski, zmierza nie do położenia kresu agresji amerykańskiej, lecz do jej poparcia i rozszerzenia.“

Jeszcze raz „zwyciężyła“ mechaniczna większość amerykańskich marionetek, pokornie popierających wysiłki Wall-Street w kierunku rozszerzenia agresji na Dalekim Wschodzie i przygotowania nowych prowokacji wojennych. Ale to ich „zwycięstwo“ nie może przesłonić faktu, że w istocie rzeczy moralnym zwycięzcą szóstej sesji ONZ był Związek Radziecki, był obóz pokoju.

Ani propaganda, ani dyplomacja kapitalistyczna nie zdołały ukryć przed narodami świata prawdy o mocarstwie socjalistycznym, które walczy o zakaz broni atomowej, o zmniejszenie zbrojeń oraz zawarcie paktu pokoju między 5 wiel-

kimi mocarstwami. I znowu — nie ze słabości czy z obawy przed kimkolwiek, lecz dlatego, że mocarstwo socjalistyczne nie żywi i nie może żywić żadnych agresywnych zamiarów wobec jakiegokolwiek kraju; dlatego i tylko dlatego, że to mocarstwo socjalistyczne pragnie zaoszczędzić narodom straszliwych cierpień, które niesie wojna.

Ta głęboko pokojowa polityka przyjaźni między narodami, którą w Pałacu Chaillot głosiły niezmordowanie delegacja ZSRR, delegacja Polski, delegacje Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi, budzi ogromny i szeroki odzew w świecie, bo odpowiada najgłębszym, gorącym pragnieniom mas ludowych — pod każdą szerokością geograficzną. Stąd siła, stąd **ofensywność**, stąd szczególna **dalekosiężność** każdego donioślejszego wystąpienia przedstawicieli antyimperialistycznego obozu w ONZ.

Na sesji ONZ tow. Wyszyński, szef delegacji radzieckiej, przedstawił jasne, konkretne i konstruktywne propozycje, **RZECZYWISTY PLAN POKOJU**: uchwalenie przez ONZ bezwarunkowego zakazu broni atomowej i ustanowienie ściślej międzynarodowej kontroli nad wykonywaniem tego zakazu; uchwalenie planu redukcji zbrojeń i sił zbrojnych 5 wielkich mocarstw o 1/3 oraz opublikowanie przez wszystkie rządy dokładnego spisu zbrojeń, baz wojskowych na cudzych terytoriach oraz sił zbrojnych; zwołanie międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej z udziałem również państw nie należących do ONZ; niezwłoczne zakończenie działań wojennych w Korei oraz wycofanie wojsk obcych i cudzoziemskich formacji ochotniczych; potępienie agresywnego Paktu Atlantyckiego, do którego przynależność nie daje się pogodzić z Kartą Narodów Zjednoczonych; wreszcie, jako uwieńczenie tych wszystkich środków, które niezawodnie rozładowałyby napięcie międzynarodowe i wygasiłyby ogniska wojny — pakt pokoju między 5 wielkimi mocarstwami.

Co przeciwstawili tym jasnym i przekonującym propozycjom radzieckim, z jakim planem przyjechali do Paryża amerykańscy wodzireje obozu agresji? Można na to z łatwością odpowiedzieć. „Atlantydom“ chodziło przede wszystkim — w obliczu potężniejącego ruchu w obronie pokoju i wzrostu sympatii mas ludowych do ZSRR jako państwa, prowadzącego konsekwentnie politykę pokojową — o „przechwycenie inicjatywy pokojowej“, o podjęcie zwodniczej i fałszywej „ofensywy pokojowej“. Acheson z pomocą Edena, Schumana i pozostałych popleczników chciał dowieść swymi oszukańczymi pseudopokojowymi propozycjami, że USA i ich wasale pragną pokoju, ba, nawet „zrównoważonego ograniczenia zbrojeń“. I operując za dymną zasłoną „trzystronnych“ propozycji „rozbrojeniowych“ chcieli panowie „atlantydzi“ storpedować prawdziwie pokojowe propozycje radzieckie.

SPRAWA NAJWAŻNIEJSZA

Nie ulega wątpliwości, że zagadnieniem, które dominowało na VI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, była sprawa zakazu broni atomowej i ograniczenia zbrojeń.

Jeżeli dotychczas imperialiści zajmowali się po prostu torpedowaniem planów radzieckich dotyczących zakazu bomby atomowej i redukcji zbrojeń — tym razem, przerażeni ogromnym oddźwiękiem, jaki znalazła w świecie wytrwała walka przedstawicieli obozu pokoju, uważali za konieczne wysunąć swój kontrplan, swój „trzystronny“ projekt, obłudnie nazwany „rozbrojeniowym“.

Wniosek „zachodni“ w sprawie tak zwanego „regulowania, ograniczenia i zrównoważonej redukcji wszystkich sił zbrojnych i wszystkich zbrojeń“ stratedzy

atlantyccy przeforsowali jako pierwszy punkt porządku dziennego plenum Zgromadzenia oraz Komisji Politycznej, przesuając radziecki projekt „o środkach zapobieżenia groźbie nowej wojny oraz o środkach utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami“ na dalsze miejsce. Za pomocą tak naiwnej sztuczki proceduralnej zamierzali „atlantydzii“ całkowicie przesłonić propozycję ZSRR, ograniczyć a nawet wręcz nie dopuścić do wszechstronnego ich omówienia. W rzeczywistości jednak nawet w czasie dyskusji nad projektem „zachodnim“ mowa była głównie i przede wszystkim o propozycjach radzieckich, wprowadzonych w formie poprawek do rezolucji trzech czy w formie słynnych pięciu pytań Wyszyńskiego.

Ale co właściwie zawierał sławetny projekt „rozbrojeniowy“ USA, popierany również przez Wielką Brytanię i Francję?

„Rozbrojeniowy“ plan trzech, nie mówiąc wyraźnie o ZASADZIE zakazu broni atomowej ani redukcji zbrojeń, podstawił na to miejsce zasadę inwentaryzacji i spisu zbrojeń oraz ustalenia ich poziomu. Ten nie kończący się, idący „etapami“ — od bagnetu do gdzieś w nieskończoności umieszczonej bomby atomowej — plan inwentaryzacji oparty był całkowicie na starym i wielokrotnie już zdemaskowanym planie bankiera Barucha, zmierzającym do ustanowienia kontroli i władzy amerykańskich koncernów nad całym światem, przewidującym nawet utworzenie specjalnego instytutu naukowo - technicznego w celu „udoskonalenia bomb atomowych. Co więcej, ten swój oszukańczy plan „rozbrojenia“ uzależniali ponadto „atlantydzii“ od spełnienia szeregu mglistych lub wręcz sprzecznych z ich rzeczywistą polityką warunków, jak np. od „przywrócenia zaufania międzynarodowego“, czy od zakończenia działań wojennych w Korei — czemu właśnie przeciwdziałali i przeciwdziałają ze znaną z depeesz codziennych konsekwencją.

Nacisk pokojowej woli narodów był tak silny, że wielu delegatów spośród niedawnej „automatycznej większości“ — reprezentujących zwłaszcza państwa arabskie i azjatyckie — wręcz obawiało się głosować za zdemaskowanymi propozycjami „rozbrojeniowymi“ USA. Ten nacisk — i ta obawa — tłumaczy, dlaczego delegacje Pakistanu, Syrii i Iraku zgłosiły wniosek o utworzenie podkomisji Czterech (ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii, Francji) pod przewodnictwem Padillo Nervo (przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego ONZ). Podkomisja ta miała w ciągu 10 dni szukać sposobów zbliżenia i uzgodnienia planu radzieckiego i „zachodniego“.

Delegaci „zachodni“, robiąc dobrą minę do złej gry, zgodzili się na utworzenie podkomisji. Zamierzając storpedować tam plan radziecki i przerzucić winę za brak porozumienia na stronę radziecką. Nie udało się. Albowiem dzięki cierpliwym, wytrwałym wysiłkom tow. Wyszyńskiego, podkomisja osiągnęła przecież pewne, wprawdzie nieznaczne, ale jednak — wyniki: uzgodniono sprawę utworzenia jednej komisji „dla spraw energii atomowej i uzbrojenia typu klasycznego“, podlegającej Radzie Bezpieczeństwa (na miejsce poprzednich dwóch odrębnych); ustalono konieczność zwołania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej z udziałem państw nie należących do ONZ (a więc przede wszystkim Chin Ludowych, co, nawiasem mówiąc, jest pośrednim uznaniem przez USA absurdalności faktu pozostawiania półmiliardowych Chin poza ONZ).

Istotne jednak punkty sporne pozostały: imperialiści nadal odrzucają zasadę bezwzględnego zakazu broni atomowej i redukcję zbrojeń 5 mocarstw o 13.

Wszystko to pod pretekstem, że najpierw kontrola (według osławionego systemu ciągnących się w nieskończoność „etapów“), potem ewentualnie „zrównoważone“ ograniczenie zbrojeń, a dopiero długo, długo potem, gdzieś w mglistej nieskończoności, być może — zakaz bomby atomowej...

Delegacja polska wystąpiła wówczas z doniosłą i nacechowaną duchem porozumienia inicjatywą. Zaproponowała mianowicie, aby dla dobra sprawy nie narzucać nowoutworzonej komisji ciasnych ram — w postaci JEDYNIIE rezolucji trzech — które z góry uniemożliwią rozwiązanie problemu ograniczenia zbrojeń i zakazu broni atomowej, lecz aby nowej komisji do spraw rozbrojenia przekazać zarówno projekt rezolucji trzech jak i poprawki radzieckie.

Wniosek polski został jednak odrzucony. Był to dramatyczny dzień, owa środa 19 grudnia, kiedy w Komisji Politycznej każda z delegacji musiała opowiedzieć się bądź za niosącymi ludzkości pokój i życie rezolucjami radzieckimi w sprawie zakazu broni masowej zagłady i ograniczenia zbrojeń, bądź też za planem „zachodnim“, planem, który przekreśla wszelką możliwość rozwiązania tej najdonioślejszej sprawy i usiłuje usankcjonować amerykański wyścig zbrojeń.

Delegacje krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu oraz Azji bądź głosowały wraz z delegacjami ZSRR i krajów demokracji ludowej, bądź też wstrzymały się od głosowania. W sprawie zakazu broni atomowej jedna trzecia delegacji odseparowała się od stanowiska USA.

Charakterystyczna była przy tym wypowiedź delegata Egiptu, Andreosa Beya: „Nie chciałbym, aby przyszłość osądziła, iż to USA były odpowiedzialne za bezowocne wysiłki rozbrojeniowe Organizacji Narodów Zjednoczonych“.

Na zmianę pozycji niektórych satelitów „bloku zachodniego“ wpłynął w pewnym stopniu fakt, że, mimo oficjalnej jedności, z którą delegacje USA, Anglii i Francji obnosiły się na sesji, różnice interesów między Stanami Zjednoczonymi a ich głównymi wasalami — Anglią i Francją — zaostrzały się wyraźnie w czasie trwania sesji, osłabiając spoiwość obozu imperialistycznego.

11 stycznia projekt rezolucji trzech znalazł się na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego. Stratedzy atlantyccy zacierali ręce: wydawało im się, że są u mety. Pozostawało przecież tylko — jak sądzili — przegłosowanie ich rezolucji i odrzucenie poprawek radzieckich, bez dopuszczenia do dyskusji nad propozycjami ZSRR.

Ten manewr udaremniła delegacja radziecka.

W dniu 12 stycznia tow. Wyszyński wystąpił z nowymi propozycjami, które całkowicie zmieniły sytuację.

Jaki był dotychczasowy główny „argument“ „atlantydwów“? Twierdzili, że nie mogą się zgodzić na zakaz broni atomowej, ZANIM nie będzie wprowadzona kontrola, bo nie „mają zaufania“, bo „zakaz bez kontroli — to fikcja“. Nowa rezolucja radziecka głosi: zakaz broni atomowej i ścisła kontrola nad wykonaniem tego zakazu winny być wprowadzone w życie RÓWNOCZEŚNIE. Konkretnie mówiąc: uchwalony przez Zgromadzenie Ogólne ONZ bezwzględny ścisły zakaz broni atomowej zacznie obowiązywać równocześnie z ustanowieniem ścisłej kontroli międzynarodowej, która pozwoli ustalić w każdej chwili, czy sumiennie wykonywany jest ten zakaz. Odpadła więc wszelka możliwość powoływania się imperialistów na „brak zaufania“.

Co więcej, delegacja radziecka proponowała wprowadzenie kontroli na podstawie stałej inspekcji — oczywiście, bez prawa ingerowania w sprawy wewnętrzne państw.

Wśród delegacji „zachodnich“ wybuchła panika. Nie śmiąc wprost odrzucić nowych propozycji radzieckich, nacechowanych maksymalnie dobrą wolą, zamysłili — po długich naradach — pogrzebać je w nowoutworzonej komisji do spraw rozbrojenia. „Pragnie się utopić w kruczkach prawnych propozycje radzieckie, dające platformę dla rozpoczęcia dyskusji z otwartymi kartami“ — zmuszony był przyznać mieszczański dziennik paryski „Combat“.

Propozycje radzieckie: w sprawie agresywnego paktu atlantyckiego i bez woj-skowych, w sprawie pokojowego uregulowania problemu koreańskiego oraz w sprawie paktu pokoju — imperialiści odrzucili od razu głosami swojej mechanicznej „większości“.

Równocześnie — by użyć wyrażenia czołowego organu burżuazji francuskiej, „Le Monde“ — wichur kryzysu gospodarczego ogarnął Europę zachodnią, uginając się pod brzemieniem zbrojeń, narzuconych przez panów z Waszyngtonu. Poglębiła się przepaść między żądaniami władców Wall-Street a interesami narodów. Wywróciły się kolejno rząd Plevena we Francji i Pholicna w Belgii. Churchill i Butler (brytyjski minister skarbu) zaczęli otwarcie mówić o groźbie bankructwa Wielkiej Brytanii oraz o konieczności zaciskania pasa przez brytyjskie... masy ludowe.

*
* *

W tej podstawowej sprawie — w problemie zakazu broni atomowej i ograniczenia zbrojeń — jak w soczewce, skupiły się nie tylko wszystkie wykrętne manewry imperialistów, ale — rzecz można — sama istota rozpadającego się ustroju kapitalistycznego, ustroju, który, by przedłużyć swoje życie, zna tylko jeden nieskuteczny zresztą sposób: rozwój przemysłu śmierci, wyścig zbrojeń.

Co bowiem robili „atlantydzii“ gdy w Pałacu Chaillot toczyła się dyskusja na temat zakazu broni atomowej i ograniczenia zbrojeń, gdy delegacja radziecka oraz delegacje Polski, Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi, dając dowód swej najdalej idącej dobrej woli, szukały możliwości osiągnięcia porozumienia?

Acheson wraz z Edenem i Schumanem podejmowali Adenauera — ku oburzeniu Paryża — w stolicy Francji i opracowywali z nim tak „pokojowe“ plany, jak „układ ogólny“, określający warunki utworzenia neohitlerowskiego Wehrmachtu oraz zapłatę za ten hitlerowski wkład w dzieło „obrony“...

W Rzymie na konferencji atlantyckiej obradowano gorączkowo nad przyspieszeniem zbrojeń i planów wojennych.

W styczniu Truman przedstawił Kongresowi rekordowy budżet na rok 1952 — 53, opiewający na 85 miliardów dolarów, z czego prawie dwie trzecie przeznaczono **oficjalnie** na zbrojenia i przygotowanie wojny.

Słusznie mówił tow. Wyszyński o janusowym, podwójnym obliczu autorów trzystronnego wniosku „rozbrojeniowego“. Można powiedzieć, że Acheson rozdziwił się. Jedna jego połowa, materialna, omawiała z Adenaucrem i pomniejszych „atlantydamii“ konkretne, materialne sprawy — liczbę dywizji hitlerowskich w „armii europejskiej“, finansowanie tej armii itp. A druga, „idealistyczna“ połowa Achesona w tym samym czasie bez przerwy przemawiała w ONZ — ustami Jessupa, Lloyd'a, Mocha i pozostałych przedstawicieli „wolnego świata“ — na temat „pokojowych“ zalet zachodniej rezolucji „rozbrojeniowej“.

Tak potwierdziła się świetna wypowiedź tow. Wyszyńskiego o „odwrotnym słowniku“ „atlantydwów“, w którym „rozbrojenie“ znaczy przyspieszenie zbrojeń, a „obrona pokoju“ — przygotowywanie wojny napastniczej.

Szósta sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ wykazała, że agresywny blok amerykański nadal uparcie odrzuca szczerze pokojowe propozycje radzieckie w sprawie zakazu broni masowej zagłady, w sprawie ograniczenia zbrojeń, w sprawie paktu pokoju między 5 wielkimi mocarstwami. Ten fakt zasadniczy uświadomił narodom konieczność wzmożenia walki przeciwko spiskowi wojennemu, który zwie się „paktem północno-atlantyckim“.

100 MILIONÓW DOWODÓW AGRESYWNOSCI PAKTU ATLANTYCKIEGO

Nowych niezbitych dowodów agresywnego charakteru zmowy, zwanej „paktem północno - atlantyckim“, dostarczyli osobiście władcy USA w postaci ustawy nr 165, oficjalnie uchwalonej przez Kongres i oficjalnie podpisanej w dniu 10.X, 1951 r. przez Trumana.

Zgodnie z naczelną zasadą „odwróconego słownika“ imperialistycznego ustawa ta zowie się „ustawą z 1951 roku o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa“ i przecznacza specjalne kredyty w wysokości 100 milionów dolarów na finansowanie działalności „wszelkich specjalnie dobranych osób, zamieszkujących w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Albanii... lub osób, które zbiegły z tych krajów, bądź to w celu skupienia ich w oddziałach zbrojnych, popierających organizację paktu północno - atlantyckiego, bądź dla innych celów“.

Dla „innych celów“, czyli po prostu, dla szpiegostwa, sabotażu, dywersji i siania terroru w ZSRR, Polsce i pozostałych krajach demokracji ludowej.

Dyskusja nad amerykańskim funduszem 100 milionów dolarów, gwałcącym prawo międzynarodowe i specjalną umowę amerykańsko-radziecką z 1933 roku, podpisaną przez Litwinowa i Roosevelta — stała się ciężką klęską polityczno - moralną władców USA i obozu imperialistycznego w ogóle.

Delegacja amerykańska nie ośmieliła się sprzeciwić w Komisji Ogólnej wniesieniu na porządek dzienny VI sesji oskarżenia radzieckiego. W kilku wspaniałych przemówieniach tow. Wyszyński zdemaskował wrogi pokojowi i zwiększający napięcie międzynarodowe charakter i cel osławionej ustawy.

Próby usprawiedliwienia zbrodniczej ustawy, podjęte przez specjalnie w tym celu ściągniętych do ONZ kongresmanów Mansfielda i Vaurys'a (współautorów ustawy) — wzbudziły niesmak i pogardę nawet wśród wielu delegacji bloku amerykańskiego.

W czasie przemówienia Wyszyńskiego — pisze labourzystowski „New Statesman and Nation“ (z dn. 5.I. br.) — „mister Mansfield, przedstawiciel USA, miał minę wybitnie barania (looked distinctly sheepish)“. Jeden z zachodnich delegatów, który głosował za USA, stwierdził potem, że „...trzeba do tego stopnia stracić rozum, jak Kongres Stanów Zjednoczonych, żeby chwalić się taką brudną robotą“.

Jednakże fakt, że imperialiści kroczą drogą jawnego łamania prawa międzynarodowego, nie jest, rzecz jasna, przypadkiem ani przeoczeniem. Jest to namacalny dowód bandytyzmu politycznego. Prawo międzynarodowe stało się dla panów z Wall-Street czymś zbędnym i krępującym.

Debata w ONZ nad zbrodniczą ustawą „o wzajemnym bezpieczeństwie“ była niezmiernie doniosła i pożyteczna: całkowicie zdemaskowała prawdziwe zamiary amerykańskich „obrońców pokoju“ i wzmogła czujność narodów wobec agentów i najmitów koncernu wojny i zbrodni, w jaki przekształciło się czołowe państwo kapitalistyczne.

Naród polski, podobnie jak narody ZSRR, zgotuje zdrajcom nasyłanym do naszego kraju w roli szpiegów i dywersantów przez budowniczych Wehrmachtu, los, na jaki zasługują. Los Baronów, Bikuliczów i ich kamratów, skazanych niedawno przez sądy Rzeczypospolitej.

WSKRZESICIELE HITLEROWSKIEGO WEHRMACHTU

„Pan Acheson żąda niezwłocznego wcielenia niemieckich sił zbrojnych do armii zachodniej“ — donosił „Le Monde“ w dniu 22 września 1950 r. w sprawozdaniu z odbywającej się wtedy w Nowym Jorku konferencji atlantyckiej.

Z całkowitą pogardą dla Karty Narodów Zjednoczonych, której artykuł 107 wyraźnie stanowi, że zagadnienia, dotyczące pokojowego uregulowania skutków wojny, należą wyłącznie do kompetencji wielkich mocarstw — agresywny blok atlantycki postawił na porządku dziennym sprawę Niemiec pod postacią „niewinnie“ brzmiącego wniosku o utworzenie komisji ONZ dla zbadania, czy w całym Niemczech istnieją warunki do przeprowadzenia wyborów powszechnych, których celem byłoby zjednoczenie tego kraju.

Nasuwa się pytanie: dlaczego blokowi amerykańskiemu tak zależało na podrzuceniu tej sprawy Organizacji Narodów Zjednoczonych? Dlaczego blokowi amerykańskiemu tak zależało na spowodowaniu — całkowicie bezprawnego — wmnieszania się ONZ do sprawy Niemiec?

Oficjalne wyjaśnienie imperialistów brzmi: chodzi o „bezsronną kontrolę“. Wystarczy jednak przyjrzeć się nieco bliżej tej motywacji, aby z miejsca dostrzec całą jej kłamliwość.

Przecież gdyby chodziło o kontrolę nad warunkami wyborów, całkowicie wystarczyłaby kontrola 4 mocarstw (ZSRR, USA, Wielka Brytania, Francja), na którą zgadzał się rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wysuwając swoje wielokrotne propozycje zwołania ogólnoniemieckiej narady w sprawie ogólnokrajowych wyborów.

A więc nie o „kontrolę“ nad warunkami wyborów w Niemczech chodziło blokowi amerykańskiemu. Amerykańscy budowniczowie neohitlerowskiego Wehrmachtu — przerażeni szeroką popularnością w Niemczech zachodnich zjednoczeniowego programu NRD i rosnącym oporem społeczeństwa zachodnioniemieckiego przeciwko remilitaryzacji — dążyli do wręcz odwrotnego celu: do storpedowania, pod osłoną autorytetu ONZ, wszelkiej możliwości przeprowadzenia wyborów powszechnych w Niemczech!

Przedstawiciele NRD, wicepremier i minister odbudowy Lothar Bolz oraz nadburmistrz Berlina Friedrich Ebert z wielkim poczuciem godności i spokojem, operując niezbitymi faktami, zdemaskowali kruppowsko - adenauerowską i guderianowską „wolność“, wykazali nicość oszczerstw wymierzonych przeciwko NRD — i śmiertelną groźbę, jaką dla narodu niemieckiego przede wszystkim stanowi amerykański plan remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Uczestnicy amerykańsko - hitlerowskiej zмовy mylą się sądząc, że zbrodnicza polityka odbudowywania neohitlerowskiego Wehrmachtu da oczekiwane przez nich wyniki.

Narody świata — a wśród nich i naród niemiecki — które w świeżej, krwawiącej jak otwarta rana, pamięci zachowały potworność ostatniej wojny, wiedzą, że kto odbudowuje Wehrmacht, ten gotuje wojnę napastniczą. Narody wiedzą i widzą, że robi to właśnie gangsterska spółka amerykańskich i hitlerowskich magnatów finansowych, amerykańskich i hitlerowskich ludobójców.

Nie należy również zapominać o kłębie sprzeczności, które zawęzili się w obozie imperialistycznym wokół sprawy Niemiec. Wystarczy wskazać na fiasco rzymskiej konferencji „atlantydwów“, na kolejne niepowodzenia nie kończących się konferencji sześciu (Francja, Bonn, Włochy, kraje Beneluxu), poświęconych „armii europejskiej“. Wystarczy wskazać na żądania, z którymi Bonn — apetyt przychodzi w miarę jedzenia — wystąpiło pod koniec stycznia, żądania bezpośredniego udziału Trizonii w pakcie atlantyckim i żądania w sprawie Saary.

Waszyngton — mimo tych sprzeczności — nie rezygnuje oczywiście ze zbrodniczego planu zgalwanizowania w Trizonii hitleryzmu i to zarówno społeczno-politycznego jak i wojskowego.

Ale* wszystka agresywna awanturniczność imperialistów nie jest w stanie usunąć czy bodaj tylko ukryć rozdzierających świat kapitalistyczny sprzeczności oraz pogłębiającego się kryzysu systemu imperialistycznego.

TRZESZCZY SYSTEM IMPERIALIZMU

Sami imperialiści — niepoprawni czciciele bomby atomowej — nazwali „reakcją łańcuchową“ („New York Times“) to zjawisko, którego równoczesnego nasilenia w wielu punktach świata jesteśmy dziś świadkami, a które wstrząsa samą podstawą systemu imperialistycznego. Chodzi o walkę narodowo - wyzwolenczą krajów zależnych i półzależnych.

Płomień tej walki, zapalony od pochodni Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, rozgorzał w półmiliardowych Chinach, które zadały imperializmowi klęskę ogromną, trzecią — w kolejności historycznej i co do znaczenia — po zwycięstwie Rewolucji Październikowej i rozgromieniu hitleryzmu oraz imperializmu japońskiego przez Kraj Rewolucji Socjalistycznej. I oto teraz płomień tej walki narodowo - wyzwolenczej przeczucił się z Azji — z Chin, z Wietnamu, z Malajów, z Burmy — na Bliski i Środkowy Wschód.

Iran, Egipt, Maroko, Alger, Tunis! Zbudziły się masy ludowe Bliskiego i Środkowego Wschodu. Zbudziły się — i żaden najkrwawszy terror, żadne najchytrzejsze matactwa i kombinacje obcych imperialistów i rodzimych ciemniarzy nie zdołają na stałe okiełznać ruchu, zrodzonego z buntu mas ludowych przeciw eksploatacji imperialistycznej, przeciw straszliwej nędzy, przeciw poniżeniu godności narodowej i ludzkiej. O sile tego ruchu świadczy m. in. bohaterska walka ludności Tunisu przeciw krwawej „pacyfikacji“, podjętej przez francuskich kolonizatorów.

W niejednym z tych krajów miejscowe rządy feudalno-burżuazyjne próbują uchwycić w swe ręce kierownictwo ruchu narodowo-wyzwolenczego i dławić go, w miarę jak masy zaostrzają walkę. Ale ręce te są za krótkie...

Walka narodowo - wyzwolenczą ludów Bliskiego i Środkowego Wschodu wiąże się jak najściślej z obroną pokoju. Osłabia zaplecze strategiczne, surowcowe i — jeśli tak wolno powiedzieć — rekrutacyjne agresywnego obozu imperialistycznego.

Echo walki narodowo - wyzwolenczej krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu, echo nurtujących te kraje nastrojów antyimperialistycznych i antywojenn-

nych rozlegało się wielokrotnie na VI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w wystąpieniach delegacji arabskich i azjatyckich. Był to w dziejach ONZ element **nowy**.

Dość przypomnieć np. przebieg dyskusji na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego (13.XII, 1951 r.) w kwestii umieszczenia sprawy Maroka na porządku obrad VI sesji. kiedy to nieznaczna tylko większością głosów (28 przeciw 23, przy 7 wstrzymujących się) przeważał obóz imperialistyczny.

Znamienna jest porażka jawnych obrońców imperializmu w Komisji Spraw Społecznych, gdzie 33 głosami przeciw 9 (USA, Anglia, Francja, Holandia, Belgia, Kanada, Turcja, Australia, Nowa Zelandia) przy 10 wstrzymujących się — uchwalono rezolucję o prawie narodów do samostanowienia!

Takich faktów nagromadziło się w czasie VI sesji sporo. W szeregu wypadków USA — mimo ulubionej swojej demagogii „antykolonialnej“ — zdemaskowały się w oczach narodów jako obrońca — bo największy użytkownik — kolonialnego i półkolonialnego systemu. Natomiast delegacje ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi walczyły wytrwale i konsekwentnie o prawo narodów do samostanowienia, o wolność od ucisku i wyzysku imperialistycznego, zdobywając sympatię mas ludowych krajów zależnych i uznanie całej postępowej ludzkości.

Huk strzałów rozlega się w Tunisie, w Vietnamie, na Malajach — od Sajgonu po Gibraltar. Wieści o głęboką, nieuleczalną chorobę surowcowo-strategicznego zaplecza obozu wojny.

PLANY AGRESJI NAPOTYKAJĄ ROSNĄCY OPÓR

„Zdefiniowanie agresji byłoby bardzo niebezpieczną rzeczą“ — oświadczył delegat USA w Komisji Prawnej ONZ.

Amerykańscy podżegacze wojenni podjęli olbrzymi wysiłek, aby utopić słuszne i sprawiedliwe wnioski radzieckie w sprawie określenia agresji i agresora. A jednak za rezolucją o możliwości i potrzebie zdefiniowania napaści i napastnika padły głosy 30 delegacji.

Stanowisko przedstawicieli monopoli amerykańskich świadczy o ich upartej woli kontynuowania i wzmagania przygotowań wojennych, kontynuowania zbrodniczych aktów napaści oraz wysiłków dla rozszerzenia agresji i rozpętania wojny światowej.

Wahania niektórych delegacji satelickich świadczą o nacisku, wywieranym przez narody, które potępiają i odrzucają zbrodnie wojny.

Dzięki wytrwałej walce delegacji ZSRR z towarzyszem ministrem Andrzejem Wyszyńskim na czele, walce wspomaganej umiejętnie przez delegację Polski, przez delegacje Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi — na sali obrad ONZ przemówiła wola pokoju setek milionów ludzi na całym świecie.

Dzięki precyzji, konkretności i rzetelności PLANU POKOJU, z którym na VI sesji wystąpiła delegacja ZSRR, dzięki owej nieodpartej, prostej i zrozumiałej dla milionów prawdzie, o której tow. Wyszyński powiedział, że z Pałacu Chancellot „znajdzie drogę do ludzi“, walka delegacji ZSRR, walka delegacji Polski, walka delegacji Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi na forum ONZ jest jednym z istotnych odcinków gigantycznego ruchu światowego, stającego w poprzek wojnie i podnosi ten ruch na wyższy, skuteczniejszy poziom.

To co się działo i dzieje poza ścianami Pałacu Chaillot, w trójwymiarowym świecie, gdzie setki milionów ludzi mówią NIE wojnie i siewcom wojny — paraliżuje działanie amerykańskiej maszyny do głosowania w ONZ i spętać musi ręce amerykańskich spadkobierców Hitlera.

*
* *

Na wzmożone przygotowania wojenne amerykańskich, angielskich i hitlerowskich podpalaczy świata narody odpowiadają wzmożoną walką o pokój. Im bardziej gorączkowo imperialiści gotują się do wojny, z tym większą stanowczością setki milionów ludzi zagrażają im drogę.

Dwie wypowiedzi Stalina określają prawa obecnej sytuacji. „**Pokój będzie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca**“.

I druga wypowiedź: „...**agresora należy spotkać w pełnym uzbrojeniu**“.

Naród polski, świadomy niebezpieczeństwa, jakie Polsce, jej bytowi grozi na skutek zmywy amerykańsko - hitlerowskiej, pracą przekuwa w czyn obydwie stalinowskie rękojmie zwycięstwa. W potężnych wiecach protestacyjnych daje wyraz nie tylko oburzeniu, ale i niezłomnej woli, z jaką zdecydowany jest pracować dla pokrzyżowania godzącego w byt Polski spisku Morganów i Kruppów, Eisenhowerów i Guderianów.

Nie ma takich przeszkód, przed którymi cofnęłaby się kierowana przez Partię energia polskiej klasy robotniczej, energia ludu polskiego, gdy chodzi o wykucie siły gospodarczej i obronnej, niezbędnej dla zabezpieczenia niepodległości i suwerenności Polski.

„**Pokolenie, które starło się zwycięsko z hitlerowskim potworem — oświadczył tow. Bierut na akademii, poświęconej 10 rocznicy powstania PPR — nie ulegnie się hitlerowskich upiorów, którym amerykańscy imperialiści znów dają śmiertcionośną broń. Nie ma wątpliwości, że knowania podżegaczy wojennych zakończą się sromotną klęską. Jest świętym obowiązkiem każdego z nas zaoszczędzić naszemu narodowi i innym narodom niedoli i cierpień, które niesie wojna. Dla osiągnięcia tego celu nie będziemy szczydzili sił. Dlatego też obchód 10-lecia Polskiej Partii Robotniczej łączymy z apelem: DO WYTEŻONEJ PRACY NA RZECZ NASZEJ OJCZYZNY, NASZEGO LUDOWEGO PAŃSTWA I CAŁEGO OBOZU POKOJU!**“

Obozu pokoju, któremu drogę wskazuje geniusz Stalina. Obozu pokoju, któremu przewodzi potężny i z dniem każdym potężniejszy Kraj Rad.

Jakub Litwin

Dwudziesty piąty tom Dzieł W. I. Lenina

Omawiany tom zawiera prace, pisane od czerwca do września 1917 roku. Jest to okres wyjątkowo szybkich przeobrażeń politycznych. Coraz wyraźniejsza staje się zdrada mieniszewików i eserowców. Masy coraz ostrzej występują przeciwko tym pseudosocjalistycznym partiom i przechodzą na stronę bolszewików, widząc w partii Lenina i Stalina jedyną siłę, która może je wyprowadzić z wojny, nędzy i poniżenia. Mieniszewicy i eserowcy, blokując się z całą kontrewolucją, wzmagają terror, likwidują prawa demokratyczne, pogrążają kraj w chaosie i anarchii. W czerwcu, w okresie dwuwładzy, istnieją jeszcze możliwości pokojowego rozwoju rewolucji — ale już z początkiem lipca, wskutek zdrady mieniszewików i eserowców, „skończył się pokojowy okres rewolucji — jak mówił Stalin — nastąpił okres nie-pokojowy, okres starć i wybuchów...” (Protokoły VI Zjazdu SDPRR(b), str. 111).

„Partia szła do powstania zbrojnego.“¹⁾

W tych burzliwych, historycznych miesiącach narastania rewolucji socjalistycznej partia bolszewicka pod wodzą Lenina i Stalina ujawnia masom prawdziwe, zdradzieckie oblicze mieniszewików i eserowców, którzy zdradzili sprawę socjalizmu i demokracji — demaskuje oblicze burżuazji, która nienawidzi wszystkiego co ludowe, pokazuje ich kłamstwa, obłudę i nienawiść do rewolucji socjalistycznej. Lenin z niezwykłą ostrością atakuje zdrajców rewolucji proletariackiej i socjalizmu — Zinowiewa i Kamieniewa. Demaskując zdrajców, Lenin równocześnie wskazuje jedyną drogę wyjścia z kryzysu gospodarczego, politycznego i militarnego: zdobycie władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z masami biednego chłopstwa — i przygotowuje masy do zdobycia władzy.

Lenin w całym szeregu artykułów obnaża krok za krokiem zdradę mieniszewików, każdą ich podłość, każde kłamstwo i obłudę. W przemówieniach wygłoszonych na I Zjeździe Rad wyszydza Ceretelich i Czernowów, mieniszewików i eserowców, którzy dowodzą, iż Rząd Tymczasowy stał się rządem ludowym i służy masom pracującym dlatego tylko, że oni, socjaliści (z nazwy) biorą w nim udział. Ale ci panowie „socjaliści“ nie „dostrzegli“ pewnej drobnostki: że środki produkcji i władza pozostały nadal w ręku imperialistycznej burżuazji.

¹⁾ Historia WKP(b) Krótki Kurs, str. 223, wyd. „Książka i Wiedza“ 1949 r.

A „klasa, która panuje, określa politykę...”³⁾ Państwem nadal dysponowali kapitaliści i obszarnicy.

„Cała historia krajów burżuazyjno - parlamentarnych, a w znacznym stopniu również burżuazyjno-konstytucyjnych, wskazuje, że zmiana ministrów ma bardzo niewielkie znaczenie, ponieważ realna funkcja rządu spoczywa w rękach olbrzymiej armii urzędników. Armia zaś ta jest na wskroś przesiąknięta duchem antydemokratycznym, związana tysiącami i milionami nici z obszarnikami i burżuazją, uzależniona od nich na wszelki możliwy sposób... górne zaś szeregi tej armii popadły za pośrednictwem akcji i banków w całkowitą niewolę kapitału finansowego, w pewnej mierze same są jego agentami, transmisją jego interesów i wpływów.”⁴⁾

Mieńszewicy i eserowcy wchodząc do rządu podtrzymali tylko burżuazyjne państwo, które potrzebowało ich pomocy, by bodaj na chwilę jeszcze ostać się przed naporem mas. W artykule „Sojusz w celu powstrzymania rewolucji” Lenin pisze:

„...nowy rząd koalicyjny jest takim właśnie sojuszem kapitalistów z przywódcami narodników i mieńszewików”.⁴⁾

Lenin wyśmiewa również i demaskuje argument mieńszewików i eserowców, jakoby wojna, którą Rząd Tymczasowy kontynuował (wbrew pokojowym proklamacjom i przyrzeczeniom), straciła imperialistyczny charakter z tego tylko powodu, że poparli ją ci „socjaliści” i nazwał nieimperialistyczną. Przeciwnie, to mieńszewicy służyli tylko burżuazji jako narzędzie, które miało jej ułatwić wysyłanie robotników i chłopów na rzeź. Po to, rzecz jasna, by złamać ich wolę rewolucyjną.

Z niezbitą logiką i siłą demaskuje Lenin zdradę tych pseudosocjalistycznych partii, ich służalczą rolę wobec burżuazji i rolę kata wobec rewolucji i mas pracujących. Ujawnia cały bezmiar ich upadku i nędzy moralnej.

Kiedy się czyta słowa Lenina, pisane wtedy, w owych gorących miesiącach 1917 roku, wydaje się, że zostały napisane dopiero dzisiaj — tak celnie trafiają we współczesnych „socjalistycznych” zdrajców socjalizmu, demokracji i pokoju. Rzecz jasna — dzisiejsi przywódcy socjaldemokracji zanurzyli się jeszcze znacznie głębiej w bagnie zdrady interesów mas pracujących, ale ich obecne wysługiwanie się magnatom monopoli amerykańskich jest kontynuowaniem, na nowym etapie, zdrady z r. 1917; używają podobnych kłamstw (przypomnieć by można chociażby kłamliwe deklaracje na temat „pokojowego” charakteru polityki amerykańskiej, paktu atlantyckiego itd., można by przypomnieć słowa przywódców Labour Party o „socjalizmie” w Anglii, o „sprawiedliwym” charakterze wojen, prowadzonych przez ich „socjalistyczny” rząd w Burmie, na Malajach itd. itp.) i stosują podobną praktykę zdrady: w najpodlejszy sposób wysługują się swoim i międzynarodowym bankom i monopolom, w cyniczny i barbarzyński sposób dławią ruchy wolnościowe i demokratyczne, torują drogę najskrajniejszej reakcji.

A jakie jest oblicze pana tych pseudosocjalistycznych slug? W „Projekcie rezolucji o obecnym momencie politycznym” Lenin pisze:

³⁾ W Lenin, Dzieła, t. XXV, str. 20, wyd. „Książka i Wiedza” 1951 r.

³⁾ Tamże, str. 397.

⁴⁾ Tamże, str. 40.

„Powstanie Kornilowa dowiodło w stosunku do Rosji tego, czego cała historia dowiodła w stosunku do wszystkich krajów, a mianowicie, że burżuazja sprzeda ojczyznę i pójdzie na wszystkie zbrodnie, byle tylko utrzymać zwa władzę nad ludem i swoje zyski.“⁵⁾

W innym zaś artykule Lenin dodaje, że dla burżuazji:

„wewnętrzna walka klasowa jest nawet w czasie wojny o wiele ważniejsza niż walka z wrogiem zewnętrznym...“⁶⁾

Czy dzisiejsza burżuazja Francji, Włoch, Anglii, Hiszpanii, Grecji, Japonii itd. itd. nie potwierdziła w pełni genialnej charakterystyki Lenina? Czy nie sprzedaje ojczyzny amerykańskim imperialistom — byle tylko zachować swoje panowanie i swoje zyski? Czy nie wyparła się ojczyznę — dla swych egoistycznych interesów klasowych? Czy nie stara się złamać „wroga“ wewnętrznego — masy pracujące — by łatwiej zdobyć zaufanie Wall-Street i amerykańskie dolary? W tej brudnej robocie wiernie pomagają jej „socjalistyczni“ zdrajcy.

„Najważniejszym zagadnieniem każdej rewolucji jest bezwątpienia zagadnienie władzy państwowej — pisze Lenin w artykule „Jeden z podstawowych problemów rewolucji“. — To, w rękach jakiej klasy jest władza — decyduje o wszystkim.“⁷⁾

Wynika stąd nieuchronny wniosek, o którym Lenin bezustannie mówi robotnikom i chłopom i do którego przygotowuje masy partia bolszewicka: jedyną drogą wyjścia z nędzy, wojny i poniżenia, które w sposób nieuchronny rodzi imperializm, jest przejęcie władzy państwowej przez masy pracujące pod hegemonią proletariatu, drogą wyjścia jest dyktatura proletariatu.

Ileż syzyfowego wysiłku zużyli „starzy“ oportuniści i zdrajcy proletariatu (jak np. Kautsky i Bernstein), by wypaczyć i wykrzywić marksistowską naukę o państwie, by wymazać z marksizmu lub wręcz z dzieł Marksa i Engelsa zagadnienie (a nawet pojęcie) dyktatury proletariatu. By poprowadzić masy do zwycięskiego zdobycia władzy, trzeba było w pełni i do końca rozbić kłamstwa oportunistów, odtworzyć prawdziwą, nieskażoną, rewolucyjną naukę marksizmu o państwie i dyktaturze proletariatu i rozwinąć ją w nowych warunkach historycznych, na podstawie doświadczenia rosyjskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

„Zagadnienie państwa nabiera w chwili obecnej — pisze Lenin w przedmowie do „Państwa a rewolucji“ — szczególnej wagi zarówno pod względem teoretycznym, jak i praktyczno - politycznym. Wojna imperialistyczna niezwykle przyśpieszyła i zaostrzyła proces przeistaczania się kapitalizmu monopolistycznego w kapitalizm państwowo-monopolistyczny. Potworny ucisk mas pracujących przez państwo, które coraz ściślej stapia się z wszechpotężnymi związkami kapitalistów, staje się coraz potworniejszy. Kraje przodujące — mamy na myśli ich „zaplecze“ — zamieniają się w wojskowe więzienia katorżnicze dla robotników.

Niesłychane okropności i nieszczęścia spowodowane przewlekającą się wojną czynią sytuację mas nie do zniesienia, potęgują ich wzburzenie. Wyraźnie dojrzeła międzynarodowa rewolucja proletariacka. Kwestia jej stosunku do państwa nabiera znaczenia praktycznego.“⁸⁾

⁵⁾ Tamże, str. 337.

⁶⁾ Tamże, str. 201.

⁷⁾ Tamże, str. 394.

⁸⁾ Tamże, str. 411.

W „Państwie a rewolucji“ (podstawowej pracy omawianego tomu) oraz w pracach, pisanych później, w okresie porewolucyjnym, Lenin dokonał genialnej analizy zagadnienia państwa i dyktatury proletariatu. Leninowską teorię państwa socjalistycznego rozwinął towarzysz Stalin, który, opierając się na historycznych doświadczeniach państwa socjalistycznego w warunkach otoczenia kapitalistycznego wskazał na etapy w rozwoju państwa socjalistycznego, stworzył naukę o funkcjach państwa i ich rozwoju w obydwu fazach, wskazał, że państwo konieczne jest nie tylko w ustroju socjalistycznym, ale nawet w komunistycznym, jeśli nie znika otoczenie kapitalistyczne. Towarzysz Stalin zbudował pełną i harmonijną naukową teorię państwa socjalistycznego.

W swej fundamentalnej pracy o państwie Lenin wskazuje, że:

„państwo jest produktem i przejawem **nieprzejednanego** charakteru przeciwieństw klasowych“,⁹⁾

że w warunkach społeczeństwa antagonistycznego „...państwo jest organem **panowania** klasowego, organem **ucisku** jednej klasy przez drugą...“¹⁰⁾

Czym jest demokracja burżuazyjna, którą tak lubili się chełpić przedstawiciele burżuazji i którą dziś jeszcze chełpią się ideologowie i przywódcy imperializmu amerykańskiego? Lenin cytuje słowa Engelsa, który jeszcze w XIX wieku pisał, że:

„w republice demokratycznej „bogactwo sprawuje władzę pośrednio, ale za to tym skuteczniej“ — mianowicie, po pierwsze, za pomocą „bezpośredniego przekupywania urzędników“ (Ameryka), po wtóre, przez „sojusz rządu z giełdą“ (Francja i Ameryka)“. Lenin dodaje: „W czasach obecnych imperializm i panowanie banków „rozwinęły“ do niezwyklej doskonałości obie te metody obrony i realizacji wszechwładzy bogactwa we wszelkich republikach demokratycznych.“¹¹⁾

Od chwili, gdy Lenin pisał te słowa, minęło ponad trzydzieści lat. W ciągu tego czasu związek rządów z bankami i monopolami doprowadził do tego, że rządy znalazły się bezpośrednio w rękach banków i monopolów, co między innymi przejawia się w tym, że albo bankierzy i monopolistów, albo ich bezpośredni agenci stali się ministrami, doradcami prezydentów itp.

Ten „demokracizm“ burżuazyjny jest więc „zawsze demokracyzmem dla mniejszości, tylko dla klas posiadających, tylko dla bogaczy. Wolność społeczeństwa kapitalistycznego pozostaje w przybliżeniu zawsze taka sama, jaką była w starożytnych republikach greckich: wolnością dla właścicieli niewolników“.¹²⁾

Gdy zaś niewolnicy zażądadzą bodajże nieznacznej poprawy swego bytu, wówczas „burżuazyjny demokracizm“, „wolność“, „sprawiedliwość“ ujawniają w pełni swoje „piękno“.

Dopóki bowiem „istnieje własność prywatna, państwo wasze (tzn. burżuazyjne — J. L.), chociażby było ono republiką demokratyczną, jest tylko maszyną w rękach kapitalistów do uciskania robotników, i im wolniejsze jest państwo, tym wyraźniej się to ujawnia... W rzeczywistości

⁹⁾ Tamże, str. 416.

¹⁰⁾ Tamże.

¹¹⁾ Tamże, str. 422.

¹²⁾ Tamże, str. 495 — 496.

w... Ameryce panuje kapitał i wszelkie próby robotników osiągnięcia jakiegokolwiek bądź poważniejszej poprawy swego położenia spotykają się z natychmiastową wojną domową. ...W Ameryce... gdy wybucha strajk, burżuazja zbroi się, najmuje żołnierzy i tłumi strajk, i nigdzie to tłumienie ruchu robotniczego nie odbywa się z tak bezwzględny okrucieństwem jak w... Ameryce, i w żadnym parlamencie nie ujawnia się tak silnie wpływ kapitału jak właśnie tutaj¹³⁾

Dziesięciolecia, dzielące nas od czasu, gdy Lenin napisał powyższe słowa, dowiodły, że wraz ze wzrostem wewnętrznych sprzeczności kapitalizmu burżuazja zaczyna się obawiać nawet tych ograniczonych praw, które przyznaje masom demokracja burżuazyjna. Gdy zaostrza się kryzys kapitalizmu, gdy burżuazja czuje się zagrożona w swej egzystencji klasowej, gdy klasa robotnicza wzmaga walkę przeciw kapitalizmowi — wówczas burżuazja łamie swoją własną demokrację i rzuca się w objęcia faszyzmu. Tak było przed wojną we Włoszech, tak było w Polsce, tak było w Niemczech.

„...zwycięstwo faszyzmu w Niemczech — mówił towarzysz Stalin na XVII Zjeździe WKP(b) — należy rozpatrywać nie tylko jako objaw słabości klasy robotniczej i wynik zdrad, popełnionych wobec klasy robotniczej przez socjaldemokrację, która utorowała drogę faszyzmowi. Zwycięstwo faszyzmu należy rozpatrywać również jako objaw słabości burżuazji, jako objaw tego, że burżuazja nie jest już w stanie sprawować władzy przy pomocy starych metod parlamentaryzmu i demokracji burżuazyjnej, wskutek czego zmuszona jest uciekać się w polityce wewnętrznej do terrorystycznych metod rządzenia — jako objaw tego, że nie jest już ona w stanie znaleźć wyjścia z obecnej sytuacji na podstawie pokojowej polityki zagranicznej, wskutek czego zmuszona jest uciekać się do polityki wojen.“¹⁴⁾

Dziś burżuazja krajów zachodnio europejskich ponownie usiłuje chwycić się faszystowskich metod rządzenia, znów łamie demokrację burżuazyjną, by przejść do metod nagiego i brutalnego terroru. Ale w porównaniu z okresem przedwojennym natrafia dziś na znacznie mocniejszy i znacznie skuteczniejszy opór klasy robotniczej i mas pracujących, które raz już odczuły na sobie cały bezmiar zbrodni faszyzmu i zdecydowane są nie dopuścić, by znów doszedł do władzy. A skuteczność ich walki pomnaża siła partii komunistycznych, które wszędzie stoją na czele mas, oraz wciąż wzrastająca siła obozu socjalizmu i demokracji.

Ale swojej władzy i państwa burżuazja imperialistyczna nie wykorzystuje wyłącznie w celu dławienia „swoich“ mas. Podbija słabsze kraje, depcze i niszczy ich samodzielność, dobrobyt i kulturę.

W rękach magnatów kapitału państwo staje się narzędziem agresji, wojny i podboju innych krajów.

„...aneksje — mówił Lenin na I Zjeździe Rad — nie są niczym innym, tylko politycznym wyrazem i polityczną formą owego panowania potężnych banków...“¹⁵⁾

¹³⁾ W. Lenin, Marks - Engels — marksizm, str. 396 — 397, wyd. „Książka i Wiedza“, 1949 r.

¹⁴⁾ J. Stalin, Zagadnienia leninizmu str. 435, wyd. „Książka i Wiedza“ 1949 r.

¹⁵⁾ W. Lenin, Dzieła t. XXV, str. 18, wyd. cyt.

Takie jest podwójne, janusowe oblicze państwa imperialistycznego: jednym jest obrócone przeciw swojemu narodowi, drugim — przeciw innym narodom.

„Klasom wyzyskiwanym — pisze Lenin — potrzebne jest panowanie polityczne w celu zupełnego zniesienia wszelkiego wyzysku, tzn. w imię interesu olbrzymiej większości narodu wbrew interesom znikomej mniejszości współczesnych właścicieli niewolników, tzn. obszarników i kapitalistów.“¹⁶⁾

To klasyczne w swej jasności i przejrzystości stwierdzenie ujawnia od razu całą głębię różnicy, jaka dzieli państwo robotników i chłopów od państwa kapitalistów i obszarników.

Wskazując na tę zasadniczą, jakościową różnicę, Lenin uczy jednocześnie, że państwo proletariackie może powstać tylko na gruzach państwa burżuazyjnego i nie może być jego kontynuacją. Przeciwnie, musi je zdruzgotać, by samemu się ukształtować i okrzepnąć. Musi je zdruzgotać dlatego, że ten zbiurokratyzowany, zmilitaryzowany i związany wszelkiego rodzaju niemi z bankami i monopolami aparat państwa burżuazyjnego nie nadaje się do użytku dla klasy robotniczej, nie może służyć budowie socjalizmu — nie można bowiem aparatu wyzysku i ucisku przekształcić w aparat działający przeciw wyzyskiwaczom, dla dobra wyzwolonych z wyzysku mas pracujących.

Lenin, krytykując Kautsky'ego, który przeczył konieczności zburzenia państwowej maszyny burżuazji, pisał, że cała jego obłudna i dwulicowa argumentacja pomijała rzecz najważniejszą, a mianowicie:

„...jeżeli (państwo J. L.) jest siłą stojącą **ponad** społeczeństwem i „**coraz bardziej wyobcowującą się** ze społeczeństwa“, to rzecz jasna, że wyzwolenie klasy uciskanej niemożliwe jest nie tylko bez rewolucji opartej na przemocy, **lecz i bez unicestwienia** tego aparatu władzy państwowej, który stworzony został przez klasę panującą i w którym to „wyobcowanie się“ zostało ucieleśnione.“¹⁷⁾

Państwo dyktatury proletariatu służy — jak uczą Lenin i Stalin — masom wyzwolonym z wyzysku do trzech zasadniczych celów: dławienia oporu obalonych i wywłaszczonych obszarników i burżuazji, organizowania wielkiego dzieła budowy socjalizmu i obrony socjalistycznej ojczyzny przed zakusami imperialistów. Rzecz jasna, bez państwa dyktatury proletariatu nie można wykonać tych wielkich i historycznych zadań. Lenin i Stalin z całą ostrością występują przeciw anarchistycznym koncepcjom, które dowodzą, że państwo powinno zniknąć natychmiast po rewolucji. Nie trudno zauważyć, że podobne teoryjki prowadzą prostą drogą do rozbrojenia mas pracujących wobec wrogów klasowych, że całkowicie idą na rękę imperialistom.

Przeciwnie, dobro klasy robotniczej, pracującego chłopstwa, dobro wielkiej sprawy budownictwa socjalizmu wymaga wzmocnienia państwa, jego siły. Ale wzmocnienie państwa dyktatury proletariatu jest z istoty swej zasadniczo różne od procesu wzmocnienia państwa burżuazyjnego. Jeśli bowiem państwo burżuazyjne usiłuje się wzmocnić przez oszukiwanie mas, stępienie ich świadomości

¹⁶⁾ Tamże, str. 433.

¹⁷⁾ Tamże, str. 417.

mości klasowej, doskonalenie swego aparatu biurokracji i ucisku, który, odrywając się i coraz bardziej przeciwstawiając się masom, jednocześnie coraz silniej wiąże się z wielkim kapitałem — to państwo socjalistyczne wzmacnia się przez podnoszenie świadomości mas, przez wiązanie się z masami, wciąganie mas do rządzenia państwem, podnoszenie ich dobrobytu, rugowanie i tępienie biurokracyzmu itd. A więc rozwija się i wzmacnia przez pogłębianie i rozszerzanie demokracji — już nie dla garstki wyzyskiwaczy, ale dla najszerszych mas narodu.

Siła państwa socjalistycznego wyrasta z mas ludowych i opiera się na nich. Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stwierdza, że: „wszystkie organy władzy i administracji państwowej opierają się w swej działalności na świadomym, czynnym współdziałaniu mas ludowych...” Te proste i zwięzłe słowa formułują historyczny przewrót, jaki dokonał się w Polsce dzięki demokracji ludowej. Masy, które za czasów sanacji były całkowicie odsunięte od rządów i wpływu na państwo — teraz stały się jego niezbędną podporą.

Państwo socjalistyczne jednak nie tylko podnosi aktywność i świadomość mas pracujących, ale równocześnie organizuje ich działalność, skupiając ją wokół zadania budowy socjalizmu.

Państwo socjalistyczne, będąc wyrazem panowania mas pracujących miast i wsi, jest tym samym czynnikiem, który pogłębia bezustannie proces demokratyzacji życia społecznego. Stąd też czytamy w Projekcie Konstytucji, że „Polska Rzeczpospolita Ludowa, utrwalając i pomnażając zdobycze ludu pracującego, umacnia i rozszerza prawa i wolności obywateli”. Pogłębia je w miarę rozwoju budownictwa socjalistycznego, wzrostu potencjału przemysłowego kraju, wzrostu kultury i dobrobytu. Pogłębia je więc nie formalnie, ale faktycznie, poręczając każdą wolność i każde prawo realnymi, materialnymi gwarancjami. Jak głęboki jest demokratyzm państwa socjalistycznego, wskazuje już struktura jego organów i instytucji. Oto co głosi Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o radach narodowych: „Rady narodowe wyrażają wolę ludu pracującego oraz rozwijają jego inicjatywę twórczą i aktywność w celu pomnożenia sił, dobrobytu i kultury kraju”. Rady narodowe są tymi organami które włączają państwo z masami i masy z państwem — po to, by rozwijać ich aktywność, zdolności, świadomość i służyć im pomocą, zarówno w sprawach codziennych jak i ogólnych. Tu przejawia się zasadnicza różnica między państwem burżuazyjnym a socjalistycznym. Tam aparat państwowy jest całym swym ciężarem skierowany przeciwko ludowi i jego interesom — tu cała jego działalność zmierza do tego, by jak najściślej związać się z ludem.

Broniąc konsekwentnie praw i interesów narodu państwo ludowe likwiduje opór jego wrogów, a wzrost demokratyzacji życia społecznego, ekonomicznego i politycznego dokonuje się na drodze wciąż zastrzającej się walki klasowej.

*

*

*

Wielka nauka Lenina i Stalina o państwie i dyktaturze proletariatu jest potężnym orężem w walce klasy robotniczej i mas pracującego chłopstwa o obalenie państwa burżuazyjnego, o stworzenie własnego państwa, o jego umocnienie i budowę społeczeństwa socjalistycznego.

Historia zmagania polskich mas pracujących i ich rewolucyjnej awangardy potwierdziła w pełni prawdziwość leninowsko - stalinowskiej nauki o państwie. W tej nauce partia nasza widzi rękojmię dalszych zwycięstw polskiego ludu pracującego miast i wsi.

M. Wągrowski

Na froncie pokojowego budownictwa

(O wykonaniu planu gospodarczego ZSRR w 1951 r.)

Komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w 1951 r. świadczy o dalszym wzroście potęgi Związku Radzieckiego, o nieustannym posuwaniu się naprzód budownictwa komunizmu w ZSRR. Rok ubiegły stanowił wielki krok naprzód na drodze stałego rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki socjalistycznej, rozkwitu kultury i podniesienia dobrobytu mas pracujących ZSRR.

Rozwój gospodarki radzieckiej odbywa się niezmiennie w takim tempie, jakie nigdy nie było osiągalne dla kapitalizmu nawet w najpomyślniejszych dla niego warunkach.

* * *

W czasie przedwojennych pięcioletek stalinowskich wystarczyło niespełna trzynaście lat, by Związek Radziecki z kraju rolniczego przekształcił się w potężny, przodujący kraj przemysłowy, by w 1940 r. produkcja surowki wynosiła 4 razy więcej, stali — 4 i pół raza więcej, węgla — 5 i pół raza więcej, ropy naftowej — 3 i pół raza więcej niż w roku 1913, zboża towarowego o 17 milionów ton więcej niż w roku 1913.

Stalinowska polityka uprzemysłowienia kraju uczyniła z przemysłu radzieckiego potężną siłę, zdolną do zaopatrywania całej gospodarki narodowej w niezbędne maszyny i urządzenia. Pod względem wyposażenia technicznego przemysł radziecki zajął pierwsze miejsce w świecie. Rolnictwo Związku Radzieckiego stało się największym w świecie, zmechanizowanym rolnictwem kolchozów i sowchozów. Kraj Rad w niezwykle krótkim okresie czasu zamienił się w potężne mocarstwo przemysłowe o olbrzymim potencjale produkcyjnym

Okazało się to w sposób niezbity w dniach wielkiej wojny przeciw hitleryzmowi. Dla zwycięstwa nad hitleryzmem — oprócz bezprzykładnego męstwa żołnierza radzieckiego — konieczne były przesłanki materialne, ekonomiczne, potrzebny był aparat przemysłowy, który by mężną ręką żołnierza uzbroił w niezawodną, nowoczesną broń.

Masy pracujące Związku Radzieckiego zdobyły się na wielki wysiłek i ofiary w okresie przedwojennych pięciolatek. Zdobyły się one na ten wysiłek w imię budownictwa socjalizmu, w imię umocnienia niepodległości gospodarczej i politycznej kraju, w imię podniesienia jego obronności wobec kapitalistycznego otoczenia, w imię przewyciężenia wiekowego zacofania gospodarczego kraju, w imię zapewnienia stałego wzrostu dobrobytu całego społeczeństwa radzieckiego. Bohaterstwo pracy narodu radzieckiego, wielu dziesiątków milionów ludzi radzieckich dało wspaniałe rezultaty. Mocny aparat gospodarczy, stworzony dzięki stalinowskiemu budownictwu, nie tylko pozwolił Związkowi Radzieckiemu odnieść zwycięstwo nad imperializmem niemieckim i japońskim, lecz również zapewnił szybki marsz naprzód po tym zwycięstwie.

W okresie powojennym partia bolszewicka i państwo radzieckie podjęły olbrzymie dzieło odbudowy zniszczonych części kraju, przywrócenia przedwojennego poziomu produkcji przemysłowej i rolnej oraz dalszego rozwoju gospodarki socjalistycznej.

Pomyślne wykonanie pierwszego powojennego planu 5-letniego (lata 1946—1950) i przekroczenie jego najważniejszych wskaźników było wielkim zwycięstwem gospodarki socjalistycznej Związku Radzieckiego. Dzięki odbudowie, budowie i rekonstrukcji przedsiębiorstw, produkcyjny majątek trwały całego przemysłu ZSRR wynosił już w 1950 r. o 58% więcej, aniżeli w 1940 r. Produkcja przemysłowa wzrosła o 73% w stosunku do 1940 r. Zbiory zboża w 1950 r. przewyższyły poziom z roku 1940 o 345 milionów pudów. Ogólna suma dochodów robotników i urzędników oraz chłopów wzrosła w cenach porównywalnych o 62% w stosunku do stanu przedwojennego.

Wskaźniki wzrostu, podane w ostatnim komunikacie Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR, obrazują dalszy wspaniały rozwój w stosunku do tego wysokiego poziomu jaki został osiągnięty w 1950 r. Ogromny postęp dokonał się we wszystkich dziedzinach gospodarki, a przede wszystkim w produkcji przemysłowej, która globalnie wzrosła w porównaniu z 1950 r. o **16 procent**, a w porównaniu z r. 1940 — o **100 procent**. Sam fakt **podwojenia** globalnej produkcji w stosunku do stanu sprzed wojny dostatecznie wymownie świadczy o niezwyklej potędze Związku Radzieckiego i o wielkich osiągnięciach gospodarki socjalistycznej.

Wzrost produkcji wielu najważniejszych rodzajów wyrobów przemysłowych jest znacznie wyższy od przeciętnego; tak np. wzrost produkcji 1951 r. w porównaniu z 1950 r. wynosi dla benzyny 20%, kauczuku syntetycznego 20%, łożysk kulkowych 30%, hydrogeneratorów 93%, wielkich hydroturbin 145%, rowarów 78%, maszyn do szycia 33%, wyrobów pończosznich 26%, tkanin jedwabnych 34% itd.

W przeciwieństwie do kapitalizmu gospodarce socjalistycznej właściwy jest, dzięki społecznej własności narzędzi i środków produkcji, planowy i nieustanny rozwój sił wytwórczych. Plany gospodarcze Związku Radzieckiego, oparte na podstawach naukowych, wyrażając istotne interesy społeczeństwa, zapewniają zarówno planowy wzrost sił wytwórczych jak i najbardziej celowe ich rozmieszczenie i wykorzystanie.

Plan produkcji 1951 r. przemysł radziecki wykonał w 103,5%. W większości najważniejszych działów produkcji przemysłowej plan został przekroczony.

Ważną cechą charakterystyczną rozwoju przemysłu radzieckiego w ubiegłym roku było dalsze polepszanie jakości i rozszerzanie asortymentu produkcji. Rów-

noległe z tym dokonała się dalsza poprawa wykorzystania sprzętu wytwórczego i obniżenie zużycia surowców, materiałów, paliwa i energii elektrycznej na jednostkę produkcji. Ustalony plan obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej wykonany został z nadwyżką.



Ustrój socjalistyczny stworzył nieograniczone możliwości rozwoju techniki, zastosowania w gospodarce narodowej wszystkich zdobyczy nauki.

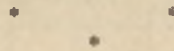
Potężny rozwój przemysłu radzieckiego znamionują wielkie zmiany jakościowe jego pracy, nieprzerwany postęp techniczny. Na ogromną skalę postępuje mechanizacja i automatyzacja wytwórczości.

W roku 1951 osiągnięto dalsze sukcesy w dziedzinie wprowadzania do produkcji nowych typów maszyn, urządzeń i materiałów. Radziecki przemysł budowy maszyn wyprodukował w 1951 roku około 500 nowych typów maszyn i mechanizmów, posiadających doniosłe znaczenie dla gospodarki narodowej i zapewniających jej dalszy postęp techniczny. W celu zmechanizowania robót pracochłonnych przy wielkich budowlach komunizmu i innych obiektach wyprodukowano potężne pompy ziemne i pogłębiarki, koparki, betoniarki oraz 25-tonowe samochody ciężarowe. Przemysł budowy obrabiarek rozpoczął produkcję około 150 nowych typów niezwykle wydajnych obrabiarek i wyciskarek.

Wspaniałe wyniki osiągnięto na odcinku mechanizacji robót pracochłonnych w przemyśle węglowym i leśnym. System kierowania na odległość zastosowano przy pracy 1 500 kombajnów węglowych i wrębiarek oraz 1 300 transporterów. Wielkie osiągnięcia uzyskano w dziedzinie automatyzacji wytwórczości i udoskonalenia procesów technologicznych we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Zautomatyzowano ponad 90 procent rejonowych elektrowni wodnych.

W roku 1951 zastosowano około 700 tys. wniosków nowatorskich i racjonalizatorskich, złożonych przez robotników oraz personel inżynieryjno-techniczny.

Na budowach radzieckich coraz szerzej stosowana jest kompleksowa mechanizacja prac. Tabor koparek w budownictwie wzrósł w stosunku do roku 1950 prawie o 40%, zgarniarek o przeszło 30%, buldożerów o ponad 80%.



W roku 1951 Związek Radziecki zrealizował olbrzymi i szeroki program inwestycji państwowych, które w stosunku do roku 1950 wyniosły 112% i są z górą dwa i pół raza większe niż w roku 1940. Wzrost inwestycji w porównaniu z rokiem poprzednim osiągnął w budownictwie elektrowni wodnych 40%, w metalurgii czarnej i kolorowej 20%, w przemyśle materiałów budowlanych 35%, w budownictwie mieszkaniowym 20% itd.

Miarą wielkiego rozmachu budownictwa komunistycznego i olbrzymich zwycięstw na tej drodze jest pełne wykonanie planowych zadań na 1951 r. w dziedzinie budowy wielkich urządzeń hydrotechnicznych nad Wołgą, Donem i Dnieprem oraz budowy Głównego Kanału Turkmeńskiego, w gigantycznym dziele przekształcenia przyrody, nakreślonym przez tow. Stalina.

Długość budowanych kanałów będzie 6 razy większa niż łączna długość kanałów Sueskiego, Panamskiego i Kilońskiego. Zakończenie budowy potężnych elektrowni wodnych i systemów nawadniających spowoduje ogromny wzrost sił wytwórczych i bogactwa społecznego, będzie wielkim triumfem społeczeństwa radzieckiego nad żywiołowością sił przyrody, które zostają podporządkowane wo-

li człowieka i wykorzystane dla zbudowania komunizmu, dla stworzenia szczęśliwego życia ludzi radzieckich.

W rolnictwie dokonano sadzenia i siewów leśnych pasów ochronnych na powierzchni dalszych 745 tys. hektarów, co łącznie z obszarem zasadzonym uprzednio stanowi 2.095.000 ha.

* * *

Wraz z całą gospodarką narodową ZSRR stale naprzód kroczy rolnictwo. I tu z całą wyrazistością występuje wyższość radzieckiej gospodarki, siła i żywotność kolektywnych gospodarstw rolnych. Gdy w krajach kapitalistycznych następuje upadek rolnictwa, ruina i zubożenie milionów chłopów, w Związku Radzieckim stale podnosi się poziom gospodarki rolnej, rośnie wydajność tej gospodarki, rośnie ilość produktów dostarczanych przez nią ludności pracującej miast i wsi. W roku 1951 socjalistyczna gospodarka wiejska odniosła nowe sukcesy w dziedzinie produkcji roślinnej i zwierzęcej. Jeszcze bardziej umocniły się kolchozy pod względem organizacyjnym i gospodarczym. Mimo nie sprzyjających warunków atmosferycznych w części kraju, ogólny zbiór zbóż osiągnął 7 miliardów 400 milionów pudów. Zbiory pszenicy, żyta, buraków cukrowych, bawełny były wyższe niż w 1950 r. Zbiory bawełny w Związku Radzieckim są większe niż zbiory Indii, Pakistanu i Egiptu razem wzięte.

Kolchozy i sowchozy dały zboże wysokiej jakości, przed terminem wypełniły zobowiązania wobec państwa i przygotowały zboże na siew.

Rozwój radzieckiej gospodarki rolnej odbywa się na bazie przodującej nauki agronomicznej i najnowszej techniki.

W roku 1951 wzrosło jeszcze bardziej techniczne wyposażenie rolnictwa, które otrzymało 137 tysięcy traktorów w przeliczeniu na traktor o mocy 15 KM, 53 tys. kombajnów zbożowych, 59 tys. samochodów ciężarowych oraz 2 miliony różnych maszyn rolniczych. W jeszcze większym stopniu zmechanizowano prace rolne w kolchozach i sowchozach. W roku 1951 ośrodki maszynowo-traktorowe wykonały w kolchozach ponad 2/3 wszystkich prac polnych. W sowchozach podstawowe prace rolne zostały prawie całkowicie zmechanizowane. W roku 1951 na jeszcze szerszą skalę zastosowano w kolchozach energię elektryczną przy przeróbce ziarna, przygotowaniu pasz, dostarczaniu wody, dojeniu krów i strzyżeniu owiec.

W roku 1951 odbywał się dalszy rozwój hodowli zwierząt, stanowiących własność społeczną kolchozów i sowchozów. Ogólnie pogłowie zwierząt wzrosło w 1951 r. o blisko 14 milionów sztuk.

* * *

Wielkie radzieckie budownictwo socjalistyczne, industrializacja wszystkich połaci kraju, oparcie rolnictwa na zasadach wielkiej, socjalistycznej, zmechanizowanej gospodarki — wszystko to uwarunkowane jest przez rozbudowę przemysłu ciężkiego, górnictwa, hutnictwa, przemysłu budowy maszyn. Tylko w oparciu o potężną produkcję stali, węgla, ropy naftowej i energii elektrycznej, nowoczesnych maszyn i nowoczesnego sprzętu można podnieść na wyższy poziom wszystkie dziedziny gospodarki, uczynić we wszystkich tych dziedzinach pracę ludzką lżejszą i bardziej wydajną. Związek Radziecki nadal kładzie nacisk na produkcję środków produkcji, na rozbudowę górnictwa, hutnictwa i przemysłu metalowego, na wielkie budowle, które stworzą warunki wydajnej pracy dla setek tysięcy i milionów ludzi.

Towarzysz Stalin mówił jeszcze w 1931 r. o Związku Radzieckim:

„Jesteśmy krajem najbardziej skoncentrowanego przemysłu. To znaczy, że możemy budować nasz przemysł na bazie najlepszej techniki i zapewnić dzięki temu niebywałą wydajność pracy, niebywałe tempo akumulacji.“

Potencjał przemysłowy, stworzony przez stalinowskie budownictwo, jest dzisiaj tak potężny, że równoległe z rozbudową górnictwa, hutnictwa i przemysłu maszynowego, równocześnie z olbrzymimi budowlami komunizmu, których w takim tempie i w takich rozmiarach nie potrafiłby realizować żaden kraj kapitalistyczny — rośnie również szybko produkcja przeznaczona na codzienne potrzeby konsumpcyjne ludności, rośnie szybko spożycie najszerzych mas ludowych, dobrobyt całego społeczeństwa radzieckiego.

Wzrost produkcji, postępy rolnictwa, rozwój komunikacji — wszystko to służy zaspokajaniu potrzeb ludności. Stała poprawa warunków bytu ludzi pracy jest prawem rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, stanowi główną troskę państwa radzieckiego. W warunkach ustroju socjalistycznego, w którym nie ma klas wyzyskujących, w którym ludzie pracują dla siebie i dla swojego społeczeństwa, każde podniesienie na wyższy poziom sił wytwórczych prowadzi do dalszego podniesienia dobrobytu ludności pracującej. Ustrój socjalistyczny raz na zawsze zniósł bezrobocie nieodłączne od kapitalizmu.

W 1951 r. rząd radziecki z inicjatywy tow. Stalina podjął kroki w celu zwiększenia wytwórczości towarów przemysłowych i produktów spożywczych powyżej ilości ustalonych w planie rocznym. W wyniku tego ludność otrzymała w roku 1951 znacznie więcej towarów i produktów niż w roku poprzednim. Obrót w detalicznym handlu państwowym i spółdzielczym w 1951 r. zwiększył się o 15% w cenach porównywalnych w stosunku do 1950 r., przy czym np. sprzedaż cukru wzrosła o 29%, owoców o 33%, tkanin bawełnianych o 18%, odbiorników radiowych o 26%, mięsa o 32%, mleka i produktów mlecznych o 35%, jajek o 20%. Wprowadzona 1 marca 1951 roku czwarta z rzędu po zniesieniu systemu kartkowego obniżka państwowych cen detalicznych spowodowała dalsze wzmocnienie rubla radzieckiego, podniesienie jego siły nabywczej i zwiększenie ilości towarów zakupywanych przez ludność.

Z ogromnym rozmachem rozwijało się budownictwo mieszkaniowe. W 1951 r. zbudowano domy mieszkalne o powierzchni 27 milionów metrów kwadratowych w miastach oraz 400 tys. domów mieszkalnych na wsi. Na szeroką skalę przeprowadzono prace w dziedzinie budowy i rozbudowy urządzeń komunalnych.

Państwo radzieckie przywiązuje wielką wagę do rozwoju lecznictwa. W roku 1951 nastąpiło dalsze rozszerzenie sieci szpitali, domów położniczych, poradni leczniczych, sanatoriów i innych instytucji zdrowotnych, wzrosła produkcja lekarstw, narzędzi lekarskich i najnowszych urządzeń leczniczych.

W roku 1951 osiągnięto dalsze sukcesy we wszystkich dziedzinach kultury socjalistycznej i nauki. Liczba szkół 7-klasowych i średnich wzrosła w ciągu roku o blisko 5 tys. Ogólna ilość uczących się osiągnęła liczbę 57 milionów ludzi wobec 47 mil. w r. 1939. W wyższych uczelniach kształciło się o 108 tys. studentów więcej niż w roku 1950. We wszystkich republikach narodowych rośnie i rozszerza się sieć szkół, wyższych uczelni i instytucji naukowych, rozwija się literatura i sztuka. Jak wiadomo, w ostatnim czasie uczeni radzieccy rozwiązali szereg doniosłych zagadnień naukowych o znaczeniu gospodarczym i obronnym i w szeregu gałęzi wiedzy zajęli produjące miejsce w świecie.

W porównaniu z rokiem 1950 dochód narodowy ZSRR wzrósł w roku 1951 (w cenach porównywalnych) o 12%. Dla zaspokojenia swoich osobistych potrzeb materialnych i kulturalnych masy pracujące otrzymały około 3/4 dochodu narodowego. Reszta dochodu narodowego pozostała do dyspozycji państwa, kolchozów i organizacji spółdzielczych, w celu rozszerzenia produkcji socjalistycznej oraz dla innych potrzeb ogólnopństwowych i społecznych. W ten sposób dzięki zwiększeniu się dochodu narodowego wzrósł znacznie dobrobyt robotników, chłopów i inteligencji oraz odbywało się dalsze rozszerzanie produkcji socjalistycznej w mieście i na wsi.

Polepszenie sytuacji materialnej ludności radzieckiej znalazło swój wyraz we wzroście płacy roboczej i w podniesieniu jej realnej wartości, we wzroście dochodów chłopów, zarówno ze społecznej gospodarki kolchozowej, jak i osobistego gospodarstwa przyzagrodowego. Ponadto ludność radziecka otrzymała od państwa w roku 1951 zasiłki i wypłaty z tytułu ubezpieczeń społecznych i rent, bezpłatne i ulgowe skierowania do sanatoriów i domów wypoczynkowych, zasiłki dla matek posiadających liczne potomstwo i matek samotnych, bezpłatną pomoc lekarską, bezpłatną naukę, stypendia dla osób kształcących się oraz szereg innych ulg i wypłat na sumę 125 miliardów rubli.

Ogółem dochody robotników i urzędników oraz dochody chłopów wzrosły w roku 1951 w porównaniu z rokiem 1950 (w cenach porównywalnych) o 10%.

W Związku Radzieckim stale wzrasta ilość robotników i pracowników umysłowych. W czasie powojennej pięcioletki osiągnięto zwiększenie liczby robotników i pracowników o 7 milionów 700 tys. ludzi w porównaniu z rokiem 1940. Do końca ubiegłego roku ilość robotników i urzędników zwiększyła się o dalsze 1 milion 600 tys. i wyniosła 40 mil. 800 tys. ludzi. W 1951 r. skierowano do pracy 365 tys. młodych wykwalifikowanych robotników, ponadto zaś w ciągu roku podniosło swe kwalifikacje zawodowe 7 milionów robotników i pracowników.

Wielkie zdobycze socjalistycznego przemysłu oraz całego radzieckiego gospodarstwa narodowego zostały osiągnięte na bazie ogólnoludowego, powszechnego socjalistycznego współzawodnictwa, ciągłego wzrostu twórczej inicjatywy mas. W przemyśle wyrosły liczne kadry wybitnych stachanowców, przodowników pracy i nowatorów. W roku 1951 wydajność pracy robotników, zatrudnionych w przemyśle, wzrosła w stosunku do roku poprzedniego o 10%. Ludzie radzieccy w trosce o umocnienie potęgi Kraju Rad nieustannie podnoszą swoją aktywność, wzmagają tempo budownictwa gospodarczego i kulturalnego, walczą o systematyczne wypełnianie i przekraczanie planów, o coraz lepsze wykorzystanie rezerw wewnętrznych. Ruchem współzawodnictwa socjalistycznego kierują organizacje partyjne, które wychowują masy pracujące w duchu komunistycznego stosunku do pracy i własności społecznej, rozwijają krytykę i samokrytykę w celu uzyskiwania nowych osiągnięć i zdobyczy.

Rok 1951 przyniósł dalszy postęp na drodze stworzenia materialno-technicznej bazy komunizmu. Ważnym czynnikiem stworzenia podstawy materialnej dla urzeczywistnienia komunizmu jest elektryfikacja gospodarki narodowej. Gigantyczne stalinowskie budowle urządzeń hydrotechnicznych są **budowlami komunizmu**. Swoją techniką, potężnymi rozmiarami, tempem budownictwa, znaczeniem i wagą ekonomiczną budowle te przewyższają wszystko, cokolwiek zna dotychczas historia ludzkości.

Natchnione przez partię Lenina — Stalina narody radzieckie nie szczędzą sił i trudu dla dobra radzieckiej ojczyzny, z entuzjazmem i zapałem wcielają w życie wspaniałą i porywającą program budownictwa komunistycznego.

* * *

Wielkie osiągnięcia gospodarki i kultury radzieckiej oparte są na konsekwentnym urzeczywistnianiu stalinowskiej polityki pokojowej. W Związku Radzieckim gospodarka jest podporządkowana celom budownictwa pokojowego. Właśnie to wielkie pokojowe budownictwo pomnaża potencjał gospodarczy ZSRR, podnosi jego siłę obronną, odporność na wszelkie zakusy imperialistów.

Gdy gospodarka radziecka rośnie i rozkwita, gospodarka państw kapitalistycznych znajduje się w kleszczach najostrejszych sprzeczności wewnętrznych. Imperialiści szukają wyjścia z tych sprzeczności na drodze wyścigu zbrojeń, rozpalania nowej wojny i dalszego ataku na stopę życiową mas pracujących. W krajach kapitalistycznych wzrasta bezrobocie i nędza mas, coraz bardziej kurczy się wytwórczość dla celów pokojowych, rosną ceny i drożyzna, wzmagają się ciężary podatków.

Nowe, wielkie osiągnięcia gospodarki i kultury Związku Radzieckiego, ostoi pokoju na całym świecie, oznaczają potężny wzrost sił pokoju.

Olbrymie osiągnięcia społeczeństwa radzieckiego w pokojowym budownictwie gospodarki i kultury wskazują wszystkim narodom, że tylko socjalizm niesie ludzkości wyzwolenie od wyzysku, kryzysów, bezrobocia i nędzy, niesie ludziom wolność i szczęście. Osiągnięcia Związku Radzieckiego zagrzewają masy pracujące na całym świecie do wzmożonej walki o pokój, wolność narodów, demokrację i socjalizm.

Związek Radziecki okazuje wielką, bezinteresowną i braterską pomoc krajom demokracji ludowej. W myśl zasad internacjonalizmu, wzajemnej pomocy narodów, które wyzwoliły się z jarzma kapitalizmu, Związek Radziecki pomaga krajom demokracji ludowej swoimi zdobyczami i doświadczeniem technicznym, wysyłaniem wysoko wykwalifikowanych inżynierów i techników, planowymi dostawami maszyn, urządzeń przemysłowych, surowców i towarów, niezwykle dogodnymi kredytami krótko- i długoterminowymi oraz otwarciem szerokich możliwości zbytu dla produkcji krajów demokracji ludowej. Te wzajemne stosunki gospodarcze między Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej są stosunkami nowego, wyższego typu, opartymi na zasadzie równości i wzajemnej braterskiej współpracy narodów małych i dużych we wspólnej walce o zwycięstwo socjalizmu. Pomoc gospodarczą, którą na przykład Polska otrzymuje od Związku Radzieckiego, odgrywa niezwykle ważną rolę w pomyślnym wykonywaniu naszych planów gospodarczych. W 1951 r. Związek Radziecki zawarł z krajami demokracji ludowej szereg nowych umów, które przewidują dalsze zwiększenie obrotów handlowych i rozszerzenie wzajemnych stosunków gospodarczych.

Za przykładem Związku Radzieckiego, korzystając z jego wzoru i bezinteresownej pomocy, naród polski buduje socjalizm, walczy zwycięsko o wykonanie zadań Planu 6-letniego, o umocnienie pokoju.

Coraz większe i wspanialsze osiągnięcia Związku Radzieckiego rozniecają i wzmagają zapał twórczy mas pracujących krajów demokracji ludowej i wielomilionowego narodu chińskiego, są nadzieją i otuchą ludzi pracy krajów kapitalistycznych, narodów kolonialnych i zależnych, walczących o swe wyzwolenie, wszystkich ucziwych ludzi na całym świecie, którzy pragną pokoju.

Z ŻYCIA PARTII

Antoni Alster

Wybory do władz partyjnych

Początek roku 1952 jest dla wszystkich organizacji partyjnych okresem wzmożonej walki o realizację szeregu trudnych zadań. Szeroki rozmach budownictwa w trzecim, decydującym roku Planu 6-letniego wymaga od zakładowych organizacji partyjnych coraz większej aktywności, coraz większej umiejętności organizowania i kierowania walką o zwiększenie wydajności pracy, obniżkę kosztów własnych, usprawnienie organizacji pracy, wzrost ruchu współzawodnictwa — o podniesienie kierowniczej roli organizacji partyjnej w zakładzie. Gromadzkie organizacje partyjne stoją przed trudnym i wyjątkowo odpowiedzialnym zadaniem zmobilizowania wsi do walki o podniesienie wydajności z hektara, o szybki, sprawny i pomyślny przebieg akcji siewnej, o wzmocnienie istniejących i budowanie nowych spółdzielni produkcyjnych na zasadzie dobrowolności. Jednocześnie organizacje partyjne muszą pokierować w całym kraju ogólnonarodową dyskusją nad projektem nowej konstytucji, nadać jej szeroki rozmach, uczynić z niej wielką szkołę wychowania politycznego mas. Poważne obowiązki spadają na organizacje partyjne w związku z uchwałą KC o regulowaniu wzrostu i składu partii, z wyborami do władz związkowych, kampanią sprawozdawczą - wyborczą ZMP itd.

W tym wyjątkowo napiętym, obfitującym w poważne zadania dla organizacji partyjnych okresie rozpoczynają się w całym kraju wybory do władz podstawowych i oddziałowych organizacji oraz wybory w grupach partyjnych. Jakże jest miejsce tych wyborów wśród wszystkich zadań i obowiązków partyjnych?

Wybory do władz partyjnych mogą i powinny się stać wielką pomocą dla organizacji partyjnych w walce o realizację wszystkich stojących przed nimi zadań. W żadnym wypadku nie wolno ich traktować jako obowiązku, mający charakter formalny. Głęboko demokratyczny charakter akcji wyborczej polega głównie na tym, że powinna ona przyczynić się do większego wciągnięcia wszystkich członków partii do spraw partyjnych, do ich udziału w kierowaniu pracą podstawowej i oddziałowej organizacji w realizowaniu stojących przed nią zadań.

W roku bieżącym, w warunkach rosnących zadań stojących przed partią, kampania sprawozdawczą - wyborczą winna przebiegać pod znakiem zwiększonych wymagań wobec każdej organizacji partyjnej i wobec każdego członka par-

tii. W ciągu ubiegłych lat partia nasza poważnie wzrosła i zahartowała się. W toku prowadzonych ostatnio akcji, w walce z trudnościami i wrogiem klasowym, wzrosły podstawowe organizacje partyjne, wzrósł ich autorytet, uaktywniło się wiele dziesiątków tysięcy członków partii. Coraz częściej i coraz lepiej organizacje partyjne czerpią z bezcennej skarbnicy doświadczeń WKP(b). Coraz częściej i śmielej członkowie partii sięgają do literatury marksistowskiej, do dzieł Lenina i Stalina, których nakłady idą dziś w miliony egzemplarzy i są dostępne dla każdego. Dziś można więc i trzeba więcej żądać od organizacji partyjnej, od członka partii.

*

Kampania sprawozdawczo - wyborcza na terenie zakładu pracy winna stać się poważnym wydarzeniem politycznym nie tylko dla członków partii, lecz i dla całej załogi. Winna ona przybliżyć bezpartyjnych do organizacji partyjnej, do partii. Błędem byłoby potraktowanie wyborów jako sprawy wyłącznie wewnątrzpartyjnej. Każdy robotnik w fabryce zainteresowany jest sprawami nad którymi obraduje organizacja partyjna, interesuje się wzrostem produkcji i wydajności pracy, walką o oszczędną gospodarkę, o należyte rozwiązywanie spraw bytowych i socjalnych. Dla robotników bezpartyjnych nie może być obojętne, kto został wybrany do władz partyjnych, kto będzie sekretarzem organizacji, jakie decyzje podejmie organizacja partyjna. Wiele mamy przykładów świadczących o tym, z jak wielką uwagą bezpartyjni obserwują działalność organizacji partyjnej, egzekutywy i poszczególnych członków partii. Często przychodzą oni do komitetu zakładowego ze swymi uwagami, życzeniami i skargami, które są dla organizacji partyjnej wielką pomocą w walce z brakami. Pragną mieć do czynienia z sekretarzem, który potrafi ich wysłuchać, wnikliwie zbadać przedstawioną sprawę, podjąć słuszną decyzję i dopilnować jej wykonania, pragną dopomóc organizacji partyjnej, aby w zakładzie rosła produkcja i panowały wzorowe porządki.

Już w czasie prowadzenia akcji przygotowawczej organizacja partyjna powinna dołożyć starań, aby pogłębić wśród bezpartyjnych zainteresowanie wyborami. Kampania przygotowawcza winna się przyczynić do nowych sukcesów produkcyjnych, organizacja partyjna winna wpłynąć na cały zakład, na poszczególne oddziały i brygady, aby robotnicy wzmagali nieustannie wydajność pracy. Na swe zebranie organizacja winna przysiąc z nowym dorobkiem.

Na wsi również wiążemy kampanię wyborczą z szeregiem poważnych zadań. Instrukcja KC wskazuje, że akcję wyborczą w organizacjach gromadzkich należy łączyć ze wzmoczoną mobilizacją do prac wiosennych, o podniesienie wydajności z hektara, o likwidację odlogów, stosowanie bardziej racjonalnych metod uprawy i hodowli itd., zarówno w gospodarstwach indywidualnych jak i spółdzielczych. Trzeba również połączyć sprawę wyborów z pracą polityczno-wychowawczą nad zakładaniem nowych spółdzielni produkcyjnych. Zwracając baczną uwagę na przestrzeganie zasady dobrowolności przy organizowaniu spółdzielni, należy jednak śmiało propagować spółdzielczość produkcyjną jako jedyną drogę przyszłości dla mało- i średniorolnych chłopów. Tam, gdzie już istnieją spółdzielnie produkcyjne, organizacje partyjne winny prowadzić akcję sprawozdawczo - wyborczą pod kątem walki o dyscyplinę pracy, mobilizujące

normy, prawidłową dniówkę obrachunkową — o umocnienie spółdzielni, o szerokie jej promieniowanie polityczne na indywidualnych chłopów.

* *

Akcja przygotowawcza do wyborów winna zmobilizować wszystkie nasze organizacje partyjne do usunięcia braków w ich pracy. Dużą uwagę należy poświęcić przede wszystkim grupom partyjnym, które wciąż jeszcze stanowią słabe ogniwo pracy partyjnej. Liczne egzekutywy i komitety zakładowe nie realizują po dziś dzień uchwały KC z grudnia 1950 r., która zobowiązała organizacje partyjne do systematycznej pracy z grupami i wytyczała im w tej dziedzinie konkretne zadania.

Walka o podniesienie roli i aktywności grup partyjnych wymaga w pierwszym rzędzie nadania im słusznego kierunku pracy, nakreślonego przez uchwałę KC. Głównym zadaniem grupy powinna być systematyczna praca z bezpartyjnymi. „Podstawową metodą działania grupy partyjnej dla wykonania jej zadań — głosi uchwała — jest metoda przekonywania i wychowywania bezpartyjnych... Grupa partyjna oddziałuje na członków partii i bezpartyjnych przez systematyczną i codzienną agitację wokół zadań produkcyjnych zakładu pracy, oddziału i danego zespołu produkcyjnego, ściśle powiązaną z wyjaśnieniem wysuniętych przez partię zadań ogólnopolitycznych i sytuacji międzynarodowej“. Uaktywnienie grupy, wyznaczenie jej członkom konkretnych zadań, szczególnie w dziedzinie pracy z bezpartyjnymi, kontrolowanie jej pracy i udzielanie należytej pomocy — oto sprawy wysuwające się na czoło wszystkich zadań zakładowej organizacji partyjnej.

Niezbędnym warunkiem dobrej pracy grup partyjnych jak i organizacji oddziałowych jest ich prawidłowe rozmieszczenie, uwzględniające więz produkcyjną. Jest to zagadnienie wymagające ciągłej uwagi ze strony organizacji partyjnej. Nasze zakłady przemysłowe — to żywy organizm, zmieniający się i rosnący w szybkim tempie. Obok budujących się nowych przedsiębiorstw stare zakłady nieustannie rozbudowują się i unowocześniają. Zmienia się wewnętrzna struktura zakładu, zmienia się też organizacja produkcji na skutek wprowadzenia nowych maszyn i urządzeń, nowej technologii i zmian w asortymencie produkcji. W ślad za tymi zmianami powinny następować zmiany w budowie i rozmieszczeniu grup partyjnych, a jednocześnie wybory organizatorów w nowoutworzonych, zreorganizowanych grupach. Nasze instancje partyjne dość często zapominają o stosowaniu się do tej zasady, co w dużym stopniu utrudnia pracę partyjną. O wielkim znaczeniu tego zagadnienia świadczy przykład szeregu organizacji partyjnych w przemyśle węglowym powiatu będziańskiego. Przeprowadzone tam ostatnio zmiany w strukturze organizacji oddziałowych, przystosowanie struktury do miejscowych warunków pracy i produkcji, pozwoliły organizacjom oddziałowym w kopalni „Jowisz“ i innych uzyskać na zebraniach oddziałowych prawie pełną frekwencję, podczas gdy przed reorganizacją frekwencja była niska.

W toku akcji przygotowawczej do wyborów — jeszcze przed wyborami organizatorów grup partyjnych — organizacje partyjne powinny przejrzeć czy grupy są prawidłowo zbudowane i rozmieszczone oraz w myśl instrukcji KC „uwzględnić zmiany, które zaszły w ciągu roku w zakładzie lub procesie produkcyjnym i odpowiednio do nich dokonać niezbędnych zmian w budowie grup“. Należy

również czuwać nad tym, aby na organizatorów grup wybrani zostali dobrzy i aktywni towarzysze posiadający autorytet wśród członków grup i bezpartyjnych robotników — w szczególności zaś ci wszyscy, którzy pełniąc dotąd funkcje organizatorów wykazali się swą pracą, bojowością i umiejętnością mobilizacji członków grup do wypełniania konkretnych zadań.

Ważnym zadaniem akcji sprawozdawczo-wyborczej na terenie wiejskim jest walka o uaktywnienie gromadzkich organizacji partyjnych. Przeprowadzona w ciągu ostatnich miesięcy akcja realizacji zobowiązań gospodarczych wsi wykazała znaczny wzrost aktywności członków organizacji gromadzkich. Członkowie partii byli pierwsi w wypełnianiu zobowiązań, często brali czynny udział w walce z wrogią propagandą. Świadczy to o pracy politycznej przeprowadzonej wśród członków partii na wsi, o dalszym wzroście świadomości politycznej chłopów — członków partii. Obok tych niewątpliwych osiągnięć akcja wykazała jednak szereg słabości, z których jedną z najważniejszych jest ta, że w wielu wypadkach organizacja partyjna jako całość nie potrafiła jeszcze występować w roli kierownika politycznego gromady. Ten stan rzeczy wymaga zwrócenia uwagi ze strony instancji partyjnych, a w szczególności komitetów powiatowych na pracę z organizacjami gromadzkimi. Przecież przed tymi organizacjami stać będą w przyszłości coraz większe, coraz bardziej odpowiedzialne zadania. Trzeba je nauczyć samodzielności i inicjatywy, kierowania sprawami gromady. Jeżeli ubiegłej jesieni akcja realizacji zobowiązań wsi wymagała zasilenia naszych organizacji gromadzkich aktywnym robotniczym, to obecnie należy postawić sobie jako zadanie, ażeby w przyszłości organizacja gromadzka była w stanie lepiej mobilizować gromady do wypełnienia zadań postawionych przez partię i rząd.

Aktyw robotniczy, który brał ostatnio udział w akcji na terenie wsi, podniósł na wyższy poziom pracę polityczno - wychowawczą w gromadach, pokazał na konkretnych przykładach, w jaki sposób należy prowadzić pracę partyjną. Trzeba teraz utrwalić i rozszerzyć w organizacjach gromadzkich to doświadczenie, trzeba nauczyć je systematycznej pracy kolektywnej i podejmowania decyzji, dotyczących wszystkich spraw interesujących gromadę.

Na gromadzkich zebraniach sprawozdawczo-wyborczych należy więc zwrócić uwagę na to, aby zarówno sprawozdanie jak i dyskusja nacechowane były krytyczną i samokrytyczną oceną dotychczasowej pracy nie tylko poszczególnych członków partii, ale i organizacji partyjnej jako całości.

W roku bieżącym sprawozdanie egzekutywy czy komitetu partyjnego zakładu pracy, przedłożone na zebraniu wyborczym, nie może się ograniczać do ogólnego omówienia pracy organizacji partyjnej. Winno ono dać w większym stopniu niż dotąd obraz pracy poszczególnych członków organizacji oraz pokazać, w jaki sposób egzekutywa starała się ich uaktywnić, w jaki sposób mobilizowała ich do wykonania poszczególnych zadań i jak kontrolowała ich wykonanie. Na zebraniu należy też ocenić postawę członka organizacji w pracy zawodowej. Taki przegląd działalności poszczególnych towarzyszy posiada wielkie znaczenie polityczno - wychowawcze, aktywizuje członków partii, uczy ich doceniać zadania partyjne, uczy przodować wśród bezpartyjnych. Jest to dobra szkoła dyscypliny partyjnej, która w wielu organizacjach pozostawia jeszcze dużo do życzenia.

Podobny przegląd działalności poszczególnych towarzyszy posiada jeszcze to znaczenie, że pozwala ujawnić słabe strony pracy kierownictwa partyjnego. W wielu bowiem wypadkach okaże się, że „bierność“ członka partii była przede wszystkim winą samej egzekutywy, która nie interesowała się członkami organizacji, nie znała ich, nie wyznaczała im zadań partyjnych, nie uczyła, nie pomagała, nie wychowywała.

Sprawa dyscypliny partyjnej jest często jeszcze niewłaściwie rozumiana. Niektóre organizacje partyjne oceniają np. jako poważną poprawę dyscypliny fakt, że frekwencja na zebraniach partyjnych wzrosła z 60 na 75%. Takie stanowisko grozi demobilizacją organizacji w tej ważnej sprawie. Nikt nie ma prawa rezygnować z pozostałych 25% członków organizacji partyjnej. Trzeba stanowczo postawić sprawę frekwencji na zebraniach. Z towarzyszem, który z nieuzasadnionych przyczyn nie przychodzi na zebrania, organizator grupy powinien przeprowadzić indywidualną rozmowę, a w wypadku gdy również to nie skutkuje — rozmowę taką powinien przeprowadzić sekretarz oddziałowej lub podstawowej organizacji partyjnej. W podobny sposób należy reagować na nieopłacanie składek partyjnych.

Walka o prawidłową postawę członka partii wymaga systematycznej pracy egzekutywy z członkami partii. Trzeba reagować natychmiast, z miejsca, na każdy fałszywy krok członka partii, na każdy wypadek niewłaściwego stosunku do pracy zawodowej, na każdy wypadek ulegania naciskowi wroga itp. W przeciwnym razie błędy i potknięcia, szczególnie wśród nowych, niedostatecznie jeszcze okrzepniętych ideowo członków partii mogą stać się coraz poważniejsze, mogą narazić na szwank autorytet partii i zwichnąć rozwój polityczny takich towarzyszy.

* * *

Kampania sprawozdawczo - wyborcza winna się przyczynić do doskonalenia metod pracy partyjnej. W pierwszym rządzie konieczne jest ulepszenie metody kierowania pracą podstawowej organizacji. Największą słabością egzekutywy i komitetów zakładowych jest ich niedostateczna umiejętność politycznego kierowania organizacjami masowymi, transmisjami do mas; instancje te nie rzadko ześlizgują się na tory zastępowania związków zawodowych, ZMP, rad kobiecych oraz usiłowania zastępowania dyrekcji w jej pracy i obowiązkach. Braki te zazwyczaj są związane z inną słabością egzekutywy i komitetów zakładowych — z nieprzestrzeganiem zasady kolektywnego kierownictwa, kolektywnej pracy. Bardzo częste są wypadki, gdy organizacją partyjną w dużym zakładzie kieruje sam sekretarz, ewentualnie przy pomocy 1 — 2 towarzyszy. Tak było do niedawna w organizacji partyjnej przy zakładach im. 22 Lipca w Warszawie, dzielącej się na osiem organizacji oddziałowych, gdzie sekretarz organizacji partyjnej, zapytany, ilu jest aktywistów partyjnych w zakładzie, podał liczbę trzech, wliczając w to siebie samego. Taki sekretarz zapomina, że członkowie partii powierzyli kierownictwo organizacji kolektywowi, na który składają się wszyscy członkowie egzekutywy czy też komitetu zakładowego. Nie widzi rosnących ludzi, nie wierzy w kolektyw, odcina się od mas, nie ma żadnych danych, aby być kierownikiem i wychowawcą. Towarzysz taki często stwarza pozory wielkiej aktywności — mówi się niekiedy o nim, że „rozrywa się na wszystkie strony“. W istocie rzeczy tego rodzaju „kierowanie“ daje z reguły fatalne rezultaty, przy czym hamuje wyrastanie szerokiego aktywu i stanowi podłoże dla wszelkiego rodzaju błędów i wypaczeń.

W toku akcji sprawozdawczo - wyborczej należy jak najściślej przestrzegać zasad demokracji wewnątrzpartyjnej. Organizacja partyjna musi odczuwać, że ona decyduje, a jednocześnie, że odpowiada za to, by podejmowane decyzje były trafne, prawidłowe.

Ostra krytyka KP i KM ze strony delegatów na przeprowadzonych ostatnio konferencjach miejskich i powiatowych świadczy o prawidłowej postawie organizacji partyjnych, o tym, że wyrosły one poważnie, że czują one odpowiedzialność za swą pracę i żądają odpowiedniego kierowania tą pracą. Zdrowej krytyki nie wolno hamować. Na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych usłyszymy niewątpliwie wiele głosów krytyki. Do każdego takiego głosu należy się poważnie ustosunkować. Nie wolno pozwolić, aby słusza krytyka utonęła w niepamięci, bez wyciągnięcia z niej należytych wniosków. Właściwe, konstruktywne reagowanie na krytykę zbliża organizację partyjną do mas bezpartyjnych, podnosi jej autorytet, nadaje rozmachu pracy partyjnej.

Cennym zjawiskiem na zebraniach partyjnych jest samokrytyka członków partii, w szczególności członków władz partyjnych, odpowiedzialnych przed organizacją za całokształt pracy. Odgrywa ona wielką rolę wychowawczą, mobilizuje towarzyszy do pracy nad sobą, uczy unikać błędów. Często jednak natyka się na fałszywe pojmowanie samokrytyki, na deklaratywne stwierdzenie popełnianych błędów. W czasie zeszłorocznej kampanii sprawozdawczo-wyborczej niejednokrotnie można było usłyszeć w sprawozdaniu egzekutywy ogólnikową samokrytykę typu: „ZMP na terenie naszego zakładu pracuje słabo, przyznajemy się, że ponosimy odpowiedzialność za ten stan rzeczy“. Oczywiście, tego rodzaju „samokrytyka“ — deklaratywna, nie wchodząca w szczegóły, nie obrazująca słabości pracy ZMP, nie pokazująca przyczyn, które spowodowały zaniedbanie pracy wśród młodzieży, nie poparta konkretnymi propozycjami, zmierzającymi do zmiany tego stanu rzeczy nie posiada żadnej wartości. Należy systematycznie uczyć członków partii, że samokrytyka to poważny akt polityczny, który musi być związany ze zrozumieniem przyczyn błędu oraz dróg i środków, wiodących do jego naprawienia. Samokrytyka powinna stać się przeżyciem dla członka partii i organizacji partyjnej. Należy stanowczo zwalczać wszelkie próby uchylania się od odpowiedzialności pod płaszczykiem takiej gołosłownej „samokrytyki“.

Przestrzeganie demokracji wewnątrzpartyjnej nie może w żadnym razie oznaczać korzenia się przed żywołością, na której niebezpieczeństwo zwraca uwagę całej partii uchwała KC o wzroście i regulowaniu składu partii. Siła i hart organizacji partyjnej, jej zdolność mobilizowania mas i kierowania nimi jest w dużym stopniu zależna od składu członkowskiego. Uchwała KC żąda od nas, abyśmy systematycznie walczyli o prawidłowy skład partii, o jego nieustanne polepszanie. W niemiejszym stopniu obowiązuje ta zasada przy wyborach do władz partyjnych. Skład ich wciąż jeszcze nie jest należyty, pomimo pewnej poprawy, osiągniętej w wyborach zeszłorocznych, w rezultacie których do władz podstawowych i oddziałowych organizacji weszło 142 000 towarzyszy. W porównaniu z 1950 r. liczba robotników we władzach wzrosła z 54 300 do 58 900, w tym liczba robotników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji — z 23 600 do 24 900, zaś liczba przodowników pracy z 3 800 do 6 500. Prawie nie zmieniła się liczba chłopów — wzrosła z 28 500 do 28 670. Są to niewątpliwie pewne osiągnięcia, lecz daleko jeszcze nie wystarczające.

Liczby te świadczą, że w wielu organizacjach partyjnych nie ma jeszcze należytego zrozumienia ogromnego znaczenia składu władz partyjnych. W toku obecnych wyborów należy starać się o śmielsze wciąganie robotników do władz partyjnych, o dalsze ulepszanie składu władz. Powinno być żelazną regułą, że decydować o pracy partyjnej na terenie fabryki powinien odpowiedni kolektyw robotniczy, że we władzach podstawowej i oddziałowej organizacji fabrycznej powinni być głównie robotnicy. We władzach powinien się też znaleźć dobry członek partii z dyrekcji, inżynier lub technik. Jako szkodliwy należy ocenić fakt, jaki miał miejsce w roku ubiegłym w jednym z zakładów województwa zielonogórskiego, gdzie do egzekutywy partyjnej weszli sami pracownicy umysłowi. Taka egzekutywa nigdy nie będzie związana z masami robotniczymi, z załogą, nie będzie znała problemów robotniczych, nie będzie umiała kierować. Nie znaczy to oczywiście, że każda organizacja partyjna winna stosować te same kryteria przy wyborach nowych władz. Byłoby np. niesłusznym, mechanicznym podejściem do tej sprawy, jeśliby organizacja partyjna w urzędzie starała się sztucznie wprowadzić do władz większą liczbę członków partii, należących do aparatu technicznego. Również i tego rodzaju egzekutywa nie miałaby możliwości należytego kierowania pracą organizacji, ponieważ jej członkowie nie byłiby związani ze specyfiką spraw urzędu.

Nieczmiernie ważną sprawą jest wybór właściwych kandydatów do władz partyjnych. Wybór do instancji partyjnej — to najwyższe świadectwo zaufania organizacji partyjnej do członka partii i uznania dla jego pracy. Wchodząc w skład egzekutywy członkowie partii wstępują na wyższy szczebel szkoły kierowania partyjnego, otwierają się przed nimi zwiększone możliwości dalszego rozwoju politycznego i organizacyjnego — oczywiście przy odpowiedniej pracy nad sobą. Nakłada to na członka instancji wielkie obowiązki. Nie wolno zawieść towarzyszy, którzy obdarzyli wybranych swoim zaufaniem.

Zastanawiając się nad kandydatami do władz partyjnych trzeba zawsze przestrzegać zasad czujności rewolucyjnej. Trzeba wybierać towarzyszy, którzy posiadają największe doświadczenie pracy organizacyjnej, a jednocześnie wyróżniają się swą pracą zawodową oraz bojowością i ofiarnością, którzy nie zasklepili się w rutynie, utrzymują ścisłą więź z masami, znani są i popularni wśród robotników. Trzeba też widzieć młodych, ale szybko rosnących i oddanych partii towarzyszy, których energia i entuzjazm dobrze się skojarzą z doświadczeniem starszych aktywistów partyjnych. Należy zwrócić baczną uwagę, aby nie zdarzyły się wypadki utracania kandydatur dobrych towarzyszy. „Szczególnie niebezpieczne — głosi uchwała KC w sprawie wyborów do władz partyjnych z lutego 1950 r. — są fakty utracania w niektórych organizacjach w wyborach kandydatur towarzyszy, którzy bojowo realizowali walkę o dyscyplinę pracy, o wysoką produkcję lub aktywnych propagatorów spółdzielczości produkcyjnej na wsi i towarzyszy, którzy stali na straży dyscypliny podatkowej, walczyli z kumoterstwem“.

Wyjątkowo troskliwy winien być dobór sekretarza. Zły jest sekretarz organizacji, który usiłuje zastąpić pracę kierowniczą i wychowawczą krzykiem i komenderowaniem, który wszystko chce rozstrzygać zza biurka swego gabinetu, który nie zachodzi na oddziały, którego nie znają robotnicy. Taki sekretarz może wyrządzić pracy partyjnej ogromne szkody.

Na VI Plenum tow. Bierut, mówiąc o metodach pracy partyjnej, powiedział: „Podstawową metodą naszej pracy partyjnej powinna być metoda uświadamiania i przekonywania. Siła, autorytet, wpływ ideowy i polityczny naszej

partii opiera się na jak najściślejszej łączności, na codziennym związku z masami pracującymi. Tylko coraz bliższa łączność z masami zapewnia rzeczywiste przenikanie do najszerszych mas wskazań i hasła politycznych partii. Aktywista partyjny winien być kierownikiem politycznym, bojownikiem o wprowadzenie w życie polityki partii, organizatorem i wychowawcą ludzi“.

Dobry sekretarz powinien wiele wymagać od swojej organizacji, od jej członków i aktywistów, winien być stanowczy i walczyć o stałe podnoszenie poziomu pracy partyjnej. Powinien być obecny wszędzie, gdzie zachodzą trudności, umieć porwać organizację partyjną i załogę do ich przezwyciężenia. Ale i organizacja partyjna ma prawo wiele żądać od swego sekretarza: powinien on pracować zespołowo, otaczać się najszerszym kolektywem, chętnie szukać rad i uwag krytycznych po to, aby je uwzględnić w pracy. Dobrym sekretarzem jest ten, kto umie dostrzec rosnących członków partii i bezpartyjnych, umie ich wciągać do pracy i aktywizować, udzielając im należytej pomocy. Do takiego sekretarza, mocno związanego z organizacją partyjną i załogą, lgnąć będą nie tylko członkowie partii, ale i bezpartyjni. Będzie on prawdziwym kierownikiem partyjnym.

Tegoroczne wybory do władz partyjnych wprowadzą do kierownictw podstawowych i oddziałowych organizacji wielotysięczną rzeszę aktywu partyjnego — starszych, doświadczonych w kierowaniu towarzyszy i młodych, nowowybranych. Dobra praca nowowybranych kierownictw będzie w dużym stopniu zależała od pomocy i opieki ze strony wyższych instancji w celu utworzenia zgranego kolektywu kierowniczego, zdolnego do podniesienia pracy partyjnej na wyższy poziom.

Stefan Misiaszek

I Sekretarz KW PZPR w Poznaniu

Zapewnimy terminowe i należyte przygotowanie wiosennej kampanii siewnej

Województwu poznańskiemu, podstawowemu producentowi żywności w kraju, przypadają niezmiernie odpowiedzialne zadania w dziedzinie walki o podniesienie produkcji rolnej.

Na czym polegają te zadania?

Po pierwsze. Organizacje partyjne województwa, a w szczególności organizacje wiejskie, muszą poprowadzić walkę o zaoranie i uprawę każdego leżącego odlegiem hektara ziemi ornej.

Po drugie. Musimy włączyć każdego członka partii, każdego aktywistę partyjnego, do pracy nad dalszym wzrostem produkcji rolniczej drogą walki o podniesienie wydajności z hektara.

Wiosenna kampania siewna na terenie województwa winna nam przynieść zdecydowany zwrot w kierunku zainteresowania wszystkich organizacji partyjnych sprawami dotyczącymi produkcji roślinnej, zwiększenia ich odpowiedzialności za wyniki działalności gospodarczej wsi. Chcemy osiągnąć taki stan rzeczy, w którym nasze organizacje partyjne, nasi partyjnicy wiejscy troszczyć się będą o stałe, systematyczne podnoszenie produkcji gospodarstw chłopskich, spółdzielni produkcyjnych, państwowych gospodarstw rolnych tak, jak nasze organizacje partyjne, nasi towarzysze w hutach i kopalniach troszczą się o codzienne wykonanie planu państwowego swego zakładu pracy. Wytworzenie na wsi atmosfery nieprzejednania w stosunku do faktów obniżania kultury rolnej, atmosfery nacisku moralno - politycznego na gospodarzy zaniedbujących uprawę ziemi, wysuwanie i popularyzowanie przodujących metod agrotechniki i zootechniki, propagowanie przodującego doświadczenia — to pilne zadanie, stojące przed członkami organizacji gromadzkich, komitetami gminnymi i powiatowymi partii.

Zeszłoroczna wiosenna kampania siewna, przeprowadzona na terenie naszego województwa, dowiodła wymownie, że siła mobilizacyjna organizacji partyjnej na wsi jest już znaczna. Rzucone przez partię i organizacje społeczne hasło „Siewu Pokoju“ znalazło głęboki oddźwięk w masach małorolnego i średniorolnego

chłopstwa. Ponad 3.000 gromad pod kierownictwem naszych organizacji partyjnych, działających w ściślejszej współpracy z organizacjami ZSL, stanęło wówczas do patriotycznego współzawodnictwa o przeprowadzenie jak najbardziej starannego siewu w możliwie najkrótszych terminach. Rezultaty osiągnięte w „Siewie Pokoju“ stanowiły wymowne świadectwo wzrostu świadomości chłopów województwa poznańskiego, ich gorącego umiłowania ludowej ojczyzny i sprawy utrwalenia pokoju na całym świecie.

Charakterystyczne pod tym względem były wyniki pracy poszczególnych gromad uczestniczących we współzawodnictwie. W odpowiedzi na wezwanie chłopów z gminy Tarnowo Podgórne, gromada Splawie w powiecie kościańskim podjęła zobowiązanie podniesienia wydajności z hektara o 2 q. Zobowiązanie to zostało — mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych — wykonane z nadwyżką. Osiągnięty bowiem wzrost plonów w stosunku do roku poprzedniego wyniósł przeciętnie 2,14 q z hektara. Sukces ten stał się możliwy dzięki stosowaniu zasad przodującej agrotechniki. Orki zimowe przeprowadzono w gromadzie prawie na wszystkich gruntach. Do siewu użyto ziarna kwalifikowanego, jednolito odmianowego; zboże przeznaczone na siew zostało zaprawione. Przeprowadzono też skuteczną walkę z zachwaszczeniem pól; w walce tej wzięła udział większość mieszkańców wsi.

Chłopi gromady Potrzebowo w powiecie Leszno uzyskiwali dawniej w najlepszym wypadku 120 q ziemniaków z hektara. Przystępując do współzawodnictwa w „Siewie Pokoju“ postarali się oni jednak o zastosowanie staranniejszej uprawy. Przeprowadzili zimową orkę, sianie poplonów, natychmiastowe przeorywanie obornika i walkę z chwastami, uzyskując w ten sposób z hektara o 40 q ziemniaków więcej. Tak np. chłop małorolny Jan Borkwicz z tej gromady uzyskał 160 q z ha, a współzawodniczący z nim Franciszek Jagiełło — 162 q z ha.

Przykładów takich możnaby podać znacznie więcej, ale już te, które przytoczyliśmy, świadczą niezbicie o możliwości wydobycia nawet z drobnotowarowej gospodarki chłopskiej, przeważającej dotąd w naszym województwie, wielu niewyżytkanych jeszcze, drzemających w niej rezerw. A na jakie wspaniałe perspektywy rozwoju gospodarki chłopskiej wskazują osiągnięcia wielu naszych spółdzielni produkcyjnych, udowadniające, że prawdziwy, nieczym nie zahamowany rozwój rolnictwa może nastąpić jedynie w warunkach gospodarki zespolonej, pozwalającej na najlepsze zużytkowanie maszyn rolniczych, na racjonalny płodozmian, na zastosowanie nowoczesnej radzieckiej agrotechniki.

Zeszlotooczny „Siew Pokoju“ i współzawodnictwo, które prowadzone było pod tym hasłem w tysiącach gromad województwa, charakteryzowało się przede wszystkim swoją **powszechnością**. Jest faktem, że około 200 000 chłopów małych i średniorolnych wzięło w tym współzawodnictwie czynny udział, a w walce o pierwszeństwo wyrosła cała plejada chłopów — przodowników rolnictwa, kobiet — przodownic wiejskich, młodzieży — racjonalizatorów itp. Był to ruch prawdziwie patriotyczny, o nieznanym u nas przedtem rozmagu i masowości. W awangardzie tego ruchu szły spółdzielnie produkcyjne, państwowe gospodarstwa rolne, państwowe i spółdzielcze ośrodki maszynowe, ogniwa ZMP i ZSCh — dowodzone przez organizacje i komitety naszej partii.

W roku bieżącym stają przed nami nowe, poważniejsze, o wiele bardziej odpowiedzialne zadania w dziedzinie przygotowania wiosennej kampanii siewnej. Będą one wymagać od organizacji partyjnych województwa poznańskiego ogromnego spotęgowania wysiłków, wysokiej sprawności politycznej i organizacyjnej, podniesienia kierowniczej i organizatorskiej roli partii na wsi i w mieście.

Przygotowania do siewu wiosennego i — jak na to wskazują sygnały nadchodzące z powiatów — również sam siew przechodzić będą w warunkach trudniejszych, niż w roku ubiegłym.

Składa się na to szereg przyczyn.

Musimy zlikwidować skutki zeszłorocznej, niespotykanej od dziesiątków lat posuchy, co praktycznie oznacza konieczność dodatkowego obsiania zbożami jarymi obszaru około 60.000 hektarów ziemi — obszaru równego powierzchni uprawnej średniego powiatu.

Musimy zagospodarować znaczną ilość gruntów leżących odłogiem bądź zagospodarowanych niedbale. Zadanie to wymaga, w jeszcze większym stopniu niż pierwsze, przeprowadzenia zdecydowanej walki z opornymi elementami kułackimi. Znaczna bowiem część kułaków, rozporządzających poważnym areałem ziemi, zaniedbuje uprawę części gruntów, będących ich własnością. Grunty te przynoszą jedynie 30 — 50% normalnie osiąganego plonu. W takim stanie znajdują się one już od kilku lat, choć ujawnienie tego — co jest dużą winą Komitetu Wojewódzkiego partii i organów rad narodowych — nastąpiło dopiero w czasie ostatniej akcji realizacji zobowiązań wsi wobec państwa. Właściwe zagospodarowanie zarówno tych gruntów jak i gruntów opuszczonych, stanowiących łącznie obszar ponad 50.000 ha, wymaga wzmoczonej uwagi całego aktywu partyjnego, wszystkich komitetów powiatowych, gminnych, organizacji gromadzkich naszej partii i ZSL, wymaga powzięcia konkretnych środków zaradczych ze strony rad narodowych i czynnika społecznego.

Każdy KG odpowiada przed partią za zagospodarowanie terenów opuszczonych, a zdalnych do uprawy, znajdujących się w jego gminie. Każda organizacja partyjna odpowiedzialna jest za zagospodarowanie terenów opuszczonych, znajdujących się w jej gromadzie. Winna ona konkretnie ustalić sposób zagospodarowania tych terenów, przydzielić odpowiednie zadania kołom ZSCh i ZMP, nawiązać w tej sprawie łączność z kołem ZSL. Obowiązkiem naszych towarzyszy jest zmobilizowanie ogółu chłopów pracujących do walki z próbami dywersji gospodarczej, uprawianej przez opornych kułaków, z ich dążeniem do osłabienia spójni gospodarczej między wsią a miastem. Oporni kułacy winni zrozumieć, że władza ludowa w żadnym razie nie pozwoli na to, aby marnowane były bogactwa narodu, muszą oni wiedzieć, że masy pracującego chłopstwa zdecydowanie przeciwstawiają się złośliwemu lekceważeniu przez nich elementarnego obowiązku obywatelskiego, jakim jest należyta uprawa posiadanej ziemi.

Doświadczenia zdobyte przez organizacje partyjne województwa w akcji skupu zboża pozwalają stwierdzić, że naszym towarzyszom na wsi udało się ubożwić poważną część chłopów małorolnych i średniorolnych, wyostrzyć ich czujność na działalność wroga klasowego, zmuszając go w ten sposób do wykonania ustawowych obowiązków.

Ten kapitał moralny i polityczny zdobyty przez partię w toku akcji skupu będziemy musieli umieć wykorzystać w nadchodzącej wiosennej kampanii siewnej. Czujność partii, pomnożona o czujność szerokich mas pracującego chłopstwa, udaremni wybiegi kułactwa.

Dla zagospodarowania terenów opuszczonych śmiało i z uporem należy organizować zespoły uprawowe składające się z indywidualnych chłopów. Błędem z naszej strony było to, że dopuściliśmy do likwidacji poważnej ilości zespołów uprawowych powstałych w latach ubiegłych. Błąd ten popełniliśmy dlatego, że nie zdawaliśmy sobie dostatecznie sprawy z politycznego znaczenia zespołów uprawowych, będących pomostem łączącym grupy indywidualnych chłopów

z gospodarką zespołową, zbliżających chłopów do spółdzielczości produkcyjnej. Organizowanie zespołów uprawowych jest szczególnie pilnym zadaniem w powiecie Międzychód, gdzie naliczyliśmy aż 310 gospodarstw nienależycie zagospodarowanych lub opuszczonych, w powiecie Konin, gdzie liczba ta sięga 230.

Do pracy nad zorganizowaniem zespołów uprawowych należy energiczniej niż dotąd wciągnąć młodzież. Praktyka wykazuje bowiem wyraźnie, że młodzież wnosi do tej pracy szczególny zapał i ofiarność. Np. w gromadzie Suchy Las, w powiecie poznańskim leżał odłogiem szmat ziemi, sięgający 25 ha. Z inicjatywą utworzenia młodzieżowego zespołu uprawowego, mającego na celu zagospodarowanie tego odłogu, wystąpiło miejscowe koło ZMP. W zaoraniu dopomogła brygada ZMP-owska POM-u w Ocieszynie. ZMP-owcom udało się nie tylko zmobilizować młodzież okolicznych gromad, ale też własnych rodziców i w ogóle starszych chłopów. Na podkreślenie zasługuje fakt, że wspomniany młodzieżowy zespół uprawowy dostarczył na spółdzielczy punkt skupu blisko 40 ton zboża. Jest to jeszcze jednym dowodem, ile energii i aktywności można wykrzesać przy odpowiednim podejściu z rzesz młodzieży chłopskiej naszego województwa.

Przy odpowiedniej mobilizacji naszej partii, przy odpowiedniej pracy z największymi masami chłopów pracujących, zdołamy zwycięsko zrealizować wytyczne kierownictwa partii: nie zostawić nie obsianym ani jednego hektara ziemi ornej.

Drugim niemniej ważnym zadaniem stojącym przed rolnictwem naszego województwa jest zwiększenie plonów z hektara.

Co konkretnie pragniemy w tej dziedzinie osiągnąć? Pragniemy uzyskać dalszy wzrost wydajności z hektara przynajmniej o 1 q.

Dzięki ogromnej pomocy partii i rządu, a także dzięki wzrostowi aktywności gromadzkich organizacji partyjnych i ogniw ZSL, rolnictwo województwa poznańskiego osiąga obecnie znacznie wyższe plony niż za panowania burżuazji i obszarnictwa. Poważnie wzrosło wyposażenie techniczne naszej gospodarki rolnej, o czym świadczy dobitnie choćby liczba traktorów, których w okresie międzywojennym było w województwie poznańskim aż... 120, a których obecnie mamy ponad 3 000! Państwo ludowe udziela też naszemu rolnictwu coraz większej pomocy w nawozach sztucznych. O ile bowiem przed wojną gospodarka rolna województwa poznańskiego zużywała 120 tys. ton nawozów sztucznych, z czego przeważająca część przypadła na folwarki obszarnicze, to w 1951 r. same tylko gospodarstwa chłopskie, nie licząc majątków PGR-owskich i innych majątków państwowych, zużywają około 190 tys. ton nawozów. Nic dziwnego, że nawet w krytycznym roku 1951 — roku niebywałej suszy — rolnictwo naszego województwa osiągnęło przeciętnie wyższe plony z hektara niż przed wojną. Tak np. przeciętne zbiory pszenicy wynosiły 16 q z ha (w latach 1934 - 36 — 14,8 q); przeciętne zbiory żyta — 13,7 q (1934 - 36 — 13,4 q); jęczmienia — 15,8 q (1934 - 36 — 15,3 q); owsa — 14,7 q (1934 - 36 — 14,4 q). Urodzaj ziemniaków i buraka cukrowego był w roku ubiegłym z powodu suszy mniejszy niż przed wojną. Jeżeli jednak porównamy ze zbiorami przedwojennymi, zbiory ziemniaków i buraka z r. 1950, to przekonamy się, że również na tym odcinku rolnictwo województwa pozostawiło daleko w tyle poziom przedwojenny. W roku tym bowiem przeciętne zbiory ziemniaków wynosiły u nas 152 q z ha (w 1934 - 36 — 133 q), a buraka cukrowego — 250 q (1934 - 36 — 232 q).

Jakkolwiek wydajność z ha, osiągnana w województwie poznańskim, jest wyższa od wydajności osiągnanej w innych województwach, należy z całą siłą pod-

kreślić, że rezerwy wydajności naszych pól są jeszcze dalekie od wyczerpania. Są one bardzo poważne. Praktyka dnia codziennego dostarcza nam wiele dowodów na to, ile jest na tym odcinku do zrobienia. Można tu wskazać np., że gospodarz Edmund Ratajczak w powiecie wągrowieckim osiąga z ha 633 q buraków cukrowych, Kazimierz Durski z gromady Żegocin w powiecie jarocińskim uzyskał z ha 525 q buraków cukrowych, a cała jego grupa plantacyjna zebrała przeciętnie 321 q buraków z ha. Piotr Marciniak z powiatu wolsztyńskiego uzyskał 472 q z ha, Anna Lewandowska w powiecie poznańskim uzyskała 470 q ziemniaków z ha itd. itp. Poważne osiągnięcia tych przodowników rolnictwa, odbiegające daleko od przeciętnych wyników w województwie, są dobitnym świadectwem olbrzymich rezerw drzemających w naszej gospodarce rolnej.

Wspaniałe perspektywy otwierają przed gospodarką chłopską spółdzielnie produkcyjne w naszym województwie. Czyż nie jest najwymowniejszym świadectwem wyższości gospodarki zespołowej nad gospodarką indywidualną fakt, że np. spółdzielnia produkcyjna Łukaszew w powiecie krotoszyńskim zebrała przeciętnie z ha żyta — 22,52 q, pszenicy — 23 q, jęczmienia — 26,68 q, owsa — 27,6 q, rzepaku — 17,35 q, buraka cukrowego — 270 q. W tym samym czasie przeciętne plony gospodarstw indywidualnych w powiecie krotoszyńskim kształtują się następująco: pszenicy ozimej — 17 q z ha, żyta — 15,5 q, jęczmienia — 17,5 q, owsa — 17,5 q, buraków cukrowych — 240 q...

Znaczne rezerwy istnieją jeszcze w gospodarce drobnotwarowej. Wystarczy np. porównać wysokość plonów z ha dwóch sąsiadujących ze sobą powiatów, mających bardzo zbliżone do siebie warunki glebowe, aby się o tym przekonać. Są to powiaty Kościan i Ostrow. Wydajność plonów z 1 ha kształtuje się tam następująco:

Rodzaj uprawy	w pow. kościańskim	w pow. ostrowskim
pszenica	16 — q	11,7 q
jęczmień	18 — q	10 — q
żyto	14 — q	12 — q
owies	16 — q	13 — q
ziemniaki	130 — q	90 — q
buraki	270 — q	190 — q

Gdzie należy szukać źródeł osiągnięć rolnictwa powiatu kościańskiego, a braków rolnictwa powiatu ostrowskiego? Odpowiedź na to pytanie przynosi samo życie. W powiecie kościańskim kierownictwo partyjne systematycznie stara się wdrożyć gospodarstwa chłopskie do stosowania metod nowoczesnej agrotechniki. Chłopi tego powiatu, idąc za przykładem państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych, stosują masowo podorywki, zużywają więcej nasion kwalifikowanych, orzą na znacznie większej głębokości, stosując coraz częściej orkę z przedplużkiem, racjonalniej wykorzystują nawóz. W powiecie ostrowskim zaś nie ma propagandy przodujących metod uprawy, a Komitet Powiatowy PZPR w Ostrowiu Wlkp. niewiele czyni w tym kierunku by przeciętnie zacofanie agrotechniczne terenu. Toteż rezultaty są nie wielkie.

Oto dlaczego walka o upowszechnienie przodujących doświadczeń ma tak zasadnicze znaczenie dla dalszego, niepewstrzymanego wzrostu plonów w całym województwie. Oto dlaczego nasze organizacje partyjne muszą znacznie bardziej niż dotąd dbać o to, aby zbliżająca się kampania siewna przechodziła pod znakiem szerszego stosowania uszlachetnionego materiału siewnego, doboru

odpowiednich gatunków i odmian dla poszczególnych rejonów. Lepsze wykorzystanie obornika i nawozów sztucznych, racjonalna uprawa gleby pod zasiew wiosenny, odpowiednia pielęgnacja zasiewów ozimych przez wczesne zasilanie ich nawozami pomocniczymi (azotowymi), masowy udział chłopów w walce z chwastami, szkodnikami i chorobami roślin, przede wszystkim zaś w walce ze ślodyśkiem rzepakowym i stonką ziemniaczaną (zakładanie poletek chwytanych), całkowite i racjonalne wykorzystanie parku maszynowego POM-ów i SOM-ów oraz właściwe i planowe zorganizowanie pomocy sąsiedzkiej w zakresie maszyn i sprzężaju — oto są zadania, w których wykonaniu muszą wziąć — i wezmą — najbardziej żywy udział wszystkie nasze organizacje partyjne oraz wszystkie transmisje partii na wsi.

Zagadnienie rozwoju nasiennictwa posiada pierwszorzędne znaczenie dla sprawy zwiększenia plonów, dlatego też obowiązkiem wszystkich organizacji partyjnych na wsi jest należycie zająć się gospodarką nasienną. W tej dziedzinie mamy bardzo wiele do odrobienia. W naszych komitetach partyjnych, radach narodowych, a także w samym Komitecie Wojewódzkim, sprawa ta była wyraźnie niedoceniana. Jakże bowiem inaczej można wytłumaczyć fakt, że w roku ubiegłym nie wymieniono na terenie województwa 40% zboża kwalifikowanego? Oczywiście, że wysiewając nieodpowiednie ziarno, o dużej zawartości pośladu i chwastów, nie można osiągnąć wysokich zbiorów. Oto dlaczego uruchomienie dalszych stacji oceny nasion ma tak ważne znaczenie dla rozwoju gospodarki nasiennej w naszym województwie, jedyna bowiem stacja oceny nasion w Poznaniu nie nadąży już za wzrastającymi potrzebami. Duże znaczenie ma również energiczna popularyzacja wśród pracującego chłopstwa naszego województwa bardzo prostego, ale jakże efektywnego w skutkach, zabiegu agrotechnicznego, jakim jest zaprawianie ziarna, będące podstawowym środkiem walki z chorobami zbóż.

Nasze organizacje partyjne będą się więc w nadchodzącej kampanii siewnej bić o to, aby w każdym powiecie obsiano zbożami kwalifikowanymi jak największą powierzchnią. Nie zależnie od tego rady narodowe dopilnują, aby w każdym powiecie skoncentrowano specjalne wysiłki na jednej z gmin, w której wszystkie bez wyjątku grunta orne zostaną obsiane wysoko wartościowym materiałem nasiennym w sposób odpowiadający wymaganiom nowoczesnej agrotechniki. Gminy te stanowiąc będą poglądowy i doświadczalny warsztat agrotechniczny, dźwignię w stosowaniu nowych metod uprawy w całym województwie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że sam tylko wysiew ziarna wysoko gatunkowego nie decyduje jeszcze w pełni o wysokich urodzajach. W związku z tym stoi przed nami zadanie możliwie najszerszego spopularyzowania stosowania orki z przedplużkiem. Nie wolno nam zamykać oczu na to, że nawet u wielu naszych traktorzystów istnieje jakaś nieczylna nieuzasadniona niechęć do stosowania orki z przedplużkiem i pogłębiaczem. W ZSRR stosowanie innej orki jest w ogóle nie do pomyślenia. A stwierdzić należy, że w województwie poznańskim, posiadającym gleby stosunkowo słabe oraz najmniejszą ilość opadów w kraju, walka o strukturalność gleby ma decydujące znaczenie dla osiągnięcia wysokich plonów.

Bojowym zadaniem wydziałów politycznych POM-ów, organizacji partyjnych SOM-ów i PGR-ów naszego województwa jest troska o przyspieszenie i wysoką jakość remontu traktorów i maszyn rolniczych. Nie mogą się powtórzyć fakty jakie miały miejsce w roku ubiegłym, kiedy w szeregu ośrodków maszynowych źle przygotowano park maszynowy do kampanii siewnej, kiedy jakość remontów

była w niektórych wypadkach nie zadowalająca, co pociągało za sobą konieczność odsyłania maszyn do baz, powodowało wiele strat materialnych i hamowało tempo robót polowych. Dlatego też sprawa przygotowania parku maszynowego winna się znaleźć w centrum uwagi komitetów powiatowych partii, które pamiętać muszą o szczególnej roli jaka przypada POM-om i PGR-om w zbliżającej się wiosennej kampanii.

Organizacja partyjna naszego województwa podjęła kroki w celu upowszechnienia wiedzy rolniczej wśród mas pracującego chłopstwa, a także wśród aktywu partyjnego i społecznego. Przy powiatowych radach narodowych powołane zostały grupy lektorów, rekrutujących się spośród agronomów, zootechników i weterynarzy, zatrudnionych w państwowej służbie rolnej, w PGR-ach, POM-ach, szkołach rolniczych i terenowych placówkach naukowo - badawczych. Ogółem w pracy tych grup bierze udział około 500 lektorów z powiatów i 74 z Poznania — łącznie z pracownikami naukowymi Uniwersytetu Poznańskiego.

Począwszy od 15 stycznia odczytami objęto 226 gromad indywidualnych, w najbliższym zaś czasie jeszcze 400 gromad włączonych zostanie do akcji odczytowej. 123 gromady objęto kursami specjalnymi z zakresu agrotechniki, zootechniki i weterynarii. Kursy te objęły również 185 spółdzielni produkcyjnych. Wykłady, odczyty i wyświetlane po nich filmy popularno - naukowe wzbudzają duże zainteresowanie wśród chłopów i pomagają im w rozstrzygnięciu kwestii spornych dotyczących uprawy, pielęgnacji roślin itd. Np. w spółdzielni produkcyjnej Jankowice wykład dopomógł rozstrzygnąć problem czy obornik przyorywać na zimę, czy na wiosnę. W gromadach indywidualnych Krzesiny i Janikowo chłopci dzięki wykładowi wyjaśnili sobie problem wpływu wilgotności na uprawy pastewne. Frekwencja na wykładach i odczytach jest wszędzie wysoka, wynosi przeciętnie 90% liczby chłopów zamieszkałych w danej gromadzie. Te pierwsze osiągnięcia w dziedzinie upowszechnienia oświaty rolniczej nie mogą nam jednak przesłonić faktu, że wielu lektorów lekceważy sobie wyraźnie swoje obowiązki, nie przybywa na wyznaczone wykłady i nie przygotowuje się do nich należycie. Prelekcje za mało są oparte na doświadczeniach przodujących spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów. W dalszym ciągu słabe jest powiązanie instytutów naukowo - badawczych rolnictwa z codzienną praktyką gospodarstw zespołowych i indywidualnych. Tak np. instytut w Wielichowie, mający poważne osiągnięcia na polu doświadczalnictwa, czyni za mało wysiłków w kierunku rozpowszechnienia swych osiągnięć, czego dowodzi chociażby fakt, że okoliczne łąki w powiatach kościańskim i wolsztyńskim są zaniedbane i nie doprowadzone do należytego stanu. Również służba rolna prezydów rad narodowych w Kościanie i Wolsztynie nie starała się wykorzystać doświadczeń zakładu wielichowskiego.

W ostatnim kwartale ubiegłego roku rozpoczęto z polecenia KW szkolenie zawodowe instruktorów rolnych komitetów powiatowych oraz instruktorów wydziału rolnego komitetu wojewódzkiego. Szkolenie oparte zostało na systemie korespondencyjnym - seminaryjnym i objęło dziedziny agrotechniki i biologii. W praktyce jednak zostało ono zaniedbane i dopiero Komitet Centralny zwrócił nam uwagę na palący charakter tego zadania. W związku z tym wydział rolny KW podejmuje obecnie kroki w celu wznowienia szkolenia zawodowego aparatu partyjnego. Przyswojenie sobie przez aktyw partyjny niezbędnych wiadomości z agrotechniki posiada bowiem pierwszorzędne znaczenie dla podniesienia

produkcji rolniczej. Oto dlaczego zadanie upowszechnienia wiedzy rolniczej wiążemy ściśle z zadaniami wypływającymi z przygotowań do kampanii siewnej.

Musimy także zwrócić o wiele baczniejszą niż dotąd uwagę na należyte wykorzystanie kadr agronomicznych. Należy stwierdzić, że do niedawna nie mieliśmy w tej sprawie właściwego rozeznania. Obecnie jednak ujawniło się, że na terenie województwa pracuje poza rolnictwem lub na kancelaryjnej robocie w resortach rolniczych około 1000 specjalistów rolnictwa ze średnim i wyższym wykształceniem. Dla przykładu można podać, że w gminnej spółdzielni ZSCh w Poznaniu zatrudniony jest inżynier rolnictwa, wybitny specjalista rolniczy; inny znowu specjalista - nasiennik zatrudniony jest w zarządzie powiatowym ZSCh i wykorzystany zupełnie niecelowo. To samo odnosi się do posiadającego wyższe wykształcenie rolnicze pracownika powiatowej delegatury PZZ w Poznaniu, i bardzo wielu innych. Zadania postawione przez partię i rząd przed naszym województwem wymagają powzięcia przez komitety partyjne i rady narodowe środków zmierzających do właściwego, celowego i planowego rozmieszczenia kadr specjalistów rolniczych. Wykonanie tego zadania traktować musimy jako jedno z ogniw przygotowania kampanii siewnej.

* * *

Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu, obradujące w dniach 2 i 3 lutego br. w obecności członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR, tow. Zambrowskiego, odegrało doniosłą rolę w dziele mobilizacji aktywu partyjnego i państwowego całego województwa do walki o podniesienie produkcji rolnej, o terminowe i należyte przeprowadzenie wiosennej kampanii siewnej. W sferach partyjnych wzrosło przekonanie, że zagadnienie zwiększenia produkcji rolnej posiada ogromne znaczenie dla naszej gospodarki.

Stało się dla nas bardziej jasne, że zagadnienia podniesienia wydajności naszych pól, wykorzystania wszystkich rezerw w tej dziedzinie mogą być rozwiązane jedynie wtedy, gdy staną się jednym z centralnych punktów zainteresowania wszystkich gromadzkich organizacji partyjnych, wszystkich komitetów gminnych i powiatowych oraz terenowych rad narodowych. Im szybciej towarzysze nasi zrozumieją całą polityczną doniosłość zadań gospodarczych, które stanęły przed nami w związku ze zbliżającą się wiosną, im więcej — jak mówił tow. Zambrowski — uda nam się wydobyć świadomości, patriotycznej postawy, aktywności i pasji w działaniu, tym lepiej spełnimy swe obowiązki w tej dziedzinie.

Nasza organizacja partyjna dołoży wszelkich starań, aby móc zameldować towarzyszowi Bierutowi, że rolnictwo województwa poznańskiego z honorem wykonało zadania partii na wiosnę 1952 roku.

GŁOSY Z TERENU

REALIZOWANIE UCHWAŁY KC W SPRAWIE WZROSTU I REGULOWANIA SKŁADU PARTII

Organizacje partyjne Łodzi przyjęły z zadowoleniem i zrozumieniem uchwałę KC PZPR w sprawie wzrostu i regulowania składu partii, dotyczącą jednego z najbardziej istotnych zagadnień życia partyjnego. Uchwała omawiana jest na zebraniach organizacji partyjnych i daje już realne wyniki.

W ZPB im. Harnama w Łodzi pracuje około 4 tys. robotników, lecz organizacja partyjna w tym zakładzie liczy tylko 400 osób. Świadczy to niewątpliwie o jej niedostatecznej rozbudowie. Sytuację tę pogarsza jeszcze to, że na oddziałach produkcyjnych odsetek członków partii jest mniejszy niż na oddziałach nieprodukcyjnych. Tak np. w przędzalni, gdzie pracuje 900 robotników i robotnic, jest zaledwie 63 członków partii.

W związku z uchwałą KC komitet fabryczny zajął się przede wszystkim przędzalnią, a szczególną uwagę zwrócił na dwa jej pomocnicze oddziały — trzepalnię i zgrzeblarnię. Na tych dwóch oddziałach pracuje 300 robotników, lecz ani jeden z nich nie należy do partii.

Z inicjatywy komitetu fabrycznego przesunięto aktywnego członka partii do zgrzeblarni i przydzielono mu do pomocy 8 agitatorów przędzalni. Poza tym organizatorzy grup partyjnych przędzalni wyznaczyli najlepszych aktywistów do indywidualnej pracy z robotnikami zgrzeblarni i trzepalni.

Na tkalni tejże fabryki oddziałowa organizacja partyjna nie przejawiała większej aktywności i inicjatywy, w rezultacie czego tkalnia do połowy ubiegłego roku wykonywała 85 — 90% planu. Gdy w listopadzie ub. roku, w związku z porządkowaniem gospodarki wewnątrz-partyjnej, wykluczono z partii 3 dezorganizatorów produkcji, a kilku skreślono — sytuacja w organizacji oddziałowej zaczęła się wyraźnie poprawiać. Podniosła się dyscyplina, wzrosła frekwencja na zajęciach grup szkolenia partyjnego, a członkowie partii zajęli się energiczniej sprawami produkcji.

Praca w oddziałowej organizacji ożywiła się jeszcze bardziej po omówieniu uchwały KC PZPR w sprawie wzrostu i regulowania składu partii. Grupy partyjne przydzieliły aktywnych członków partii do indywidualnej pracy politycznej z tymi robotnikami, którzy nie wykonywali baz produkcyjnych. Wzmocniono pracę polityczno-wychowawczą w całej tkalni. W rezultacie tego tkalnia przekracza obecnie plan produkcyjny, a do partii przyjęto 6 nowych towarzyszy. Są to w większości robotnice - przodownice pracy, obsługujące 6 krosien.

Ale niektóre zagadnienia poruszone w uchwale KC nie zostały dostatecznie jasno wyjaśnione, wskutek czego zdarzyły się pewne niesłuszne posunięcia.

Tak np. egzekutywa oddziałowej organizacji partyjnej w tkalni postanowiła skreślić z ewidencji partyjnej majstra tkalni, tow. Kaczmarka. Tow. Kaczmarek jest przodow-

nikiem pracy i ma poważne zasługi w uruchomieniu tkalni zniszczonej przez okupantów faszystowskich, lecz wskutek podeszłego wieku (tow. Kaczmarek liczy około 70 lat) nie przychodzi czasem na zebrania partyjne lub na zajęcia grupy szkolenia partyjnego. Egzekutywa organizacji oddziałowej nie uwzględniła jednak wieku tow. Kaczmarka, ani jego ofiarnej pracy zawodowej i dlatego uchwała o jego skreśleniu była niesłuszna.

Na teź fabryce skreślono z ewidencji partyjnej przodownicę pracy tow. Wiaderną Józefę. Mąż tow. Wiadernernej jest aktywistą partyjnym i nie ma go często w domu. Tow. Wiaderna ma dwoje małych dzieci i dlatego opuszcza czasem zebrania partyjne lub zajęcia grupy szkolenia partyjnego. Zdaje ona sobie sprawę z tego, iż członek partii ma obowiązek brać czynny udział w życiu społecznym. Niedostateczna aktywność tow. Wiadernernej w chwili obecnej ma charakter przejściowy i dlatego również w tym wypadku uchwała egzekutywy organizacji partyjnej była niesłuszna.

Fakty te świadczą, iż uchwałę KC w sprawie wzrostu i regulowania składu partii należy gruntownie i dokładnie poznać.

Zdzisław Stroński

Z-ca Kier. Wydz. Org. Kom. Łódzkiego PZPR

W WALCIE Z OPOREM BOGACZY WIEJSKICH

Podczas akcji skupu zastrzyła się na wsi w powiecie bydgoskim walka między małymi i średniorolnymi chłopami a opornymi kułakami. Walce tej przewodziły nasze organizacje partyjne na wsi.

Rozmieszczenie gospodarstw kułackich w powiecie bydgoskim nie jest równomierne. W jednych gminach jest ich dużo, w innych mało. Gminy, w których gospodarstw kułackich jest mało, przodują we wszystkich akcjach gospodarczych i politycznych. Gminy, w których odsetek gospodarstw kułackich jest stosunkowo duży, jak Dobrez i Mąkowsko, należą do gorszych w powiecie i pozostają często w tyle za innymi. Wielu kułaków bowiem nie tylko nie wykonuje swoich zobowiązań wobec państwa, lecz usiłuje oddziaływać na średniorolnych, a czasem i małorolnych chłopów.

Jedną z form sabotażu, jaki uprawiają niektórzy bogacze wiejscy przeciw władzy ludowej, to obniżanie produkcji rolnej. Niektóre gospodarstwa kułackie mają co rok niższe plony z hektara i coraz bardziej zwężają bazę hodowlaną. Tak np. kułak Rymaskiewicz z gromady Buszków, który posiada 87 ha ziemi, w 1950 r. miał w swoim gospodarstwie 20 świń, a w 1951 r. tylko 3 świnię. Nie chce on hodować i kontraktować, szkodziąc w ten sposób państwu.

Od samego początku akcji skupu wielu kułaków zaczęło stosować opór i prowadzić wrogą robotę. W gminach Dobrez, Slesin i innych rozpowszechniali oni słuchy o tym, iż chłopci będą musieli oddać całe zboże do GS, a na wyżywienie GS będzie wydawać mąkę. Plotka ta znalazła początkowo posłuch u niektórych chłopów i zniechęcała wielu do zakończenia żniw.

W związku z tym Komitet Powiatowy przeprowadził naradę aktywno wiejskiego i powiatowego, posiedzenia KG i zebrania organizacji partyjnych w gromadach, na których zdemaskowano wrogą plotkę i wyjaśniono prawdziwe intencje kułaków. Przed każdym członkiem partii postawiono zadanie, by stanowczo zwalczał fałszywe pogłoski. Każdemu członkowi partii dano zadanie przeprowadzenia rozmowy z kilkoma bezpartyjnymi chłopami. Członkowie partii przystąpili do pracy, a gdy po kilku dniach odbywały się zebrania gromadzkie, bezpartyjni chłopcy wyśmiewali i demaskowali wrogą robotę kułaków. W gromadzie Slesin bezpartyjny chłop Burchand wystąpił na zebraniu gromadzkim i tak powiedział: „Wróg próbował nas oszukać; kułacy mówili, że

całe nasze zboże będziemy musieli odwieźć do GS, ale już mamy zawiadomienia od GRN i wiemy, ile zboża mamy sprzedać państwu. Na pewno to wykonamy". Na tym zebraniu chłopci zobowiązali się, jeśli zajdzie potrzeba, młócić w nocy.

Organizacje partyjne w gromadach mobilizowały mało- i średniorolnych chłopów do zespolowych omlotów, które ułatwiają i przyspieszają pracę. Organizowano grupy składające się z 15 — 20 chłopów, które kolejno młóciły zboże u każdego chłopca wchodzącego w skład grupy.

Organizacje partyjne w gromadach organizowały zbiorowe odstawy zboża. Takich zbiorowych odstaw było w powiecie bydgoskim 70, a dały one państwu 600 ton zboża. Manifestacyjne zbiorowe odstawy skłaniały nieraz i kulaków do odstawienia zboża.

Gdy w październiku zaczęły się wykopki kartofli, wielu kulaków prawie całkowicie zaprzestało omlotów i zastrzyło opór. Organizacje partyjne jednak i z tym sobie poradziły.

We wsi Skarbiewo kulak Zybert sam nie odstawał zboża i innych do tego namawiał. Kilku chłopów średniorolnych uległo Zybertowi. Zebrała się organizacja partyjna gromady i radziła jak pokonać opór kulaka. Na zebraniu zapadła uchwała, że członkowie partii powinni zacząć od tego, iż sami wszystko i szybko odstawią.

W ciągu tygodnia wszyscy członkowie partii z nadwyżką odwieźli zboże na punkt skupu. Jednocześnie podzielił się na trójki, chodzili od gospodarza do gospodarza i wyjaśniali znaczenie skupu i konieczność całkowitego wywiązywania się z obowiązków obywatelskich. Gdy w kilka dni później odbywało się zebranie gromadzkie, chłopci bezpartyjni razem z członkami partii potępili Zyberta i odwrócili się od niego z pogardą. Zybert poczuł, że jest sam i odstawił zboże.

Organizacja partyjna odniosła w tej walce widoczny dla całej gromady sukces. W rezultacie tego wzmocił się jej autorytet w gromadzie i 6 chłopów zgłosiło chęć wstąpienia do spółdzielni produkcyjnej.

Kulacy próbowali również zahamować rozwój kontraktacji. Gdy w grudniu ub. roku rozpoczęliśmy agitację za masową kontraktacją, rozpowszechniali oni różne wrogie pogłoski.

W związku z tym przeprowadziliśmy odprawę agitatorów i wyjaśniliśmy cel nowej plotki kulackiej. Agitatorzy przeprowadzali rozmowy z chłopami i demaskowali machinacje kulaków. W rezultacie pracy politycznej chłop naszemu powiatu zaczęli przywozić na spędy 2 — 3 razy więcej świń, niż na początku akcji.

W walce z oporem kulaków zdobyły nasze organizacje partyjne dużo doświadczenia, ubojowiły się i wyrosły. Zdobyte doświadczenie pomoże nam w realizacji nowych, trudnych zadań partii na wsi w walce o wzrost produkcji rolnej, o likwidację wszystkich odlogów, w walce o nowe spółdzielnie produkcyjne.

Władysław Cendrowski

I sekretarz KP PZPR w Bydgoszczy

KOMITET ZESPOŁOWY PGR - STRZEGOM POMAGA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ W AKCJI WYBORCZEJ

W Zespole PGR-Strzegom pow. Świdnica woj. wrocławskiego odbywają się wybory w grupach związkowych, po czym rozpoczną się wybory do rady zakładowej i rad oddziałowych. Komitet zespolowy partii ma w tej kampanii poważne osiągnięcia, gdyż uaktywnił członków partii i okazał wielką pomoc organizacji związkowej. Na posiedzeniach komitetu zespolowego rada zakładowa systematycznie informuje o przebiegu współzawodnictwa, opiece nad rodzinami pracowników przebywających w Ludowym Wojsku Polskim, o pracy świetlicowej, o mieszkaniach dla robotników sezonowych itd. Komitet zespolowy partii kontroluje wykonanie wytkniętych zadań.

Taka praca Komitetu przyczyniła się do osiągnięć, którymi chlubi się załoga tego zespołu: wykonaniem planu produkcji żyta w 100%, pszenicy w 110%, jęczmienia w 102%, doju mleka w 102%, hodowli koni w 200% itp. Zespół posiada wielu przodowników pracy, poważnie przekraczających normy produkcyjne w pracy na traktorach, na robotach rolnych, przy hodowli itp.

Komitet zespołowy w pełni docenił ważność kampanii sprawozdawczo - wyborczej w organizacji związkowej.

Na posiedzeniu komitetu zespołowego przewodniczący rolnej rady zakładowej tow. Sliwiński poinformował członków komitetu o zadaniach rolnej rady zakładowej w związku z kampanią sprawozdawczo - wyborczą, przedstawiając równocześnie plan kampanii i kalendarz wyborów. Plan ten został po ożywionej dyskusji zatwierdzony, przy czym wyznaczono towarzyszy odpowiedzialnych za przygotowanie i przeprowadzenie wyborów w poszczególnych gospodarstwach.

Odyto również naradę z sekretarzami oddziałowych organizacji partyjnych, na której sekretarz komitetu zespołowego omówił rolę i zadania tych organizacji w przygotowaniu i przeprowadzeniu kampanii sprawozdawczo - wyborczej. Przeprowadzono również zebrania organizacji oddziałowych, na których omawiano sprawę wyborów związkowych.

Dzięki pomocy partii kampania sprawozdawczo - wyborcza w zespole przebiega pomyślnie. Świadczy o tym frekwencja dochodząca do 90 — 95%, żywa i swobodna dyskusja, szeroki wachlarz zagadnień poruszanych w toku dyskusji oraz konkretne zobowiązania podjęte w toku zebrań w poszczególnych grupach związkowych.

O roli, jaką poszczególni członkowie partii spełniali w czasie tej kampanii może posłużyć następujący przykład. W toku dyskusji na zebraniu grupy związkowej w gospodarstwie Strzegom-Morów wyłoniła się sprawa obniżenia zarobków niektórych robotników tego gospodarstwa. W tej sprawie głos zabrała tow. Zacharzyńska, członek partii, która wskazała, jak wskutek złej pracy traktorzysty i maszynisty nie tylko opóźnione zostały prace omlotowe, ale również obniżyły się zarobki bezpośrednio tam zatrudnionych robotników. Po wyjaśnieniu tej sprawy zebrani domagali się postawienia do obsługi maszyn robotników wyróżniających się w swej pracy, co też kierownictwo gospodarstwa uczyniło.

Podobnie w wyniku pomocy okazanej przez partię zebranie w grupie związkowej warsztatów mechanicznych miało również żywy przebieg. W dyskusji nad sprawozdaniem przebiegała troska o maszyny i narzędzia. Poruszono zagadnienia szkolenia zawodowego, proponując uwzględnienie w programie nauczania również sprawy konserwacji maszyn i narzędzi. Postawiono sprawę wybudowania sposobem gospodarczym hali dla maszyn, w celu umożliwienia przeprowadzania remontów o każdej porze roku. Uczestnicy zebrania zobowiązali się przyspieszyć zakończenie remontu traktorów, siewników, kultywatorów, wykorzystując do remontu złom.

Dzięki tym zobowiązaniom Zespół PGR-Strzegom będzie w stanie zakończyć w całości omloty do dnia 15 lutego, czyli o trzynaście dni przed terminem.

Te wyniki pierwszego etapu kampanii wyborczej zostały podsumowane na ostatnim posiedzeniu komitetu zespołowego. Warto podkreślić iż komitet zespołowy odbywa swoje posiedzenia kolejno w poszczególnych gospodarstwach. Poprzez ją obchód gospodarstwa przez poszczególnych członków komitetu, jak również zapoznanie się z warunkami bytowymi robotników. Pozwala to na omówienie zagadnień przewidzianych porządkiem dziennym danego posiedzenia oraz na uregulowanie bieżących spraw dotyczących danego gospodarstwa.

Stała pomoc komitetu zespołowego organizacji związkowej zapewnia planowy wzrost szeregów partii, do której przyjmuje się najlepszych robotników, przodowników pracy i aktywistów związkowych.

J. Cegielia

KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO - WYBORCZA W GRUPACH ZWIĄZKOWYCH PZPB IM. F. DZIERŻYŃSKIEGO

VIII Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych uchwaliło, że wybory mężów zaufania, rad oddziałowych, rad zakładowych i miejscowych odbędą się w okresie od 15.I do 15.IV 1952 roku.

Przeprowadzana obecnie przez związki zawodowe we wszystkich zakładach pracy kampania sprawozdawczo-wyborcza ma ogromne znaczenie dla usprawnienia pracy i uaktywnienia organizacji związkowych, dla jak najszerzej mobilizacji mas pracujących do wykonania zadań 3 roku Planu 6-letniego. Kampania sprawozdawczo-wyborcza winna być dalszym krokiem w pracy nad podniesieniem świadomości politycznej i aktywności klasy robotniczej.

Nieskrępowana krytyka i samokrytyka na zebraniach wyborczych pomogą w sposób właściwy ocenić działalność zakładowych i oddziałowych organizacji związkowych i mężów zaufania, a także działalność administracji zakładu pracy, pomogą wybrać do władz związkowych aktywnych i świadomych robotników oraz ustalić wytyczne dalszej pracy organizacji związkowej.

W związku z kampanią wyborczą staje przed podstawowymi organizacjami partyjnymi zadanie okazania pomocy radom zakładowym i oddziałowym oraz mężom zaufania w przygotowaniu i przeprowadzeniu kampanii wyborczej, śledzenia i analizowania przebiegu akcji, czuwania nad nią.

W PZPB im. F. Dzierżyńskiego do dnia 1.II br. przeprowadzono wybory w 46 grupach. Jest to jeden z większych zakładów pracy w Łodzi. Zakładowa organizacja związkowa liczy 234 grupy związkowe.

Jak te zebrania zostały przeprowadzone?

Frekwencja na zebraniach grup związkowych wynosiła około 70%. W większości grup mężowie zaufania składali sprawozdania ze swej działalności na piśmie. W dyskusji poruszono wiele istotnych zagadnień produkcyjnych, bytowych i organizacyjnych.

Na zebraniu grupy związkowej nr 79 w Tkalni Nowej na 24 członków grupy obecnych było 18, wśród nich majster, kierownik sali.

Mąż zaufania w swym sprawozdaniu omówił udział grupy we współzawodnictwie, wykazując, że grupa nie wykonała w grudniu 1951 r. i styczniu 1952 r. swego planu produkcyjnego, mówił również o nieprzestrzeganiu socjalistycznej dyscypliny pracy przez niektórych członków grupy oraz o konieczności czytelnictwa prasy.

Pomimo, że sprawozdanie zawierało dużo braków, nie było w nim np. mowy o pracy delegata socjalno-ubezpieczeniowego, grupowego społecznego, inspektora pracy i organizatora pracy kulturalnej — wywołało ono ożywioną dyskusję. W dyskusji zabrało głos 7 towarzyszy. Dyskutanci skrytykowali majstra stwierdzając, że nie dba o maszyny, co powoduje obniżenie wydajności pracy, również salowego skrytykowano za to, że nie reaguje na skargi robotników. Stwierdzono, że jedną z przyczyn niewykonania planów jest brak obsady 6 maszyn, które stoją nieczynne, podczas gdy plan uwzględnił wszystkie maszyny. Poruszono wiele spraw bytowych oraz stwierdzono, że niedostateczna była praca aktywistów grupowych w organizowaniu rozrywek kulturalnych. Na zebraniu tym były obecne dwie robotnice, które nie należały do związku zawodowego. Jedna z nich w toku zebrania poprosiła o przyjęcie jej do organizacji związkowej.

Takich zebrań jednak dotychczas w Zakładach im. F. Dzierżyńskiego przeprowadzono niewiele. Na posiedzeniu egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR oceniono przebieg dotychczas przeprowadzonych wyborów w grupach związkowych. Analiza wyka-

zała, że zebrania wyborcze źle były przygotowane. Grupy związkowe były zawiadamiane o mającym się odbyć zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w przeddzień, lub nawet w dniu wyborów. Mężowie zaufania nie byli przygotowani do wyborów. Sprawozdania ich były ogólnikowe, szablonowe, nie mówiły konkretnie o całokształcie pracy grupy związkowej. Wiele sprawozdań mężów zaufania zaczynało się od słów: „ja, mąż zaufania, stanowisko swoje piastuję... Przyznam się, że ze swej pracy nie wywłazywałem się należycie, tak jak powinienem...” lub „mogę stwierdzić, że na mojej grupie współzawodnictwo rozwinęło jest dość dobrze“.

W sprawozdaniach mężów zaufania jest za mało faktów z życia zakładu, brak próby krytycznego i samokrytycznego omówienia zagadnień produkcyjnych, pracy rad oddziałowych, rady zakładowej i grup związkowych. Świadczy to o tym, że nie okazano pomocy mężom zaufania przy opracowaniu sprawozdań, że podejście do tych spraw było szablonowe i często formalne. To też było przyczyną braku rzeczowej krytycznej i samokrytycznej dyskusji. W dyskusji zabierało głos przeciętnie 2 do 3 robotników.

Uchwały nie były przyjmowane na wszystkich zebraniach. Podjęte zaś uchwały nie są konkretne, nie ustalają wytycznych i zadań pracy grup związkowych, zadań w dziedzinie produkcji, w dziedzinie kulturalno-oświatowej i bytowej. Tak np. uchwała podjęta na zebraniu grupy związkowej w przędzalni średnioprzędnej zawiera następujące trzy punkty:

- 1) rozszerzyć współzawodnictwo pracy w różnych formach;
- 2) przestrzegać dyscyplinę pracy;
- 3) dbać o szybsze wykonanie Planu 6-letniego.

Tego rodzaju ogólne, nlekonkretne uchwały nie pomogą w dalszej pracy grup związkowych.

Jakie są zasadnicze przyczyny braków akcji wyborczej?

Zakłady im. F. Dzierżyńskiego podlegają bezpośrednio Zarządowi Głównemu Zw. Zaw. Włókniarzy. Przystępując do kampanii sprawozdawczo-wyborczej Okręgowa Rada Związków Zawodowych przydzieliła do tych zakładów towarzysza, który miał udzielić pomocy radzie zakładowej. Jednak ani Zarząd Główny Zw. Zaw. Włókniarzy, ani ORZZ nie analizowały przebiegu wyborów w grupach związkowych w Zakładach im. F. Dzierżyńskiego. Rada zakładowa wybory potraktowała formalnie, pomimo że opracowała plan wyborów w grupach związkowych i omówiła go z radami oddziałowymi. Rady oddziałowe odbyły narady przedwyborcze z mężami zaufania, przydzieliły radców do każdej grupy związkowej czyniąc ich odpowiedzialnymi za przygotowanie i przeprowadzenie wyborów w poszczególnych grupach związkowych. Jednakże rola pełnomocników rady zakładowej i rad oddziałowych ograniczyła się na ogół do samego udziału w zebraniach grup związkowych. Nie pomogli oni mężom zaufania w przygotowaniu sprawozdań z ich działalności, nie pomyśleli o konieczności przygotowania projektu konkretnej uchwały dostosowanej do każdej grupy związkowej.

Prezydium rady zakładowej, ani też prezydium rad oddziałowych dotychczas nie analizowały przebiegu zebrań wyborczych; nie wyciągnięto wniosków i nie ustalono środków, które zapobiegałyby powtórzeniu podobnych błędów na innych zebraniach. Rada Kobiet nie włączyła do tej akcji członkiń Ligi Kobiet. Rada zakładowa nie pomyślała o wykorzystaniu w kampanii wyborczej aktywu ZMP i odbywających się zebrań wyborczych w ZMP.

Wszystko to świadczy o tym, że podstawowe organizacje partyjne nie poświęciły dostatecznej uwagi wyborom związkowym. Na zebraniu egzekutywy komitetu zakładowe-

go omówiono wybory związkowe w sprawach bieżących. Przewodniczący rady zakładowej nie zreferował na zebraniu egzekutywy planu wyborów, gdyż od niego tego nie żądano. Sekretarz komitetu zakładowego polecił sekretarzom oddziałowych organizacji partyjnych zwołać organizatorów grup partyjnych i włączyć ich do wyborów w grupach związkowych. Jednakże nie skontrolowano czy polecenie zostało wykonane.

W konsekwencji nie wszyscy sekretarze organizacji oddziałowych zwołali odprawy organizatorów grup partyjnych.

Większość organizatorów grup partyjnych nie otrzymała konkretnych zadań. Tylko nieliczni przeprowadzili zebrania grup partyjnych w celu zapewnienia dobrej frekwencji i dobrego przebiegu zebrań grup związkowych. Dobrze zrozumieli swoje zadania w tej akcji organizatorzy tow. tow. Rosochacki i Kalicki oraz mąż zaufania z grupy tow. Płoschackiego, tow. Zieleziński, którzy właściwą pracą niejednokrotnie już przyczynili się do mobilizacji członków swej grupy wokół zadań produkcyjnych. W ich grupach związkowych wybory przeszły dobrze.

Oddziałowe organizacje partyjne nie oceniły jeszcze przebiegu związkowych zebrań wyborczych. Zarówno rada zakładowa, jak również komitet zakładowy nie pomyślały dotychczas o wykorzystaniu zebrań w grupach związkowych dla omówienia i spopularyzowania projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dotychczasowy przebieg zebrań wyborczych w grupach związkowych w PZPB im. F. Dzierżyńskiego świadczy o tym, iż organizacja partyjna nie doceniła politycznego znaczenia akcji i dlatego też słabo śledziła za jej przebiegiem, niedostatecznie mobilizowała grupy partyjne do tej kampanii, nie dopilnowała i nie dopomogła radzie zakładowej w prowadzeniu masowej propagandy. Aby to naprawić egzekutywy organizacji i komitet zakładowy winny jak najszybciej przeanalizować dotychczasowy przebieg zebrań wyborczych i wyciągnąć wnioski dla dalszego przebiegu zebrań wyborczych do rad oddziałowych i rady zakładowej. Należy przy tym zwrócić uwagę nie tylko na większą sprawność organizacyjną zebrań wyborczych, ale również na treść polityczną i ściślejsze powiązanie ich z zadaniami partii i związków zawodowych w wykonaniu zadań trzeciego roku Planu 6-letniego.

Wacław Olszewski

KONSULTACJE

Józef Kofman

O równości fałszywej i równości rzeczywistej

Państwo nasze stoi zdecydowanie na gruncie zróżnicowania płac w zależności od kwalifikacji pracujących, od ich wkładu pracy, od ciężkości i charakteru wykonywanej przez nich pracy. Zasadą władzy ludowej jest: „każdemu według jego pracy“. Jest to zasada słuszna, odpowiadająca interesom mas ludowych, interesom budownictwa socjalizmu w Polsce, zgodna ze wskazaniami naukowego socjalizmu, z nauką Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Znajdują się jednak niekiedy ludzie, którzy nie rozumieją tej polityki płac władzy ludowej i krytykują tę politykę. Głosy tego rodzaju słyszy się czasem wśród mniej uświadomionych robotników, zwłaszcza wśród robotników świeżo napływających do przemysłu ze wsi lub z drobnych warsztatów pracy. Głosy te domagają się zrównywania płac i warunków bytu dla wszystkich, bez względu na charakter wykonywanej pracy, bez względu na ich wkład pracy.

Tendencje te nie występują na ogół w postaci krańcowej. Nie wysuwa się wręcz postulatu „równej“ dla wszystkich płacy, „równego podziału“ dóbr konsumpcyjnych. Tendencje te przejawiają się zazwyczaj w dążeniu do zmniejszenia rozpiętości płac, w niechęci do określonych norm pracy, w rozmówkach na temat „jednakowych żądań“ itp. Niektóre ogniwa naszego aparatu gospodarczego, administracyjnego i związkowego ulegają niekiedy tym szkodliwym tendencjom; znajduje to wyraz w faktach szerokiego stosowania płacy dniówkowej, w nieprawidłowym zaszeregowaniu, w manipulowaniu normami itd.

Zwolennicy „zrównywania“ lubią występować w imię rzekomej „równości“, powoływać się na to, że komuniści przecież zawsze walczyli o równość, że więc teraz powinni tę równość urzeczywistnić — właśnie w formie zrównywania płac i warunków bytu.

Istotnie, hasło równości wypisane jest na naszym sztandarze — sztandarze ruchu robotniczego. Równość — to hasło słuszne, wielkie i piękne. W tym hasle przez wiele wieków znajdowały i po dziś dzień znajdują wyraz pragnienia mas uciskanych i wyzyskiwanych, dążących do złamania ucisku, do zniesienia wyzysku, do obalenia panowania wyzyskiwaczy.

Należy jednak od razu postawić pytanie: o jaką równość tu chodzi? Jaka jest rzeczywista treść tej równości?

Równość — to hasło wielu ruchów społecznych i wielu rewolucji. W imię „wolności, równości, braterstwa“ wzywała masy ludowe do walki przeciw panowaniu szlachty, przeciw feudalizmowi, przeciw ustrojowi pańszczyźnianemu burżuazja w epoce rewolucji burżuazyjnych. Burżuazja rozumiała wówczas przez hasło „równości“ — obalenie monarchii feudalnej, zniesienie przywilejów szlacheckich, zniesienie poddaństwa chłopów. Poza tak pojętą równość burżuazja wyjść nie mogła i nigdy nie wychodziła. W jej „równości“ zawarte było uznanie istnienia biednych i bogatych, posiadaczy fabryk i najemnych robotników. „Republika — pisał z gorączką wielki demokratyczny pisarz francuski Anatol France — wszystkim jednakowo pozwala posiadać pałace i sypiać pod mostami“. O jakiej równości może być mowa tam, gdzie istnieją kapitaliści i proletariusze, bogacze i nędzarze, wyzyskiwacze i wyzyskiwani? Równość jest oszustwem w najbardziej nawet demokratycznych formalnie republikach burżuazyjnych, gdzie z jednej strony występuje bogactwo, z drugiej zaś nędza, głód i bezrobocie, gdzie środki produkcji, banki, handel i transport znajdują się w rękach kapitalistów, gdzie prasa, wydawnictwa książkowe, radio, teatr i wszelkie inne środki ideologicznego oddziaływania na społeczeństwo są niemal całkowicie zmonopolizowane przez klasy posiadające. W państwach kapitalistycznych, nawet tzw. demokratycznych, masy pracujące nie mają możliwości korzystania w pełni z praw obywatelskich. W krajach tych następuje obecnie systematyczne ograniczanie nawet formalnej równości i praw demokratycznych, następuje faszycyzacja ustroju państwowego, pogłębia się nierówność ekonomiczna, społeczna i polityczna.

Rzeczywista równość — to przede wszystkim zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, zniesienie podziału społeczeństwa na klasy — z jednej strony posiadaczy fabryk, ziemi i innych środków produkcji, z drugiej zaś proletariuszy pozbawionych tych środków produkcji i dlatego skazanych na kapitalistyczny wyzysk. Rzeczywista równość — to społeczna własność środków produkcji, zapewniająca równą dla wszystkich możliwość pracy, kształcenia się, zdobywania zawodu, podnoszenia swych kwalifikacji, nabywania nowych kwalifikacji, dostępu do kultury, brania udziału w sprawach publicznych, w rządzeniu państwem.

Tak właśnie stawia sprawę socjalizm naukowy.

„Równość — mówi Lenin — jest oszustwem, jeśli przeczy interesom wyzwolenia pracy spod ucisku kapitału.“¹⁾

Podstawowym zaś warunkiem wyzwolenia pracy jest wywłaszczenie wyzyskiwaczy, zniesienie klas wyzyskujących. To zadanie spełniła władza radziecka, zrodzona przez Wielką Październikową Rewolucję Socjalistyczną. Towarzysz Stalin, uogólniając doświadczenia Związku Radzieckiego, w ten sposób formułuje marksistowskie pojmowanie równości:

„Przez równość marksizm rozumie nie zrównanie w dziedzinie osobistych potrzeb i bytu osobistego, lecz zniesienie klas, tzn. a) równe dla wszystkich pracujących wyzwolenie od wyzysku po obaleniu i wywłaszczeniu kapitalistów, b) równe dla wszystkich zniesienie prywatnej własności środków produkcji po przekazaniu ich na własność całego społeczeństwa, c) równy dla wszystkich obowiązek pracy odpowiednio do zdolności i równe dla wszystkich ludzi pracy prawo do wynagrodzenia we-

¹⁾ W. Lenin, Dzieła t. XXIX, str. 329, wyd. 4 ros.

dług pracy (społeczeństwo **socjalistyczne**), d) równy dla wszystkich obowiązków pracy odpowiednio do zdolności i równe dla wszystkich ludzi prawo do wynagrodzenia według potrzeb (społeczeństwo **komunistyczne**). Marksizm wychodzi przy tym z założenia, że upodobania i potrzeby ludzi nie bywają i nie mogą być jednakowe i równe pod względem jakości lub ilości ani w okresie socjalizmu, ani w okresie komunizmu.“²⁾

Tą zasadą kieruje się państwo nasze w Polsce, prowadząc naród drogą budownictwa socjalistycznego. Zmierza ono do zupełnego zlikwidowania wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, do całkowitego wykarczowania nierówności klasowej, nierówności ekonomicznej i społecznej, jaką odziedziczyliśmy po Polsce burżuazyjnej.

Zrobiliśmy na tej drodze ogromny krok naprzód.

Władza ludowa zlikwidowała obszarników przeprowadzając reformę rolną, zlikwidowała wielkich i średnich kapitalistów, coraz bardziej ogranicza i izoluje kułaków na wsi i zmierza do całkowitej likwidacji wyzyskiwaczy. W ten sposób przez wywłaszczenie ogromnych bogactw skupionych w rękach klas wyzyskujących, przez odebranie im narzędzi i środków wyzysku, przez nacjonalizację podstawowych środków produkcji tworzymy podstawy rzeczywistej równości ludzi. Praca staje się obowiązkiem i prawem każdego obywatela. Prawo do pracy — głosi Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — zapewniają: „**społeczna własność podstawowych środków produkcji, rozwój wolnego od wyzysku, społeczno - spółdzielczego ustroju na wsi, planowy wzrost sił wytwórczych, usunięcie źródeł kryzysów ekonomicznych, likwidacja bezrobocia**“. W naszej uspołecznionej gospodarce praca jest środkiem pomnażania bogactw, pomnażania ogólnonarodowego i powszechnego dobrobytu, jest więc „**prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela**“ (Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej).

Polska Ludowa umożliwia wszystkim naukę i zdobycie zawodu, ciągle doskonalenie się w zawodzie, podwyższanie kwalifikacji i wreszcie wyższe studia. Polska Ludowa daje najszerszym masom pracującym możliwość równego startu i równe prawa, niezależnie od narodowości i płci. Upośledzenie kobiet istniejące w ustroju kapitalistycznym zanika. „**Gwarancję równouprawnienia kobiety stanowią: równe z mężczyzną prawo do pracy i wynagrodzenia według zasady „równa płaca za równą pracę“, prawo do wypoczynku, do ubezpieczenia społecznego, do nauki i kultury...**“ (Tamże). Masy pracujące uzyskały szeroki dostęp do bogactw kulturalnych, zagwarantowany został wypoczynek, upowszechniły się wczesny pracownice.

Realizujemy więc rzeczywistą równość — stopniowo, ale w coraz szerszym zakresie. Realizujemy stopniowo dlatego, że odziedziczyliśmy po rządach kapitalistów i obszarników aparat produkcyjny zacofany i nie wystarczający dla naszych potrzeb. Produkcja naszego przemysłu nie wystarcza jeszcze, mimo jej potężnego wzrostu w stosunku do czasów kapitalistycznych, na zaspokojenie wszystkich potrzeb wszystkich obywateli kraju. Dotyczy to tym bardziej produkcji rolniczej, która w warunkach indywidualnej gospodarki i technicznego zacofania podnosi się szczególnie wolno. Istnieją u nas ponadto jeszcze klasy wyzyskujące — przede wszystkim bogacze wiejscy.

Aby urzeczywistnić równość w coraz szerszym zakresie i na coraz wyższym poziomie ogólnego dobrobytu należy przede wszystkim podnieść nasz potencjał produkcyjny, rozbudować nasz przemysł, skierować nasze rolnictwo na tory

²⁾ J. Stalin, Dzieła t. XIII, str. 358, wyd. „Książka i Wiedza“ 1951 r.

wielkiej, zmechanizowanej, socjalistycznej gospodarki, podnieść produkcję społeczną i wydajność pracy. Im większe będą zasoby państwa ludowego, w tym szerszym zakresie będzie ono mogło zagwarantować każdemu człowiekowi pracy możliwość kształcenia się i zdobycia kwalifikacji, korzystanie z dóbr kulturalnych, korzystanie z wszelkich form opieki nad pracującymi, tym wyższy poziom dobrobytu osiągnie cały naród.

Droga do wzrostu produkcji i dobrobytu narodu prowadzi przez szybki rozwój sił wytwórczych, przez wykształcenie wykwalifikowanych kadr robotniczych, przez wchłonięcie do produkcji nowych milionów ludzi, prowadzi poprzez ostrą walkę z rodzimymi wyzyskiwaczami i agenturami światowego imperiaizmu — o zniesienie klas i przebudowę społeczną.

Po to, by wykonać te zadania, by tworzyć coraz więcej bogactw, przebudowywać społeczeństwo w oparciu o nową technikę i rosnące siły wytwórcze, musimy z roku na rok produkować więcej, lepiej i oszczędniej.

Wynika stąd, że ci, którzy najbardziej przyczyniają się do wzrostu produkcji społecznej, do podniesienia wydajności pracy, rozbudowy przemysłu itd. działają najbardziej skutecznie w kierunku dalszego rozszerzenia zasięgu rzeczywistej równości. Aby ludzi takich było jak najwięcej, trzeba podnosić świadomość ludzi pracy, tłumaczyć im doniosłe znaczenie ich twórczego wysiłku, znaczenie dla nich samych i dla całego narodu. Czynimy to stale. Czyni to nasza partia i nasze państwo ludowe. Ale to samo nie wystarcza.

Trzeba, aby ci, którzy dają większy wkład dla osiągnięcia dobrobytu całego narodu, ci, którzy przodują w pracy dla Polski, otrzymywali odpowiednio do wkładu ich pracy większe wynagrodzenie. Musimy dawać, odpowiednio do pracy, więcej temu, kto więcej, lepiej i wydajniej pracuje. Stwarzamy przez to potężny bodziec do wydajniejszej i lepszej pracy, do zdobycia wyższych kwalifikacji.

Polska Ludowa stosuje coraz pełniej socjalistyczną zasadę podziału dóbr. Art. 13 Projektu Konstytucji, pkt. 3, stwierdza: „Polska Rzeczpospolita Ludowa coraz pełniej wprowadza w życie zasadę: „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy“.

By prawidłowo tę zasadę stosować, dążymy do stworzenia rozpiętości płac, uwzględniającej w pełni kwalifikacje, odpowiedzialność i ciężkość pracy. Na tej zasadzie — choć nie zawsze i nie w pełni realizowanej w praktyce — oparty jest system płac w naszej gospodarce socjalistycznej. Dla pełnego wykorzystania istniejącej rozpiętości płac szczególnie ważne jest prawidłowe zaszeregowanie pracowników. Pobudza ono pracownika do nabywania kwalifikacji i sprzyja tworzeniu kadry wykwalifikowanych robotników związanych z danym zakładem pracy. Dają się u nas gdzieś zauważyć tendencje do możliwie wysokiego, nie odpowiadającego ich kwalifikacjom, zaszeregowania pracowników. Tendencje takie osłabiają pęd do nabycia wyższych kwalifikacji, a ponadto nierzadko idą w parze z niższym zaszeregowaniem pracowników rzeczywiście wykwalifikowanych.

Prawidłowe zaszeregowanie i prawidłowa rozpiętość same jednak nie wystarczają. Zasada płacy „według pracy“ wymaga jak największego rozpowszechnienia płacy akordowej, norm pracy, mierników jakości, norm zużycia surowców, narzędzi itp., by istniała obiektywna miara wykonanej pracy i możliwości opłacania pracownika według tej pracy. Nieomal we wszystkich gałęziach przemysłu możliwe i potrzebne jest dalsze rozpowszechnienie systemu akordowego. Sprawa ta jest aktualna również w czołowych naszych przemysłach, w górnictwie, hutnictwie i metalu. Udoskonalenie i rozpowszechnienie

systemu akordowego wiąże się z zagadnieniem opracowania i wprowadzenia prawidłowych norm. Uporczywy wysiłek w dziedzinie rozpowszechnienia pracy akordowej, ustalania norm pracy, to walka o coraz szersze i lepsze stosowanie zasady płacy według pracy, o wydajność, o nowe kadry wykwalifikowanych robotników.

Ta nasza polityka różnicowania płac zgodna jest całkowicie ze wskazaniami naukowego socjalizmu i z doświadczeniem Związku Radzieckiego.

Już Marks wskazywał, że w niższej fazie społeczeństwa komunistycznego, w społeczeństwie socjalistycznym

„prawo wytwórców jest **proporcjonalne** do dostarczonej przez nich pracy; równość polega na tym, że stosuje się **jednakowy miernik** — pracę.“³⁾

A więc po potrąceniu z całkowitego produktu, wytworzonego przez społeczeństwo, tego, co potrzebne jest na odnowienie zużytych środków produkcji, na rozszerzenie produkcji, na fundusze rezerwowe, na zaspokojenie potrzeb zbiorowych w dziedzinie oświaty, kultury, lecznictwa itp., każdy członek społeczeństwa otrzymuje część odpowiednią do włożonej przez niego pracy.

Rozpatrując następnie wyższą fazę, społeczeństwo komunistyczne, Marks mówi:

„Kiedy zniknie ujarzmiające człowieka podporządkowywanie podziałowi pracy, a przez to samo zniknie też przeciwieństwo między pracą fizyczną a umysłową; kiedy praca stanie się nie tylko źródłem utrzymania, ale najważniejszą potrzebą życiową; kiedy wraz z wszechstronnym rozwojem jednostek wzrosną również siły wytwórcze, a wszystkie źródła zrzeszonego bogactwa popłyną obficie — wówczas dopiero będzie można całkowicie wykroczyć poza ciasny horyzont prawa burżuazyjnego i społeczeństwo będzie mogło wypisać na swym sztandarze: „Każdy według swych zdolności, każdemu według jego potrzeb.“⁴⁾

W społeczeństwie komunistycznym, w oparciu o potężny rozwój sił wytwórczych, o którym pojęcie dają nam rozpoczęte w ZSRR budowę komunizmu, „wszystkie źródła zrzeszonego bogactwa popłyną obficie“ i społeczeństwo wytworzy tyle dóbr, iż wystarczy na zaspokojenie wszystkich, najrozmaitszych potrzeb wszystkich ludzi. Wtedy nie będzie to także rzekoma równość równo odmierzonych porcji przydzielanych różnym ludziom, ale **wyższy poziom rzeczywistej równości**, równości w możliwości zaspokojenia wszystkich potrzeb, różnych u różnych ludzi.

Polska Ludowa korzysta z przykładu i doświadczeń władzy radzieckiej, która w dziedzinie płac kieruje się nieugięte wskazaniem naukowego socjalizmu i postępuje w myśl zaleceń towarzysza Stalina wypowiedzianych na naradzie działaczy gospodarczych w czerwcu 1931 r.:

„Trzeba stworzyć taki system taryf, który by uwzględniał różnicę między pracą wykwalifikowaną a pracą niewykwalifikowaną, między pracą ciężką a pracą lekką. Nie można tolerować tego, aby walcownik w łucie żelaza otrzymywał tyleż, co zamiatacz. Nie można tolerować, aby maszynista kolejowy otrzymywał tyleż, co kancelista.“⁵⁾

³⁾ K. Marks, F. Engels, Dzieła Wybrane, t. II, str. 14, wyd. „Książka i Wiedza“ 1949 r.

⁴⁾ Tamże, str. 15.

⁵⁾ J. Stalin, Dzieła t. XIII, str. 69, wyd. cyt.

Jak wyglądają zwolennicy zrównywania płac i zrównania warunków bytu ludzi pracy w Polsce w świetle praktyki? Do czego doprowadziłyby w praktyce zrównywanie płac?

Czy byłoby sprawiedliwe, aby taką samą lub niewiele tylko różniącą się od siebie płacę dostawał, powiedzmy, górnik i sprzątaczką w kancelarii kopalni, przodownik pracy, przekraczający wysoko normę, i robotnik pozostający daleko w tyle poza swymi towarzyszami pracy, albo dyrektor kopalni, odpowiedzialny za całą jej pracę i pracownik biura kopalni, spełniający jakąś prostą, wymagającą tylko minimalnego wysiłku pracę?

Rzecz jasna, że byłoby to niesprawiedliwe.

Tę samą, albo prawie tę samą płacę otrzymywałby jeden za ciężki, mozolny trud, wymagający dużych kwalifikacji, umiejętności i siły, albo za całodzienne, związane z wielką odpowiedzialnością, napięcie nerwów i umysłu, drugi zaś — za pracę nie wymagającą większego wysiłku, ograniczoną w czasie, pracę, którą może wykonywać każdy bez specjalnego przygotowania.

Rzecz jasna, że taka rzekoma równość byłaby w rzeczywistości jaskrawą nierównością i niesprawiedliwością. Byłaby równą zapłatą za nierówną pracę.

Jakie następstwa dałoby zastosowanie takiej zasady, niesprawiedliwej i sprzecznej z hasłem „każdemu według jego pracy“?

Przejęciowo niewątpliwie podniosłyby się zarobki najniżej płatnych kategorii robotników i pracowników. Podniosłyby się zresztą niewiele, gdyż, jak wiadomo, pracowników wyżej płatnych jest znacznie mniej aniżeli niżej płatnych. Ale co nastąpiłoby potem?

Jasne jest, że zostałyby zahamowany pęd do uczenia się, do podnoszenia swych kwalifikacji, do nabywania zawodu. Wielu pomyślałoby sobie: po co mam ślezczeć nad podręcznikami, po co mam wolny czas zużywać na naukę, kiedy przy wyższych kwalifikacjach zarobię niemal to samo albo nawet to samo?

Jasne jest, że zmniejszyłaby się ilość ludzi zwiększających swą wydajność pracy, podnoszących produkcję. Wielu pomyślałoby sobie: po co zdobywać się na dodatkowy wysiłek, po co przestrzegać dyscypliny pracy, po co oszczędzać każdą minutę dnia pracy, kiedy i tak zarówno ja, jak mój kolega, który pracuje źle i mało wydajnie, otrzymamy to samo lub prawie to samo?

W rezultacie spadłaby ogólna produkcja, spadłaby ilość produktów, przypadających na każdego pracującego. W rezultacie również pracownicy mający dotąd niższe zarobki otrzymaliby w realnej wartości mniej, aniżeli otrzymują dotychczas, przy stosowaniu socjalistycznej zasady — „każdemu według jego pracy“.

Próba zrealizowania pozornie tak ponętnego hasła zrównywania zarobków dałaby w rezultacie zahamowanie budownictwa socjalizmu w Polsce, dałaby obniżkę zarobków realnych, zahamowałaby wzrost dobrobytu mas ludowych.

Tym tłumaczy się osobliwy pozornie fakt:

Oto z hasłami tego rodzaju występują niejednokrotnie zwolennicy reakcji, zwolennicy przywrócenia władzy kapitalistów i obszarników, agenci światowego imperializmu, a więc ludzie, którzy w rzeczywistości bronią właśnie podstaw nierówności między ludźmi, bronią właśnie kapitalistycznego wyzysku i krzywdy społecznej.

Wróg klasowy szermuje demagogicznymi frazesami o rzekomej równości, łapiąc w ten sposób na wędkę najbardziej zacofane elementy mas ludowych.

Falszywą „równość“ głoszą ludzie, których celem jest przywrócenie ustroju nierówności ekonomicznej, politycznej i narodowościowej. O „równym“ podziale mówią ci, którzy chcą zwrócić kapitalistom i obszarnikom ogromne bogactwa społeczne, fabryki, huty i kopalnie, folwarki i lasy, ci, którzy chcą, aby znowu zagraniczni i rodzimi kapitaliści zgarniali u nas milionowe zyski i tantiemy, pochodzące z nieopłaconej pracy proletariuszy, a obszarnicy bogacili się na niedoli chłopskiej. Z tych ludzi należy zrywać maskę i pokazywać masom ich prawdziwe antyludowe i antynarodowe oblicze, ich oblicze agentów imperia- lizmu, wyjaśniać ich rzeczywiste cele. Ludzi zaś nieuświadomionych i ulegają- cych wpływom wrogiej propagandy, należy nieustannie przekonywać o słusz- ności naszej polityki w tej dziedzinie, o jej zgodności z ich własnymi interesa- mi.

Nieprzejednanej walki z tendencjami do zrównywania płac uczą nas w pra- ktyce i w teorii klasycy marksizmu - leninizmu.

„Aż do czasu nastąpienia „wyższej“ fazy komunizmu — pisał Lenin w swojej pracy „Państwo a rewolucja“ — socjaliści żądają **najściślejszej** kontroli ze strony społeczeństwa, a także ze strony państwa nad rozmia- rem pracy i spożycia“.⁶⁾

Lenin potępił rozwijaną w 1920 r. przez agenta imperializmu Trockiego teo- ryjkę o konieczności stosowania zasady zrównywania w dziedzinie spożycia, tj. warunków bytu indywidualnego, w przeciwieństwie do produkcji, gdzie win- na panować zasada przodownictwa.

Stalin na XVII Zjeździe Partii stwierdził:

„Każdy leninowiec, jeżeli tylko jest prawdziwym leninowcem, wie, że zasada zrównywania w dziedzinie potrzeb i bytu osobistego jest reakcyj- ną, drobnomieszczańską niedorzecznością, godną jakiejś pierwotnej sekty ascetów, a nie społeczeństwa socjalistycznego“.⁷⁾

Konsekwentna walka przeciw tendencjom zrównywania idzie w parze z upor- czywą pracą nad zbudowaniem ustroju prawdziwej równości.

Tendencje do zrównywania niesłuszne są nie tylko w dziedzinie płac, ale i w innych dziedzinach wiążących się ze sprawą płac i warunków bytu ludzi pracy.

Przy wprowadzeniu zarządzeń w sprawie bonów na mięso i tłuszcze zastoso- wano również zasadę zróżnicowania. Zróżnicowanie poszło po linii ustalenia wyższych norm dla pracowników produkcyjnych, zatrudnionych w przemyśle, budownictwie, transporcie, łączności itp., dla tych pracowników, których praca wymaga kwalifikacji, większego wysiłku i decyduje o prawidłowym funkcyjno- waniu całego aparatu gospodarczego, oraz norm niższych dla reszty pracowni- ków administracyjnych i pomocniczych. Uwzględniono również szczególną wa- gę prac wykonywanych przez pewne kategorie pracowników, jak np. przez nau- czycieli, włączając ich do tej samej grupy co i robotników produkcyjnych. Nor- my zostały podwyższone dla pracowników pracujących pod ziemią, przy pracach ciężkich i szkodliwych dla zdrowia, a także dla pracowników wykonujących prace wymagające szczególnych kwalifikacji i szczególnej odpowiedzialności. Zróżnicowanie norm dotyczy tylko samych pracowników a nie dotyczy człon-

⁶⁾ W. Lenin, Dzieła t. XXV, str. 506, wyd. „Książka i Wiedza“, 1951 r.

⁷⁾ J. Stalin, Dzieła t. XIII, str. 357, wyd. cyt.

ków rodzin, członkowie bowiem rodzin wszystkich pracowników otrzymują jednakowe bony. Widzimy więc, że przy ustalaniu tych norm kierowano się jedynie słusznymi zasadami, które mają na względzie wykonywaną przez pracownika pracę pod kątem widzenia jej produktywności, wysokich kwalifikacji, odpowiedzialności, wysiłku, szkodliwości dla zdrowia itp.

Reakcyjna propaganda, przede wszystkim wszelakie radia pozostające na amerykańskim żołdzie, rozpoczęła z miejsca nagonkę przeciw tym zarządzeniom. Po tej linii poszły niedobitki WRN-u i innych odmian reakcyjnego podziemia.

Wysiłki reakcji zmierzają, jak zwykle, do dezorientowania pracujących, do utrudnienia naszego położenia, do pogłębienia trudności na naszym rynku żywnościowym.

Jaka bowiem jest jedyna droga jak najszybszego przezwyciężenia tych braków? Jest to i może być jedynie droga dopomożenia wsi w jak najszybszym przezwyciężeniu następstw posuchy, dopomożenia chłopom pracującym w walce przeciw kułackiemu sabotażowi produkcji rolnej, dopomożenia im w osiągnięciu wysokiego urodzaju w roku bieżącym, stworzenia dla nich dodatkowych bodźców dla wzmożenia produkcji rolnej, droga rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

A ta droga — to droga dalszej walki o podniesienie produkcji przemysłowej, o podniesienie wydajności pracy w przemyśle i transporcie, walki, której nie można wygrać, jeśli się nie zwalcza tendencji do zrównywania, nie różnicuje płac, nie stosuje zasady „każdemu według jego pracy“.

Przytoczyliśmy przykład z bonami, gdyż na tym przykładzie próby wykorzystywania nastrojów, zmierzających do zrównywania, przez wroga klasowego, przez imperializm, przez amerykańskich podżegaczy wojennych występują w sposób szczególnie wyraźny. Ale istota tendencji do zrównywania, występujących w innych wypadkach w formach odmiennych, osłabionych, nieraz zamaskowanych, jest wszędzie ta sama i wszędzie jednakowo szkodliwa.

Każdy członek partii powinien przeciwstawiać się stanowczo głosicielom tych tendencji, powinien tłumaczyć tym, którzy ulegają tendencjom zrównywania, szkodliwość tego rodzaju tendencji, wykazując to na faktach z życia własnego zakładu pracy.

Polska Ludowa urzeczywistnia odwieczne marzenie mas ludowych o równości, budując w naszym kraju fundamenty socjalizmu, ustroju, u którego podstaw leży rzeczywista równość wszystkich ludzi, ustroju, który znosi wszelki wyzysk człowieka przez człowieka.

Polska Ludowa urzeczywistnia je, otwierając coraz szerzej dla wszystkich dostęp do pracy, do kultury, do nauki, w coraz szerszym zakresie stosując socjalistyczną zasadę „każdemu według jego pracy“, zasadę równej płacy za równą pracę i różnej za różną.

Polska Ludowa buduje rzeczywistą równość idąc drogą uprzemysłowienia, stwarzając warunki stałego wzrostu dobrobytu całego narodu, zakładając fundamenty socjalizmu w Polsce, by, po wzniesieniu gmachu socjalizmu, przejść do budowania społeczeństwa komunistycznego, w którym zasadą podziału będzie zasada „każdemu według jego potrzeb“.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

FR. JÓZWIAK-WITOLD — „POLSKA PARTIA ROBOTNICZA W WALCE O WYZWOLENIE NARODOWE I SPOŁECZNE“

(„Książka i Wiedza“, Warszawa, 1952 r.)

Praca tow. Witolda kreśli po raz pierwszy całokształt dziejów polskiego ruchu robotniczego na przestrzeni lat 1939—1948, całokształt dziejów polskiego ruchu robotniczego w tym decydującym okresie, kiedy to proletariat polski stanął na czele narodu w walce przeciwko hitlerowskiemu okupantowi i w wyniku zwycięstwa wyzwolenczej Armii Radzieckiej nad hitleryzmem, w ogniu bohaterskiej walki narodowo-wyzwolenczej stworzył władzę ludową, wywłaszczył wielkich kapitalistów i obszarników, rozpoczął budowanie podstaw socjalizmu w Polsce. Praca tow. Witolda odtwarza nam wielkość i historyczne znaczenie tej walki, mówi nam o bohaterstwie żołnierzy i budowniczych Polski Ludowej, mówi o oporze, jaki stawiała rodzima reakcja i obcy imperializm, o walce, jaką musieliśmy toczyć z jawnymi przedstawicielami wroga klasowego i z jego podstępными agenturami w naszych własnych szeregach.

Praca tow. Witolda obrazuje więc wielki okres w dziejach klasy robotniczej i narodu polskiego, ujawniając zarazem haniebną, antynarodową treść polityki polskich klas wyzyskujących i ich organizacji politycznych, zdradę narodową obozu reakcji polskiej w całym tym okresie.

Stanowi ona cenny wkład do poznania historii narodu polskiego i przodującej siły naszego narodu — polskiej klasy robotniczej.

Na wstępie autor analizuje przyczyny katastrofy wrześniowej i daje na podstawie obszernego materiału faktycznego dobitną charakterystykę antynarodowej, zdradzieckiej polityki wewnętrznej i zagranicznej rządów burżuazyjno-obszarniczych Polski przedwrześniowej: „Dwudziestolecie złudnej niepodległości 1918—39 było okresem zacofania i upadku kraju, okresem masowego bezrobocia i wzrastającej nędzy mas ludowych, okresem systematycznego zaprzędawania przez burżuazję bogactw narodu i jego interesów imperialistom zagranicznym, było długotrwałym przygotowywaniem katastrofy wrześniowej“ (str. 8).

Tow. Witold wskazuje na bezpośrednie i pośrednie poparcie, jakiego udzielali rządowi endecko-sanacyjnym reakcyjni przywódcy PPS i Stronnictwa Ludowego, podkreślając ich współodpowiedzialność za całokształt antyludowej i antynarodowej polityki rządów kapitalistyczno-obszarniczych w Polsce, polityki antyradzieckiej, polityki, która nieuchronnie doprowadziła do klęski wrześniowej.

Tow. Witold charakteryzuje położenie wewnętrzne kraju, oddanie Polski w pacht światowej finansjerze przez rządy kapitalistyczno-obszarnicze, bezrobocie w miastach i nędzę mas chłopskich, zwracając szczególną uwagę na bohaterską walkę mas ludowych przeciwko sanacyjnej dyktaturze kapitalistyczno-obszarniczego wyzysku i zdrady narodowej.

Na czele tych walk stała rewolucyjna partia klasy robotniczej, Komunistyczna Partia Polski.

„Jedyną partią, która przez cały czas swego istnienia konsekwentnie i niezmordowanie broniła interesów społecznych i narodowych ludu polskiego, która walczyła o rzeczywistą niepodległość Polski, była Komunistyczna Partia Polski, czołowy oddział polskiej klasy robotniczej, walczącej pod sztandarem marksizmu-leninizmu“ (str. 25—26).

W chwili klęski narodowej, gdy hordy hitlerowskie wkroczyły do Polski, a Składkowscy, Rydze i Becki uciekali szosą zaleszczycką — komuniści, najwierniejsi synowie polskiej klasy robotniczej, pozostali z robotnikami, chłopami, z obrońcami Warszawy, z bohaterskimi żołnierzami spod Westerplatte, Kutna i Modlina.

Zaczyna się tragiczny a zarazem heroiczny okres w życiu polskiej klasy robotniczej, w życiu narodu polskiego.

Tow. Witold przedstawia nam dzieje tego okresu, kiedy to mimo straszliwego terroru okupanta, prowadzącego politykę systematycznego tępienia narodu polskiego, masy ludowe szukały siły, wokół której mogłyby się skupić, by stawić opór okupantowi.

Z rozproszonych po całym kraju komunistów, antyfaszystów, szczerych, gorących patriotów powstają żywiołowo grupy podejmujące walkę z okupantem, jak „Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR“, „Sierp i Młot“, „Proletariusz“, „Front walki za Waszą i naszą wolność“ itd.

Przełomowym momentem w skupianiu i zorganizowaniu bojowych sił antyhitlerowskich był 22 czerwca 1941 roku, kiedy to hitlerowska machina wojenna po raz pierwszy natknęła się na zdecydowany opór ze strony Armii Radzieckiej. „Ożyły, nabrały ciała i krwi nadzieje wolności“ (str. 46).

Wzrosło poczucie konieczności walki oraz jej ujęcia w formy zorganizowane. Jeszcze bardziej palącą stała się potrzeba siły, która skupiłaby rozproszonych bojowników w jedną organizację, siły, która stanęłaby na czele oporu polskich mas ludowych, siły, która by żywiołowe akty nienawiści do okupanta skierowała w łożysko świadomej zorganizowanej walki z wrogiem, siły, która by przodowała klasie robotniczej i narodowi w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne.

„Z tych to właśnie potrzeb polskich mas pracujących — z tych potrzeb narodu polskiego zrodziła się rewolucyjna, bojowa partia polskiej klasy robotniczej, narodu polskiego, opierająca się w swej działalności o marksizm-leninizm — **Polska Partia Robotnicza**“ (str. 50).

Masy pracujące Polski z radością powitały powstanie Polskiej Partii Robotniczej. Jej program działania był jasno sprecyzowany w pierwszej odezwie, skierowanej do narodu polskiego. Sprowadzał się do trzech podstawowych postulatów:

1. bezkompromisowa walka zbrojna z okupantem,
2. walka o wyzwolenie narodowe w nierozzerwalnej łączności z walką o wyzwolenie społeczne, przy hegemonii klasy robotniczej,
3. oparcie walki o wyzwolenie narodowe i społeczne narodu polskiego o trwałe i nierozzerwalny sojusz ze Związkiem Radzieckim.“ (str. 60).

Powstanie Polskiej Partii Robotniczej zarówno jak jej jasny program walki o wyzwolenie narodowe i społeczne reakcja polska w kraju i zagranicą przyjęła wybuchem wściekłości i nienawiści.

Reakcja polska, jakiej wszystkie wysiłki zmierzały do sparaliżowania walki narodowo-wyzwoleńczej, do izolowania narodu polskiego od Związku Radzieckiego, który jedynie mógł przynieść wyzwolenie Polsce, reakcja polska, która w swej nienawiści do kraju socjalizmu prowadziła konszachty z hitlerowskimi oprawcami narodu, ta reakcja musiała główne ostrze swego uderzenia skierować przeciwko partii klasy robotniczej mobilizującej naród do walki z okupantem.

Cytując wyjątki z prasy reakcyjnej: endeckiej, sanacyjnej, mikołajczykowskiej i wuerenowskiej, tow. Witold demaskuje zdradzieckie, perfidne teoryjki, przy pomocy których reakcja polska usiłowała tumanić masy ludowe i powstrzymać je od czynnej walki z okupantem.

Ujawnia on rzeczywistą treść klasową tych teoryjek służących do paraliżowania walki przeciw okupantowi hitlerowsko-niemieckiemu a inspirowanych przez imperialistów angielskich i amerykańskich.

Wbrew brudnej nagonce reakcji, PPR rosła, rozszerzała swoje wpływy i umacniała narodowy front demokratyczny. Autor kreśli obrazy bohaterskiej, wszechstronnej działalności partii i Gwardii Ludowej, obrazy pełne bezpośredniości, wprowadzające czytelnika w klimat i warunki owych wielkich dni.

Opierając się nie tylko na materiałach archiwalnych, lecz również na bezpośrednich wspomnieniach, tow. Witold, ówczesny szef sztabu Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, opisuje akcje partyzanckie tych organizacji i rozwój bohaterskiej walki zbrojnej, w której przebiegu Polska Partia Robotnicza realizowała leninowsko-stalinowską ideę hegemonii proletariatu w walce narodowo-wyzwoleńczej, stała się rzeczywistym wodzem narodu polskiego w jego walce przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy.

Z umacnianiem partii i jej ideologiczno-politycznym rozwojem jest związane imię tow. Bolesława Bieruta. Uwydatnia się to szczególnie w chwilach wyjątkowo dla partii krytycznych. Tow. Bierut, wierny uczeń Lenina i Stalina, wykukwa marksistowsko-leninowską linię partii, chroniąc ją przed niebezpieczeństwem gomulkowszczyzny.

„Plomienny patriota i internacjonalista, towarzysz Bolesław Bierut walkę o wyzwolenie społeczne i narodowe polskich mas pracujących zawsze łączył ze sprawą przyjaźni i sojuszu z Krajem Zwycięskiego Socjalizmu...

Jako czołowy działacz KC PPR, tow. Bierut wskazuje partii i polskim masom pracującym nie tylko drogę walki o przepędzenie najeźdźców faszystowskich, ale we właściwym momencie zwycięskiej ofensywy Armii Radzieckiej na początku 1944 r. wysuwa wraz z marksistowsko-leninowskim trzonym kierownictwa partii zagadnienie przygotowania się do walki o władzę ludu w Polsce, o władzę klasy robotniczej związanej sojuszem z pracującym chłopstwem“ (str. 85—86).

Zwycięska bitwa pod Stalingradem miała przełomowe znaczenie również dla ruchu wyzwolenczego w Polsce. Narodowy front demokratyczny kierowany przez Polską Partię Robotniczą obejmował coraz szersze rzesze polskich mas ludowych. Polska Partia Robotnicza w myśl swej deklaracji ideowej i wskazań tow. Bieruta teoretycznie i praktycznie przygotowywała masy pracujące do ujęcia władzy politycznej z chwilą kiedy kraj zostanie wyzwolony przez Armię Radziecką.

„Powstanie KRN otwarło nową kartę w historii walki polskiej klasy robotniczej o władzę. Powstał bowiem pierwszy załazek władzy klasy robotniczej, z którego jutro, dzięki zwycięstwu Armii Czerwonej i zdrzygotaniu faszystwu hitlerowskiego, wyrośnie władza ludu z klasą robotniczą na czele“ (str. 146).

W tym właśnie okresie, gdy decydowały się losy narodu polskiego, okresie bezpośredniej walki polskiej klasy robotniczej o władzę, grupa Gomułki występuje z nacjonalistyczno-oportunistyczną koncepcją faktycznego podporządkowania naszego ruchu burżuazyjnej Radzie Jedności Narodowej za pośrednictwem jej dywersyjnej przybudówki CKL.

„Dla realizacji tej fałszywej i oportunistycznej linii — pisze tow. Józwiak — grupa ta proponuje zrezygnować z Krajowej Rady Narodowej, a więc zweeksłować ze słusznej linii partii na prawo, wyrzekając się walki o władzę. Grupa Gomułki lansując hasło ogólnonarodowego frontu wspólnie z wielką burżuazją i obszarnictwem, zrezygnowała z hegemonii klasy robotniczej, chciała PPR roztopić w takim „ogólnonarodowym“ froncie“ (str. 154).

Wyzwolenie kraju przez Armię Radziecką, zapoczątkowane latem 1944 r., a doprowadzone do końca wraz z rozgromieniem hitlerysty w 1945 r., przyniosło całkowite potwierdzenie słuszności linii politycznej Polskiej Partii Robotniczej, co udowodniło w sposób oczywisty dla wszystkich, że tylko ta partia wskazywała narodowi polskiemu rzeczywistą drogę wyzwolenia. Żołnierz ludowego Wojska Polskiego swój marsz, rozpoczęty u boku Armii Radzieckiej, pod Lenino i w lasach partyzanckich, zakończył zwycięsko w Berlinie. Klasa robotnicza stanęła w pierwszych szeregach ofiarnej walki o odbudowę kraju. Wszystko to zespoliło wokół władzy ludowej olbrzymią większość narodu, stworzyło pomyślne warunki dla dokonania głębokich rewolucyjnych przeobrażeń politycznych i ekonomiczno-społecznych.

W ostrej walce klasowej przeciwko reakcji polskiej, łączącej terrorystyczną akcję podziemia z próbami „legalnej“ dywersji typu mikołajczykowskiego, przeciwko protektorom reakcji polskiej — imperialistom amerykańskim i angielskim — masy ludowe umocniły swą władzę i utrwaliły niepodległość i suwerenność narodu.

Polskie masy pracujące z klasą robotniczą na czele pod kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej dzięki wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego wydzwignęły kraj z ruin powojennych, prześcignęły poziom przedwojennej produkcji przemysłowej, zagospodarowały Ziemię Zachodnie, przystępując do budownictwa podstaw socjalizmu. Reforma rolna oddała chłopom ziemię obszarniczą, przemysł przeszedł na własność narodu, stworzony został nowy aparat państwowy. PPR była kierowniczą siłą tego wielkiego procesu zasadniczej przebudowy kraju.

Tow. Witold wykazuje szczegółowo olbrzymie znaczenie jakie pomoc radziecka, jakie nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim miały dla wyzwolenia kraju, dla zwycięstwa władzy ludowej, dla powrotu do Polski Ziem Zachodnich, dla dzwignięcia z ruin gospodarki narodowej. W świetle tych faktów ujawnia się z całą jasnością, że polityka antyradziecka całego obozu reakcji polskiej, że tendencje antyradzieckie wszelkich agentur burżuazji w szeregach ruchu robotniczego są głęboko antynarodowe, godzą w najżywotniejsze interesy Polski. W świetle tych faktów staje się szczególnie jasną zdradziecka rola gomułkowszczyzny.

„Rok 1948 — pisze tow. Józwiak — stał się dla Polskiej Partii Robotniczej rokiem walki o słuszną linię marksistowsko-leninowską i zapisał się w historii PPR jako okres bezwzględnej i bezkompromisowej walki Partii z odchyleniem pravicowo-nacjonalistycznym.“

Tow. Witold analizuje źródła odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego wskazując między innymi na fałszywe i szkodliwe nacjonalistyczne koncepcje Gomułki z okresu okupacji, opisuje przebieg zaciętej walki partii z prawicą PPS oraz z próbami Gomułki sprowadzenia partii z jej słusznej linii leninowsko-stalinowskiej. Pod kierownictwem KC z tow. Bierutem na czele odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne zostało rozgromione. Stworzone zostały warunki dla zjednoczenia polskiej klasy robotniczej na zasadach marksizmu-leninizmu. Powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

„Ofiarna walka i bohaterska śmierć tysięcy bojowników o sprawę socjalizmu, wielkich synów „Proletariatu“, SDKPiL, PPS-lewicy, KPP i PPR: Waryńskiego i Okrzei, Marchlewskiego i Dzierżyńskiego, Buczka i Nowotki, Findera i Fornalskiej, Świerczewskiego i Krasickiego — zrodziły Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, wytyczyły drogę do zwycięskiego zbudowania Polski Socjalistycznej pod wodzą ich wielkiej spadkobierczyni — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej“ (str. 283).

M. Mirski

„BIAŁA KSIĘGA O ODRODZENIU IMPERIALIZMU NIEMIECKIEGO“

(„Książka i Wiedza“, Warszawa, 1951 r.)

Ministerstwo wojny „rządu“ w Bonn, występujące pod nazwą „Urzędu Blanka“, zakomunikowało niedawno ostatnią decyzję amerykańskich władców Niemiec zachodnich i ich niemieckich agentów — o powołaniu do nowego, amerykańsko - hitlerowskiego Wehrmachtu 1250 tys. żołnierzy i 1300 hitlerowskich generałów. W pierwszych dniach lutego mieszkańcy Niemiec zachodnich i zachodniego Berlina przeżyli dobrze im znane z początkowego okresu dyktatury Hitlera sceny masowych napadów policji na lokale organizacji postępowych, sceny masowych rewizji i aresztowań.

Amerykańscy i niemieccy władcy zachodnio - niemieckiego protektoratu USA wkraczają w decydującą fazę odbudowy militarystyki i imperializmu zachodnio-niemieckiego, wzmagają walkę z postępowymi i pokojowymi siłami narodu niemieckiego, przeciwstawiającymi się odradzaniu hitleryzmu i wojnie.

Walkę ludu niemieckiego przeciwko remilitaryzacji i odbudowie imperializmu śledzą z najwyższym zainteresowaniem wszyscy bojownicy o pokój na całym świecie. Śledzimy ją i my, w Polsce, dobrze sobie zdając sprawę z tego, jak ogromne znaczenie ma ta walka dla nas. Z zainteresowaniem zapoznaliśmy się z dokumentem mającym podstawowe znaczenie dla zrozumienia tej walki — z „Białą księgą o odrodzeniu imperializmu niemieckiego“, opublikowaną przez Radę Narodową Narodowego Frontu Niemiec Demokratycznych w sierpniu 1951 r. i wydaną w tych dniach w języku polskim przez „Książkę i Wiedzę“.

Książka ta jest dokumentem niezwyklej wagi. Ujawnia ona i demaskuje istotne cele i zamierzenia amerykańsko-angielskich imperialistów w Niemczech zachodnich. Ich polityka w Niemczech zachodnich jest funkcją i jednym z najważniejszych elementów ich polityki przygotowania agresji przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce i innym krajom demokracji ludowej. Ale imperialiści wiedzą, jak silny protest wywołuje w opinii publicznej całego świata ich nikczemna działalność. Starają się też zamaskować ją szczególnie gęstą zasłoną frazesów o obronie przed rzekomą agresją, o zjednoczeniu Europy itd.

Przeciwko tej kłamliwej propagandzie wymierzona jest każda strona „Białej Księgi“, nieubłaganie operującej faktami, bijącej z neodpartą siłą i celnością w imperialistycznych organizatorów nowej wojny — śmiertelnych wrogów naszego narodu.

„Biała Księga“ zaczyna od ujawnienia celów imperialistów anglosaskich z okresu wojny przeciw hitleryzmowi. Imperialiści angielscy i amerykańscy nigdy nie dążyli do całkowitego rozgromienia hitleryzmu, do uwolnienia Niemiec i innych krajów od panowania sił reakcyjnych, będących nosicielami faszyzmu i agresji imperialistycznej. Po wojnie zaś i po złamaniu przez Armię Radziecką potęgi imperializmu niemieckiego odbudowa tego imperializmu i uczynienie zeń głównego narzędzia amerykańskiej polityki panowania nad światem stały się oficjalnym programem amerykańskich podżegaczy wojennych. „Biała Księga“ wykazuje krok za krokiem — cytując fakty i dokumenty — jak realizowano ten zbrodniczy program, jak odbudowano monopole kapitalistyczne w Niemczech, jak amerykańscy milionerzy zdobyli panującą pozycję w tych monopolach, zwłaszcza w zachodnio-niemieckim przemyśle wojennym.

Pamiętamy, jak polscy „londyńczycy“ reklamowali w swoim czasie (i reklamują po dziś dzień) amerykańsko-angielskie bombardowania w Niemczech jako działania mające wykazać determinację amerykańską w wojnie z hitleryzmem. Co powiedzą organizatorzy tej hałaśliwej reklamy na takie stwierdzenie **amerykańskiego** tajnego raportu o skutkach amerykańskich nalotów w Niemczech, że „aliansi nie próbowali zniszczyć gospodarki niemieckiej jako całości **ani nawet gospodarki wojennej jako całości**“ (str. 71), na to, że według oficjalnych danych amerykańskich produkcja węgla w Niemczech zmniejszyła się na skutek nalotów jedynie o 2%, a żelaza i stali o 5%!

Odbudowana potęga monopoli zachodnio-niemieckich, w których amerykańscy imperialiści zagarnęli kluczowe pozycje i których potencjał jest systematycznie rozszerzany, stała się już ośrodkiem tej ekonomicznej bazy agresji, jaką jest międzynarodowy kartel węgla, żelaza i stali, stworzony na podstawie planu Schumana. Monopole rządzą Niemcami zachodnimi w tym samym zakresie, w jakim rządziły za czasów Hitlera, z tą tylko różnicą, że teraz są to monopole amerykańsko-niemieckie. O charakterze ich rządów daje wyobrażenie fakt, że w grudniu 1950 r. udział płac i uposażeń w wartości produkcji netto wynosił 35%, a udział zysków kapitalistycznych — 65% (str. 138 — 139). Cóż dziwnego, że imperialiści amerykańscy i ich niemieccy pomocnicy, grabiący bez ceremonii masy pracujące Niemiec zachodnich, marzą o rozszerzeniu zasięgu swej eksploatacji, że chętnie eksploatowaliby nie tylko Ruhrę, ale również i Śląsk, że rozpalają antypolski rewizjonizm i neohitlerowski szowinizm niemiecki?

Ale nie w całych Niemczech rządzą amerykańscy miliardery i ich wspólnicy z monopoli zachodnio - niemieckich. We wschodnich Niemczech rządzi lud, któremu Armia Radziecka przyniosła prawdziwe wyzwolenie. Tam nie ma monopoli, które zagarniają większość owoców pracy narodu. Tam za propagandę wojenną grozi najsurowsza kara. Tam buduje się nowy ustrój zapewniający pokój i przyjazne współzycie z innymi narodami, a zwłaszcza z narodami Związku Radzieckiego i Polską. Tam głośno rozbrzmiewa hasło: „Odra, Nysa — granicą pokoju“. Toteż amerykańscy imperialiści i ich lokaje — zachodnio niemieccy odwetowcy — wyczężyli wszystkie siły, by odciąć Niemcy zachodnie od wschodniej części kraju i wykopać przepaść między Niemcami zachodnimi a wschodnimi. Utworzenie odrębnego państwa zachodnio-niemieckiego dokonać ma tego dzieła.

„Biała Księga“ wskazuje, jak doszło do podziału Niemiec, jaki bezmiar podłych intryg i świadomie realizowanej zbrodniczej polityki towarzyszył temu podziałowi i powstaniu rządu w Bonn, jakie cele przyświecają bonnskimi marionetkom USA, wydobytym z pohitlerowskiej rupieciarni. „Zachodnio - niemieckie państwo bonnskie zostało stworzone celem wykorzystania rezerw ludzkich, potencjału gospodarczego i terytorium Niemiec zachodnich dla amerykańskiej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Niemieckiej Republice Demokratycznej i europejskim państwom demokracji ludowej“ (str. 143).

Wierni metodzie: niech mówią fakty! — autorzy „Białej Księgi“ pokazują najważniejsze posunięcia antypokojowe rządu z Bonn, za którym stoją i któremu rozkazują Truman i Eisenhower. Ujawniają przed nami wewnętrzny mechanizm całego systemu tego rządu, nikczemną i prowokatorską rolę prawicy socjalistycznej, kierowanej przez Schumachera i Ollenhauera. Widzimy ohydę i nieludzkość polityki tego rządu w stosunku do młodzieży i przesiedleńców ze wschodu, utrzymywanych przy pomocy specjalnych metod w nędzy i beznadziejności, a to w tym celu, by uczynić z nich tym pewniejsze narzędzie antyradzieckie i antypolskie. Widzimy jak — mówiąc słowami „Białej Księgi“ — na drzewie remilitaryzacji wyrastają owoce neofaszyzmu: ustawy gestapowskie, represje wobec KPD i bojowników o pokój, nie kończące się akty prowokacji i gwałtów w stosunku do narodu.

Na szczególną uwagę zasługują też stronicie „Białej Księgi“ poświęcone temu, co można by nazwać ideologiczną stroną przygotowania wojny. Historia jest bezlitosna dla imperialistycznych kłamców. Amerykańska idea „zjednoczonej Europy“ jest zapożyczona od hitlerizmu. Cały stek frazesów „europejskich“, na miłę cuchnących trumanowską inspiracją, ma swych najgorętszych wyznawców wśród hitlerowskich generałów, dawnych SS-owców, prawicowych socjalistów zachodnio - niemieckich i watykańskich głosicieli nowej wojny z adenauerowskiej CDU. Oto wypróbowani przyjaciele i zwolennicy ongiś hitlerowskiej, a dziś amerykańskiej „europejskości“. „Powiedz mi, kim są twoi przyjaciele, a powiem ci, kim jesteś“ — mówi przysłowie.

„Biała Księga“ nie jest dokumentem bezsilnej skargi garstki sprawiedliwych na odradzanie się imperializmu i militarizmu w Niemczech zachodnich. Jest to dokument walki, w której uczestniczą miliony ludzi. Przepojona poczuciem siły i wiary w przyszłość, mówi ona — językiem nieodpartych faktów — o tym, jak rośnie i przybiera na sile walka narodu niemieckiego przeciwko organizatorom nowej wojny. Ostoją tej walki jest Niemiecka Republika Demokratyczna i rewolucyjny ruch robotniczy w całych Niemczech. Dla nowych Niemiec znamienny jest fakt, że na uchwały mocarstw imperialistycznych z dnia 19 września 1950 r. o remilitaryzacji odpowiedź nastąpiła już w 2 dni później. Dnia 21 września 1950 r. rząd NRD wezwał naród niemiecki do oporu narodowego. „Rząd NRD — głosi uchwała — wzywa naród niemiecki, a zwłaszcza ludność Niemiec zachodnich, do wzmocnienia oporu narodowego przeciwko remilitaryzacji i agresji...“ (str. 288).

W „Białej Księdze“ znajdujemy najistotniejsze dokumenty pozwalające zrozumieć istotę frontu narodowego w Niemczech; na ich tle zrozumiałe stają się takie fakty, jak postawa b. kanclerza z okresu Weimaru dr Wirtha i pastora Niemöllera, które wywołały ogromne wrażenie na całym świecie, jak wypowiedzi działaczy chrześcijańskich Niemiec na zjeździe polskich działaczy katolickich we Wrocławiu i wiele innych.

„Biała Księga“ daje obraz walki narodu niemieckiego przeciw remilitaryzacji, o zjednoczenie narodowe i utworzenie miłującego pokój zjednoczonego państwa

niemieckiego. Słusznie piszą jej autorzy: „Negatywne stanowisko przeważającej części ludności wobec remilitaryzacji Niemiec zachodnich, a przede wszystkim zorganizowany opór przeciwko remilitaryzacji i przygotowaniom do amerykańskiej wojny, przejawiający się w zorganizowanych konkretnych akcjach, wywołał zamieszanie w szeregach amerykańskich podlegaczy wojennych“ (str. 318).

Naród niemiecki korzysta w swej walce z poparcia wszystkich sił pokojowych, z poparcia Związku Radzieckiego, Polski i wszystkich krajów demokracji ludowej, z poparcia wielomilionowej armii bojowników o pokój na całym świecie. W wymownych słowach mówi „Biała Księga“ o tym, jak ogromne znaczenie ma to poparcie dla narodu niemieckiego.

Materiały, zawarte w „Białej Księdze“, posiadają szczególne znaczenie dla czytelnika polskiego. Uzbrajają go przeciwko fałszywym poglądom na sprawy niemieckie, szerzonym przez naszych rodzimych reakcjonistów.

Z amerykańską polityką podziału Niemiec i odbudowy w Niemczech zachodnich czołowego ośrodka agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Polsce oraz wszystkim krajom demokratycznym i pokojowym solidaryzuje się bowiem cała reakcja polska. Obłudny i fałszywy „argument“, że podział Niemiec może doprowadzić do zmniejszenia niebezpieczeństwa, grożącego naszemu narodowi i do odwrócenia nieszczęść, jakie imperializm niemiecki sprowadzał na nasz kraj, ma przesłonić fakt, że podział Niemiec utrzymywany jest i pogłębiany przez amerykańskich imperialistów i zachodnio-niemieckich odwetowców po to właśnie, by odbudować imperializm niemiecki, by nie dopuścić do przekształcenia całych Niemiec w duchu Poczdamu, po to, by umożliwić stworzenie armii zachodnio - niemieckiej i uczynić z Niemiec zachodnich bastion amerykańskiego panowania w Europie. Rozpętlując antypolski szowinizm i rewizjonizm w Niemczech zachodnich, amerykańscy podlegacze wojenni wskazują niemieckim klasom wyzyskującym, odwiecznym nosicielom antypolskiej polityki „Drang nach Osten“, jaką cenę gotowi są im zapłacić za udział w zbrodniczych knowaniach przeciwko pokojowi świata. Jak dowiedzieliśmy się z ostatnich rewelacji bonnskich, imperialiści amerykańscy i angielscy uroczyście obiecali w układzie Adenauerom w zamian za udział w amerykańskiej wojnie „granice 1937 r.“; chcą oni pod tym hasłem zmobilizować pod sztandarami Wall-Street, niedobitki hitlerowskich ludobójców, troskliwie uratowane przez nich po wojnie, i zneutralizować nastroje antywojenne i pokojowe, ogarniające coraz szersze warstwy społeczeństwa zachodnio - niemieckiego. Walka o zjednoczenie Niemiec na zasadach umowy poczdamskiej jest właśnie walką o pozbawienie amerykańskich imperialistów ich najgroźniejszej bazy wojennej w Europie, walką o pozbawienie neohitlerowskich szowinistów zachodnio - niemieckich oparcia o imperializm amerykański, jest walką o pokojowy i demokratyczny rozwój całych Niemiec. „Niemcy podzielono, aby przygotować wojnę“ — ten tytuł pierwszego rozdziału „Białej Księgi“ udziela dobitnej, popartej następnie mnóstwem faktów odpowiedzi na obłudne argumenty obrońców rozbicia Niemiec.

Reakcja polska szczerze przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej żerując na wspomnieniach krzywd, jakie naród polski doznał od hitlerowskiego okupanta. „Biała Księga“ udziela dobitnej odpowiedzi również i na tę nagonkę. „Biała Księga“ wskazuje na olbrzymią rolę, jaką w walce o pokojowe Niemcy odgrywa Niemiecka Republika Demokratyczna, republika, której kierownicy walczyli przeciw Hitlerowi i hitleryzmowi wraz z narodem polskim i wszystkimi miłującymi wolność narodami, republika, której aktyw w olbrzymiej większości składa się z towarzyszy cierpień polskich bojowników o wolność — z komuni-

stów i innych antyfaszystów niemieckich, wieloletnich więźniów katowni hitlerowskich. Duch walki przeciwko imperializmowi i nacjonalizmowi niemieckiemu, przenikający „Białą Księgę“, bijąca z niej namiętna nienawiść do tego nacjonalizmu, połączona z głębokim patriotyzmem w stosunku do Niemiec Demokratycznych i pokojowych, przekonają każdego uczciwego Polaka o słuszności polityki polskiego obozu demokratycznego, odróżniającego ściśle lud niemiecki od imperializmu amerykańsko - niemieckiego, Wilhelma Piecka, przedstawiciela niemieckiej klasy robotniczej i narodu niemieckiego, od Adenauera czy Heussa — przedstawicieli niemieckich baronów węgla i stali oraz ich obecnych amerykańskich panów. Uświadomienie sobie tych faktów pozwala nam zrozumieć jeszcze lepiej oblicze gomulkowszczyzny, która w zagadnieniu Niemiec szerząc niewiarę w rewolucyjne i postępowe siły narodu niemieckiego oraz występując przeciwko zjednoczeniu Niemiec, usiłowała zaszczerpić naszemu ruchowi nacjonalistyczne i reakcyjne koncepcje, korzystne jedynie dla odradzającego się imperializmu niemieckiego oraz jego amerykańskich protektorów.

Obłudne manewry reakcji polskiej są tym bardziej łajdackie, że równocześnie z prowadzeniem nikczemnej nagonki przeciwko pokojowym Niemcom, przeciwko tym Niemcom, które uznają naszą granicę na Odrze i Nysie, czołowi jej przedstawiciele bratają się właśnie z przedstawicielami tych Niemiec, które piętnuje „Biała Księga“, z przedstawicielami Niemiec junkiersko - wielkokapitalistycznych, Niemiec imperialistycznych, Niemiec antypolskich. Nie jest to bynajmniej przypadkiem. „Faktem jest, że 90% Niemców, którzy uznają granicę Odra i Nysa, uznaje również Bieruta i Stalina. Natomiast ci Niemcy, którzy znajdują się po tej samej stronie barykady, co my — pisze J. Mieroszewski, jeden z głównych publicystów reakcji polskiej — nie uznają przeważnie granicy nad Odrą i Nysą“. To nie przeszkadza bynajmniej reakcjonistom polskim — Mackiewiczom, Czapskim i Bieleckim odwiedzać Bonn, prowadzić długich i serdecznych rozmów z przedstawicielami zaborskiego, antypolskiego rewizjonizmu niemieckiego. Nie może być zresztą inaczej. Jeden jest bowiem mocodawca bankrutów z emigracyjnego śmietniczka i bonnskich możnowładców: imperializm Wall-Street, imperializm wielkich trustów amerykańskich. Materiały zawarte w „Białej Księdze“ wyjaśniają nam w sposób przekonujący, że odbudowywany w Niemczech zachodnich imperializm niemiecki, neohitleryzm, antypolski szowinizm jest wyrazem interesów nie tylko junkrów pruskich i baronów węglowych Nadrenii czy Ruhry, lecz przede wszystkim agenturą imperializmu amerykańskiego, dostawcą mięsa armatniego i sprzętu wojennego dla potrzeb magnatów Wall-Street.

„Biała Księga“ stanie się w ręku czytelnika polskiego cennym orężem nie tylko w walce przeciwko neohitleryzmowi niemieckiemu, lecz również w walce z naszymi rodzimymi reakcjonistami, wysługującymi się imperializmowi amerykańskiemu wbrew najbardziej żywotnym interesom narodu polskiego.

„Księga“ kończy się apelem do Niemców, by poznali w całej pełni ogrom niebezpieczeństw i odpowiedzialności, jaka na nich ciąży, i by odpowiednio wzmoгли swą walkę o pokój. Apel ten nie pozostaje bez echa.

W świadomości czytelnika polskiego apel ten, jak i cała „Biała Księga“, wzmoże poczucie solidarności z niemieckimi bojownikami o pokój, wzmoże zrozumienie potrzeby wszechstronnego poparcia narodu niemieckiego w jego walce, która jest również naszą walką.

J. Kowalewski

W. I. LENIN — „JAK WIERA ZASULICZ UNICESTWIA LIKWIDATORSTWO“

(„Mała Biblioteczka Marksizmu-Leninizmu“ Nr 23,
„Książka i Wiedza“, Warszawa, 1951 r.)

Wiera Zasulicz należała do kierowniczego grona Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Po młodości „górną i chmurną“, kiedy brała udział w utworzeniu „Grupy Wyzwolenia Pracy“, przeszła na pozycje mieniszewizmu i na nich już pozostała. W 1913 r., w okresie, kiedy Lenin pisał omawianą przez nas broszurę, Wiera Zasulicz broniła likwidatorów, którzy chcieli „likwidować nielegalną, rewolucyjną partię robotniczą, walczącą w sposób nieprzejednany z caratem, a na jej miejsce stworzyć jakąś karykaturę partii socjalistycznej, wegetującą legalnie z łaskawego zezwolenia władz carskich.

Polemizując w broszurze z Wierą Zasulicz, Lenin rozwija swoją, bolszewicką teorię partii jako czołowego oddziału klasy robotniczej, powiązanego z całą klasą przy pomocy szerokiej warstwy sympatyków bezpartyjnych, kierującego klasą dzięki swej organizacji, dyscyplinie i świadomości politycznej.

„We wszystkich krajach, zawsze i wszędzie istnieje — pisze Lenin — **prócz partii** — „szeroka warstwa“ **przypartyjna** i ogromna masa **klasy**, która tworzy, wyłania z siebie i żywi partię...“

Lenin odróżnia tu ściśle trzy kategorie: partię, „szeroką warstwę“ (bezpartyjni aktywni, jak powiedzielibyśmy dzisiaj) i klasę.

„Partia — pisze Lenin — to świadoma, czołowa warstwa klasy, jej awangarda. Siła tej awangardy jest 10 razy, 100 razy większa niż jej liczebność. Czyż to możliwe? Czyż siła setki może przewyższać siłę tysiąca? Może przewyższać i przewyższa, **kiedy setka jest zorganizowana**. Organizacja udzieliłokrotnie nasze siły...“

„...Uświadomienie czołowego oddziału przejawia się między innymi właśnie w tym, że umie się on organizować. Organizując się zaś otrzymuje on **jednolitą wolę** i ta jednolita wola przodującego tysiąca stu tysięcy **staje się** wolą klasy...“

Dopiero po zrozumieniu roli partii jako awangardy, jako w pełni uświadomionego i zorganizowanego czołowego oddziału klasy robotniczej, można zrozumieć leninowski stosunek do kolejnej kategorii — „szerokiej warstwy“: sympatyków partii, robotników częściowo uświadomionych, ale nie zorganizowanych w szeregach partii.

„...Pośrednikiem między partią a klasą jest „szeroka warstwa“ (szersza niż partia, ale węższa niż klasa) — warstwa głosujących na s. d., warstwa pomagających, warstwa sympatyzujących itd...“

„...Ta „szeroka warstwa“ — to prawie wszystko socjaldemokraci i bez niej partia byłaby bezsilna. Przy każdym wystąpieniu ta „szeroka warstwa“ rozszerza się jeszcze 2-3-krotnie, za partią bowiem idą wtedy masy nie-socjaldemokratów...“

Lenin z pasją polemizuje z poglądami Wiery Zasulicz, która roztopia partię w „szerokiej warstwie“, zamiast „szeroką warstwę“ prowadzić za partią i po drodze nakreślonej przez partię, zamiast mobilizować za pośrednictwem tej „szerokiej warstwy“ całą klasę pod hasłami partii.

Warunki, w jakich działa **nasza** partia — partia klasy robotniczej, stojącej u steru władzy — są zasadniczo odmienne od warunków, w jakich walczyła w latach 1912-1913 partia bolszewików, partia Lenina i Stalina. Ale podstawowe prawdy o charakterze partii, o jej roli, jej stosunku do bezpartyjnych sympatyków i do najszerzych mas własnej klasy, najszerzych mas narodu, sformułowane przez Lenina w sposób niezwykle jasny i dobitny w omawianej broszurze, są dla nas dziś bardziej aktualne aniżeli kiedykolwiek.

W świetle tej leninowskiej nauki o partii unaocznia się nam szczególnie jaskrawo niebezpieczeństwo, jakie groziło naszej partii ze strony gomulkowszczyzny, która swą politykę zdrady partii i klasy robotniczej realizowała między innymi poprzez pomniejszanie roli świadomej, marksistowsko - leninowskiej awangardy proletariatu, poprzez planowe zaśmieszanie szeregów partyjnych.

Na odwrót, leninowskie ostrzeżenie, że „partia byłaby bezsilna“ bez szerokiej warstwy bezpartyjnego aktywu, przenoszącego jej politykę do najszerzych mas ludowych, staje się dla nas szczególnie aktualne w stosunku do tych towarzyszy, którzy po sekciarsku zamykają się w ramach partii zapominając o tym, że jednym z naczelnych obowiązków każdego członka partii jest praca z bezpartyjnymi, wychowywanie bezpartyjnych, mobilizowanie aktywu bezpartyjnego wokół linii partii.

Uważne przestudiowanie omawianej pracy Lenina pomoże każdemu aktywiście naszej partii uświadomić sobie lepiej własne zadania, przemyśleć pracę własnej organizacji partyjnej.

E. B.

J. W. STALIN — „O BRAKACH W PRACY PARTYJNEJ I ŚRODKACH LIKWIDACJI TROCKISTOWSKICH I INNYCH DWULICOWCÓW“

(Biblioteka Klasyków Marksizmu-Leninizmu —
„Książka i Wiedza“, Warszawa, 1952 r.)

„1937 rok ujawnił nowe dane o zbrodniach bandy bucharinowsko-trockistowskiej. Proces sądowy w sprawie Piatakowa, Radka i innych, proces sądowy w sprawie Tuchaczewskiego - Jakira i innych, wreszcie proces sądowy w sprawie Bucharina, Rykowa, Krestyńskiego, Rozenholca i innych — wszystkie te procesy wykazały, że bucharinowcy i trockiści jak się okazuje, dawno już stanowili jedną wspólną bandę wrogów ludu w postaci «bloku pravicowo-trockistowskiego»“.

Tymi słowami charakteryzuje „Krótki kurs historii WKP(b)“ rezultaty zdemaskowania wrogiej roboty w szeregach partii bolszewików, zdemaskowania, które postawiło wobec partii zadanie gruntownej kontroli i oczyszczenia swych szeregów.

Podsumowaniu tego oczyszczenia szeregów partii poświęcone są przemówienia towarzysza Stalina, zawarte w omawianej broszurze.

Praca towarzysza Stalina jest mocnym i dobitnym wezwaniem do wzmożenia czujności wobec wszelkich wrogów partii, podstępnie przemycających się w jej szeregi dla prowadzenia szkodniczej roboty. Towarzysz Stalin wskazuje na źródło tej roboty — na otoczenie kapitalistyczne, na państwa burżuazyjne,

„które otaczają Związek Radziecki, wyczekując sposobności, aby napaść nań, rozbić go lub przynajmniej — podważyć jego potęgę i osłabić go“ (str. 9). „Czyż nie jest jasne — pyta towarzysz Stalin — że dopóki istnieje otoczenie kapitalistyczne, dopóty będą istnieć u nas szkodnicy, szpiegdy, dywersanci i mordercy nasyłani w nasze zaplecze przez agentów państw obcych“ (str. 11).

Suma 100 milionów dolarów, uchwalona ostatnio przez parlament Stanów Zjednoczonych na prowadzenie roboty szpiegowskiej i dywersyjnej w krajach socjalizmu, dostarcza jeszcze jednej ilustracji, potwierdzającej głęboką słuszność i prawdziwość tych słów towarzysza Stalina.

W związku z kapitalistycznym otoczeniem towarzysz Stalin rozpatruje również rozwój trockizmu.

„Z nurtu politycznego w łonie klasy robotniczej, jakim był przed 7 — 8 laty, trockizm przekształcił się w rozbestwioną i wyzutą z zasad bandę szkodników, dywersantów, szpiegów i morderców, działających na zlecenie organów wywiadowczych państw obcych“ — stwierdza towarzysz Stalin (str. 11).

W ciągu kilkunastu lat, które upłynęły od wygłoszenia referatu towarzysza Stalina, głęboka prawda tych słów stała się oczywistą dla wszystkich. Najjaskrawszym przykładem zdradzieckiej roli trockizmu jest haniebna rola Tito i jego współników — najemnych agentów imperializmu, faszystów, tępiących z zacieklą nienawiścią ruch rewolucyjny w Jugosławii, zaprzędających swój kraj amerykańskim monopolom, posługujących się przy tym trockistowską frazeologią i popieranym przez trockistowskie szumowiny na całym świecie.

Towarzysz Stalin ostrzega przed lekceważeniem niebezpieczeństwa dywersji, przed krótkowzrocznością polityczną i gapiostwem, które rozbrajają partię w obliczu wrogiej roboty szkodników. Towarzysz Stalin analizuje i rozбивa jedną po drugiej teoryjki, które zmierzają do osłabienia walki partii przeciwko wrogiemu szkodnictwu.

W słowie końcowym towarzysz Stalin ostrzega przed wypaczeniami przy oczyszczaniu partii:

„W tej sprawie — stwierdza — podobnie jak we wszystkich innych kwestiach, konieczne jest indywidualne, zróżnicowane podejście. Nie można podciągać wszystkich pod jeden strychulec. Takie schematyczne podejście może tylko wyrządzić szkodę sprawie walki z prawdziwymi szkodnikami i szpiegami trockistowskimi“ (str. 34).

Towarzysz Stalin ostrzega przed usuwaniem z partii towarzyszy za błędy popełnione w przeszłości, jeżeli naprawili oni te błędy w praktyce, tocząc skuteczną walkę przeciwko nosicielom tych błędów. Towarzysz Stalin ostrzega przed dobieraniem pracowników wyłącznie pod kątem widzenia politycznego, bez uwzględnienia ich kwalifikacji fachowych, żąda dobierania pracowników:

„po pierwsze, według kryterium politycznego, tj. według tego czy zasługują na zaufanie polityczne, i po drugie, według kryterium fachowego, tj. czy nadają się do takiej a takiej konkretnej pracy“ (str. 35).

Ze szczególnym naciskiem ostrzega towarzysz Stalin przed formalnym i bezdusznym biurokratycznym stosunkiem do losów członków partii, zwłaszcza robotników, przed

mechanicznym wydalaniem z partii. Mówiąc o kierownikach partyjnych postępujących w ten sposób, towarzysz Stalin stwierdza:

„Wydalenie z partii tysięcy i dziesiątków tysięcy ludzi uważają oni za błahostkę, pocieszając się tym, że mamy dwumilionową partię i dziesiątki tysięcy wydalonych nic nie mogą zmienić w sytuacji partii. Ale traktować w ten sposób członków partii mogą tylko ludzie w istocie rzeczy głęboko antypartyjni. W wyniku takiego bezdusznego stosunku do ludzi, do członków partii, wytwarza się sztucznie niezadowolenie i rozgoryczenie w pewnej części partii...” (str. 45—46).

„**Wnikliwego stosunku do ludzi, do członków partii, do losu członków partii**” — oto czego żąda towarzysz Stalin od kierowników partyjnych w ostatnich słowach swego końcowego przemówienia.

E. B.

„MYŚL FILOZOFICZNA”

Ukazanie się „Myśli Filozoficznej”, centralnego czasopisma filozoficznego, wypełnia poważną lukę w naszym czasopiśmiennictwie. Wraz z coraz bardziej utrwalającym się przekonaniem o konieczności oparcia wszystkich dziedzin nauki polskiej na podstawach marksizmu-leninizmu, wraz z coraz większym u nas rozpowszechnianiem się materializmu dialektycznego i historycznego pismo to ma poważną rolę do odegrania.

Słowo wstępne Redakcji świadczy, że „Myśl Filozoficzna” zdaje sobie sprawę z roli, jaką ma spełnić, że pismo to posiada w zasadzie właściwą koncepcję swej pracy.

O tych zadaniach pisma, a więc i zadaniach frontu filozoficznego w Polsce, czytamy we wstępie:

„Walka o przepojenie całej nauki polskiej marksistowsko-leninowskim światopoglądem;

twórcze rozwijanie filozofii marksistowskiej w ścisłym powiązaniu z potrzebami praktyki;

popularyzacja podstaw naukowego marksistowskiego myślenia i działania w najszerszych masach;

walka przeciw hamującym rozwój społeczny pozostałościom idealizmu, przeciw filozofii burżuazyjnej, przeciw rozkładowej filozofii imperializmu — oto główny kierunek uderzeniowy i główny pion koncepcyjny „Myśli Filozoficznej”.

Pragnąc w tym miejscu jedynie zasygnalizować niektóre momenty w związku z ukazaniem się tego pisma, nie wchodzimy w merytoryczne omówienie poszczególnych artykułów nr 1 — 2, zawierającego szereg ciekawych i godnych uwagi pozycji.

Nasuują się niektóre uwagi ogólne, zwłaszcza na marginesie słowa wstępnego Redakcji oraz artykułu tow. Schaffa pt. „Zadania frontu filozoficznego w świetle uchwał I Kongresu Nauki Polskiej”.

W słowie wstępnym Redakcja stwierdza, że rewolucyjne przemiany społeczne, dokonywane zarówno w skali międzynarodowej jak i wewnątrz naszego narodu, znalazły i znajdują odbicie w losach nauki polskiej, że więc zadaniem

filozofii jest pomóc w uogólnianiu osiągnięć wszystkich nauk szczegółowych, w uogólnianiu doświadczeń praktyki społecznej, w wykrywaniu najogólniejszych praw rozwoju naszej rzeczywistości.

Walka dwóch światopoglądów, dwóch ideologii — humanistycznej ideologii pokoju i socjalizmu oraz antyhumanistycznej ideologii wojny i wstecznictwa — wymaga ofensywnej postawy ze strony filozofii marksistowskiej — nieustannego demaskowania oblicza ideologii, służącej siłom wojny i reakcji społecznej.

W procesie zasadniczego przeobrażania się narodu polskiego w naród socjalistyczny doniosłe znaczenie posiada wydobywanie i odpowiednie popularyzowanie postępowych, demokratycznych tradycji narodu. Dotyczy to w poważnym stopniu frontu filozoficznego.

Słowa towarzysza Stalina o twórczym charakterze marksizmu, o marksizmie jako o wrogu wszelkiego dogmatyzmu, powinny się stać wytyczną filozofii marksistowskiej w Polsce.

Artykuł tow. Schaffa jest poważnym uzupełnieniem i rozwinięciem podstawowych tez zawartych w słowie wstępnym, jest też ich konkretyzacja.

Główne myśli artykułu tow. Schaffa dadzą się ująć w następujących punktach:

Nie chcemy filozofii oderwanej od życia, od praktyki; chcemy takiej filozofii, która wiąże się z praktyką rozwoju społecznego, wypływa z niej i jej z kolei służy. Chcemy filozofii, która — uogólniając zdobycze współczesnej wiedzy — tworzyłaby naukowy, materialistyczny światopogląd. Chcemy takiej filozofii, która by świadomie służyła przyspieszeniu procesu kształtowania się narodu socjalistycznego w Polsce.

Marksizm jest w swym założeniu zjawiskiem międzynarodowym, ale korzenie marksizmu tkwią w rodzimej glebie rozwoju ekonomicznego i ideologicznego **każdego** kraju. Opracowanie zagadnienia korzeni marksizmu na gruncie polskim, wykazanie, że recepcja marksizmu w Polsce została w sposób prawidłowy przygotowana przez rozwój postępowego nurtu myśli społecznej w Polsce — to ogromne zadanie frontu filozoficznego.

Jakie wnioski dla frontu filozoficznego w Polsce wyciąga autor z analizy obecnego stanu filozofii i jej perspektyw?

- a) Upowszechnienie filozofii marksistowskiej w masach, uczynienie z niej w pełni oręża ideologicznego służącego sprawie budownictwa socjalizmu w Polsce.
- b) Filozofia marksistowska musi służyć praktyce przez teoretyczne uogólnienia prawidłowości rozwoju Polski ku socjalizmowi oraz przez kształtowanie prawdziwie naukowych podstaw światopoglądowych i metodologicznych dla rozwoju dyscyplin szczegółowych.
- c) Filozofia marksistowska musi zająć się historią rodzimych tradycji postępowej myśli filozoficzno-społecznej.
- d) Przed filozofią stoi zadanie wychowania szerokiej kadry nowej ludowej inteligencji: z tym wiąże się sprawa przeciągnięcia starej kadry na stronę ideologii marksistowskiej oraz pełnego wyzyskiwania tej kadry dla dalszego rozwoju nauki polskiej.
- e) Filozofia marksistowska musi drogą bezkompromisowej krytyki i samokrytyki przewyciężyć w Polsce wpływy i pozostałości filozofii burżuazyjnej.

Już z wyżej wymienionych zagadnień i postulatów postawionych w słowie wstępnym Redakcji i artykule tow. Schaffa wynika ogrom poważnych i skomplikowanych zadań, jakie stoją przed frontem filozoficznym w Polsce, a więc i przed centralnym czasopiśmie filozoficznym. Należy niewątpliwie zdawać sobie sprawę z trudności, jakie wylaniać się będą przy realizacji tych zadań — trudności, wynikających z jednej strony ze stanu naszej marksistowskiej kadry filozoficznej, kadry nielicznej i posiadającej względnie małe doświadczenie pracy naukowej itd.; a z drugiej strony — z poważnego ciężenia pozostałości obcej masom pracującym ideologii na pewnych odłamach naszej inteligencji. Uświadomienie sobie tych trudności nie tylko nie powinno zdemobilizować pracowników naszego frontu filozoficznego i Redakcji „Myśli Filozoficznej“, lecz przeciwnie, powinno przyczynić się do szukania dróg właściwych, skutecznych dla przezwyciężenia tych trudności.

Podzielając w zasadzie kierunek i metody pracy, jakie wytycza sobie „Myśl Filozoficzna“, należy podkreślić wagę następujących momentów dla realizacji tych zadań:

Szczególną troską pisma powinno być skupienie wokół siebie i wychowanie nowej, dojrzewającej kadry młodych filozofów-marksistów.

Konieczne jest stosowanie form pracy zespołowej w oparciu o zasadę krytyki i samokrytyki. Tylko tą drogą czasopismo może stać się kuźnią marksistowskiej myśli filozoficznej i ośrodkiem wychowania poważnej kadry filozoficznej. Tylko na bazie swobodnej dyskusji i walki poglądów uda się zespołowi redakcyjnemu umocnić marksistowską kadrę filozoficzną i przyspieszyć proces zbliżania do marksizmu tych, którzy dotąd posiadają takie czy inne opory. W związku z tym „Myśl Filozoficzna“ może i powinna prowadzić tak niezbędny dla takiego pisma dział, jakim jest dział dyskusji.

Wydaje się, że Redakcja „Myśli Filozoficznej“ powinna docenić znaczenie rozróżnienia stosunku do filozofów — niemarksistów i z drugiej strony — stosunku do przedstawicieli poszczególnych dziedzin wiedzy (historyków, przyrodników, teoretyków literatury i sztuki itd.), którzy dotąd nie stanęli jeszcze na gruncie marksizmu-leninizmu, albo też stopniowo stają na jego gruncie. Filozofia marksistowska wzbogaca się, jak wiadomo, na gruncie rozwoju poszczególnych dziedzin wiedzy. Stąd konieczność jak najściślejszego powiązania się pracowników frontu filozoficznego z poszczególnymi gałęziami nauki, czerpania z ich dorobku naukowego, oparcia uogólnień filozoficznych na konkretnym materiale badawczym. Stworzy to jednocześnie możliwość pomocy naukowcom — nie filozofom w przyswojeniu sobie światopoglądu marksistowsko - leninowskiego. Dotyczy to w poważnym stopniu nauk przyrodniczych (w szerokim tego słowa znaczeniu) ze względu na ich wagę w procesie budownictwa socjalistycznego. W tej sprawie wytyczną dla nas powinny być wskazania Lenina z 1922 r. dla czasopisma „Pod Sztandarem Marksizmu“:

„...Nie mniej, jeśli nie bardziej ważny dla tej pracy, której wojujący materializm powinien dokonać, jest związek z reprezentantami współczesnych nauk przyrodniczych, którzy skłaniają się ku materializmowi i nie boją się go bronić i propagować, wbrew panującym w tzw. „kołach wykształconych“ modnym odchyleniom filozoficznym w stronę idealizmu i sceptycyzmu“.

Nie ulega wątpliwości, że im większy autorytet zdobędzie „Myśl Filozoficzna“ nie tylko wśród pracowników frontu filozoficznego, lecz wśród najszerszych

kół pracowników naukowych w ogóle, im lepiej potrafi **przekonać i udowodnić**, że tylko oparcie się na metodologii marksistowsko-leninowskiej prowadzi do rozwoju i rozkwitu wszystkich dziedzin nauki i praktyki społecznej, tym skuteczniej realizować będzie zadania, jakie sobie postawiła Redakcja.

Wskazania towarzysza Bieruta, nakreślone dla całej nauki polskiej w liście do I Kongresu Nauki Polskiej, powinny stać się drogowskazem i dla frontu filozoficznego, dla jego centralnego organu:

„Z im większym pietyzmem pielęgnować będziemy najlepsze tradycje naszej nauki, im bardziej nieustępliwie i konsekwentnie zwalczać będziemy rutynę i konserwatyzm, skostnienie i dogmatyzm, cały ciężący jeszcze na nas balast obumierającego świata opartego na wycisku człowieka pracy a rodzącego faszyzm i wojnę, ruiny i zdziczenie — im skuteczniej, unikając łatwizny myślowej, przyswajać będziemy metodę materializmu dialektycznego, tym bardziej płodne, tym bardziej zwycięskie będą Wasze wysiłki w docieraniu do prawdy, w wydzieraniu przyrodzie jej tajemnic, w przekształcaniu świata, w budowaniu nowego, lepszego świata“.

J. G.

LISTY DO REDAKCJI

DO

REDAKCJI „NOWYCH DRÓG“

W podręczniku „Gospodarka planowa i ogólne zasady planowania“, opracowanym przez J. Pajestkę i St. Krynke, wydanym przez Zakłady Wydawnictw Spółdzielczych w Warszawie w 1951 r., w części I, rozdziale 2, zatytułowanym „Gospodarka planowa a kapitalistyczne próby planowania“, gospodarka kapitalistyczna określona jest jako gospodarka **kierowana** (w odróżnieniu od gospodarki planowej), przy czym autorzy podręcznika podkreślają, że **kierowanie**, czyli ingerencja państwa w sprawy gospodarcze, wzmogło się w okresie kapitalizmu monopolistycznego.

Mam wątpliwość co do słuszności użycia terminu „gospodarka kierowana“ w odniesieniu do gospodarki kapitalistycznej. Chodzi tu nie o scholastyczną dyskusję co do terminu, lecz o to, czy w istocie rzeczy gospodarka kapitalistyczna jest **gospodarką kierowaną**.

Kto bowiem kieruje gospodarką i kto w ogóle może nią kierować? Państwo? Ale przecież tam, gdzie środki produkcji stanowią prywatną własność, rzecz się ma odwrotnie. Państwo jest wykonawcą woli tych, którzy rządzą kluczowymi gałęziami gospodarki. Czy zatem państwo może kierować gospodarką swoich mocodawców? Nie. Fakt, że w okresie imperializmu występuje powiązanie personalne przedstawicieli najpotężniejszych monopolii z aparatem państwowym, oznacza tylko tyle, że najbardziej wpływowe grupy kapitału wykorzystują państwo w celu podporządkowania go swoim interesom.

Jeśli np. kraje kapitalistyczne przygotowują się do wojny i rozbudowują przemysł wojenny, czy oznacza to, że państwo kieruje gospodarką tych krajów? Rzecz się ma odwrotnie. Państwa burżuazyjne w polityce wewnętrznej i międzynarodowej reprezentują tylko interesy monopolii, toteż przyczyny wszelkich posunięć politycznych tkwią właśnie w interesach klasowych wyzyskiwaczy, a nie są wynikiem czyjegokolwiek **kierowania**.

A po to, by określić całokształt systemu gospodarczego, należy mieć na uwadze istotę rzeczy, a nie jej zewnętrzne przejawy (zresztą nawet i one nie stwarzają pozorów **kierowania**).

„Plan Marshalla“, który autorzy przytaczają jako przykład **kierowania o szerszym zasięgu**, jest w istocie ekspansją imperializmu amerykańskiego, jedną z form wywozu **kapitałów**, tj. cechą właściwą imperializmowi. Plan ten nie tylko nie doprowadził do usunięcia anarchii cechującej gospodarkę kapitalistyczną, lecz przeciwnie, doprowa-

dził do ruiny ekonomicznej kraje europejskie, jeszcze bardziej wzmógł i spotęgował sprzeczności w obozie imperialistycznym.

W związku z tym także różnice pomiędzy gospodarką planową a gospodarką kapitałystyczną („kierowaną“) przedstawione zostały — moim zdaniem — jako różnice ilościowe, bez podkreślenia zasadniczych różnic i rewolucyjnej roli państwa socjalistycznego (str. 5, 12, 15).

Również odróżnianie **typów** gospodarki planowej: typu gospodarki planowej ZSRR i typu gospodarki planowej krajów demokracji ludowej (str. 15) wydaje mi się zbyt daleko posunięte a w każdym razie niepotrzebne; zamiast bowiem wprowadzać typy, należy rozpatrzyć jeden i ten sam typ gospodarki planowej na różnych etapach jego ekonomicznej dojrzałości.

Majrowski Konstanty
Poznań

ODPOWIEDŹ

Wątpliwości Wasze są całkowicie uzasadnione. Poglądy, wyrażone przez Was w liście do Redakcji, w zasadzie podzielamy.

Teorie o „zorganizowanym kapitalizmie“, „demokratycznym socjalizmie“, „państwowym socjalizmie“ itp. nie są nowe. Stanowią one przeważnie odmiany koncepcji „zorganizowanego kapitalizmu“, głoszonej już dawniej przez socjaldemokratycznych oszustów — Hilferdinga, Kautsky'ego i in. W warunkach ogólnego kryzysu kapitalizmu „uczni“ obrońcy burżuazji w rodzaju Keynesa, Morgana, Philipsa i im podobnych rozpowszechniają te „teorie“ w interesie amerykańsko - angielskiego imperializmu, dążącego do panowania nad światem.

Olbrzymia popularność gospodarki planowej ZSRR i krajów demokracji ludowej zmusza burżuazyjnych ekonomistów do zastąpienia starej argumentacji o „wolnym kapitalizmie“ argumentacją o możliwości stworzenia „gospodarki kierowanej“ poprzez ingerencję państwa burżuazyjnego.

W warunkach kapitalistycznego systemu gospodarki niemożliwe jest żadne planowanie czy kierowanie (termin nie zmienia istoty) gospodarką. Prywatna własność środków produkcji sprawia, że w gospodarce kapitalistycznej panuje żywiołowość, toczy się ostra walka konkurencyjna, że nie wykorzystywana jest moc produkcyjna gospodarki.

Czy panowanie monopolu usuwa te cechy gospodarki kapitalistycznej?

„...Monopole, wyrastając z wolnej konkurencji — pisze Lenin — nie usuwają jej, lecz istnieją ponad nią i obok niej, stwarzając przez to szereg szczególnie ostrych i głębokich sprzeczności, tarć, konfliktów“.

Kapitalizm monopolistyczny, zachowując prywatną własność środków produkcji, nie tylko nie usuwa podstawowej sprzeczności kapitalizmu — pomiędzy społecznym charakterem procesu produkcji a prywatno-kapitałystyczną formą przywłaszczania — lecz przeciwnie, jeszcze bardziej ją komplikuje i zaostrza do ostatecznych granic. Panowanie monopolu nie oznacza bynajmniej, że ogarnęły one całą gospodarkę. Obok monopolistycznych istnieją przedmonopolistyczne, a nawet przedkapitałistyczne formy

gospodarki. Obok starych form pojawiają się nowe formy konkurencji, zrodzone przez monopole. Konkurencja w epoce imperializmu zaostrza i pogłębia nierównomierność rozwoju poszczególnych gałęzi produkcji i całych krajów, prowadzi do olbrzymiego niszczenia i marnotrawstwa sił wytwórczych w postaci niepełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych, likwidacji i zamykania przedsiębiorstw, chronicznego bezrobocia, kryzysów i wojen, a więc do dalszego wzrostu anarchii i chaosu w gospodarce. „Usunięcie kryzysów przez kartele — pisze Lenin — to bajka burżuazyjnych ekonomistów, dążących do upiększenia kapitalizmu za wszelką cenę. Przeciwnie, monopol, powstający w **niektórych** gałęziach przemysłu, wzmacnia i zaostrza chaotyczność właściwą **całej** produkcji kapitalistycznej. Niewspółmierność w rozwoju rolnictwa i przemysłu, charakterystyczna dla kapitalizmu w ogóle, staje się jeszcze większa. Uprzywilejowana sytuacja, w jakiej znajduje się najbardziej skartelizowany **ciężki** przemysł, zwłaszcza węgiel i żelazo, doprowadza w pozostałych gałęziach przemysłu do jeszcze ostrzejszego braku planowości“.

Czy wzrost tendencji państwowo - monopolistycznych, właściwych imperializmowi, czy fakt ingerencji państwa burżuazyjnego w życie gospodarcze kraju może zmienić anarchiczny charakter gospodarki kapitalistycznej?

Nie, gdyż gospodarka kapitalistyczna „...w ścisłym słowa tego znaczeniu nie znajduje się w jego rękach. Na odwrót — państwo znajduje się w rękach kapitalistycznej gospodarki“ (Stalin).

Ingerencja państwa nie tylko nie oznacza „kierowania“, „planowania“, „organizacji“, lecz przeciwnie, jeszcze bardziej wzmacnia anarchię w życiu gospodarczym. Wzmacnia i zaostrza walkę między różnymi grupami monopolistów o większy udział w zamówieniach państwowych i subsydiach, o wpływy na aparat państwowy itp.

Lenin charakteryzując wojenne „regulowanie“ produkcji przez państwo burżuazyjne pisze: „Zarówno Ameryka jak Niemcy „regulują“ życie ekonomiczne w ten sposób, ażeby dla robotników (częściowo także dla chłopów) stworzyć **katorgę wojenną**, a dla bankierów i kapitalistów **raj**. Ich regulowanie polega na tym, że robotników „dośrubowują“ aż do głodowania, kapitalistom zaś zapewniają (potajemnie w sposób reakcyjno-biurokratyczny) zyski **wyższe** niż przed wojną“.

Tak więc „ingerencja“, „kontrola“, „regulowanie“ produkcji przez państwa burżuazyjne, tak propagowane przez ekonomistów burżuazyjnych, oznacza tylko, że oligarchia finansowa puszcza w ruch burżuazyjną maszynę państwową celem otrzymania nowych zysków monopolistycznych, celem dalszego ujarzmania mas pracujących.

Kapitalizm państwowo - monopolistyczny nie tylko nie może znieść anarchii produkcji, walki konkurencyjnej, bezrobocia, kryzysów, wojen itd., lecz jeszcze bardziej je wzmacnia.

„Jeżeli nie pozbedziecie się kapitalistów, nie rozprawicie się z zasadą prywatnej własności środków produkcji, to nie zdołacie stworzyć gospodarki planowej“ — stwierdził towarzysz Stalin w rozmowie z pisarzem angielskim Wellsem.

A więc obalenie panowania burżuazji, zdobycie władzy politycznej przez masy pracujące, „wywłaszczenie wywłaszczycieli“ — oto przesłanki stwarzające możliwość a **razem konieczność** urzeczywistnienia planowania w gospodarce narodowej.

DO
REDAKCJI „NOWYCH DRÓG“

Jestem uczniem klasy XI-tej Państwowego Liceum Ogólnokształcącego w Jędrzejowie. Interesuję się ekonomią polityczną, filozofią, historią, literaturą, historią ruchu robotniczego. Pracuję społecznie.

Zwracam się do Was z prośbą o wyjaśnienie pewnej kwestii z zakresu językoznawstwa.

W artykule B. Kedrowa „O formach skoków w rozwoju przyrody i społeczeństwa“ (Zesz. Fil. N. D., nr 6, s. 58) czytamy: „Rozwój języka biegnie od języka rodowego, plemiennego i języka narodowości do języka narodowego, zaś od języków narodowych do strefowych i wreszcie do jednego wspólnego międzynarodowego języka przyszłości“. Z tego możemy wnioskować, że ludzkość posługiwała się nie jednym językiem, ale wieloma różnymi, że podobieństwo języków nie wypływa wcale z tego, że one powstały z jednego języka, ale w wyniku kontaktowania się poszczególnych plemion, narodowości i narodów. Z tego samego założenia wyszedł lingwista radziecki Marr. Jednak dotychczas uczeni zawsze wywodzili pochodzenie języków od jednego wspólnego. Wszyscy twierdzą, że istniał dawniej język wspólny dla całej Słowiańszczyzny, tj. język cerkiewno-słowiański. Ja nie zgadzam się z tym, gdyż język cerkiewno-słowiański uważam za jeden z dialektów języka macedońskiego, którym posługiwali się Cyryl i Metody pochodzący ze słowiańskiego Solunia (Saloniki). Uważam, że dawniej języki słowiańskie bardziej się różniły, a z biegiem czasu na skutek komunikowania się plemion i narodowości słowiańskich języki te coraz mniej się różnią.

Wiem, że Marr został skrytykowany przez tow. Stalina. Czytałem prace tow. Stalina i spostrzegłem, że błędy Marra co do zaliczenia języka do nadbudowy, co do klasowości języka i inne zostały przez tow. Stalina jasno wykazane, ale nie zauważyłem, żeby tow. Stalin mówił, że ludzkość na początku posługiwała się jednym językiem, ale przeciwnie z pracy tow. Stalina wypływa, że podobieństwo poszczególnych języków nie jest wynikiem ich wspólnego pochodzenia, ale wynikiem wzajemnego komunikowania się.

Proszę o wyjaśnienie tego zagadnienia, które stało się przedmiotem dyskusji w dwóch szkołach.

Z zetempowskim pozdrowieniem

Henryk Majecki

ODPOWIEDŹ

W Waszym piśmie zostały pomieszane trzy różne sprawy: 1) kwestia pochodzenia języków słowiańskich od jednego wspólnego dla całej Słowiańszczyzny języka; 2) rola języka starocerkiewno-słowiańskiego; 3) sprawa domniemanego pierwotnego języka ludzkości.

Należy przede wszystkim stwierdzić, że uznanie wspólnego pochodzenia języków pokrewnych jak słowiańskie, czy germańskie, a nawet bardziej od siebie odległych jak indo-europejskie, nie jest bynajmniej równoznaczne z wywodem wszystkich języków ludzkich od jednego „prajęzyka“. Ten ostatni pogląd, równie fantastyczny jak wierzenia o jedynym przodku ludzkości, został już na ogół odrzucony przez językoznawców, niezależnie od ich postawy światopoglądowej.

Macie słuszość mówiąc, że język starocerkiewno-słowiański jest tylko jednym z dialektów słowiańskich (ściślej dialektem bułgarsko-macedońskim), a nie pierwotnym wspólnym językiem całej Słowiańszczyzny. Nie inaczej ujmują tę właśnie sprawę uczeni polscy (np. S. Słoński — Gramatyka języka starosłowiańskiego, str. 1—16; M. Małeczki — Najstarszy język literacki Słowian, Kraków 1947, str. 6—7 i inni).

Język starocerkiewno-słowiański (zwany też starosłowiańskim lub starobułgarskim) ma szczególne znaczenie. Po pierwsze jako najstarszy utrwalony na piśmie język słowiański, pozwalający wytworzyć sobie obraz narzecza wówczas żywego (IX w.). Po wtóre, jako język, który wśród Słowian, wyznających chrześcijaństwo według obrządku wschodniego odegrał ogromną rolę kulturalną, wykraczającą poza sferę życia religijnego (bliżej o tym: Bułachowiskij — K historii wzajemności sławiańskich literackich języków, Izwestia Ak. Nauk SSSR, Otd. lit. i jaz., 1951, nr 1, str. 39—40). Żaden językoznawca nie utożsamia jednak języka starocerkiewno-słowiańskiego z tzw. językiem prasłowiańskim i nie wywodzi z niego istniejących obecnie żywych języków słowiańskich.

Pozostaje więc do rozważenia postawione przez Was zasadnicze i bardzo istotne pytanie: czy rozwój języków odbywa się od różnorodności do jednolitości, a jeżeli tak, to czy można mówić o wspólnym pochodzeniu języków pokrewnych?

Rozwój języków biegnie równolegle do rozwoju społeczeństw. Jest też rzeczą jasną, że w pierwotnym ustroju wspólnoty rodowej drobne grupy ludzkie nie mogły mówić językami obejmującymi rozległe obszary. Dopiero w miarę tworzenia się związków plemiennych, a później narodowości w ramach społeczeństw niewolniczych i feudalnych, większe zespoły ludzkie mogły posługiwać się wspólnymi językami, które następnie w okresie powstawania kapitalizmu przekształciły się w języki narodowe. W dalszym rozwoju ludzkości, gdy socjalizm zwycięży na całym świecie powstaną „jednolite języki strefowe, a następnie języki strefowe stopią się w jeden wspólny język międzynarodowy”. (Stalin — Marksizm a zagadnienia językoznawstwa, str. 50).

Oznacza to, że rozwój języków prowadzi zasadniczo od wielorakości ku jednolitości. Czy jednak proces ten odbywa się zawsze drogą skrzyżowania i syntezy jak chciał Marr, czy też zachodzą również zjawiska rozpadu i różnicowania się języków?

W liście do Chołopowa, Stalin stwierdził, że rozwój języków nie przebiega według dynej formuły obowiązującej dla wszystkich epok i okresów. Inaczej ma się rzecz w warunkach istnienia społeczeństw klasowych i antagonizmu narodów burżuazyjnych, inaczej w przyszłym socjalistycznym świecie, który połączy wszystkie narody w pokojowym współżyciu.

W pierwszym wypadku „byłoby zupełnie niesłuszne sądzić, że w wyniku skrzyżowania, powiedzmy, dwóch języków otrzymuje się nowy, trzeci język, niepodobny do żadnego ze skrzyżowanych języków i różniący się jakościowo od każdego z nich. W istocie rzeczy, przy skrzyżowaniu jeden z języków wychodzi zwykle zwycięsko, zachowuje swą budowę gramatyczną, swój podstawowy zasób słów i rozwija się w dalszym ciągu zgodnie z wewnętrznymi prawami swego rozwoju, podczas gdy drugi język traci stopniowo swą jakość i stopniowo obumiera” (Stalin, tamże str. 27).

W drugim wypadku, „w wyniku długotrwałej współpracy ekonomicznej, politycznej i kulturalnej narodów będą się najpierw wylaniały najbardziej wzbogacone, jednolite języki strefowe, a następnie języki strefowe stopią się w jeden wspólny język międzynarodowy, który oczywiście nie będzie ani niemieckim, ani rosyjskim, ani angielskim, lecz nowym językiem, który wchłonął w siebie najlepsze elementy języków narodowych i strefowych” (Stalin, tamże str. 50).

Pierwszą formułę dobitnie ilustruje dający się historycznie stwierdzić rozwój grupy języków romańskich, wywodzących się od łaciny potocznej (dość różnej od znanej z tekstów łaciny klasycznej).

Łacina, która była pierwotnie językiem tylko niewielkiej miejsciny nad Tybrem, Rzymu, z czasem dzięki sprzyjającym warunkom ekonomicznym i politycznym, opanowała całą Italię, a następnie większą część rozległego imperium rzymskiego. Niesiona przez żołnierzy, osadników, kupców i urzędników rzymskich, łacina wypiera stopniowo języki zamieszkałych poprzednio na tych terenach ludów i narzuca się przybyłym później warstwom ludnościowym. Pod wpływem tych kontaktów względnie jednolity początkowo język ulega dość silnym zmianom, przede wszystkim w wymowie i słownictwie, coraz bardziej różnicując się regionalnie i tworząc dziesięć różnych języków romańskich: portugalski, hiszpański, kataloński, prowansalski, francuski, retoromański, włoski, sardyński, rumuński, oraz wymarły dziś dalmatyński.

W późniejszym rozwoju, różnice między językami romańskimi nadal się pogłębiają, jednak do dziś zachowują one w zasadzie typ budowy gramatycznej łaciny potocznej, rozwijając przede wszystkim pewne zawarte już w niej w załączku tendencje. W językach tych prawie wszystkie słowa, odnoszące się do podstawowych pojęć życiowych, pochodzą od wyrazów łacińskich, z kolei często wspólnych z innymi językami indoeuropejskimi. Tak np. łacińskiemu **caelum** (niebo) odpowiada rumuńskie **cer**, włoskie **cielo**, francuskie **ciel**, hiszpańskie **cielo**; łacińskiemu **mare** (morze) — rum. i włoskie **mare**, franc. **mer**, hiszpańskie **mar**; łacińskiemu **dormire** (spać) — rum. **dormi**, włoskie **dormire**, franc. i hiszp. **dormir** itp.

W ten sposób, na podstawie danych historii i lingwistyki można twierdzić, że wszystkie języki romańskie pochodzą od wspólnego przodka, którym jest łacina potoczna, język znany nam częściowo z napisów (głównie nagrobkowych) oraz z tekstów zabarwionych elementami języka mówionego. Słowa i formy nie zaświadczone w zabytkach można odtwarzać teoretycznie porównując odpowiednie elementy w językach romańskich. Niekiedy może się zdarzyć, że sztucznie odbudowane formy odnajdują się później w dokumentach, co m. in. uzasadnia takie postępowanie, zwane metodą porównawczo-historyczną. Użyteczność tej metody podkreślił Stalin, mówiąc: „N. J. Marr krzykliwie szkaluje metodę porównawczo-historyczną, jako „idealistyczną“, a jednak należy stwierdzić, że metoda porównawczo-historyczna, pomimo jej poważnych braków jest jednak lepsza aniżeli rzeczywiście idealistyczna czteroelementowa analiza N. J. Marra“ (Stalin, tamże, str. 31).

Zastosowanie do badania języków słowiańskich, które są w mniej korzystnym położeniu, niż języki romańskie, metody porównawczo-historycznej, pozwala mimo jej ograniczeń odtworzyć przybliżoną postać wspólnego źródła tych języków, języka prasłowiańskiego (por. na ten temat: Bułachowski — O niektórych woprosach i zadaczach srawnitelno-istoričeskowo izuczenija sławiańskich jazykow, Izwestia Ak. Nauk, SSSR, Otd. lit. i jaz., 1950, nr 2). Pozwala też stwierdzić, że zachowany w zabytkach język starocerkiewno-słowiański oddalił się znacznie mniej od pierwotnego stanu, niż zaświadczone w późniejszych tekstach inne języki słowiańskie. Stanowi to przekonywający dowód, że podobieństwo języków słowiańskich nie jest wynikiem ich kontaktowania się, ale wspólnego pochodzenia.

Inaczej zresztą trudno byłoby wytłumaczyć fakt, że języki te nie tylko posiadają wiele bliskich dźwiękowo i znaczeniowo wyrazów, co mogłoby być wynikiem zapożyczenia, ale także podobną w zasadniczych rysach strukturę gramatyczną. A jak wiadomo struktura gramatyczna stanowi część języka najbardziej odporną na wpływy obce i wychodzącą z pewnością z wszelkiego „skrzyżowania“.

Oczywiście języka prasłowiańskiego, jak i innych tzw. „prajęzyków“ (nie mylić z rzekomym pierwotny i językiem ludzkości) nie należy rozumieć w sposób uproszczony. Chodzi tu w rzeczywistości nie o jakiś jedyny język, którym miały mówić nie istniejący wówczas „pranaród“ (takie poglądy spotyka się u wielu uczonych idealistów m. in. także u nas), ale o luźny zespół bliskich sobie narzezy plemiennych, mających wspólny typ budowy gramatycznej i podstawowy zapas słów. Tak ujmuje tę sprawę radziecki uczony W. Petrus' w artykule — *Словянская языковая общность и изучение истории языка* (Izw. Ak. Nauk SSSR, 1951, nr 4). Również T. Lehr-Splawiński dopuszcza różnice dialektyczne w łonie języka prasłowiańskiego (Początki Słowian, Krasów 1946, str. 16, oraz zagadnienie tzw. prajęzyków; Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, 1950, str. 112—113).

Utworzenie się odrębnych narzezy słowiańskich, które następnie rozwinęły się w języki narodowe, było spowodowane szeregiem przyczyn historycznych (ruchy migracyjne, oddzielenie falami obcej inwazji, później powstanie samodzielnych organizacji państwowych itd.). Historia zna inne wypadki, „kiedy jeden wspólny język narodowości, która z braku nieodzownych ekonomicznych warunków rozwoju nie stała się jeszcze narodem, ponosi klęskę wskutek rozpadu państwowego tej narodowości, a dialekty lokalne, które nie zdążyły się jeszcze roztopić w jednym wspólnym języku, nabierają życia i zapoczątkowują kształtowanie się odrębnych, samodzielnych języków“ (Stalin — Marksizm a zagadnienia językoznawstwa, str. 40—41).

Fakty różnicowania się poszczególnych języków nie stoją w sprzeczności z ogólnym procesem unifikacji językowej, wzmagającej się w miarę rozwoju społecznego. Unifikacja językowa nie polega bowiem w społeczeństwach antagonistycznych na tym, że z wielu języków tworzy się jeden, ale na tym, że coraz więcej ludzi mówi jednym językiem. Znane nam języki narodowe nie są rezultatem zlania się na równych prawach różnych dialektów, ale powstały na podstawie jakiegoś jednego dialektu, który wchłonął pewne elementy słownictwa pozostałych. „Tak było np. z dialektem kursko-orłowskim („mowa kursko-orłowska“) języka rosyjskiego, który to dialekt stał się podstawą rosyjskiego języka narodowego“ (Stalin, tamże, str. 40). Podobnie dzisiejszy język francuski powstał na bazie dialektu Paryża, a język angielski na bazie dialektu Londynu, najpotężniejszych ośrodków ekonomicznych i politycznych tych krajów.

Idealizm w tej sprawie nie polega też na dopuszczeniu, obok procesów unifikacji, historycznie stwierdzonych procesów różnicowania się języków, ale na odrywaniu rozwoju języka od rozwoju mówiącego nim społeczeństwa.

Gdyż jak mówi Stalin: „Język i prawa jego rozwoju zrozumieć można tylko w tym wypadku, gdy bada się go w nierozzerwalnym związku z historią społeczeństwa, z historią narodu, do którego badany język należy i który jest twórcą i nosicielem tego języka“ (tamże, str. 20).

Halina Lewicka

TREŚĆ

Bolesław Bierut — Nasze najbliższe zadania	3
Zenon Nowak — Niektóre zagadnienia organizacyjne w świetle grudniowej uchwały KC PZPR	14
Edmund Pszczółkowski — O dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi	26
Józef Górski — O przebiegu ogólnonarodowej dyskusji konstytucyjnej	36
Roman Werfel — Początek zasadniczego zwrotu	43
Bolesław Wójcicki — W walce z siłami wojny	50
Jakub Litwin — Dwudziesty piąty tom Dzieł W. I. Lenina	60
M. Wągrowski — Na froncie pokojowego budownictwa	67

Z ŻYCIA PARTII

Antoni Alster — Wybory do władz partyjnych	74
Stefan Misiaszek — Zapewnimy terminowe i należyte przygotowanie wiosennej kampanii siewnej	82
Głosy z terenu	90 — 94
(Zdzisław Stroński — Łódź, Władysław Cendrowski — Bydgoszcz, J. Cegiela — Wrocław, Waclaw Olszewski — Łódź)	

KONSULTACJE

Józef Kofman — O równości fałszywej i równości rzeczywistej	97
--	----

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Fr. Józwiak-Witold — „Polska Partia Robotnicza w walce o wyzwolenie narodo- we i społeczne“ (rec. M. Mirski)	105
„Biała księga o odrodzeniu imperializmu niemieckiego“ (rec. J. Kowalewski) . .	109
W. I. Lenin — „Jak Wiera Zasulicz unicestwia likwidatorstwo“ (rec. E. B.) . .	114
J. W. Stalin — „O brakach w pracy partyjnej i środkach likwidacji trockistow- skich i innych dwulicowców“ (rec. E. B.)	115
„Myśl Filozoficzna“ (rec. J. G.)	117

*

Listy do Redakcji	121
-----------------------------	-----